71

Krach na giełdzie

BIBLIOTEKA WIEDZY HISTORYCZNEJ

HISTORIA POWSZECHNA

JULIUSZ ŁUKASIEWICZ

KRACH NA GIEŁDZIE

Zarys historii kryzysów ekonomicznych

WARSZAWA
WIEDZA POWSZECHNA

338.974 (091)

Eo 354/6
1967

Obwoluta, okładka i karta tytułowa
J. CZ. BIENIEK

z 160448

Redaktor: ELŻBIETA BRODZIANKA
Redaktor techniczny: JANINA HAMMER
Korektor: MARIA MOLSKA

Printed in Poland

PW „Wiedza Powszechna" Warszawa 1967. Wydanie I.
Nakład 3000 + 279 egz. Obj. 12,25 ark. wyd. 11,75 ark. druk.
+0,75 wkładek. Papier druk. sat. kl. III, 70 g. 61×86 z Klucz.
Odd. do skł. 8. 7. 66. Podp. do dr. 21. 12. 66. Dr. uk. w styczniu 1967 r.
Katowicka Drukarnia Dziełowa, Katowice 3 Maja 12.
Zam. 1389/26. VIII. 1966. A-14. Cena zł 14.—

SPIS TREŚCI

GŁÓD — NAJSTARSZY TOWARZYSZ CZŁOWIEKA 7
Obrazy z dziejów głodu 7
Pierwsza klęska nadprodukcji 18

NIEULECZALNA CHOROBA KAPITALIZMU 24
Anglia warsztatem świata 24
Nieco teorii kryzysów 30
W roku 1857 zamilkły fabryki 37

KRYZYSY WSTRZĄSAJĄ ŚWIATEM 49
„Czarna sobota" i „długi strajk" 49
Krach „Union Générale" 60
Anglia traci prymat 66
Klęska urodzaju 71
Narodziny monopoli i ich potęgi 82
Koniec stulecia 91
W przededniu wojny światowej 98

GOSPODARKA KAPITALISTYCZNA NAD PRZEPAŚCIĄ 102
Kryzys powojenny 102
Kres jedynowładztwa kapitalizmu . . . 111
Katastrofa zaczęła się w USA... 114
... i objęła cały świat 126
Lata nędzy w Polsce 134
Kapitaliści niszczą żywność 151
Nowe załamanie i nowa wojna światowa 158

PAŃSTWA KAPITALISTYCZNE W WALCE Z KRYZYSAMI 163
Wojna zmieniła świat 163
Czy kryzysy zostały wyeliminowane? . . 174

PRZYPISY BIBLIOGRAFICZNE 186

GŁÓD – NAJSTARSZY TOWARZYSZ CZŁOWIEKA

Żałość mnie gnębi na moim wysokim tronie z powodu tej wielkiej klęski, że za moich czasów przez 7 lat nie nastąpił ani jeden wylew Nilu. Ziarno jest liche, urodzaje zawiodły i brak wszelkiego rodzaju żywności... Dzieci płaczą, młodzieńcy ledwo się wloką, a to samo starcy; ich dusze chylą się ku ziemi, ledwo powłóczą zgiętymi nogami, ręce przyciskają do brzuchów... Rozwarto na oścież skrzynie z żywnością, ale nie ma w nich nic, tylko powietrze. Wyczerpało się wszystko.

Słowa faraona Tosorthusa wyryte na skale nad Nilem

Obrazy z dziejów głodu

Głód — to stary i nieodstępny towarzysz dziejów społeczeństwa ludzkiego. Można bez przesady powiedzieć, że w ciągu całej dotychczasowej historii większość ludzi zarówno na półkuli wschodniej, jak i zachodniej wegetowała na granicy między życiem a śmiercią. Wciąż aktualne jest zdanie Micheleta, dziewiętnastowiecznego pisarza i historyka francuskiego, że przeszłość ludzkości „nie będzie zrozumiana, dopóki nie zostanie napisana przerażająca księga: historia głodu".

Najcięższe klęski głodowe przeżywała i przeżywa Azja, kolebka społeczeństwa ludzkiego, najbardziej zasługująca na miano kontynentu głodu; nigdzie indziej nie wycisnął on tak wyraźnego piętna na dziejach społeczeństwa, jego strukturze, sposobie myślenia i obyczajowości.

W Chinach klęski głodowe pojawiały się tak często, że kraj ten nazywano „krajem głodu" lub „akwarium głodu". Obliczono, że od 108 r. p.n.e. do 1911 r. przez Chiny przeszło 1828 fal głodowych, czyli przeciętnie co roku klęska ta dotykała jakąś prowincję. Każdy kataklizm żywiołowy, a zwłaszcza powodzie i susze pociągały za sobą natychmiast klęskę głodową, rzucały

większość ludności na dno nędzy. Zgony, żywienie się trawą, korzeniami lub korą drzew oraz kotami, psami, szczurami stawały się zjawiskami masowymi. Chińskie powiedzenie o pożytku z psa głosi: „Pies zawsze znajdzie coś do zjedzenia, ale kiedy my nie możemy nic znaleźć, wtedy możemy przynajmniej zjeść psa." Pojawiało się nawet ludożerstwo. Sędziwy ojciec Wang Lunga, bohatera *Ziemi błogosławionej* Pearl Buck, widząc głodującą rodzinę skazaną na żywienie się trawą i korą drzew, mówi: „Były gorsze czasy. Widziałem jak mężczyźni i kobiety jedli swoje dzieci."

W XIX w. zmarło z głodu w Chinach około 100 milionów ludzi, z tego w jednym tylko 1877 r. około 10 milionów. W XX stuleciu sytuacja uległa zaledwie w niewielkim stopniu poprawie. I tak na przykład w czerwcu 1935 r. europejskie gazety doniosły, że „w prowincji Tsi-Jan-Tsi prawie cała ludność włościańska żywi się trawą i korą drzewną", a w prowincji Huan--Hung „ogólna liczba głodujących chłopów sięga 13 milionów", „chłopi zbiorowo popełniają samobójstwa". Na wsi rodzice, by ratować się od głodu, sprzedawali córki po 30 dolarów, przy tym kupcy płacili im połowę umówionej ceny, zasłaniając się nadmiarem żywego towaru w całych Chinach. Wielu chłopów, którym nie udało się sprzedać dzieci, rzucało je na pastwę losu i uciekało ze wsi. Przyjacielskie powitanie Chińczyków brzmiało wówczas: „Czy już jadłeś?"

O wielkiej roli głodu w najnowszej historii Chin tak pisze znany uczony brazylijski de Castro, autor słynnej *Geografii głodu:* „Chociaż Czang Kaj-szek ma tak potężnego sprzymierzeńca jak Stany Zjednoczone, rewolucja komunistyczna zwyciężyła, ponieważ stronnicy Mao Tse-tunga mają sprzymierzeńca bez porównania silniejszego. Jest nim głód. Przez długie lata mocarstwa zachodnie były przekonane, że głód jest ich sprzymierzeńcem, jako że regularnie zabijał miliony Chińczyków i w ten sposób trzymał na wodzy Żółte Niebezpieczeństwo. Dzisiaj widać już jasno, jak dalece się mylili. Siły Czang Kaj-szeka załamały się dlatego, że walczył po stronie chronicznego głodu przeciw interesom własnego narodu, podczas gdy Mao Tse-tung prowadzi naród do walki, której celem jest ostateczne zwycięstwo nad głodem. Strach przed klęską głodową najskuteczniej werbo-

wał rzesze ochotników do armii Mao Tse-tunga, a decydującym czynnikiem wojny domowej była strategia głodu." [1]

Równie często klęski głodowe nawiedzały Indie. Twierdzono, że co 5 albo co 10 lat przychodzi mały głód, a co 50 lat wielki. I rzeczywiście w ciągu 200 lat Indie zostały dotknięte pięciokrotnie wielkimi głodami. W 1769 r. zmarło z głodu w Bengalii 10 milionów ludzi, czyli trzecia część ludności. W czasie straszliwej klęski w latach 1790—1792 doszło do tego, że nikt już nie grzebał zmarłych i nikt ich nie liczył. Na początku XIX w. z głodu zginęła połowa ludności południowych prowincji Indii (Madras, Majsur, Hajdarabad), a pod koniec tegoż stulecia ponad 20 milionów ludzi. Najstraszliwsze jednak były w Indiach lata 1876—1878. W ciągu owych 2 lat z głodu zmarło 4 miliony osób.

W naszym stuleciu głody bynajmniej nie ustąpiły. Niecałe ćwierć wieku temu, zimą 1942/1943 r., w Bengalii zmarło z głodu 2 miliony ludzi. Na ulicach Kalkuty nie nadążano z usuwaniem zwłok. Pewien lekarz angielski pisał: „Psy miały prawdziwe używanie. Nie gardziły mięsem ludzkim i pożerały je, nim władze miejskie miały czas usunąć zwłoki tych, którzy padali z głodu na ulicach miasta." [2]

W Japonii klęski głodu były mniej katastrofalne, lecz osiągano to za pomocą zalecanej od XV do XIX w. i masowo praktykowanej drakońskiej kontroli przyrostu ludności. Obok sztucznych poronień stosowano szeroko pozostawianie starych rodziców na pastwę śmierci, zabijanie dzieci, szczególnie dziewczynek. Pewien japoński pisarz twierdzi, że ludność w ten sposób odnosiła się do kwestii zabijania dzieci, co do przerywania zagonów fasoli. W niektórych prowincjach z reguły zabijano dwoje na pięcioro, w niektórych pozostawiano przy życiu tylko troje dzieci na rodzinę, w innych jedynie pierworodne. Przez taką właśnie niemal masową rzeź japoński system feudalny zapobiegał katastrofalnym przebiegom okresowych głodów.

Również i w Europie aż do XVIII w. włącznie lata masowego głodu bywały częstym gościem. I tak w ciągu IX stulecia miały miejsce cztery okresy powszechnych głodów; każdy z nich trwał po kilka lat i obejmował swym zasięgiem większą część Europy zachodniej i środkowej. Ponadto wiadomo o 64 latach w IX w., a w XI stuleciu o 60 latach lokalnych klęsk głodowych, które na-

wiedzały coraz to inne kraje. Tak na przykład we Francji w XI w. było 48 lat głodu, Anglia w ciągu XI i XII stulecia przeszła 20 wielkich klęsk głodowych. Uczony brytyjski, Walford, wylicza w słynnym dziele o klęskach głodowych na świecie 22 najdotkliwsze, które wraz z towarzyszącymi im zwykle nieszczęściami nawiedziły w XIII w. Europę. W owych okresach pojawiało się ludożerstwo i handel ludzkim mięsem, przy czym nie były to pojedyncze wypadki, lecz zjawiska masowe. „Wykopywano i pożerano trupy, silniejsi mordowali słabszych, matki, aby zaspokoić głód, zabijały swe dzieci" — pisze kronikarz. Jak obliczają historycy od X do XVI w. Europę nawiedziło około 400 klęsk głodowych o szerokim zasięgu. Ludność Europy ratowała się trawą i zielskiem, korzeniami i korą drzew, a podczas zimy — rodzajem zbiorowej śpiączki na wzór snu zimowego niektórych zwierząt. Całe wsie spędzały po 4 do 5 miesięcy w roku w stanie jakby odrętwienia, „ludzie leżeli niemal cały czas, ruszając się jak najmniej i tylko po to, aby zaspokoić najbardziej nieodzowne potrzeby"[3]. Ten sposób zapadania w sztuczny sen przetrwał w niektórych okolicach carskiej Rosji aż do XX w., jako pozostałość zwyczajów i trybu życia w wiekach średnich.

Od XVI stulecia, wraz z rozwojem rolnictwa, klęski głodowe w Europie zachodniej przebiegały coraz łagodniej i stawały się rzadsze, niemniej jednak czyniły jeszcze olbrzymie spustoszenia. W 1586 r. nawiedziła Anglię jedna z najstraszliwszych klęsk głodowych w jej dziejach; wielkie głody miały miejsce nadal w czasie niszczących wojen. Tak na przykład w 1590 r., w czasie trzymiesięcznego oblężenia Paryża przez Henryka IV, ludność żywiła się psami, kotami, szczurami, zjadano nawet świece łojowe. Władze miejskie, po wyłapaniu wielu psów i kotów, gotowały na ich mięsie z dodatkiem traw i korzeni „zupę", którą karmiły przez 2 tygodnie 12 tysięcy najbiedniejszych. Jednakże mimo tak rozpaczliwych wysiłków śmierć głodowa zbierała obfite żniwo. W końcowych tygodniach znajdowano każdego ranka na ulicach ponad 100 zmarłych z głodu.

Jeszcze bardziej wstrząsające fakty miały miejsce w Niemczech w czasie wojny trzydziestoletniej (1618—1648). Ludność nie cofała się nawet przed zjadaniem trupów. Tak było na przykład w Neustadt w Palatynacie Reńskim, gdzie w 1635 r. władze po-

stawiły straże przed cmentarzem, by nie dopuścić do wygrzebywania zmarłych. W kronice augsburskiej pod datą 1634 r. czytamy, że rodzice próbowali zaspokoić głód, zjadając zwłoki dopiero co zmarłych dzieci. „Na drogach Europy poniewierały się [wówczas] trupy mężczyzn i kobiet z ustami pełnymi trawy, a na cmentarzach dzieci wysysały kości nieboszczyków", „gdzie szalał głód, tam ludzie i psy rzucali się na tego samego trupa, łapano i zarzynano dzieci". [4]

We Francji ostatni wielki głód miał miejsce w 1709 r., kiedy to w Beaujolais powszechnie jedzono koty, psy i chleb z korzeni paproci. Mniejsze głody trwały jeszcze do 1817 r. Znany jest okres głodu poprzedzający rewolucję francuską, będący jedną z bezpośrednich jej przyczyn. Historyk francuski XIX w., Taine, pisał: „Kiedy wody rzeki płyną na równi z brzegami, starcza małego przyboru, aby nastąpił wylew. Tak było z nędzą w XVIII w. Człowiekowi, któremu nawet wtedy, gdy chleb jest tani, z trudem wystarcza na życie, gdy ceny wzrastają — śmierć zagląda w oczy." [5] Na wiosnę 1789 r. nędza opanowała biedotę miast i wsi. W Paryżu liczba biedoty potroiła się, czwarta część ludności Normandii stała się żebrakami. Naoczni świadkowie podawali, że w Paryżu, „gdy zbliżał się 14 lipca, głód stawał się coraz dokuczliwszy. Tłumy oblegały wszystkie piekarnie. Chleb wydzielano niesłychanie skąpo. Chleb zresztą przeważnie czarny, gorzki, na wpół z gliną, powodował zapalenie gardła i bóle brzucha". [6] Biskup Chartres stwierdził publicznie, że „ludzie jedzą trawę jak owce, a mrą jak muchy".

Ostatnia wielka klęska głodu nawiedziła niektóre kraje Europy zachodniej i środkowej w latach 1846—1848, szczególnie zaś dotknęła Irlandię. Wiązała się z powszechną prawie zarazą ziemniaczaną, powodującą gnicie ziemniaków na polu przed ich wykopaniem. W Irlandii nieurodzaj ziemniaków, które stanowiły podstawę wyżywienia ludności, już w 1846 r. był powszechny, a w roku 1847 absolutny. „Wielki Głód", jak nazwali go Irlandczycy, rozpoczął się w całej swojej grozie jesienią 1846 r. Tragedię pogłębiło postępowanie obszarników angielskich, którzy z bezwzględnością ściągali należności i wywozili wielkie ilości zboża z kraju. Pewien książę z angielskiego domu panującego wyraził się wtedy: „Sądzę, że zgniłe kartofle i wodorosty morskie albo

nawet trawa, odpowiednio ze sobą zmieszane, tworzą pełnowartościowy i pożywny posiłek. Wiadomo, że Irlandczycy mogą zadowolić się byle czym, na polach zaś jest pełno trawy, gdyby nawet ziemniaki nie obrodziły." [7] Dlatego Irlandczycy mówili wówczas często: „Zarazę zesłał Bóg, ale głód zesłali angielscy obszarnicy."

W ciągu owych dwóch lat liczba wypadków śmierci głodowej lub w wyniku tyfusu przekroczyła milion ludzi. Rząd angielski uważał, że najlepszym lekarstwem na głód jest emigracja. Instytucje dobroczynne opłacały statki, które wywoziły ofiary głodu i eksmisji. „Statki były przeładowane ludźmi, warunki sanitarne — okropne, emigranci nie mieli ani pieniędzy, ani żywności, ani odzieży. Byli natomiast obficie zaopatrzeni w zarazki tyfusu i cholery. Po wyjściu na pełne morze na statkach powtarzały się najstraszliwsze sceny głodu." [8] „Był to cały naród, który się zerwał na widok groźnej mary głodu i który chcąc uciec, porzucił wszystko, co najbardziej kochał po skarbie wierzeń swoich — rodzinę i ojczyznę." [9] Gdy głód ustał, przekonano się, że ludność irlandzka w ciągu 2 lat zmniejszyła się o 2 miliony, czyli o 25%.

Lata owego wielkiego głodu rozpoczęły w dziejach Irlandii proces zmniejszania się liczby ludności. W 1841 r. w Irlandii mieszkało 8,2 miliona ludzi, czyli ponad 51% liczby mieszkańców Anglii (z Walią), w 1901 r. zaś ludność Irlandii, wynosząca 4,5 miliona osób, stanowiła niecałe 14% ludności Anglii.

Ostatni wielki głód w Europie wschodniej miał miejsce w latach 1891 i 1892 na terenie Rosji i był wynikiem straszliwej suszy.

Również ziemie polskie nawiedzane były często przez periodyczne głody. W początkach państwa polskiego notowano je m. in. w latach 987, 988, 1003 i 1007, nieco później w latach 1317—1319. O tym ostatnim głodzie pisze Długosz: „Głód, który przez 2 lata poprzednie Królestwu Polskiemu srodze dojmował, przedłużając się jeszcze na rok trzeci i z większą niż wprzódy wzmagając wszędy srogością, do takiej ludzi przywiódł ostateczności, że (strach powiedzieć!) rodzice dzieci, a dzieci rodziców z głodu zabijały i jadły. Niektórzy ciała wisielców z szubienicy odrywali i zjadali." [10] Tak było również w czasach, gdy z ziem polskich wywożono znaczne ilości zboża. W latach 1451—1536

liczono na ziemiach polskich 30 „głodnych lat", w latach 1648—1696 aż 37 lat głodu.

Przyczyny głodu bywały różnorodne. Współczesny pamiętnikarz, Jan Cedrowski, pisze, że w 1656 r. na Białorusi i w Inflantach „dopuścił Pan Bóg... na różnych miejscach i w moim domu [w powiecie nowogródzkim] straszną moc myszy polnych, tak że zboża wprzód w polach, a potem w pieniach i swirniach i przepłotach strasznie psowali i za którym dopuszczeniem bożym zaraz głód straszny nastąpił, który trwał aż do żniw roku 1657 tak, że kotki, psy, zdechliny wszelkie ludzie jadali, na ostatek rżnęli ludzi i ciała ludzkie jedli i umarłym trupom ludzkim wyleżeć się w grobie nie dali, czegom się sam mizerny człowiek oczyma mojemi napatrzał" [11].

Podobny skutek miała plaga szarańczy, która w 1690 r. ogarnęła całą Ukrainę, a także Małopolskę i Śląsk. Tak pisze o tym w swym pamiętniku Jakub Rubinkowski: „Roku 1690... nawiedzenie boskie na Polskę padło, albowiem straszna moc szarańczy... nie tylko zboża, słomę, trawę, ale i wszystko, co się znajdowało w polu do szczętu pożarła. Leżało też szarańczy miejscami na 2 łokcie od ziemi wysoko, aż niepodobna było jechać przez nią." [12]

Okresem wielkiego głodu na znacznych obszarach ziem polskich były lata 1846—1848. Szczególnie dotknął on Królestwo Polskie, Górny Śląsk, a do całkowitej klęski doprowadził w Galicji. Zasadniczym źródłem głodu, a następnie różnych chorób (puchliny głodowej, szkorbutu, biegunek) i epidemii (tyfusu, cholery) była zaraza ziemniaczana, a ziemniaki, podobnie jak w Irlandii, już w tym okresie stanowiły podstawę wyżywienia ludności polskiej. Na terenie Królestwa Polskiego zbiory ziemniaków w 1847 r. wyniosły zaledwie 45% średnich zbiorów z lat 1843—1845, w 1846 były już od nich mniejsze o 33%.

O sytuacji żywnościowej dobitnie świadczyć mogą artykuły zamieszczane w ówczesnych czasopismach. I tak „Tygodnik Rolniczo-Technologiczny" pisał w 1847 r. *O użyciu mąki z kartofli nadpsutych w ziemi zakopanych, O używaniu i przyrządzaniu mąki z perzu*, donosił o doświadczeniach w wypiekaniu chleba z mąki perzowej dokonywanych w guberni radomskiej. Gubernator tamtejszy wzywał wójtów i plebanów do rozpowszechniania „nowego" sposobu wypiekania chleba, według którego 4 garnce perzu

porżniętego na sieczkę miesza się z 7,5 garnca żyta i z tego otrzymuje się mąkę na chleb. Głód, który dotknął wówczas szczególnie gubernie radomską i warszawską, oraz choroby doprowadziły do bardzo znacznego wzrostu śmiertelności. Gdy w poprzednich latach umierało rocznie średnio 3,2% ludności, to w 1848 r. śmierć zabrała ponad 4,7% mieszkańców całego Królestwa Polskiego. W niektórych regionach sytuacja przedstawiała się jeszcze gorzej. Na terenie parafii Będzin, Czeladź i Zagórze w latach 1836—1845 umierało rocznie średnio 349 osób, a w roku 1848 zanotowano liczbę 777 zgonów, czyli ponad dwa razy więcej. Jednocześnie spadła liczba urodzin z 543 do 412.

O powiatach pszczyńskim i rybnickim na Górnym Śląsku czytamy: „Niedostatek i nędza, widoczne już w latach poprzednich, zmieniły się w klęskę głodową. Od początku lata 1847 r. ludność zaczęła jadać rzeczy niejadalne: perz, koniczyny, trawy, korzenie." [13] W powiecie pszczyńskim w ciągu roku 1847—1848 wymarło 10% ludności, z tego 6,5% z głodu i zaraz, a 1,3% wyłącznie z głodu. Oznacza to, że w ciągu roku umierał co dziesiąty mieszkaniec, z tego co ósmy — z głodu.

W Galicji głód pojawił się już na jesieni 1846 r. i objął prawie całe Podkarpacie. „Nieurodzaj kartofli był tak wielki, że na przykład dwoje ludzi, kopiąc przez cały dzień, nakopało dwie miarki, tj. 1/8 q kartofli, toteż zagony kartoflane przeorywano i zasiewano oziminą... Podczas powstałego głodu spożywano najrozmaitsze namiastki jak: mieszane ze zbożem główki lnu, ciętą drobno słomę żytnią, sieczkę. Zbierano na polach gorczycę, lebiodę, pokrzywę. Chleb był rzadkością. Żebractwo poczęło się nadzwyczajne... Rozszerzyły się również kradzieże. Zapomogi rządowe były rozdzielane w zbożu, chlebie i pieniądzach, lecz w ilości i jakości niedostatecznej, nieraz rozdzielany chleb okazywał własności trujące i powodował śmierć. Zwroty późniejsze zapomóg skrzywdziły wielu ludzi. Pod wpływem niedostatku wyjeżdżano po zboże w chlebniejsze okolice, nieraz bezskutecznie. Również rozpoczęło się przesiedlenie, częściowo na Bukowinę lub Podole. Pola, zostawione na bożą łaskę, nieraz sprzedawano po 1—2 morgi za chleb lub drobne pieniądze na drogę. W Gołewce zaszedł wypadek sprzedaży 2 ćwierci pola za 2 owsiane placki. Bywały wsie, które

traciły po połowie mieszkańców. Ciągnięto pieszo i wozami, najmowano się za wyżywienie, dzieci zaś zostawiano po drodze." [14]

Głód wzmógł się jeszcze w 1847 r. Pamiętnikarz tych czasów wspomina o drogach pełnych głodujących ludzi, o rowach przydrożnych zapełnionych trupami. „Po kościołach leżały dziesiątki zwłok, w trupiarniach zaś składano jeszcze żywych ludzi w tym przekonaniu, że i tak muszą umrzeć." W innym pamiętniku czytamy: „Widywaliśmy w on czas na przednówku, nawet na ulicach Krakowa, chłopów z Galicji konających z wiązką perzu w zanadrzu, a niekiedy nawet niedojedzoną w ustach zsiniałych." [15]

Zdarzały się nawet pojedyncze wypadki kanibalizmu. W Mesznie Szlacheckiej koło Tuchowa rodzeństwo zjadło zmarłe dziecko; w Piwnicznej parobek zarżnął ukradzione dziecko, upiekł je i zjadł; we wsi Buchcice w cyrkule tarnowskim dwunastoletni chłopiec zabił z głodu i upiekł młodszego brata. Najdotkliwiej odczuły głód obwody wadowicki, bocheński, tarnowski, jasielski i sądecki. W 1847 r. zmarło tu blisko 5 razy więcej osób niż w roku poprzednim, a przyrost naturalny, wobec równoczesnego spadku urodzin, zmalał piętnastokrotnie; w 1847 r. liczba ludności tych obwodów zmniejszyła się o ponad 145 tysięcy osób. W całej Galicji ilość zgonów w latach 1844—1847 wzrosła ze 157 tysięcy do 380 tysięcy, a przyrost naturalny spadł z +83 tysięcy do −183 tysięcy.

Tak więc w latach 1847—1848 w wyniku głodu zmniejszyła się poważnie liczba mieszkańców Królestwa Polskiego, Galicji, Górnego Śląska, a także Poznańskiego i Śląska Cieszyńskiego.

Okres głodu na terenie Królestwa Polskiego i Galicji powtórzył się w latach 1853—1855 (w Królestwie także w roku 1851/1852), lecz nie przybrał tak katastrofalnych rozmiarów jak poprzedni, głównie na skutek dobrych urodzajów zbóż w latach 1852 i 1854, które złagodziły szczególnie niski zbiór ziemniaków z 1853 r. i ograniczyły głodowy okres do przednówka 1854 r. Cały jednak okres aż do zbiorów 1856 r. zaliczyć należy do bardzo ciężkich, ponieważ w 1855 r. z kolei były dość niskie zbiory zbóż. O latach tych tak pisała Eliza Orzeszkowa: „Jesienią piekli chleb z jęczmienia, zimą z plewy, a na wiosnę, gdy i plewy zabrakło, zaczęli jeść trawę... lebiodę i pokrzywę." [16]

Ta sytuacja doprowadziła do olbrzymiej śmiertelności w czasie epidemii duru plamistego i cholery w Królestwie Polskim i Galicji. W 1855 r. śmiertelność doszła w Królestwie Polskim do 5,9%, a w Galicji sięgała blisko 7,5% całej ludności. Królestwo Polskie osiągnęło liczbę ludności z 1846 r. dopiero w 1861 r. Jeszcze gorzej było pod tym względem w Galicji, która do końca lat czterdziestych posiadała więcej ludności niż Królestwo, a później nigdy już mu nie mogła dorównać.

Różne były bezpośrednie przyczyny okresowych głodów. Wynikały najczęściej z całkowitej bezradności ludzi wobec sił przyrody. U podstaw każdego głodu leżał nieurodzaj oraz ogólny niedostatek środków żywności. Zasadniczej jego przyczyny upatrywać należy w stosunkach ekonomiczno-społecznych i związanym z nimi poziomem uprawy ziemi.

W ustrojach przedkapitalistycznych panowała w rolnictwie rabunkowa gospodarka ekstensywna, stosowano przy tym prymitywne narzędzia uprawy. Nawet w Europie aż do XVI w. żelazny pług należał do rzadkości. Najbardziej wówczas wydajny trójpolowy system uprawy roli zostawiał co roku trzecią część pól nieuprawioną. Wydajność ziemi była bardzo niska, uzyskiwano przeciętnie najwyżej 6 q ziarna z 1 ha. Stosowanie nawożenia było rzadkie, a niemal wyłączny siew zbóż często wyjaławiał glebę. Niska wydajność ziemi prowadziła do tego, że w Europie aż do XVIII stulecia potrzeba było pracy aż 15—20 rolników na zaspokojenie potrzeb jednej osoby nie pracującej na roli. W tych warunkach osiągano zwiększenie zbiorów jedynie w drodze zwiększenia obszaru uprawy. Stan taki panował we wszystkich krajach świata, a nadwyżki zboża na poszczególnych jego obszarach były nawet w latach dobrych urodzajów stosunkowo niewielkie. W rezultacie każdy większy nieurodzaj faktycznie je niwelował.

Zmiany w uprawie roli pojawiły się wraz ze zmianami w stosunkach ekonomicznych. Rozkład ustroju feudalnego rozpoczął się najwcześniej w Niderlandach i Anglii, gdzie w XVI i XVII w. dokonały się rewolucje burżuazyjne. Tu także od końca XVII w. rozpoczął się proces postępu w metodach uprawy ziemi. Podobne zmiany ogarnęły od końca XVIII stulecia całą resztę Europy, zwłaszcza po zwycięstwie rewolucji francuskiej. Zaczęto upra-

Głód w Indiach w 1877 r. Grawiura współczesna

Zagroda chłopska na Górnym Śląsku w XIX w. Fotografia

Praca na roli w średniowiecznych Chinach. Rysunek

Wysiedlenie dzierżawcy w Irlandii. Grawiura z 1849 r.

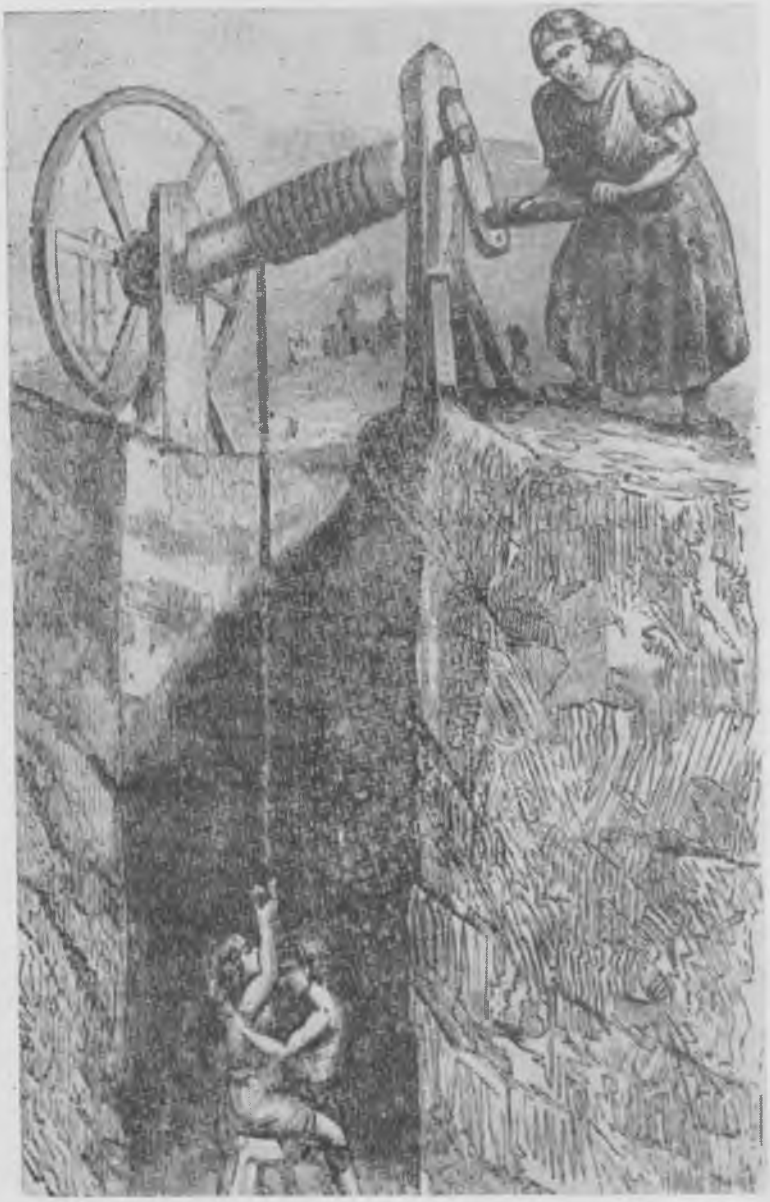

Praca kobiet i dzieci w kopalni rudy żelaznej w Anglii około 1850 r. Sztych współczesny

Starcie robotników z policją w Hyde Parku w Londynie 22 czerwca 1866 r. Sztych współczesny

Anglicy palą wieś w Kaszmirze w 1846 r. Sztych współczesny

wiać nowe rośliny, takie jak ziemniaki czy koniczyna, rozszerzać zasiewy roślin strączkowych, używać nowych, ulepszonych narzędzi uprawy roli. Wreszcie pojawił się system płodozmianu, którego stosowanie stało się możliwe dzięki rozpowszechnieniu nawożenia gleby.

W końcu XVIII w. nastąpił olbrzymi skok w nauce o uprawie roli. Jego ukoronowaniem były prace niemieckiego chemika Justusa Liebiga, który w 1840 r. opracował podstawy produkcji nawozów sztucznych. Pierwsza fabryka nawozów powstała w Anglii w 1843 r. Zaczęto też sprowadzać guano i saletrę z Peru i Chile. Wszystko to doprowadziło do znacznego zwiększenia zbiorów. Wzrost uprawy roślin paszowych pozwolił na zwiększenie i podniesienie poziomu hodowli zwierząt domowych.

Przemiany na wsi, związane ze zwycięstwem stosunków kapitalistycznych, wpłynęły na ogólny wzrost produkcji środków żywności, a rewolucja przemysłowa, zwłaszcza zaś przewrót w dziedzinie komunikacji i transportu, umożliwił powstanie światowego rynku wymiany. W tych warunkach Europa, Ameryka Północna, Australia i Nowa Zelandia uwolniły się od groźby klęsk głodowych.

Zwycięstwo stosunków kapitalistycznych więc zlikwidowało klęski głodowe, wynikające ze zbyt małej produkcji rolnej, która stanowiła przedtem główną dziedzinę działalności ludzkiej. Czy jednak w krajach, gdzie zwyciężył kapitalizm, nie ma już powtarzających się okresów głodu ludności przy równoczesnym ogólnym dostatku środków żywności?

W Anglii najwcześniej, bo już w XVIII w., nastąpiło pełne zwycięstwo stosunków kapitalistycznych w rolnictwie. Tymczasem w roku 1826 angielska gazeta „Times" z 4 kwietnia podała: „W Blackburn stoi bezczynnie ponad 7 tysięcy warsztatów, a los prawie 14 tysięcy ludzi uzależniony jest od dobroczynności społeczeństwa Blackburn, które zamieszkuje zaledwie 21 tysięcy osób... Miasto znajduje się w niesłychanie ciężkiej sytuacji. Biedni ludzie umierają z głodu, wszystkie zaś warstwy ludności cierpią wskutek złych czasów." W dniu 8 maja gazeta doniosła: „W dzielnicach robotniczych Manchesteru zaobserwować można skrajną nędzę i głód." Ta nędza i głód nie miały podstaw w niedostatecznej produkcji rolnej. Wręcz przeciwnie, ludzie cierpieli

dlatego, że wyprodukowali „za dużo". Nowym towarzyszem społeczeństwa kapitalistycznego, przynoszącym mu nędzę, stał się kryzys nadprodukcji.

Kapitalizm, likwidując klęski powtarzających się wielkich głodów, przyniósł z sobą klęski periodycznych kryzysów. Kryzysy, aczkolwiek powodowały skrajną nędzę licznych rzesz biedoty, nie doprowadzały do tak masowych głodów, jakie przedstawiliśmy. Stąd m. in. wyższość stosunków kapitalistycznych nad stosunkami panującymi w poprzednich formacjach.

Pierwsza klęska nadprodukcji

Pierwszy ogólny kryzys nadprodukcji wybuchł jesienią 1825 r. w Anglii. Kraj ten posiadał w pierwszej połowie XIX stulecia zdecydowaną przewagę we wszystkich niemal dziedzinach życia gospodarczego nad innymi państwami świata. Przewagę tę osiągnął głównie dzięki wysokiemu poziomowi techniki. Tu dokonywano najwięcej wynalazków technicznych, tu wprowadzano je natychmiast w życie. W Anglii też, już w sześćdziesiątych latach XVIII w., rozpoczęła się rewolucja przemysłowa, która w innych krajach zaczęła się właściwie dopiero po 1815 r. Zakończenie przewrotu przemysłowego, wyrażające się uzyskaniem przewagi przez produkcję fabryczną, stworzyło z Anglii w początkach lat trzydziestych XIX w. wyjątkowy pod tym względem kraj.

W 1825 r. w kraju tym pracowało już około 15 tysięcy maszyn parowych o mocy 375 000 KM. Francja natomiast posiadała wówczas tylko 328 maszyn o mocy 5 000 KM, a więc 75 razy mniejszej. Jako jedyny kraj na świecie Anglia już na początku XIX w. całkowicie zarzuciła prymitywny wytop surówki żelaza na węglu drzewnym (w 1806 r. 97% surówki wytapiano tam na koksie), który poza jej granicami był nadal stosowany powszechnie. Jeszcze w 1837 r. w Stanach Zjednoczonych na 300 czynnych wielkich pieców tylko 1 używał paliwa mineralnego. W przemyśle bawełnianym wielką przewagę w technice unaocznia fakt, że około 1850 r. w Anglii pracowało 70% wszystkich czynnych na świecie mechanicznych wrzecion, a jeszcze około 1860 r. na 620 tysięcy mechanicznych warsztatów tkackich, czynnych na świecie, aż 400 tysięcy znajdowało się w Anglii.

Kraj ten w owych czasach był Mekką wszystkich ludzi interesujących się techniką produkcji. Obowiązujący do 1842 r. zakaz wywozu maszyn z Anglii powodował, że zainteresowani techniką wkładali wiele wysiłków, by zdobyć jej tajemnice. Nierzadko prowadziło to do kradzieży modeli i porywania angielskich majstrów.

Następstwem prymatu w technice produkcji było zdobycie przez Anglię zdecydowanej przewagi w dziedzinie produkcji przemysłowej. Anglia stała się „warsztatem świata". Tu właśnie najnowocześniejsze wówczas fabryki dawały większość światowej produkcji przemysłowej. Pierwsza połowa XIX w. przeszła pod znakiem rozwoju i umacniania się tej monopolistycznej pozycji Anglii. W 1846 r. na Anglię przypadał przerób 62% całego zużycia bawełny w Europie i Ameryce, w 1855 r. huty brytyjskie dostarczyły około 60% światowej produkcji surówki żelaza. Najdobitniejszym jednak wyrazem angielskiego monopolu przemysłowego zarówno pod względem produkcji, jak i techniki było górnictwo węglowe. W 1846 r. na Wielką Brytanię przypadało aż 77% ogólnoświatowego wydobycia węgla kamiennego. Od początku lat dwudziestych XIX w. Anglia stała się jedynym przez długie lata przemysłowym krajem na świecie. W 1821 r. tylko 33% rodzin angielskich trudniło się rolnictwem, 48% natomiast pracowało w przemyśle i handlu.

Dominacja angielska uwidoczniała się również w dziedzinie transportu. Anglia posiadała największą flotę morską, tu pojawiła się pierwsza komunikacja kolejowa, a w ślad za nią najgęstsza sieć kolejowa.

Kraj ten był największym eksporterem towarów przemysłowych i największym importerem surowców i żywności. Angielski eksport wyrobów bawełnianych w połowie lat czterdziestych XIX w. był równy ich produkcji w całej reszcie świata. W 1850 r. wyspy brytyjskie eksportowały w postaci gotowych wyrobów i półfabrykatów bez mała 45% całej surówki żelaza wytapianej w kraju, co oznaczało, że eksport angielski w tej dziedzinie był niemal równy całej produkcji wszystkich innych krajów. Równocześnie Londyn odgrywał rolę światowego rynku pieniężnego, a Anglia — bankiera świata. Dzięki tym wszystkim elementom

przemysłowy monopol pozwalał Anglii bogacić się na każdym kontynencie i w każdym kraju.

W początkach lat dwudziestych XIX w. kapitał angielski opanował ekonomicznie nowo powstałe państwa Ameryki Łacińskiej. Wojna o niepodległość, rozpoczęta w 1810 r. w koloniach hiszpańskich w Ameryce Południowej i środkowej, przyniosła ostateczne zwycięstwo dopiero wówczas, gdy wybuchła rewolucja w Hiszpanii, a Anglia udzieliła powstańcom pomocy ekonomicznej i wojskowej. W 1816 r. została ogłoszona niepodległość Zjednoczonej Prowincji La Plata (Argentyna), w 1818 r. — Chile, w 1821 r. — Wielkiej Kolumbii (Wenezuela, Kolumbia i Ekwador), Peru, Meksyku i Zjednoczonych Prowincji Ameryki Środkowej, a w 1882 r. Brazylia oderwała się od Portugalii. Państwa te zostały uznane przez Anglię i Stany Zjednoczone. Jednocześnie popłynęły do Ameryki Południowej kapitały i towary angielskie.

Eksport towarów angielskich do tych krajów wzrósł w latach 1821—1825 ponad dwukrotnie. Import owych towarów opłacały kraje Ameryki Południowej angielskim złotem. W latach 1824—1825 Wielka Brytania udzieliła krajom Ameryki Łacińskiej olbrzymich na ówczesne czasy pożyczek na ogólną sumę ponad 21 000 000 funtów szterlingów. Pożyczek tych udzielała na warunkach lichwiarskich, a dłużnicy otrzymywali tylko 70—85% nominalnej sumy pożyczki. Londyński „Times" z 27 sierpnia 1825 r. mógł dlatego pisać: „Wszystkie bez wyjątku nowe państwa Ameryki pożyczały w Anglii pieniądze potrzebne na walkę o zdobycie niepodległości i konsolidację swego ustroju społecznego. Armie i marynarka wojenna nowych państw uzbrojone zostały dzięki pożyczkom brytyjskim, a monarchie hiszpańską i portugalską zwyciężyła giełda. Meksyk i Kolumbia, Buenos Aires i Chile, Brazylia — wszystkie te kraje są dłużnikami londyńskich kupców bądź maklerów zagranicznych papierów wartościowych."

Równocześnie rozpowszechniło się zakładanie towarzystw akcyjnych do eksploatacji bogactw krajów południowoamerykańskich. Posiadały one w przeważającej mierze charakter spekulacyjny. Założyciele tych towarzystw w krótkim czasie osiągali olbrzymie zyski. Płacili często za akcję 10—15% nominalnej

wartości, a następnie sprzedawali je po cenie kilka- a nawet kilkanaście razy wyższej.

Wszystkie te interesy wpływały na ożywienie gospodarki angielskiej i były one zarazem przyczyną i rezultatem tego ożywienia. Budowano wiele nowych zakładów przemysłowych, szczególnie wzrastała mechanizacja tkactwa. Produkcja cegły, odzwierciedlająca ogólny stan budownictwa, tylko w latach 1822—1825 zwiększyła się blisko dwukrotnie. Wzrastała ogólna produkcja przemysłowa. W roku 1825 była ona większa w porównaniu z 1819 r. o 37%. W szczególności zwiększyła się produkcja przemysłu bawełnianego oraz hutnictwa żelaza. W związku z rozwojem przemysłu nastąpił znaczny wzrost cen, szczególnie surowców, mający czasem charakter spekulacyjny. Towarzyszyło mu olbrzymie zwiększenie importu surowców, który w latach 1821—1825 wzrósł ogółem o ponad 70%. „Różnego rodzaju ludzie, począwszy od sprzedawcy i aptekarza, a kończąc na kupcu i szlachcicu, chcieli kupować bawełnę" — pisze „Times" z 3 września 1825 r. Doprowadziło to w końcu do nadmiaru zgromadzonych surowców, w szczególności dlatego że eksport wyrobów wzrastał w mniejszym tempie niż import, a co gorsza, w 1825 r. nastąpiło przepełnienie rynków zagranicznych towarami angielskimi, co w rezultacie spowodowało spadek eksportu. Zbyt więc skurczył się, zmalało zapotrzebowanie na surowce, wystąpił ich nadmiar. Zmniejszenie zakupu surowców przez właścicieli fabryk, w szczególności bawełnianych, stało się sygnałem do powszechnego spadku cen. Ceny bawełny spadły aż o 60%. Równocześnie zyski z kopalń południowoamerykańskich nie napłynęły w takiej wysokości i tak szybko, jak się spodziewano.

Nastąpiła katastrofa. Bank Anglii 2 sierpnia 1825 r. odmówił udzielania jakichkolwiek kredytów pod zastaw papierów wartościowych. Wybuchła panika na giełdzie. Kursy akcji zaczęły gwałtownie spadać. Ten kryzys pieniężny, który wyraził się m. in. w bankructwie banków i wstrzymaniu przez wiele z nich wypłat, osiągnął swój punkt szczytowy w grudniu 1825 r. Zwiększył się znacznie popyt na złoto, na które wymieniano banknoty. Zapas złota w Banku Anglii, w ciągu 20 miesięcy, do końca 1825 r., spadł ponad jedenastokrotnie.

W 1826 r. eksport towarów nadal malał. W latach 1825 i 1826 wywóz tkanin bawełnianych i wełnianych z Anglii zmniejszył się o 23% w porównaniu z rokiem 1824. Przemysłowcy musieli zmniejszyć produkcję. Kryzys dotknął wszystkie główne gałęzie przemysłu, lecz mocniej uderzył w przemysł środków spożycia niż w przemysł ciężki. Produkcja tkanin bawełnianych nawet w skali rocznej spadła o 20%, a luksusowych tkanin jedwabnych aż o 46%. Ogółem produkcja przedmiotów spożycia zmalała o 14%. W przemyśle ciężkim nastąpiło zahamowanie wzrostu produkcji. Łącznie cały przemysł angielski wyprodukował w 1826 r. o ponad 8% mniej niż w 1825 r. Głęboki i długofalowy spadek nastąpił w budownictwie. Produkcja cegły spadła w ciągu 3 lat i w 1828 r. była o 45% niższa niż w 1825. Słabsze ekonomicznie przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe bankrutowały. W ciągu ostatniego kwartału 1825 r. zbankrutowało 446 firm, a w trzech pierwszych kwartałach 1826 r. aż 3103.

Kryzys ogromnie zubożył klasę robotniczą. Po raz pierwszy pojawiło się nowe, nieodłączne od kryzysu zjawisko: masowe bezrobocie. Mimo że istniało faktyczne zapotrzebowanie na przedmioty masowego użytku, mimo iż były zakłady, maszyny i siła robocza, mogące to zapotrzebowanie zrealizować, unieruchamiano przedsiębiorstwa lub część pracujących w nich maszyn, wielu robotników pozbawiano pracy, inni pracowali zaledwie część dnia. W 1826 r. tylko w hrabstwie Lancashire było 90 tysięcy bezrobotnych, nie mających właściwie żadnych środków do życia.

Niedostatek i nędza doprowadziły do masowych wystąpień robotniczych, które przeradzały się nierzadko w bunty przeciwko maszynom, uważanym przez nieuświadomionych robotników za przyczynę bezrobocia. W jednym z czasopism angielskich „Gentlemen's Magazine", pisano w maju 1826 r.: „Wskutek niebywałej stagnacji w przemyśle i wynikającego stąd braku pracy panowała przez pewien czas w okręgach przemysłowych Lancashire i Yorkshire ogromna nędza... Bezrobotni i głodujący robotnicy doprowadzeni zostali do rozpaczy, co znalazło swój wyraz w otwartym buncie (Blackburn, Accrington)... kilkutysięczny tłum udał się do fabryki firmy Sikes, wdarł się do gmachu i zniszczył całkowicie wszystkie mechaniczne warsztaty tkackie... przeszedł do fabryki warsztatów mechanicznych

Burey, zniszczył wszystkie warsztaty, a następnie powtórzył to samo w fabryce Walmsley... Tego rodzaju rozruchy, które pociągnęły za sobą niszczenie mechanicznych krosien, wystąpiły także w Preston, Clitheroe i Rochdale."

Angielski kryzys z 1825 r. doprowadził do pewnych zjawisk kryzysowych także w niektórych innych krajach, co tłumaczy się ogromną rolą Anglii w handlu międzynarodowym. W głównych krajach świata skurczyć się musiał handel zagraniczny. Niemcy ucierpiały głównie jako eksporter wełny do Anglii, Stany Zjednoczone — jako eksporter bawełny. We Francji kryzys znalazł swe odbicie w ogólnym spadku eksportu wszelkiego rodzaju tkanin, szczególnie jedwabnych i wełnianych, co z kolei doprowadziło do zahamowania rozwoju przemysłu włókienniczego, a także budownictwa przemysłowego, a nawet mieszkaniowego.

Tak w ogólnych zarysach wyglądał pierwszy ogólny kryzys nadprodukcji, który miał miejsce właściwie w Anglii. Odtąd kryzysy takie będą stale co pewien czas nawiedzać gospodarkę krajów kapitalistycznych.

Anglia warsztatem świata

W 11 lat później w ekonomikę angielską uderzył nowy kryzys. Poprzedził go znów wielki rozkwit gospodarczy. Nigdy przedtem i nigdy potem nie miał miejsca w Anglii tak szybki rozwój produkcji przemysłowej. W 1836 r. wskaźnik produkcji przedmiotów konsumpcyjnych był o 74% wyższy niż w 1826 r., dotyczyło to zwłaszcza tkanin bawełnianych, których wytwarzanie wzrosło blisko trzykrotnie, podobnie zresztą jak tkanin jedwabnych. Produkcja środków produkcji (przemysłu ciężkiego) wzrosła nie tak znacznie, lecz również w stopniu imponującym.

W parlamencie angielskim w lutym 1836 r. stwierdzono: „Przemysł nasz i handel znajdują się w stanie rozkwitu... Nigdy jeszcze wszystkie gałęzie związane z produkcją i obróbką metalu nie znajdowały się w tak pomyślnej sytuacji. Przemysły: bawełniany, wełniany, jedwabniczy i garncarski osiągnęły wysoki stopień rozkwitu... Podstawą naszego rozkwitu jest stały i wciąż rosnący popyt oraz zamówienia firm cieszących się bezwzględnym zaufaniem; zamówienia te przekraczają możliwości naszego wysoce rozwiniętego przemysłu. Wszyscy robotnicy mają zatrudnienie." [17]

Ten wielki rozwój przemysłu angielskiego stał się podstawą bardzo znacznego zwiększenia eksportu towarów angielskich, szczególnie do Stanów Zjednoczonych. Tam płynęły również kapitały angielskie w formie pożyczek udzielanych poszczególnym stanom na budowę kanałów, organizację banków itp. Stało się to jednym z czynników sprzyjających rozwojowi przemysłu w USA, które bogaciły się na stałym i szybkim wzroście eksportu bawełny. Tempo wzrostu produkcji przemysłu lekkiego w Stanach Zjednoczonych dorównywało prawie tempu angielskiemu.

a w przemyśle ciężkim nawet je przewyższało (poziom produkcji jednak pozostawał nadal o wiele niższy). Rozwój przemysłu w Stanach Zjednoczonych musiał doprowadzić i doprowadził w końcu do zahamowania importu z Anglii. Był to decydujący cios w Wielką Brytanię. Ceny towarów, które poprzednio rosły, teraz szybko zaczęły spadać.

Trzy są główne cechy specyficzne kryzysu, który rozpoczął się w drugiej połowie 1836 r. w Anglii. Po pierwsze: trwał dłużej niż kryzys z 1825 r., chociaż spadki produkcji były mniejsze. Właściwie trwał do roku 1842. Różnie przebiegał w różnych gałęziach przemysłu; w niektórych produkcja zmalała w 1837 r. (w skali rocznej), w innych dopiero w 1839 r., w 1838 r. nastąpił powszechny wzrost produkcji, a w latach 1841—1842 znów jej spadek. Kryzys ów dotknął szersze masy społeczeństwa niż poprzedni, ponieważ wzrósł znacznie udział przemysłu fabrycznego w ekonomice angielskiej.

Po drugie: w odróżnieniu od 1825 r. kryzys w 1836 r. ujawnił się bardzo wyraźnie w przemyśle hutniczym; w dalszym ciągu bardziej cierpiał przemysł lekki, ale i w przemyśle ciężkim nastąpił spadek produkcji.

Najbardziej ucierpiała kapitalistyczna produkcja domowa, co stanowi trzecią charakterystyczną cechę tego kryzysu. Chodzi głównie o tkactwo domowe. Tkacze ręczni znajdowali się w ciężkiej sytuacji również przed 1836 r.; m. in. kryzys 1825 r. przyspieszył masowe wprowadzanie krosien mechanicznych, co wywoływało spadek cen surowych tkanin bawełnianych. Było to dla tkaczy szczególnie niekorzystne wobec utrzymujących się wysokich cen bawełny. Doszło do tego, że w latach 1828—1835 ceny surowych tkanin bawełnianych w relacji do cen bawełny spadły dwukrotnie. Nigdy już później nie wróciły do stanu sprzed roku 1832. Dla przemysłu domowego, dla tkaczy ręcznych oznaczało to ruinę, ponieważ nakładcy obniżali stale zapłaty chałupnikom. Zmniejszano je do tego stopnia, że nawet osiemnastogodzinny dzień pracy nie dawał takiego zarobku, który by mógł zapewnić na wpół głodowe bytowanie. Konieczne były zapomogi władz miejskich, zresztą bardzo małe, chroniące ledwie od śmierci głodowej.

Ciężką sytuację robotników pogłębiał fakt, że maszyny po-

zbawiały pracy dorosłych mężczyzn, a do fabryk przyjmowano przeważnie kobiety i dzieci, będące tańszą siłą roboczą. W 1839 r. dorośli mężczyźni stanowili zaledwie czwartą część ogółu zatrudnionych w fabrykach. Dlatego m. in. szybko rosła liczba emigrantów z Wielkiej Brytanii. Ostatni, decydujący cios zadał tkaczom ręcznym kryzys w 1837 r., kiedy ceny tkanin surowych znów znacznie spadły. Karol Marks pisał: „W całej historii świata nie znajdujemy bardziej przerażającego widowiska niż stopniowa, rozciągnięta na całe dziesięciolecia ruina angielskich tkaczy ręcznych, przypieczętowana ostatecznie w roku 1838. Wielu z nich zginęło śmiercią głodową, wielu długo wiodło nędzny żywot, utrzymując siebie i swoje rodziny za 2½ pensa dziennie." [18]

Kryzys ten doprowadził do znacznego wzrostu śmiertelności wśród robotników. W 1840 r. w Liverpoolu obliczono, że przeciętna długość życia w rodzinach robotniczych wynosi lat 15, gdy tymczasem w rodzinach szlacheckich i ludzi wolnych zawodów — 35. W 1842 r. śmiertelność w Anglii była większa niż w 1836 r. aż o 74%.

Podobnie jak w roku 1825, objawy tej nowej katastrofy gospodarczej uwidoczniły się również w Stanach Zjednoczonych, Francji, Belgii i Niemczech.

Kolejny kryzys wybuchł w Anglii w 1847 r. Jak już stwierdziliśmy Wielka Brytania stworzyła tak wielkie na owe czasy moce produkcyjne, że zalała swoimi wyrobami wszystkie kontynenty. Rozwój przemysłu angielskiego wyprzedzał również rozszerzanie się rynku wewnętrznego i zagranicznego. Dlatego „eksport towarów przemysłowych — jak pisał Fryderyk Engels — w coraz większej ilości stał się dla tego kraju po prostu kwestią życia lub śmierci." [19]

Różne były formy walki burżuazji angielskiej z trudnościami zbytu. Po pierwsze: starano się obniżyć ceny towarów przez zmniejszenie kosztów produkcji. W fabrykach stosowano coraz doskonalsze i wydajniejsze maszyny. Mechanizację tkactwa doprowadzono właściwie do końca we wszystkich gałęziach przemysłu włókienniczego. Przeciętna wydajność tkaczy w przemyśle bawełnianym w 1844 r. była ponad trzykrotnie wyższa niż w 1830 r. Poza tym fabrykanci dążyli do obniżenia płacy roboczej.

Drugą formą prowadzącą do zwiększenia możliwości eksportowych stała się walka o wolność handlu. Z jednej strony — przemysłowcy dążyli do zniesienia wszelkich opłat celnych na przywóz surowców i żywności, ponieważ tanie surowce obniżały koszty produkcji, a tania żywność stwarzała przesłanki do obniżki płac, z drugiej strony — przykład angielski (zresztą nie tylko przykład, ale i skuteczne naciski) miał skłonić inne państwa do zniesienia wszelkich ceł importowych, co umożliwiłoby tanim towarom angielskim większe niż dotąd zalewanie rynków zagranicznych. Przemysłowcom angielskim, aczkolwiek stopniowo, udało się osiągnąć cel. W latach 1842—1846 władze angielskie znacznie zmniejszyły cła od importowanych surowców i zboża, a także zniosły wszelkie ograniczenia i opłaty obciążające dotąd eksport wyrobów krajowych. Rozpoczęła się era wolnego handlu.

Trzecią drogą do zwiększenia eksportu była walka o terytorialne rozszerzenie rynków zbytu. Przemysłowi angielskiemu nie wystarczały rynki Europy i Ameryki, tym bardziej że większość krajów tych części świata rozwijała rodzimy przemysł. Państwa owe, chcąc zabezpieczyć dalszy jego rozkwit, nie kwapiły się do całkowitego usunięcia barier celnych. Przemysł angielski rozpoczął więc podbój ekonomiczny wielkich krajów Azji i Afryki. Anglia zaczęła intensywnie eksploatować rynki swych kolonii, których obszar stale wzrastał. Szczególnie dotyczy to „perły" tych posiadłości, Indii. Właśnie w owych latach Anglia kończyła podbój tego kraju. Szybko i bardzo dotkliwie ludy Indii odczuły napływ towarów angielskich. Ojczyzna bawełny przestała wywozić swoje delikatne tkaniny ręcznej roboty, sama stała się importerem tanich wyrobów z Lancashire. Generalny gubernator Indii pisał: „Nędza obecna jest bodaj bezprzykładna w dziejach handlu. Na równinach Indii bieleją kości tkaczy bawełny." [20] Oto drogi, jakimi kapitaliści angielscy zdobyli nowy, obszerny rynek zbytu.

Równocześnie następowało ekonomiczne podporządkowywanie Anglii krajów niezależnych. Na ten czas przypada dokonane przemocą zdobycie rynku chińskiego. Pretekstem stała się rozpoczęta w 1840 r. ostra walka rządu chińskiego z angielskim przemytem opium. W czasie tzw. wojny opiumowej armia i flota angielska po zajęciu wielu portów podyktowały Chinom w 1842 r. nierównoprawny układ. Rząd chiński został zmuszony do otwarcia dla

handlu z cudzoziemcami pięciu portów, oddawał w wieczyste posiadanie Anglii wyspę Hongkong, Anglicy otrzymali równocześnie ulgowe cła na swoje towary, znaczną kontrybucję oraz prawo tworzenia swych samorządnych dzielnic w otwartych portach. Pierwszy krok do opanowania chińskiego rynku zbytu został dokonany i wkrótce również tutaj przemysł miejscowy, oparty na pracy ręcznej, nie wytrzymał konkurencji z angielską maszyną.

W innych krajach działo się podobnie. W 1838 r. Anglia zmusiła Turcję do podpisania konwencji handlowej, w której ustalono niskie opłaty celne od towarów przywożonych do Turcji, zezwolono także kupcom angielskim na handel wewnętrzny w całym imperium ottomańskim. Skutki i tu nie dały na siebie długo czekać. Turecki przemysł chałupniczy stracił wszelkie szanse konkurencji z angielskimi wyrobami fabrycznymi, które importowano tu w masowych ilościach i po niskiej cenie.

W 1840 r. konwencja ta, po zmuszeniu do uległości władcy Egiptu, została rozciągnięta na Egipt, Syrię, Sudan i Arabię. I znów rezultat był ten sam. W krótkim czasie wyroby angielskie opanowały rynek, a przemysł egipski został zrujnowany. W 1841 r. rząd angielski narzucił Persji podobny układ handlowy, który wywołał i tu identyczne skutki.

W rezultacie tych posunięć brytyjski eksport do Azji i Afryki mógł się zwiększać bez przeszkód. Tylko w latach czterdziestych XIX w. Anglia zwiększyła eksport tkanin bawełnianych o 568 milionów jardów, z tego eksport do Azji i Afryki wzrósł aż o 362 miliony jardów.

Terytorialne rozszerzenie angielskich rynków zbytu umożliwiło dalszy wzrost produkcji przede wszystkim w przemyśle włókienniczym. Tempo jednak wzrostu produkcji konsumpcyjnej było słabsze niż w okresie poprzednim. Inaczej działo się w przemyśle ciężkim. Niezbyt jeszcze dotąd rozwinięty, w tych właśnie latach rósł bardzo szybko, szybciej niż przedtem, bazując również na bardzo znacznym wzroście eksportu żelaza i wyrobów żelaznych. Rozbudowę i wzrost produkcji przemysłu hutniczego wywołała przede wszystkim gorączka budownictwa kolejowego w Wielkiej Brytanii i niektórych innych krajach. W Anglii w 1837 r. było tylko 296 km linii kolejowych, ale od tego czasu projekty nowych linii oraz towarzystwa, które miały je realizować, rosły jak grzyby

po deszczu. Tylko w jednym roku 1845 parlamentowi angielskiemu przedłożono do zatwierdzenia ponad 1200 nowych projektów inwestycji kolejowych. Znaczna część tych i innych planów przekraczała zarówno potrzeby, jak i możliwości ekonomiczne Wielkiej Brytanii. Parlament nie zatwierdzał większości z nich, ale i tak pozostała cała masa nierealnych pomysłów. W ciągu lat 1838—1848 zbudowano blisko 8000 km linii kolejowych.

Szał budownictwa odbił się na najróżnorodniejszych dziedzinach gospodarki. Budowano zakłady przemysłowe obliczone na zamówienia kolejowe, tym bardziej że budownictwo to nie ograniczało się tylko do Wielkiej Brytanii, lecz miało charakter międzynarodowy, przy czym opierało się w dużym stopniu na angielskich kapitałach i angielskim przemyśle. Jednak już w 1846 r. popyt zewnątrz i wewnątrz zaczął nie nadążać za szybkim wzrostem produkcji.

Upadły liczne fikcyjne projekty budowy linii kolejowych. Runęły też nadzieje pokładane w rozwoju handlu z Chinami i Indiami. Przepełnione były nie tylko rynki azjatyckie, lecz zmniejszył się także eksport do Afryki i krajów Europy. Podaż towarów brytyjskich była wszędzie większa od popytu. Nieurodzaj, który w latach 1846—1847 dotknął szereg krajów europejskich, w tym także Irlandię, zwęził dodatkowo rynki zbytu dla towarów angielskiego przemysłu.

Ośrodkiem kryzysu był przemysł włókienniczy. Już w 1845 r. nastąpił spadek produkcji w przemyśle lnianym i jedwabniczym, w 1846 r. — w bawełnianym i wełnianym. Kryzys i obniżanie się produkcji trwały do 1847 r. włącznie. Największy spadek wystąpił w przemyśle bawełnianym. Ogółem wskaźnik produkcji przedmiotów konsumpcji zmniejszył się w czasie kryzysu o 13%.

Kryzys ten ciężko odbił się na klasie robotniczej. Wzrosło bezrobocie, nastąpił znaczny spadek realnych płac roboczych. Niedojadanie, a czasem głód w ścisłym tego słowa znaczeniu sprzyjały epidemiom. Tyfus wywołany głodem pochłonął wiele ofiar w robotniczych dzielnicach okręgów przemysłowych. W Glasgow śmiertelność wynosiła zwykle 10 tysięcy osób rocznie, natomiast w 1847 r. zmarło tam 19 tysięcy ludzi. Oto co pisał jeden ze współczesnych: „W roku 1847 głód i tyfus wzrosły bardzo pod względem dotkliwości i zasięgu. Nędza, głód i chłód

kosiły ludzi. Bardzo często trupów nie grzebano i żywi leżeli razem z umarłymi na jednym łóżku." [21] Prasa donosiła o wypadkach zabijania własnych dzieci przez bezrobotnych, nie widzących ratunku przed śmiercią głodową, i popełnianiu samobójstw.

Kryzys 1847 r. ogarnął także Francję i Stany Zjednoczone, a dotknął również ekonomikę Niemiec.

Nieco teorii kryzysów

Periodyczne występowanie kryzysów ekonomicznych stało się więc faktem. Do 1847 r. obejmowały one właściwie jeden kraj — Wielką Brytanię. Z podanych faktów wynika, że pojawić się mogły tylko w określonych warunkach: w kraju, gdzie istnieje i rozwija się przemysł kapitalistyczny.

Periodyczność kryzysów występuje dopiero po przejściu produkcji przemysłowej na system fabryczny, co nie dokonuje się jednocześnie ani w całym przemyśle danego kraju, ani we wszystkich krajach świata. Przechodzenie na system fabryczny jest długotrwałym procesem, dlatego też kryzysy nadprodukcji są najpierw częściowe, ogarniają tylko te gałęzie przemysłu, w których system fabryczny zaczyna odgrywać ważną rolę.

Takie częściowe kryzysy pojawiły się najpierw w angielskim przemyśle bawełnianym. Pierwszy miał miejsce w 1788 r., gdy powstało zmechanizowane przędzalnictwo bawełny, następne powtórzyły się w latach: 1793, 1797, 1803, 1810, 1815, 1819. Cechowała je tendencja do stałego pogłębiania się i rozszerzania na coraz to inne gałęzie przemysłu.

Ogólny kryzys nadprodukcji następuje wówczas, gdy dużą część (niekoniecznie większość) produkcji przemysłowej wytwarza się w zakładach typu fabrycznego. Jak już wiemy, pierwszy przeszedł na system fabryczny przemysł angielski.

Po 1815 r. przemysł fabryczny zaczął się rozwijać również w innych krajach, co stało się wewnętrznym źródłem częściowych kryzysów, w pierwszym rzędzie we Francji i Stanach Zjednoczonych. W 1825 r. jednak decydującą przyczyną objawów kryzysowych w tych krajach były nie warunki wewnętrzne, lecz bezpośrednie i pośrednie oddziaływanie kryzysu angielskiego. Do 1837 r. sytuacja się zmieniła. W ciągu dziesięciolecia kapitalizm

i system fabryczny posunęły się w tych państwach poważnie naprzód i decydujący wpływ na rozwój kryzysu w 1837 r. we Francji i USA miały wewnętrzne warunki tych krajów. Fakt ten nie tylko nie osłabił, lecz wzmógł ich wrażliwość na wstrząsy kryzysowe pochodzące z Wielkiej Brytanii. Kryzys 1837 r. w Stanach Zjednoczonych i Francji był częściowy, ogarnął niemal wyłącznie przemysł włókienniczy. Ciężar gatunkowy bowiem i system fabryczny odgrywały wówczas w tych państwach znacznie mniejszą rolę niż w 1825 r. w Anglii.

Kryzys 1847 r. miał już charakter międzynarodowy. Wystąpił wówczas nie tylko w Anglii, lecz także we Francji, Stanach Zjednoczonych i w Belgii. We Francji w latach 1833—1847 liczba maszyn parowych zainstalowanych w przemyśle wzrosła ponad pięciokrotnie. W przemyśle bawełnianym przędzenie mechaniczne zdobyło zdecydowaną przewagę, a na krosnach mechanicznych produkowano blisko połowę tkanin bawełnianych. Przewrót techniczny dokonał się także w przemyśle hutniczym. Liczba nowoczesnych wówczas wielkich pieców, w których używano paliwa mineralnego, wzrosła ponad pięciokrotnie.

Podobne przemiany nastąpiły w Stanach Zjednoczonych. Liczba mechanicznych wrzecion bawełnianych w latach 1830—1849 wzrosła ponad trzykrotnie. Gdy w 1837 r. pracował w USA tylko jeden wielki piec na paliwie mineralnym, to w roku 1848 działało ich już 73. Wyrazem przewrotu był także olbrzymi wzrost produkcji przemysłowej. W latach trzydziestych i czterdziestych XIX w. Stany Zjednoczone przodowały na świecie pod względem tempa wzrostu produkcji. W 1833 r. wydobycie węgla w USA było trzydziestokrotnie mniejsze niż w Wielkiej Brytanii, w 1847 r. już tylko dziewięciokrotnie. Produkcja surówki żelaza w 1837 r. była w USA pięć razy mniejsza niż w Anglii, a dziesięć lat później stanowiła już 40% produkcji angielskiej. Pod względem wytopu surówki i przerobu bawełny Stany Zjednoczone wyprzedziły Francję w 1844 r., a pod względem wydobycia węgla w roku 1847. Bardzo znaczne postępy, większe niż we Francji czy w USA, dokonały się w procesie przewrotu technicznego także w Belgii.

Dlatego kryzys 1847 r. miał w tych krajach własne, wewnętrzne źródła i z tej przyczyny dotknął wszystkie główne gałęzie

przemysłu. We Francji zużycie bawełny oraz wytop surówki zmniejszyły się o blisko 33%. Podobnie działo się w Stanach Zjednoczonych.

Nie oznacza to, że kryzysy ugodziły wyłącznie w cztery wymienione kraje. Sytuacja angielska miała — jak wiemy — duży wpływ międzynarodowy, doprowadzała do załamywania się koniunktury i powstawania zjawisk kryzysowych w wielu innych krajach, zwłaszcza w Niemczech, gdzie w 1847 r. wybuchł kryzys częściowy. W krajach tych jednak zjawiska owe posiadały najczęściej ograniczony, a nawet powierzchowny wpływ na całość życia gospodarczego.

Na ziemiach polskich kryzys 1847 r. odbił się dość wyraźnie. Oskar Flatt, kronikarz Łodzi, pisał w 1851 r.: „W połowie 1844 r. ogromny napływ zagranicznych wyrobów zatamował zupełnie ruch wewnętrzny handlu; niezamożni fabrykanci, pozbawieni nadziei rozprzedania poczynionych zapasów, stanowiących całe ich mienie... zabrawszy swój dobytek jeździli lub chodzili po kraju rozprzedając owoc całorocznej pracy. I rok 1845 nie zwiastował lepszej doli. Ludność fabryczna zmniejszyła się, a odbyt nie wzrastał, bo wyroby krajowe nie mogły sprostać bezcennej konkurencji zagranicznej." [22] Przemysł bawełniany w Królestwie Polskim przeżywał w roku 1846 tak znaczne trudności, że zużycie bawełny było w Królestwie według danych urzędowych dwa razy mniejsze niż w roku poprzednim.

Kryzysy są przejawem konfliktu między podażą a popytem. Oznacza to, że na rynku znajduje się więcej towarów niż można sprzedać, sytuacja jest więc odmienna niż w systemach przedkapitalistycznych. Tam źródłem nieszczęścia i nędzy był brak na rynku produktów pochodzenia rolniczego, w kapitalizmie natomiast nadmiar towarów przemysłowych rzuconych na rynek jest przyczyną nieszczęść i nędzy.

Kapitalistyczny system produkcji, a szczególnie produkcja fabryczna stworzyła możliwości niemal nieograniczonego wzrostu produkcji przemysłowej. Te możliwości kapitaliści przekształcają w rzeczywistość. Każdy z nich dąży do osiągnięcia jak największego zysku przez rozszerzanie i udoskonalanie produkcji. Tę drogę, będącą obiektywną, przymusową koniecznością, narzuca mu prawo konkurencji, panujące w kapitalizmie w ogóle,

a w szczególności między kapitalistami, konkurencji nie znoszącej zastoju i skazującej na zagładę słabych i opóźnionych. Tak więc z pogoni za zyskiem rodzi się właściwe kapitalizmowi dążenie do stałego rozszerzania produkcji.

Owa pogoń za zyskiem prowadzi burżuazję do walki o obniżanie kosztów produkcji i ograniczanie realnej płacy roboczej. Jeżeli nawet rośnie suma płac roboczych (czy indywidualna płaca robotnika lub pracownika), to wzrasta ona o wiele wolniej niż zysk kapitalistów. Stąd też siła nabywcza ogółu zatrudnionych zwiększa się zawsze wolniej niż produkcja. Dlatego nieuchronnie narodzić się musi w ustroju kapitalistycznym sprzeczność między produkcją a konsumpcją, między możliwościami wytwórczymi a siłą nabywczą szerokich mas. Tu właśnie leży główne źródło kryzysów.

Nadprodukcja jednak ma charakter względny. Jest nadmiarem przy istniejącym poziomie cen. Karol Marks pisał: „Nie wytwarza się za dużo środków utrzymania w stosunku do istniejącej ludności. Przeciwnie. Wytwarza się za mało, aby ludność mogła żyć na poziomie przyzwoitym i ludzkim." [23]

O nieuchronności kryzysów przesądza także druga sprzeczność w kapitalizmie. Jest to — jak pisał Fryderyk Engels — „sprzeczność między organizacją produkcji w poszczególnych fabrykach a anarchią produkcji w całym społeczeństwie." [24] Praca każdego przedsiębiorstwa odbywa się według określonego planu, ale kalkulację produkcyjną układa kapitalista właściwie po omacku. Może zorientować się w przybliżeniu, jakie są potrzeby rynku, jaki jest popyt, ale nigdy nie wie, jaka będzie podaż, ile i co wyprodukują jego konkurenci. Na tym tle rodzi się zwykle sprzeczność między produkcją a konsumpcją, zwiększony popyt doprowadza do jeszcze większego wzrostu podaży. Tak więc nicodzowna planowość organizacji produkcji w każdym przedsiębiorstwie kapitalistycznym z osobna znajduje się w sprzeczności z żywiołowością i anarchicznym charakterem gospodarki kapitalistycznej jako całości.

Omówione tu przyczyny powstawania kryzysów w kapitalizmie wynikają z samej jego istoty. Każdy towar jest wynikiem pracy społecznej, każda maszyna w przedsiębiorstwie stanowi produkt pracy ludzi zatrudnionych w różnych gałęziach przemysłu, a nie-

kiedy i w różnych krajach; każda maszyna służy do produkcji wyrobów, które z kolei stanowią dzieło wielu osób i przeznaczone są do zaspokajania potrzeb społecznych, a nie potrzeb właściciela czy właścicieli przedsiębiorstwa ani nawet zespołu jego pracowników. Tak więc w kapitalizmie istnieje społeczny charakter wytwarzania. Właścicielami środków produkcji jednak są tylko niektórzy ludzie — kapitaliści, oni też przywłaszczają sobie to, co zostało wyprodukowane cudzą pracą. Ta właśnie sprzeczność między społecznym charakterem wytwarzania a indywidualną formą przywłaszczania rezultatów pracy cechuje samą istotę kapitalizmu. Jej wyrazem są także inne sprzeczności tego ustroju, stanowiące źródło kryzysów. Kryzysy w tym ustroju są więc nieuchronne, nie istnieje bowiem kapitalizm bez prywatnej własności środków produkcji.

Kryzysy względnej nadprodukcji nie są chroniczne, gospodarka kapitalistyczna nie jest też skazana na ciągłe pozostawanie w stanie kryzysu. Wybuchają one wówczas, gdy sprzeczności stają się szczególnie ostre, są formą chwilowego i częściowego ich rozwiązywania. Co więcej, każdy kryzys przygotowuje przesłanki do własnego przezwyciężenia. „Kryzysy — pisał Marks — stanowią zawsze jedynie przemijające gwałtowne rozwiązania istniejących sprzeczności, gwałtowne wybuchy, które na chwilę przywracają zachwianą równowagę." [25] Wskutek tego cykliczność cechuje rozwój produkcji kapitalistycznej.

Kryzys poprzedza bezpośrednio faza rozkwitu. Produkcja osiąga swe maksimum w całym cyklu koniunkturalnym. Powstają nowe przedsiębiorstwa przemysłowe, transportowe, handlowe itp. Wzrasta zatrudnienie i ogólna suma płac, zwykle następuje nawet pewna ich zwyżka. W związku z dużymi rozmiarami inwestycji i wzrostem popytu szerokich mas, rośnie sprzedaż towarów. Popyt przewyższa podaż, a ceny towarów rosną. W dalszym rozwoju zaczynają powstawać warunki dla kryzysu. Wskutek zwyżki cen, przyśpieszanej przez spekulację, następuje stopniowy wzrost kosztów wytwarzania, co pogłębia drożyznę. W tych warunkach część towarów nie znajduje nabywców i zaczynają rosnąć zapasy. Nadprodukcja już istnieje, ale w postaci utajonej. Pod koniec fazy rozkwitu występują takie zjawiska, jak przerwanie wzrostu cen i płac, trudności w uzyskaniu kredytów, spadek inwestycji, przy

równoczesnych stale wzrastających zapasach nie sprzedanych towarów. Wszystko to oznacza już zbliżający się kryzys.

Podstawowym i najważniejszym przejawem kryzysu jest spadek produkcji przemysłowej. Przejście od rozkwitu do kryzysu może dokonać się w dwojaki sposób, stopniowo albo gwałtownie. W pierwszym przypadku zjawiska występujące pod koniec fazy rozkwitu doprowadzają pomału do spadku cen i do coraz większego ograniczania inwestycji. Przy rozwiniętych stosunkach kapitalistycznych to ograniczanie zmniejsza możliwości zbytu dla przemysłu środków produkcji, co wyraża się w spadku wytwórczości tego przemysłu. Trudności te powodują w rezultacie coraz większe bezrobocie, co z kolei prowadzi do ograniczenia zbytu przedmiotów spożycia i spadku produkcji przemysłu lekkiego. Równocześnie następuje zmniejszenie zbytu produktów rolnych, co naturalnie powoduje spadek popytu na artykuły przemysłowe na wsi.

W drugim przypadku kryzys wybucha jak gdyby niespodziewanie, ponieważ jego początek przyspiesza panika na giełdzie lub nagłe ograniczenie kredytów przez banki, rujnujące wiele słabych przedsiębiorstw. I w jednej, i w drugiej sytuacji kryzys charakteryzuje się spadkiem produkcji, obrotów handlowych, pieniężnych, wzrostem bezrobocia i bankructw. Upadają najsłabsze i najdrożej pracujące przedsiębiorstwa.

Wszystkie te zjawiska pogłębiają się gwałtownie w czasie kryzysu, choć w niejednakowym stopniu w poszczególnych gałęziach gospodarki. Przy słabszych kryzysach możliwy jest nawet dalszy wzrost wytwórczości w niektórych gałęziach przemysłu. Prawie zawsze budowa nowych zakładów i wszelkie inwestycje ulegają większemu zmniejszeniu niż produkcja w ogóle, stąd przy w pełni rozwiniętym przemyśle najgłębszy spadek produkcji ma miejsce w tych jego gałęziach, które są bezpośrednio związane z inwestycjami, a więc w przemyśle budowy maszyn, w produkcji szyn, lokomotyw, wagonów, statków, krótko mówiąc — w produkcji środków wytwarzania. Tak więc spadek produkcji przemysłowej jest najważniejszym, chociaż nie najwcześniejszym objawem kryzysu. Zwykle uwidocznia się on wcześniej w dziedzinie handlu i kredytu.

Stopniowo kryzys doprowadza przez ograniczenie produkcji do

likwidacji nadmiaru zapasów towarowych i ustala się na rynku równowaga między podażą i popytem. Spadek produkcji zostaje zahamowany na najniższym co prawda poziomie. Ten okres nazywa się fazą depresji. Fazę ową cechuje zastój w produkcji, ceny towarów są niskie, handel idzie ospale, istnieje nadmiar wolnego kapitału pieniężnego. Uzyskanie kredytu staje się łatwiejsze, co pozwala na ponowne podjęcie inwestycji, a to z kolei prowadzi do ożywienia przemysłu ciężkiego. Ożywienie w przemyśle ciężkim wpływa na zmniejszenie bezrobocia i na zwiększenie zapotrzebowania na przedmioty spożycia. Ożywiają się także przemysł lekki i produkcja rolna. Depresja się kończy.

Następuje tzw. faza ożywienia, które może być przyspieszone przez szybki postęp techniczny lub zdobycie nowych rynków zagranicznych. Przedsiębiorstwa przychodzą do siebie po przebytym wstrząsie i przystępują do rozszerzania produkcji. Rośnie zatrudnienie, wzrastają zyski kapitalistów. Następuje stopniowy wzrost tempa produkcji, a poziom jej osiąga i przekracza poprzednie rozmiary. Ożywienie przechodzi w nowy rozkwit.

Tak przebiega kapitalistyczny cykl koniunkturalny: kryzys, depresja, ożywienie, rozkwit. Kryzys jest zawsze podstawową fazą cyklu, stanowi punkt wyjściowy nowego cyklu, jest też jego fazą kształtującą, czy — jak to nazywają ekonomiści — fazą konstytuującą cały cykl koniunkturalny. W ciągu XIX w. długość cyklu wynosiła około 10 lat; wahała się od 7 do 11 lat.

Przedstawiony tu cykl koniunkturalny obrazuje jego zasadnicze prawidłowości. Nie oznacza to, że wszystkie cykle i kryzysy mają identyczny przebieg. Działają przecież różne dodatkowe czynniki. Przede wszystkim ważną rolę odgrywa zmiana struktury przemysłu. W toku jego rozwoju zmienia się tzw. organiczny skład kapitału zastosowanego w przemyśle, wzrasta waga jego części trwałej (maszyny, budynki). W najbardziej rozwiniętych krajach kapitalistycznych przemysł ciężki spychał na dalszy plan przemysł lekki. Dlatego w czasie pierwszych kryzysów, kiedy przewagę miał przemysł włókienniczy, a zwłaszcza bawełniany, on pierwszy wchodził zazwyczaj w fazę kryzysu i rozkwitu. O sytuacji hutnictwa i budowy maszyn decydowała wtedy głównie sytuacja przemysłu włókienniczego i owe gałęzie szły też w ślady włókiennictwa, kiedy następowały zmiany faz cyklu. Stan taki

trwał nadal w latach czterdziestych i pięćdziesiątych ubiegłego stulecia. W okresie późniejszym przodującą rolę w zmianach faz cyklu odgrywał przemysł ciężki.

Pewien wpływ na bieg cykli wywierały też czynniki i warunki nie związane z procesem rozwoju przemysłu. Miewały charakter mniej lub bardziej przypadkowy. Kiedy powstawały już przesłanki zmiany faz cyklu, najbardziej różnorodne zdarzenia mogły się stać zewnętrznym impulsem, który wywoływał zmianę. W pierwszej połowie XIX w. znaczny wpływ na przebieg kryzysów i cykli wywierały niekiedy wahania wysokości zbiorów, co stanowiło rezultat znacznej wagi w gospodarce rolnictwa i przemysłu przetwarzającego surowce roślinne. W drugiej połowie stulecia wszystkie takie czynniki odgrywały coraz mniejszą rolę.

W roku 1857 zamilkły fabryki

W 1857 r. wybuchł typowy dla kapitalizmu epoki wolnej konkurencji kryzys. W pięćdziesiątych latach XIX w. rewolucja przemysłowa poczyniła dalsze postępy. Szczególnie wielkie zmiany nastąpiły wówczas w Niemczech. „Okres od roku 1849 do 1859 był w rozwoju ekonomicznym Niemiec epoką niezwykłą. W ciągu tego okresu przekształciły się one, że tak powiem, z kraju rolniczego w kraj przemysłowy" [26] — pisał Marks. W przemyśle bawełnianym wprowadzano szybko mechanizację tkactwa. Zużycie bawełny w Niemczech i produkcja wyrobów bawełnianych wzrosła ponad trzykrotnie. Gdy w 1846 r. zużycie bawełny w Niemczech było 4 razy mniejsze niż we Francji, to w roku 1856 osiągnęło ponad 60% zużycia bawełny we Francji.

Jeszcze w 1851 r. zaledwie niewiele ponad 25% ogólnej produkcji surówki produkowano na koksie. W 1857 r. natomiast już 60%. Produkcja surówki wzrosła w tym okresie ponad dwukrotnie. W 1847 r. była ponad 2 i pół raza mniejsza niż we Francji, w 10 lat później — tylko o 45%. Wydobycie węgla kamiennego w Niemczech, tego ważnego wskaźnika przewrotu przemysłowego, wzrosło ponad trzykrotnie, co przyniosło przekroczenie poziomu wydobycia we Francji. Niemcy weszły zdecydowanie na drogę uprzemysłowienia i pod względem tempa wzrostu produkcji przemysłowej w latach pięćdziesiątych przodowały na całym świecie.

Równocześnie przemysł fabryczny umocnił się we Francji i Stanach Zjednoczonych. W USA zasługuje szczególnie na uwagę wzrost wydobycia węgla kamiennego, które zwiększyło się blisko trzykrotnie, co wysunęło ten kraj pod tym względem na drugie miejsce w świecie.

Szybkie tempo wzrostu produkcji cechowało również przemysł bawełniany, słabszy natomiast był rozwój hutnictwa żelaza, gdzie jednak przewagę zyskały nowe metody. Pod koniec okresu już 60% surówki produkowano przy pomocy koksu. USA, będące w dużej mierze gospodarczą półkolonią Anglii, pozostawały jeszcze nadal krajem rolniczym. Dlatego też zdobyły przewagę techniczną na świecie w dziedzinie, która była im wówczas najbliższa, w dziedzinie budowy maszyn rolniczych.

Prawie w każdym kraju europejskim zaczął powstawać w latach pięćdziesiątych przemysł fabryczny. Dotyczy to zarówno państwa austriackiego i krajów włoskich, jak również Rosji, gdzie robił on duże postępy, zwłaszcza w przemyśle włókienniczym. W Królestwie Polskim wykształciło się mechaniczne przędzalnictwo bawełny i wełny, powstał fabryczny przemysł cukrowniczy.

Wówczas też rozpoczął się okres przewrotu technicznego w transporcie i łączności, który ogarnął wiele krajów. Polegał na wprowadzeniu komunikacji parowej: budowaniu linii kolejowych i statków parowych. Sieć linii kolejowych powstała w Wielkiej Brytanii do roku 1848, dlatego w latach pięćdziesiątych tempo budownictwa kolejowego osłabło tam. Terenem wielkiego budownictwa kolejowego natomiast stały się Francja, Niemcy, a zwłaszcza Stany Zjednoczone. Zbudowano tam w tym okresie blisko 33 000 km linii kolejowych, a więc ponad 3 razy więcej niż wynosiła dotychczasowa ich długość i więcej niż uruchomiono w całej reszcie świata. Ogółem w latach 1849—1858 zbudowano na świecie (poza Wielką Brytanią) 52 000 km linii kolejowych, gdy do 1848 włącznie tylko 21 000 km. W głównych krajach kapitalistycznych więc powstała już sieć linii kolejowych, w wielu innych państwach pojawiały się pierwsze ich szlaki.

Równocześnie zaczęła szybko rosnąć liczba morskich i rzecznych statków parowych. W Anglii tonaż morski statków paro-

wych w latach 1846—1858 wzrósł pięciokrotnie, a w Stanach Zjednoczonych — dwukrotnie. Jednak w dalszym ciągu podstawę żeglugi morskiej stanowiły żaglowce, których liczba ciągle rosła. Budowano ich nadal kilkakrotnie więcej niż parowców.

W tym okresie również znacznie udoskonalono środki łączności. Już od początku lat czterdziestych wszedł w użycie telegraf. Na początku lat pięćdziesiątych Anglia nawiązała łączność telegraficzną podwodnym kablem z Irlandią, Francją, Belgią i Holandią. Znacznie rozwijała się budowa linii telegraficznych w Stanach Zjednoczonych, telegraf pojawił się nawet w Indiach. Przyczyną takiego rozwoju transportu i łączności był wzrost potrzeb handlu światowego.

Rozwój rynku światowego przyspieszały także odkrycia złóż złota w Kalifornii (1848 r.) i w Australii (1851 r.). Ogólna światowa produkcja złota zwiększyła się w tym okresie blisko czterokrotnie. Odkrycia te wzmogły emigrację do Ameryki i Australii co w rezultacie rozszerzało rynki zbytu. Potok złota pociągał za sobą nie tylko potok towarów, ale również przyspieszał wciągnięcie wielu nowych krajów do obrotu międzynarodowego, tworząc nowe szlaki handlowe. Jednocześnie wzrost wydobycia złota ułatwiał zdobycie kredytu, ożywiając handel i przemysł.

Jedną ze szczególnych cech rozkwitu cyklicznego, jaki nastąpił po 1850 r., było takie tempo rozwoju handlu światowego, jakiego nie zanotowano nigdy przedtem ani potem. Obroty w latach 1850—1860 wzrosły aż o 85% (w poprzednim dziesięcioleciu o 45). Mocarstwa kapitalistyczne całkowicie podporządkowały sobie gospodarczo rynek azjatycki. Krwawo stłumiono powstania babidów w Iranie, sipajów w Indiach, tajpingów w Chinach. W 1853 r. siłą wymuszono otwarcie ostatniego zamkniętego rynku — japońskiego.

W stosunkach międzynarodowych zwyciężyła polityka wolnego handlu. Pod wpływem Anglii obniżyły cła w 1848 r. Stany Zjednoczone, Niemiecki Związek Celny, Szwecja, Belgia i Holandia. Nawet Francja złagodziła swój protekcjonizm, znosząc zakaz przywozu wielu towarów. Najwięcej na tym skorzystała Wielka Brytania. Wzrósł eksport jej towarów do krajów kolonialnych, gdzie ulokowała trzecią część całego wywozu. Eksport

Anglii do Australii zwiększył się w latach 1846—1853 ponad dziesięciokrotnie. Znacznie wzrósł import towarów brytyjskich do Stanów Zjednoczonych, co w pewnym stopniu wpłynęło tam na zahamowanie tempa wzrostu produkcji przemysłowej. W ciągu całego cyklu już i tak wielki eksport z wysp brytyjskich wzrósł ponad dwukrotnie (w poprzednim cyklu tylko o 13%).

Wyrazem uprzemysławiania się całego świata było szybkie zwiększanie się angielskiego wywozu węgla, żelaza i maszyn. Również znacznie wzrósł eksport innych mocarstw kapitalistycznych: Francji — ponad dwukrotnie, Niemiec — blisko dwukrotnie.

Lata 1850—1857 były okresem szybkiego rozwoju systemu bankowego, ogromnej ekspansji kredytu i rozpasanej spekulacji giełdowej. Rozpowszechniło się zakładanie towarzystw akcyjnych. Ta forma organizacji przedsiębiorstw, znana już dawniej, szczególnie kwitła w dziedzinie budownictwa kolejowego. Ale dopiero od lat pięćdziesiątych rozpoczął się wielki, jak na owe czasy, rozwój bankowych i przemysłowych towarzystw akcyjnych. Forma ta umożliwiła budownictwo wielkich przedsiębiorstw, na które nie stać było pojedynczego kapitalisty, posłużyła za potężny środek centralizacji kapitałów, przyczyniła się zarazem do ogromnego rozwoju spekulacji giełdowej. Ośrodkiem ruchu zakładania towarzystw i spekulacji była Francja, gdzie arystokracja finansowa cieszyła się poparciem rządu.

Pierwowzorem banków spekulacyjnych stał się bank „Crédit Mobilier" w Paryżu, zorganizowany przez braci Péreire przy poparciu cesarza Napoleona III. Bank ten rozwinął gorączkową działalność spekulacyjną, skupując akcje, zakładając wszelkiego rodzaju towarzystwa akcyjne: kolejowe, przemysłowe, gazowe, okrętowe, biorąc udział w realizacji pożyczek państwowych. Uczestniczył w zakrojonej na szeroką skalę rozbudowie miast, w szczególności zaś rozbudowie Paryża. Prowadził swą działalność nie tylko we Francji, ale także w Austrii, na Węgrzech, w Szwajcarii, Rosji, Hiszpanii. We Francji gra spekulacyjna na giełdzie szerzyła się jak epidemia. Hrabia Montalambert w 1856 r. stwierdzał: „Wszędzie, nawet w małych miasteczkach, nawet na wsi pochłaniała ludzi mania szybkiego dorobienia się majątku... bez kłopotów, bez pracy, a często bez honoru." [27] Tylko w ciągu

dwóch lat 1856—1857 powstało przeszło 700 towarzystw akcyjnych.

Również w Niemczech utworzono banki podobne do „Crédit Mobilier". Oto co czytamy we francuskim czasopiśmie „Journal des Economistes": „Banki powstają w Wiedniu i Berlinie, we Wrocławiu i Królewcu, w Bremie i Lubece, we Frankfurcie i Hanoverze, w Magdeburgu i Szczecinie, w Lipsku i Rostocku. Nawet w małych miastach i państewkach, takich jak Gera i Meiningen, Dessau i Gotha powstają nagle jeden lub kilka banków, których kapitały (rzecz jasna, nominalne) przekraczały, być może, cały majątek danego miasta czy kraju... Bankomania... odciąga uwagę i kapitały od produkcyjnego zastosowania... Namiętność do spekulacji giełdowych z zatrważającą szybkością ogarnia coraz to szersze warstwy ludności... W Berlinie... wychodzą dwie wielkie codzienne gazety giełdowe — zbytek, jakiego nie zna jeszcze Paryż ani Londyn."

Po drugiej stronie oceanu spekulacje bankowe osiągnęły jeszcze większe rozmiary. W latach 1852—1857 założono w Stanach Zjednoczonych przeszło 500 banków.

Marks pisał w 1856 r.: „Znamienną cechą spekulacyj współczesnego okresu w Europie jest ich uniwersalny charakter... Wytyczną reprezentanta manii naszych czasów »Crédit Mobilier« jest... nie spekulacja w jakiejś jednej określonej dziedzinie, lecz spekulacja na spekulacjach oraz uniwersalizacja szwindlu z jego centralizacją." [28]

W czasie owego ożywienia i rozkwitu ceny towarów rosły dość znacznie, nominalna płaca robocza natomiast — wolniej. Koszty utrzymania podnosiły się więc szybciej niż płaca. Realne płace zwiększały się tylko w początkowych latach. W USA spadały właściwie od początku ożywienia i w 1855 r. były niższe o 24% niż w 1849 r., w Niemczech zaczęły maleć od 1851 r., obniżając się w 1855 r. aż o 37%. Trochę lepiej przedstawiała się sytuacja dla robotników w Anglii i we Francji.

Drożyzna więc obniżała znacznie zdolność nabywczą szerokich mas, w rezultacie czego ceny musiały spadać. Kryzys stał się nieuchronny. Równocześnie zaczęły dawać znać o sobie trudności zbytu na rynkach zagranicznych. Pojawiły się już w 1854 r. i zaostrzyły w roku 1855. Zmniejszył się m. in. wywóz towarów

angielskich do Stanów Zjednoczonych, a szczególnie do Australii. W 1856 r. zdawało się, że trudności przezwyciężono, lecz złudzenia trwały krótko.

Objawy kryzysu wystąpiły na najczulszym odcinku, pieniężnym. Jesienią 1856 r. wybuchł w Niemczech kryzys finansowy. Wyrazem jego było początkowo podwyższenie procentu pożyczkowego, co oznaczało utrudnienie kredytu. W końcu września na giełdach zapanowała panika. Spadły kursy wszystkich akcji. Analogiczne zaburzenia wystąpiły na rynkach pieniężnych Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych.

Kryzys przemysłowy rozpoczął się w USA. Już latem 1857 r. zbyt towarów napotykał trudności. Bodźcem do pogłębienia i rozszerzenia kryzysu stał się spadek cen zboża. Wywołało go znaczne zmniejszenie wywozu zbóż do Europy, spowodowane dobrym ich urodzajem na tym kontynencie i konkurencją zboża rosyjskiego. Siła nabywcza farmerów raptownie zmalała. W ślad za cenami zboża rozpoczął się również spadek cen towarów przemysłowych. Kryzys wystąpił w całej pełni.

W sierpniu w Stanach Zjednoczonych miały miejsce masowe bankructwa przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i bankowych. W połowie września niemal wszystkie banki amerykańskie czasowo zawiesiły wypłaty. Fala bankructw trwała do listopada, ogarniając przeszło 5 tysięcy przedsiębiorstw. Kraj przeżywał głód pieniądza. Procent pożyczkowy podniósł się w październiku, kiedy panika pieniężna osiągnęła szczyt, na niesłychaną wysokość — do 60, a nawet do 100%.

Od połowy 1857 r. do końca roku 1858 produkcja kurczyła się. W 1858 r. budownictwo kolejowe było 2 razy mniejsze niż w roku ubiegłym, budownictwo okrętowe — 4 razy. Produkcja surówki żelaza i spożycie bawełny zmalały o około 25%.

Gazety amerykańskie w grudniu 1857 r. donosiły: „Takiego spadku produkcji nie obserwowaliśmy nigdy dotychczas. Uważamy, że unieruchomiono przeszło 3/4 urządzeń fabryk bawełnianych. Zatrzymywanie maszyn w przemyśle wełnianym nie ma tak masowego charakteru, lecz jest dość znaczne i nadal wzrasta... Nie tylko wielkie fabryki bawełniane i wełniane... ale także produkcja kapeluszy, obuwia, odzieży znajduje się w stadium najgłębszego kryzysu. Nigdy jeszcze nie było w USA

tylu fabryk bądź wstrzymanych całkowicie, bądź pracujących tylko częściowo, jak teraz... Fabryk nie można sprzedać nawet za połowę ceny." [29]

Bardzo ciężka sytuacja istniała również w rolnictwie. Gazeta „New York Daily Tribune" z 20 kwietnia 1858 r. donosiła: „Farmerzy z północnego zachodu są tak zadłużeni u kupców, że gdyby nawet sprzedano całą ich produkcję, nie pozostałoby im ani grosza. Kryzys jest tak głęboki, że farmerzy nie są w stanie kupić sobie najniezbędniejszych rzeczy. Farmerzy, posiadający farmy wartości 2000—6000 dolarów i uzyskujący wysokie zbiory, nie mogą obecnie kupić swoim żonom nawet kretonowej sukni wartości kilku szylingów... Odmawiają sobie herbaty, cukru, kawy czy przypraw."

Kryzys odbił się ciężko na sytuacji robotników. Bezrobocie zatoczyło szerokie kręgi. W końcu 1857 r. w całym kraju notowano 200 tysięcy bezrobotnych, w roku następnym liczba ich jeszcze wzrosła. W prasie roiło się od informacji o straszliwym losie biedaków. Z Chicago donoszono, że tysiące ludzi znajduje się na pograniczu śmierci głodowej. O bezrobotnych kobietach Nowego Jorku pisano w jednym z apeli: „Tysiące młodych kobiet skazanych jest tej zimy na śmierć, jeśli w porę nie otrzymają pomocy. Niektóre z nich już skończyły samobójstwem... Nie mają one innego wyjścia, śmierć lub hańba albo też hańba, a potem śmierć." [30]

Szukając ratunku tysiące robotników-obcokrajowców oblegały przystanie portowe, chcąc wrócić do Europy. „Każdy statek do Liverpoolu — pisał »New York Times« z 16 września 1857 r. — wiezie teraz tylu pasażerów, ilu tylko może udźwignąć. Tłumy ludzi, którzy nie mają pieniędzy na opłacenie przejazdu, proszą o umożliwienie im odpracowania podróży." Jesienią i zimą w Nowym Jorku, Filadelfii i innych ośrodkach przemysłowych bezrobotni organizowali wiece i demonstracje głodowe.

Również w Anglii od połowy 1857 r. zaczęły występować objawy nadprodukcji, w końcu września zaś stało się faktem oczywistym, że nadszedł kryzys ekonomiczny. Rozpoczął się gwałtowny spadek cen. W pierwszej połowie października wystąpiły bankructwa, których liczba wciąż wzrastała. W listo-

padzie rozpoczęto wycofywać wkłady z banków. W ciągu jednego miesiąca, od 8 października do 9 listopada, zapasy złota w Banku Anglii zmniejszyły się o 33%.

Zjawiska zachodzące na rynku pieniężnym stanowiły odbicie kryzysu nadprodukcji w przemyśle. Ujawnił się on szczególnie w dziedzinie budownictwa okrętów oraz w przemyśle lnianym i jedwabniczym. Ogólna produkcja przemysłowa spadła w skali rocznej o 7%, dane roczne jednak zamazują rzeczywisty spadek, ponieważ już w ostatnim kwartale 1857 r. produkcja spadała, a w końcu 1858 r. zaznaczył się ponowny jej wzrost. Nie ma żadnej wątpliwości, że w miesiącach największego zaostrzenia się kryzysu produkcja przemysłowa spadła o kilkadziesiąt procent.

Jak zwykle kryzys pogorszył sytuację robotników. Bezrobocie ogarnęło w 1858 r. co najmniej 12% robotników, a równocześnie zmniejszyły się zarobki zatrudnionych.

We Francji spadek produkcji przemysłowej w chwili największego zaostrzenia się kryzysu nie był przypuszczalnie tak duży jak w Anglii, ale za to bardziej długotrwały. Stąd biorą się wyższe liczby spadku produkcji we Francji niż w Anglii. Budownictwo kolejowe zmniejszyło się przeszło trzykrotnie, produkcja surówki żelaza spadła o 13% i osiągnęła poprzedni poziom dopiero po 5 latach. Bardzo ucierpiała produkcja wyrobów jedwabnych. Eksport jedwabiu zmniejszył się o 16%, a ceny spadły o ponad 30%. Francuskie tkaniny jedwabne sprzedawano w Nowym Jorku taniej niż w Lyonie. Trudności francuskiego przemysłu jedwabniczego pogłębiała ostra konkurencja fabryk angielskich oraz niskie zbiory kokonów jedwabników, hamujące obniżkę cen surowca. W głównym ośrodku francuskiego przemysłu jedwabniczego, w Lyonie i jego okolicy, kryzys dotknął 170 tysięcy robotników.

W Niemczech kryzys wpłynął też na zmniejszenie produkcji przemysłowej, ale nie było ono tak znaczne jak we Francji. Tłumaczy się to stosunkowo niższym poziomem rozwoju przemysłu. Mimo to kryzys był ogólny, a o jego sile może świadczyć spadek zużycia surówki żelaza w ciągu 1 roku o 25%. Najdotkliwsze straty zanotowano w Hamburgu, największym ośrodku handlu morskiego na kontynencie europejskim.

Ciężki kryzys ogarnął Belgię. Konsul generalny Prus w Antwerpii pisał, że w Belgii w roku 1857 „wybuchł tak silny kryzys, jakiego kraj dotąd nie przeżywał... w handlu stagnacja... przedsiębiorstwa przemysłowe pracują głównie na zapasy" [31]. Nawet na gospodarkę Rosji kryzys 1857 r. wywarł znacznie większy wpływ niż wszystkie poprzednie. Eksport Rosji spadł o 11%, a produkcja tkanin bawełnianych — o 14%.

W Królestwie Polskim również dał się odczuć wyraźny wpływ kryzysu. W końcu 1857 r. po otrzymaniu wiadomości o panice w Hamburgu i Gdańsku zbankrutowało wiele firm handlowych w Warszawie. Produkcja wyrobów bawełnianych zmniejszyła się już w 1856 r., później spadek produkcji przejawił się także w hutnictwie.

Kryzys dał się odczuć na wszystkich kontynentach świata. „Rocznik Pruski" za rok 1858 stwierdzał, że rozprzestrzenił się on „od najodleglejszego zachodu Nowego Świata do Sztokholmu i Moskwy, do Smyrny i Odessy. Miasta pokryły się... niezliczonymi ruinami majątków publicznych i prywatnych. Bogactwa książąt w ciągu jednej nocy stawały się niczym; najstarsze firmy handlowe, które przeżyły okres wojen i rewolucji, dla których nie opłacony weksel był zjawiskiem niesłychanym... padały teraz jakby zwalone wichurą; kwitnące dawniej fabryki stały milczące, niby sparaliżowane, olbrzymie zapasy towarów leżały w magazynach jak zaczarowane. W ciągu krótkiego miesiąca zbankrutowały tysiące firm; setki tysięcy robotników straciły pracę i zarobek; rozpoczęte linie kolejowe, budowy, kanały, doki stały niedokończone; sklepy zazwyczaj pełne przed Bożym Narodzeniem, teraz pełne luksusowych towarów stoją puste i bezludne. Jak gdyby jakieś straszne przekleństwo skazało na bezczynność wszelką działalność i ruch."

Kryzys z 1857 r. po raz pierwszy w historii miał światowy zasięg. Dotknął tym razem i Niemcy, które powiększyły grono krajów przeżywających klęski nadprodukcji. Kraje te (Anglia, Francja, Belgia, Stany Zjednoczone i Niemcy) łącznie skupiały w owym czasie $^4/_5$ światowego przemysłu fabrycznego. Kryzys ten jednocześnie prześcignął wszystkie dotychczasowe pod względem liczby zaatakowanych krajów. Przy tym w większości państw europejskich był on nie tylko odbiciem czy skut-

kiem kryzysu w głównych krajach kapitalistycznych, ale miał swe własne wewnętrzne źródła. Nawet w zacofanej Rosji pojawiły się już pewne wewnętrzne przesłanki dla zjawisk kryzysowych, jakkolwiek kapitalizm w tym kraju był jeszcze zbyt słaby, by mógł przeżywać własne kryzysy.

Kryzys i depresja trwały najkrócej w Anglii, ożywienie zaczęło się tam już w 1859 r., w innych krajach dopiero rok później. Na przebieg cyklu wpłynął głód bawełniany, wywołany wojną domową w Stanach Zjednoczonych. USA dostarczały większość bawełny przerabianej na świecie. Tymczasem w latach 1862—1864 eksport bawełny ze Stanów Zjednoczonych spadł do 1/20 rozmiarów z 1860 r. Znaczna część europejskiego i amerykańskiego przemysłu bawełnianego została sparaliżowana, pomimo zwiększenia importu bawełny z innych krajów. Wpłynęło to na rozwój przemysłu wełnianego i lnianego.

Cechą charakterystyczną rozkwitu lat sześćdziesiątych był również znaczny rozwój przemysłu hutniczego i w ogóle wzrost produkcji środków produkcji wywołany w dużej mierze dalszym trwaniem rewolucji w transporcie. Do 1857 r. budownictwo kolejowe trwało właściwie w 5 głównych państwach przemysłowych (Anglia, Belgia, Francja, Niemcy, USA), w latach 1858—1866 objęło niemal wszystkie kraje świata.

Gdy we wszystkich krajach świata, oprócz wymienionych, w 1857 r. było zaledwie 13% czynnych linii kolejowych na świecie (tj. 11 tys. km), to w latach 1858—1867 na kraje te przypadało już ponad 40% nowo zbudowanych linii (uruchomiono je na 30 tys. km). Znacznie rozszerzyło się również budownictwo statków parowych, szczególnie w Anglii.

Tak jak w cyklu poprzednim, również i w obecnym cyklu następował znaczny rozwój przemysłu ciężkiego. Tempo wzrostu jego produkcji było znacznie szybsze od tempa wzrostu wytwórczości środków spożycia. Mimo to wzrost produkcji artykułów przemysłowych powszechnego użytku, zwłaszcza w połowie lat sześćdziesiątych, znów był większy niż wzrost realnych płac roboczych. W Anglii w 1867 r. produkcja tych artykułów była o blisko 19% wyższa niż 3 lata wcześniej, realne płace robocze natomiast niższe o ponad 7%. W Niemczech istniała podobna sytuacja. Musiał nastąpić nowy kryzys.

Spadek produkcji przemysłowej w Wielkiej Brytanii podczas kryzysów w latach 1825—1880

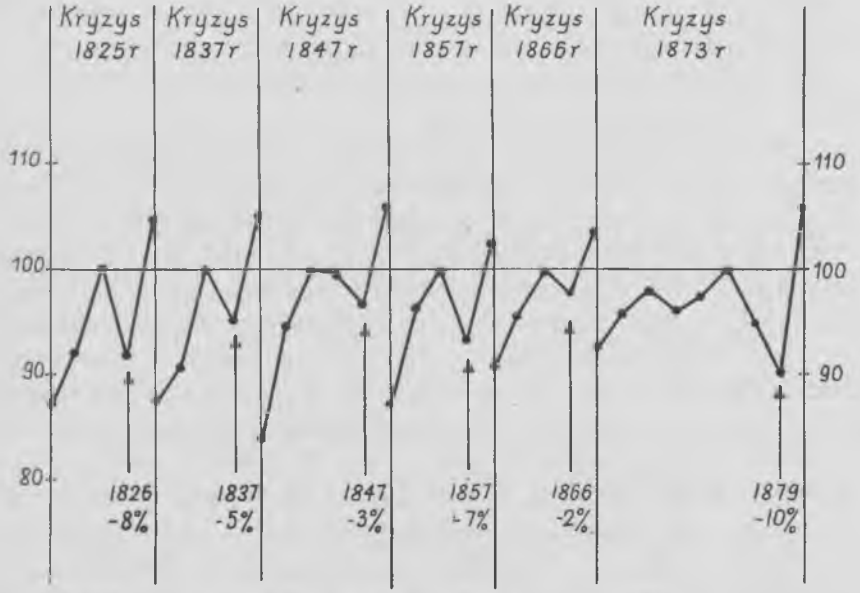

Każdorazowo przyjęto poziom przedkryzysowy za 100.

Jego sygnałem była panika na giełdzie londyńskiej w dniu 11 maja 1866 r., wywołana bezpośrednio ogłoszeniem bankructwa wielkiego angielskiego domu bankowego „Overend and Co". „Times" w dniach 11 i 12 maja pisał, że na „City ogarniętej paniką... panowała trwoga... Tłumy oblegały wejścia najpoważniejszych domów bankowych... Masa ludzka, zalegająca Lombard Street, uniemożliwiła przejście tą wąską uliczką... Plotki nie szczędziły niczyjej opinii. Każdy wzbudzał podejrzenie sąsiada... Wydawało się, że strach i brak zaufania w świecie handlowym nie mają granic." Dzień ten przeszedł do historii kryzysów jako „czarny piątek". Tak rozpoczął się nowy, piąty z kolei kryzys nadprodukcji.

Podobnie jak poprzedni, był kryzysem światowym. Przebiegał w mniej dramatycznych i ostrych formach niż kryzys 1857 r., ze względu na swój nierównomierny i niejednoczesny rozwój w poszczególnych krajach i gałęziach produkcji. Szczególnie

dotkliwie odczuły go przemysły: wełniany, lniany i jedwabniczy, które nadmiernie rozwinęły się w okresie głodu bawełny.

W Anglii przemysł bawełniany w roku 1866 nie odgrywał już tej roli, co poprzednio. Najbardziej ograniczone zostały inwestycje i dlatego znacznie zmniejszyło się wszędzie budownictwo kolejowe i przemysł stoczniowy.

I znów powtórzyły się sceny z dawniejszych ciężkich lat: londyńska gazeta „Standard" z 5 kwietnia 1867 r. pisała: „Pełna grozy scena rozegrała się wczoraj w jednej z dzielnic stolicy. Choć nie cała wielotysięczna masa bezrobotnych z Eastendu manifestowała pod czarnymi żałobnymi chorągwiami, to jednak pochód był dość imponujący. Uprzytomnijmy sobie cierpienia tej ludności. Umiera ona z głodu. Fakt to prosty i straszliwy. Jest ich 40 000... Za naszych dni na przedmieściu naszej wspaniałej stolicy, tuż obok największego nagromadzenia bogactw, jakie świat kiedykolwiek oglądał, 40 000 ludzi, pozbawionych pomocy, umierających z głodu! Te tłumy tysiączne wdzierają się obecnie do innych dzielnic. Wciąż na wpół zagłodzeni, dziś w twarz miotają swe cierpienie, wołają o pomstę do nieba, opowiadają nam o mieszkaniach doprowadzonych do nędzy, o tym, że niepodobna znaleźć roboty i że na nic się nie zda żebranie." A „London Star" notowała wówczas: „Codziennie na ulicy umierają z głodu mężczyźni i kobiety."

„Czarna sobota" i „długi strajk"

W pierwszych miesiącach 1873 r. w wielkim Wiedniu szalała spekulacja giełdowa. Dziennie dokonywano tam ponad 50 tysięcy transakcji. Bogacono się na budownictwie linii kolejowych. Do 1865 r. włącznie zbudowano na terenie Austro-Węgier 6400 km linii kolejowych, w następnym dziesięcioleciu aż 10 400 km. Sfery rządzące i posiadające wierzyły w długotrwałość dobrobytu i bawiły się jak nigdy. Wiedeń przygotowywał się do otwarcia światowej wystawy i spodziewał się wiele zarobić na zwiedzających z całej Europy. Przygotowano 3 miliony biletów wstępu. Na wielkim, 25-hektarowym placu w Praterze stanął pałac wystawowy o powierzchni 7 ha. Główna galeria ciągnęła się przez 900 m. W kwietniu z całego świata zaczęły napływać eksponaty. Sensację budziły wyroby zakładów Kruppa z Essen, a zwłaszcza wielkie działo o wadze 36 ton.

Od świąt wielkanocnych, które przypadły tego roku na dzień 13 kwietnia, wszyscy co zamożniejsi wiedeńczycy bawili się codziennie. Tuż po świętach, od 16 do 19 kwietnia, od środy do niedzieli, trwały uroczystości ślubne najstarszej córki cesarza, arcyksiężniczki Gizelli, z ks. bawarskim Leopoldem. Rozpoczęły się wielkim koncertem w sali redutowej pałacu cesarskiego. „Opisać Wam świetność tego wieczoru, nie w mej mocy" — pisał korespondent warszawskiej „Gazety Polskiej". W czwartek bal dla młodej pary wyprawił zarząd miejski w salach Towarzystwa Muzycznego. Podziwiano wspaniałą toaletę cesarzowej. „Cesarzowa miała tego wieczoru suknię jedwabną koloru perłowego srebrem haftowaną, włosy rozpuszczone i podtrzymywane brylantowymi agrafami, na szyi przepyszną brylantową kolię". W piątek odbyło się w operze galowe przedstawienie

Snu nocy letniej Szekspira. I znów gazety pisały: „Cały parter zasiany był lśniącymi od złota mundurami... natomiast loże wyglądały jak jedna girlanda różnokolorowych kwiatów, błyszczących w miejsce kropel rosy brylantami" [32]. W niedzielę w południe salwy armatnie obwieściły miastu zaślubiny.

Później nastąpiły uroczystości związane z zamknięciem sesji Rady Państwa. Mowa tronowa Franciszka Józefa wyrażała ogólny nastrój: „Kilka dni tylko dzieli nas od wspaniałego widowiska wszystkich sił i zabiegów przemysłu i cywilizacji... W pomyślnych okolicznościach urzeczywistnia się to wielkie przedsięwzięcie: pokój Europy jest niezamącony i Austria pocieszający we wszystkich kierunkach wzrost okazuje... Z radosnymi widokami pomyślnego kochanej ojczyzny naszej rozwoju i z ponownym wyrazem cesarskiej podzięki i zadowolenia ogłaszam sesję Rady Państwa za zamkniętą." [33]

Następnie uwaga Wiednia i całej Austrii skierowała się na wystawę światową. Ceremonii jej otwarcia w dniu 1 maja dokonał sam cesarz w obecności następców tronu angielskiego, niemieckiego i duńskiego oraz wielu arcyksiążąt i książąt. Równocześnie zabłysły po raz pierwszy światła potężnego kręgu świetlnego na nowo zbudowanym wielkim kole w Praterze, który do dziś dnia błyszczy na nocnym horyzoncie Wiednia. Mimo deszczu w uroczystości uczestniczyło 35 tysięcy wiedeńczyków, a kto tylko mógł i jak mógł wykorzystywał przybywających turystów, wśród których najliczniejsi byli bogaci Anglicy.

Falę plotek wywołał młody jeszcze wówczas cesarz Franciszek Józef, kiedy pięknej Fräulein Tingel-Tangel ofiarował nagrodę za to, że na śnieżnobiałym koniu stanęła na dachu jednego z wagoników nowiutkiego wielkiego koła i pozostała tak aż koło zakończyło swój obrót.

Wkrótce jednak ustały bale i zabawy, prysnął radosny nastrój naddunajskiej stolicy. Nastąpiła „czarna sobota" na giełdzie wiedeńskiej. Załamanie przyszło w ciągu kilku godzin przedpołudniowych 9 maja 1873 r. Kursy akcji, zwłaszcza towarzystw bankowych, budowlanych i kolejowych, co parę minut spadały o kilkanaście procent. 12 maja wstrzymano wszelkie transakcje papierami wartościowymi. W ciągu niewielu dni

zbankrutowało około 300 firm, w tym ze 126 banków austriackich upadło aż 74. Przez Wiedeń przeszła fala samobójstw zrujnowanych spekulantów. M. in. popełnił samobójstwo członek jednej z najbogatszych rodzin, niespełna trzydziestoletni von Boschau, wiceprezydent Towarzystwa Kolei Południowej i członek zarządu wielu towarzystw akcyjnych. Pisano wówczas z Wiednia: „Więcej jak 2000 osób, po większej części giełdowców, wymówiło swe wielkie mieszkania i wysyła rodziny z żonami i dziećmi do Galicji, Węgier i Rumunii. Na każdym domu ulicy Ringstrasse znajdują się karty o wolnych lokalach... Lombardy są w oblężeniu. Kosztowności, suknie i meble sprzedawane są za bezcen." [34]

Był to zaledwie początek wielomiesięcznych panik giełdowych i masowych bankructw na całym świecie. Wkrótce zaczął się powszechny spadek kursów na giełdach niemieckich. Główna fala jednak przyszła dopiero na jesieni tegoż fatalnego roku. W Nowym Jorku w ciągu trzech dni: 18, 19 i 20 września powtórzyły się w zwiększonej skali wypadki wiedeńskie. Rozpoczęło je bankructwo znanej firmy finansowej „Jay Cooke et Comp.", następnie bankructwo 19 dużych firm. Wszystkimi drogami i pojazdami przybywali do Nowego Jorku posiadacze różnorodnych akcji, aby je zbyć po jakiejkolwiek cenie. Rano 20 września jezdnie Wall Street i wielu innych ulic przylegających do giełdy zapełniał gęsty tłum. Kiedy otwarto giełdę, kursy akcji licznych wielkich firm, m. in. Vanderbilta, w ciągu 10 minut spadły o 30%. Giełda uległa tak silnej dezorganizacji, że nastąpił fakt bez precedensu: zamknięto ją na 10 dni. Prywatna stopa dyskontowa, wynosząca dotąd 6,5%, podskoczyła w październiku do 17%, ale nawet na tak lichwiarskich warunkach prawie nie można było uzyskać pożyczki pod najlepsze nawet zabezpieczenie. Stracono zaufanie do kas oszczędności. Musiały one uciec się do nadzwyczajnego środka, wypłacały tylko sumy nie przekraczające 100 dolarów, wycofanie zaś większych sum wymagało zgłoszenia na 30—90 dni wcześniej. W ciągu 1873 r. i kilku lat następnych zbankrutowało ponad 47 tysięcy przedsiębiorstw. Kurs akcji spadał aż do 1877 r., przy czym wartość przemysłowych papierów wartościowych spadła o 40%, a kolejowych zmniejszyła się prawie 2 i pół raza.

Tej jesieni fala kryzysu pieniężnego ogarnęła również Europę. Świadek tych wydarzeń tak ją opisuje: „Katastrofa ta wywołała w Niemczech powszechny brak zaufania... bankructwa trwały 2 miesiące, przestały istnieć nie tylko towarzystwa kolejowe, bankowe i budowlane, ale i wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe... Po Berlinie przyszła kolej na Kłajpedę i Zgorzelec, Poznań i Królewiec, Wrocław i Głogów, Zieloną Górę, Drezno i Kamienicę, Pirnę i Lipsk, Magdeburg i Szczecin, Hamburg i Essen, Kolonię i Milhuzę Turyngską. W Monachium i Erfurcie oraz w innych punktach rozszalała się fala bankructw, wszędzie, po Alzację włącznie, odczuwało się wpływ kryzysu." [35] W Poznaniu upadł pierwszy polski bank akcyjny „Tellus", a w Galicji z 8 istniejących banków aż 6 uległo likwidacji.

Światowy kryzys ekonomiczny stał się faktem. Punktem wyjścia i głównym ogniskiem kryzysu nie była jednak jak dotąd Anglia. Po 1866 r. nastąpiła ważna zmiana. Rolę Anglii w tym względzie przejęły Stany Zjednoczone i Niemcy.

W USA dogodne warunki dla rozkwitu powstały w wyniku wojny domowej, w Niemczech zaś w rezultacie zlikwidowania ich politycznego rozdrobnienia i osłabienia feudalnych przeżytków. W Ameryce nastąpiła znaczna poprawa koniunktury w związku z przypływem kapitałów zagranicznych, głównie angielskich, a w Niemczech — francuskich miliardów płynących z kontrybucji. Państwa te nie poszły angielską i francuską drogą rozwoju przemysłu, punktu ciężkości ich gospodarki nie stanowił przemysł lekki, lecz rozwijały one od początku przede wszystkim przemysł ciężki.

W latach 1837—1873 produkcja surówki żelaza we Francji wzrosła niecałe 4 razy, w Wielkiej Brytanii 5 i pół raza, a w Stanach Zjednoczonych ponad dziewięciokrotnie, w Niemczech zaś dwunastokrotnie. W czasie ostatniego cyklu koniunkturalnego produkcja surówki w Niemczech wzrosła ponad 2 razy, w Stanach Zjednoczonych ponad 2 i pół raza, natomiast we Francji o około 20%, w Wielkiej Brytanii o 40%. Na terenie USA w latach 1865—1875 zbudowano więcej wielkich pieców hutniczych na paliwo mineralne niż działało ich w 1864 r. Ważną rolę odgrywało budownictwo kolejowe, które nadal wszędzie się rozwijało (z wyjątkiem Wielkiej Brytanii). W latach 1866—1875

oddano na świecie (poza wyspami brytyjskimi) do użytku 145 000 km linii kolejowych, podczas gdy we wszystkich okresach poprzednich tylko 124 000 km.

Punktem wyjścia więc i głównym ogniskiem kryzysu, podobnie jak poprzedzającego go rozkwitu, były po raz pierwszy w historii Stany Zjednoczone. Ze szczególną siłą kryzys zaatakował przemysł ciężki. Odtąd będzie już tak zawsze. Natomiast nadprodukcja przedmiotów masowego użytku nastąpiła później i w znacznym stopniu pod wpływem kurczenia się budownictwa i produkcji przemysłu ciężkiego. W Stanach Zjednoczonych 4 lata trwał spadek budownictwa kolejowego, w ciągu 3 lat spadał wytop surówki, na przestrzeni 6 lat kurczyło się budownictwo okrętowe. Nigdy jeszcze USA nie przeżywały tak rujnującego kryzysu.

Już w końcu 1873 r. stanęła trzecia część zakładów hutniczych, a w 2 lata później na 713 wielkich pieców nieczynnych było 420. Najmniej ucierpiało wydobycie węgla; w przemyśle włókienniczym produkcja zmniejszyła się o blisko 20%, a wytop surówki spadł o 27%. Wielkie spustoszenia nastąpiły w zakładach parowozowych, wagonowych i stoczniowych, gdzie produkcja zmalała do około połowy z okresu przedkryzysowego. Charakterystyczną cechę tego kryzysu, nie tylko w Ameryce, ale na całym świecie, stanowił głęboki, powszechny i długotrwały spadek cen, zwłaszcza wyrobów hutniczych i metalowych. Znaczne było również zmniejszenie importu do USA, przy stosunkowo niewielkim spadku eksportu.

Podobnie wyglądała sytuacja w Niemczech. Kryzys w hutnictwie trwał bardzo długo. W ciągu 3 lat zmniejszał się wytop surówki, trzeba było jeszcze 4 lat, aby osiągnąć i przekroczyć poziom przedkryzysowy.

Anglia znalazła się w fazie kryzysu wskutek wydarzeń w Niemczech wcześniej, niż dojrzały niezbędne ku temu przesłanki w jej własnej ekonomice. Wpłynęło to w sposób istotny na rozwój angielskiego kryzysu i nadało mu specyficzne piętno. W latach 1873—1876 wewnętrzny rynek nie był jeszcze przepełniony i zbyt krajowy nadal wzrastał, ale jednocześnie malały możliwości sprzedaży za granicą. Eksport skurczył się szybciej nawet niż nastąpił wzrost zbytu krajowego. Spadek produkcji

więc w tym okresie, m.in. surówki, wywołały przyczyny zewnętrzne. Natomiast w latach 1877—1879 sytuacja zmieniła się: eksport wzrósł, malał zbyt wewnętrzny i znów produkcja spadała. Wspomniana już produkcja surówki po pewnym wzroście w latach 1875—1877 wykazywała znów spadek. Szczególnie duże zmniejszenie produkcji miało miejsce w przemyśle wełnianym. O tym właśnie kryzysie w Anglii Marks pisał: „A o tym, jak poważny jest ten zastój, może pan sądzić po strasznej rozpaczy angielskiego filistra handlowego i przemysłowego, który utracił już wszelką nadzieję na lepsze czasy. Nigdy czegoś podobnego nie widziałem, choć byłem w Londynie w 1857 i 1866 roku." [36] Taki przebieg kryzysu w Anglii przesądził o jego długotrwałości na całym świecie, ponieważ gospodarka angielska wciąż jeszcze odgrywała przodującą rolę.

Również we Francji w 1873 r. wewnętrzne przesłanki do wybuchu kryzysu nie były jeszcze dojrzałe. Mimo to, podobnie jak na wyspach brytyjskich, lata 1873—1879 to we Francji okres kryzysu i depresji. W przeciwieństwie do USA, Niemiec i Anglii przybrał on we Francji najostrzejsze formy w przemyśle włókienniczym, nieco łagodniejsze w przemyśle ciężkim. Wynikało to ze ścisłej zależności przemysłu włókienniczego od eksportu oraz z tego, że przed kryzysem przemysł ciężki nie przeżywał szczególnego rozkwitu. Jak zwykle najbardziej ucierpiał przemysł jedwabniczy, którego wyroby w 75% szły na eksport, nastąpiło również głębokie załamanie w przemyśle bawełnianym. Francuski eksport artykułów włókienniczych w latach 1874—1879 spadał bez przerwy i w ostatnim roku był mniejszy o 30% niż w 1873 r., przy czym eksport tkanin jedwabnych zmalał ponad dwukrotnie.

W Rosji kryzys lat siedemdziesiątych nie był jedynie odbiciem sytuacji w innych krajach. Do 1873 r. bowiem kapitalizm rozwinął się tu tak dalece, że ukształtowały się już wewnętrzne przesłanki powstawania i powtarzania się kryzysów ogólnej nadprodukcji. Bardzo znacznie wzrosło wydobycie węgla kamiennego. Głównym ośrodkiem jednak systemu fabrycznego pozostał przemysł włókienniczy. W latach 1867—1875 zużycie bawełny zwiększało się tu szybciej niż w Europie zachodniej czy w Stanach Zjednoczonych. Kryzys w Rosji, podobnie jak na

zachodzie Europy, był długotrwały i charakteryzował się spadkiem produkcji w 1873 r. i w latach 1876—1877. Ognisko kryzysu stanowił przemysł włókienniczy. Spadek produkcji nastąpił także w przemyśle ciężkim; m.in. zmniejszyło się zużycie żelaza. Był to pierwszy w Rosji kryzys ogólnej nadprodukcji.

Mocno odczuły go, poza wymienionymi krajami, Austro-Węgry, Belgia, Włochy, Szwecja, Holandia. Jego światowy charakter ujawnił się znacznie wyraźniej niż w 1866 czy 1857 r., co więcej, kryzys ów był szczególnie głęboki i przewlekły oraz najbardziej rujnujący ze wszystkich kryzysów XIX w.

Królestwo Polskie, mające bardziej rozwinięty przemysł fabryczny niż Rosja, również przeżywało swój pierwszy kryzys ogólnej nadprodukcji. Wyraźne załamanie dokonało się w przemyśle bawełnianym. Według danych przedstawionych przez gubernatora piotrkowskiego, w Łodzi, największym ośrodku tego przemysłu, wartość produkcji brutto zakładów bawełnianych spadła w latach 1876 i 1877 o blisko 18% w porównaniu z rokiem 1875, a liczba zatrudnionych w nich robotników o 20%. O sytuacji w Łodzi w 1877 r. donosiły gazety: „Straszliwa nędza, jaka panuje wśród robotników przemysłowych tego miasta i jego okolic, spowodowana ograniczeniem lub nawet całkowitym przerwaniem pracy w niektórych fabrykach, wzrasta w bardzo widoczny sposób niemal z każdym dniem." [37] W całej guberni piotrkowskiej wartość produkcji brutto przemysłu bawełnianego we wspomnianych latach zmniejszyła się o ponad 17%. Produkcja przemysłu wełnianego znacznie obniżyła się w 1876 r. w Zgierzu i Tomaszowie Mazowieckim. Kryzys odczuł również przemysł hutniczy Królestwa, zwłaszcza cynkowy. Spadek produkcji i zatrudnienia można zaobserwować także w cukrownictwie i przemyśle budowy maszyn. Według niezbyt wiarygodnych danych urzędowych z 1876 r. ogólna wartość produkcji brutto całego przemysłu w Królestwie zmniejszyła się o 7% w stosunku do roku poprzedniego.

Długotrwałe bezrobocie, wielokrotna obniżka płac oraz pogorszenie się innych warunków pracy przyczyniły niemało cierpień klasie robotniczej. W szczególnej nędzy znalazła się olbrzymia rzesza bezrobotnych. W końcu 1879 r. w Anglii liczba ubogich, otrzymujących nędzne zapomogi, wzrosła do ponad miliona.

Bezrobotni często wolcli głód od katorżniczego reżymu domów pracy i poniżenia, z jakim związane było otrzymywanie pomocy na zasadzie ustawy o ubogich. Co najmniej 12% robotników pozostawało bez pracy, wśród metalowców liczba ta sięgała 15%. Gazety donosiły o licznych wypadkach śmierci głodowej. W 1878 r., w chwili kiedy ogólna sytuacja angielskiego przemysłu nie była jeszcze najgorsza, w samym tylko Londynie zarejestrowano oficjalnie ponad 70 wypadków śmierci głodowej.

W Rosji w okresie największego nasilenia kryzysu wyrzucono na bruk około 25% robotników przemysłowych. Bezrobotnych było około pół miliona; wielu z nich wróciło na ubogą wieś.

Korespondenci gazety niemieckiej „Der Arbeiterfreund" donosili 10 stycznia 1875 r.: „W Paryżu panuje nędza i głód. Codziennie giną z głodu kobiety i dzieci, które znajduje się na bruku umarłe z głodu i zimna." Z Wiednia w 1874 r. pisano: „Trwa nadal masowe zwalnianie robotników; z każdym dniem nędza rośnie... W Wiedniu większość robotników wyrzucono na bruk, ci zaś, którzy jeszcze pracują, otrzymują niższe płace... Z fabryk Czech, Moraw i Śląska zwolniono 66% robotników, zarobki zaś tych, którzy pracują, są bardzo nędzne." [38]

Najsilniej chyba kryzys uderzył w robotników w Stanach Zjednoczonych. Tam w latach 1877—1878 armia bezrobotnych sięgała 3 milionów osób. Co najmniej 20% robotników pozostawało stale bez pracy, 40% pracowało zaledwie przez 6—7 miesięcy w roku, a tylko mniej niż 20% miało pełne zatrudnienie. Nigdy dotąd w historii Stanów Zjednoczonych bezrobocie nie zatoczyło tak szerokich kręgów. Stąd też mimo nędzy w Europie emigracja do Ameryki bardzo znacznie się zmniejszyła. W roku 1878 była ona ponad trzykrotnie mniejsza niż w 1873 r.

Oto, co pisze na ten temat historyk amerykańskiego ruchu robotniczego Philip Foner: „W ciągu pierwszych trzech miesięcy 1874 r. około 90 tysięcy bezdomnych robotników, z których 2/5 stanowiły kobiety, mieszkało w nowojorskich komisariatach policji. Nazywano ich »bąkami«, gdyż nie pozwalano im spędzać więcej niż 2 dni w miesiącu w tym samym komisariacie. W swych wilgotnych łachmanach spali oni stłoczeni na twardych ławach. O świcie wyrzucano ich głodnych na ulicę... W miarę jak kryzys pogłębiał się, los tysięcy bezrobotnych robotników,

włóczęgów lat siedemdziesiątych, stawał się coraz cięższy — mieszkali w norach i przetrząsali śmietniki w poszukiwaniu jedzenia." [39]

Foner cytuje również odpowiedzi bezrobotnych na pytania reportera wychodzącej w San Francisco gazety „Mail". Jeden z nich mówi: „Czy myśli pan, że gdybyśmy mogli znaleźć pracę, mieszkalibyśmy tutaj i walczyli o jedzenie z psami?"; drugi powiada: „Męczę się tak już od trzech miesięcy, jem i śpię na tym śmietniku. Nie było dnia, bym nie przemierzył wielu mil w poszukiwaniu pracy... Godziłem się na najcięższą pracę za połowę zarobku wypłacanego Chińczykom, niestety bezskutecznie. Nikt nie chciał mnie zatrudnić. Nie piję, nie kradnę, a mam do wyboru albo śmierć głodową, albo życie na śmietniku." [40]

Kapitaliści wykorzystali to wielkie bezrobocie, by w skali masowej znacznie obniżyć płace. Po wojnie domowej realna płaca robotników wzrosła znacznie. Do 1873 r. zwiększyła się o ponad 50% i przewyższyła płace robotników europejskich. Kapitaliści amerykańscy postanowili tę różnicę zlikwidować. „Robotnik amerykański musi odtąd wybić sobie z głowy myśl o tym, że należy mu się lepsza stopa życiowa niż robotnikowi europejskiemu... Ludzie muszą się zadowolić pracą za niższe stawki" — pisano w dzienniku „New York World" z 1 sierpnia 1877 r. W czasie kryzysu powiodła się kapitalistom ofensywa na płacę roboczą, m.in. w wyniku rozgromienia ruchu związkowego i braku partii robotniczej. W latach 1874—1879 nominalna płaca zmniejszyła się o 20% (realna — tylko o 10% wskutek obniżki cen artykułów żywnościowych). W niektórych gałęziach przemysłu, szczególnie na wschodzie Stanów Zjednoczonych, spadek płac był jeszcze większy. Przeciętny zarobek dzienny górników i hutników w Pensylwanii zmalał o około 50%.

Mimo ciężkich i nie sprzyjających warunków walka klasy robotniczej nasilała się. W pierwszym etapie kryzysu rozpoczął się masowy ruch bezrobotnych. W latach 1873—1874 bezrobotni Nowego Jorku, Chicago i innych miast organizowali wiece i demonstracje, tworzyli własne organizacje. Jedną z takich demonstracji, która odbyła się 13 stycznia 1874 r. na Tompkins Square w Nowym Jorku, władze rozpędziły siłą. Policja konna zaatakowała niespodziewanie demonstrantów i biła ich, nie szczędząc

kobiet ani dzieci. Wielu w czasie paniki stratował tłum. Setki bezrobotnych poniosło ciężkie obrażenia, wielu aresztowano i skazano na kary więzienia.

Ruch bezrobotnych po masakrze na Tompkins Square zaczął słabnąć. Wzmagała się natomiast i rozwijała walka strajkowa robotników przeciwko obniżkom płac, o poprawę warunków pracy, o prawo organizowania się. W końcu 1874 r. do walki przystąpili włókniarze. Liczne strajki wybuchły też w górnictwie węglowym. W 1875 r. miał tam miejsce półroczny, tzw. długi strajk. „Górnicy z nie notowanym dotąd bohaterstwem i poświęceniem walczyli o zwycięstwo w strajku... Śniadanie setek rodzin składało się ze skórki chleba i szklanki wody. O obiedzie można było tylko marzyć. Co dzień górnicy udawali się razem z kobietami i dziećmi do pobliskich lasów, gdzie wykopywali korzenie i zbierali zioła, aby utrzymać się przy życiu." [41] W czasie owego strajku powstała znana pieśń górników:

W siedemdziesiątym piątym panowie związali się zmową,
By nas, nasze żony i dzieci trzymać bez dachu nad głową.
Głodem chcieli nas złamać, by głód nas wydusił i mróz,
Lecz górnik trzymał się twardo i dalej sztandar swój niósł.

Dziś dwa miesiące już mija niedoli, głodu, poświęceń,
Lecz jeśli trzeba trzeciego — górnik wytrzyma i więcej!
Nie damy obniżyć zarobków, choć nędza nawiedza nasz dom.
Niech najpierw płacą jak dawniej, a potem weź kilof i łom.

Głód jednak ostatecznie pokonał robotników. Przywódca strajkujących, John Walsh, oświadczył wówczas: „Jesteśmy pobici, okrutna nędza naszych żon i dzieci zmusiła nas do przyjęcia warunków, na jakie w żadnym innym wypadku nie przystalibyśmy." [42]

Jedną z największych walk klasowych był strajk pracowników kolejowych latem 1877 r. Spowodowało go ogłoszenie kolejnej redukcji płac o 10%. Jednocześnie na niektórych liniach kolejowych w wyniku intensyfikacji pracy masowo zwalniano robotników. Strajk wybuchł żywiołowo, kiedy 40 palaczy na linii Baltimore — Ohio porzuciło pracę. Rozszerzał się szybko. Za-

strajkowały koleje od Atlantyku do Oceanu Spokojnego. W wielu większych ośrodkach przemysłowych, jak m.in. w Pittsburgu, Chicago, St. Louis robotnicy fabryk przyłączali się do strajku, nadając mu powszechny charakter.

Była to pierwsza w historii amerykańskiego kapitalizmu bitwa klasowa o zasięgu ogólnokrajowym. Po raz pierwszy też w dziejach Ameryki użyto na rozkaz prezydenta do złamania strajku wojsk federalnych. Przeciwko robotnikom skierowano tysiące żołnierzy. W Baltimore strzelali oni do tłumu, usiłującego przeszkodzić wojsku w rozprawieniu się z kolejarzami. 10 osób zostało zabitych. Wybuchły zamieszki, które zostały po 3 dniach zlikwidowane przez przysłaną z Nowego Jorku piechotę i artylerię. Poległo 13 robotników, a około 30 zostało ciężko rannych.

W Pittsburgu jacyś chłopcy obrzucili oddział żołnierzy kamieniami; wojsko zareagowało na to dwiema salwami w tłum. Zabito 20 i raniono 29 osób, w tym również kobiety i dzieci. Oburzenie robotników było tak wielkie, że wybuchło powstanie. Rozbito sklepy z bronią, zagarnięto 3 armaty, miasto znalazło się w ręku robotników. Żołnierzy, którzy ukryli się w parowozowni, okrążył dwudziestotysięczny tłum mężczyzn i kobiet. Usiłując wydostać się z okrążenia, żołnierze torowali sobie drogę ogniem. Zabili kilkadziesiąt osób. W czasie zamieszek w Pittsburgu spalono 500 wagonów, 100 parowozów i kilkadziesiąt budynków należących do towarzystwa kolejowego.

Poważne starcia z wojskiem miały miejsce także w Chicago, gdzie zabito co najmniej 30 osób i około 100 zraniono. Łącznie, w czasie tłumienia strajku, od kul żołnierzy zginęło około 300 osób, kilkakrotnie więcej raniono, wielu robotników aresztowano. Wielką, trwającą dwa tygodnie bitwę przeciwko kapitalistom, popieranym przez potęgę aparatu państwowego, policji i wojska, robotnicy przegrali.

Kryzys 1873 r. zaostrzył także antagonizmy klasowe w innych krajach. Przez Anglię w latach 1873—1879 przeszła potężna fala strajków, wzrosła również wtedy aktywność robotników rosyjskich.

Krach „Union Générale"

Światowy kryzys ekonomiczny 1873 r. wraz z depresją, która po nim nastąpiła, trwał 6—7 lat. Cykliczny rozkwit przybrał światowy zasięg w 1880 r. Ważną cechą tego rozkwitu był powszechny i bardzo szybki wzrost produkcji stali, która jeszcze w początkach lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku odgrywała bardzo niewielką rolę. Wyjątek w pewnym stopniu stanowiła tylko Anglia. W latach 1865—1882 produkcja stali w Anglii, Niemczech i Francji wzrosła dziesięciokrotnie, zaś w Stanach Zjednoczonych i Rosji jeszcze bardziej.

Produkcja stali w tysiącach ton

Rok	Wielka Brytania	USA	Niemcy	Francja	Rosja
1865	225	14	100	47	4
1873	582	202	310	151	9
1882	2 143	1 765	1 075	522	308

Głównym ogniskiem rozkwitu były Stany Zjednoczone. Pomyślna koniunktura wynikała nadal ze znacznego budownictwa kolejowego, wielkich inwestycji przemysłowych, rozwoju rolnictwa, a także z przypływu kapitałów zagranicznych oraz olbrzymiej imigracji. Duży rozwój dokonywał się również w Niemczech. W Rosji ten cykl rozkwitu, poza wielkim wzrostem produkcji stali, wywołanym w znacznej mierze wzmożeniem protekcji państwa, był okresem szybkiego rozwoju przemysłu bawełnianego. W końcu lat siedemdziesiątych Rosja pod względem produkcji wyrobów bawełnianych prześcignęła Francję i zajęła czwarte miejsce na świecie.

W Anglii tempo wzrostu produkcji przemysłowej było słabsze niż w omówionych krajach. Cała produkcja w 1883 r. wzrosła o blisko 20% w stosunku do 1874 r. Ale i tu, jak wiemy, zwiększyła się znacznie produkcja stali, a także budowa statków parowych. Podobnie było we Francji. W przemyśle ciężkim najważniejszym procesem było zwiększenie wytopu stali, w przemyśle lekkim — zmechanizowanie tkactwa w jedwabnictwie.

Główną sferę inwestycji stanowiło jednak budownictwo kolejowe. We Francji zbudowano wówczas najwięcej linii kolejowych na świecie (poza USA). Bezwzględne pierwszeństwo zdobyła Francja w dziedzinie spekulacji finansowych. Gdy przed poprzednim kryzysem powstało niewiele ponad 1100 towarzystw akcyjnych, to w latach 1879—1882 blisko 3800. W 1881 r. utworzono prawie 1200 spółek. W dwudziestu poprzednich latach liczba nowo założonych towarzystw akcyjnych we Francji ani razu nie przekroczyła 300 rocznie. Powtarzała się sytuacja z połowy lat pięćdziesiątych, tyle że na większą skalę. Zakrojone szeroko emisje akcji i gra giełdowa stanowiły źródło największych zysków. Głównym organizatorem towarzystw i inspiratorem afer giełdowych był dotąd niepozorny bank „Union Générale", który odgrywał taką samą rolę, jak w swoim czasie „Crédit Mobilier". Ta szeroka fala spekulacji kryła w sobie nieuchronność katastrofy, brak było bowiem w sferze produkcji bazy dla tak wielkiego rozkwitu operacji giełdowych.

Panikę giełdową rozpoczął gwałtowny spadek wartości akcji „Banque de Lyon et de la Loire", filii „Union Générale". Wywołała go wiadomość o niepowodzeniu wielkiej operacji spekulacyjnej, którą bank usiłował zrealizować w Wiedniu. W ciągu jednego styczniowego dnia w roku 1882 akcje banku spadły do połowy ich dotychczasowych notowań. Wydarzenia lyońskie spowodowały popłoch w Paryżu. Akcje „Union Générale", notowane na początku roku 1882 powyżej 3000 franków, sprzedawano 26 stycznia po 875 franków, o kilkadziesiąt procent spadły także akcje wielu innych banków oraz towarzystw kolejowych i przemysłowych.

Oto, co o krachu na giełdzie paryskiej pisał Emil Zola: „W ciągu ostatniej pół godziny coraz bardziej szerząca się panika unosiła tłumy w bezładnym galopie ucieczki. Po bezwzględnej ufności i gorączkowym zaślepieniu następowała reakcja trwogi: każdy spieszył się sprzedać jak najprędzej, przed innymi, dopóki nie będzie za późno. Zlecenia sprzedaży gradem padały do kosza; na wszystkie strony widać było tylko padające kartki, a olbrzymie te paczki akcji rzucone bez namysłu przyspieszały tylko zniżkę, czyniąc ją klęską istotną. Kursy spadały

gwałtownie do 1500, do 1200, do 900 wreszcie. Nie było już kupujących, na opustoszałym pobojowisku trupy tylko pozostały. Ponad rojącym się mrowiskiem czarnych tużurków, trzej taksatorzy sprawiali wrażenie pisarzy wojskowych, którzy po walnej bitwie sporządzają listę poległych. Wobec poczucia klęski, jakie przenikało całą salę, wszelki ruch ustał, wrzawa zamarła skutkiem osłupienia, jakby po wielkiej katastrofie. Gdy po uderzeniu dzwonka, zwiastującego zamknięcie czynności, ogłoszono ostatni kurs 830, przerażająca cisza zapanowała wokoło. Ulewny deszcz bił nieustannie o szyby, przez które przedzierało się zamglone światło; skutkiem wody ściekającej z parasoli i rozdeptywanej przez tłum, sala zamieniła się w grząski grunt nieporządnie utrzymanej stajni, w brudne gnojowisko, po którym walały się wszelkiego rodzaju papiery. W koszu tymczasem jaśniała pstrokacizna zielonych, czerwonych i niebieskich kartek, które rzucano pełnymi garściami w takiej masie, że olbrzymia czara była nimi przepełniona." [43]

Zaczęło się masowe wycofywanie wkładów. „Union Générale" i wiele innych banków nie wytrzymało nalotu desperatów i zbankrutowało. Rozpoczęły się także bankructwa towarzystw przemysłowych. „Upadek Banku Powszechnego — pisze Zola w swej powieści *Pieniądz* — był jednym z tych straszliwych wstrząśnień, ofiarą którego pada miasto całe. Żadna instytucja nie wyszła bez szwanku; inne towarzystwa także chwiać się poczynały, co dzień ogłaszano inne jakieś bankructwa. Co dzień to nowe banki z trzaskiem padały w gruzy, podobne murom pozostałym na pogorzelisku. Wszyscy oniemieli z przerażenia, przysłuchiwali się łoskotowi upadających gmachów, zadając sobie pytanie, kiedy nadejdzie kres klęsk tylu... Ileż to tajemniczych a grozą przejmujących dramatów mieściło się w historii ruiny całego tłumu drobnych akcjonariuszów: emerytów, którzy w jednych walorach ulokowali całe swoje mienie, stróżów, którzy długoletnią pracą zebrali niewielką sumkę, starych panien, które spędzały życie w towarzystwie ulubionych psów lub kotów, wiejskich gospodarzy lub plebanów, których jednostajne życie czyniło prawie maniakami. Budżet wszystkich tych istot obliczających ściśle, ile wydać mogą na chleb, a ile na mleko — jest tak dokładnym i ograniczonym, że różnica kilku soldów

sprowadza nieuniknioną katastrofę. I oto nagle w jednej chwili nic im nie pozostaje! ... Wszystkie te egzystencje pokorne i ciche rzucone zostały od razu w otchłań niedostatku i nędzy!" [44]

Katastrofa giełdowa we Francji przyśpieszyła wybuch światowego kryzysu. Objawy wzrastającej nadprodukcji były widoczne w Stanach Zjednoczonych od połowy 1881 r. USA, w których rozkwit był największy, stały się też głównym ogniskiem kryzysu światowego. Kryzys znów ogarnął wszystkie najważniejsze gałęzie przemysłu. Był bardzo dotkliwy w dziedzinach związanych z kolejnictwem. W 1883—1885 r. rozmiary budownictwa kolejowego zmniejszyły się czterokrotnie. W ciągu jednego 1883 r. zwolniono olbrzymią, ponad półmilionową armię robotników, zatrudnionych na wszystkich odcinkach budownictwa kolejowego. Doprowadziło to do bardzo znacznego ograniczenia produkcji w gałęziach przemysłu obsługujących bezpośrednio transport kolejowy. Produkcja parowozów i wagonów zmniejszyła się do 1/3. Po raz pierwszy kryzys ugodził w przemysł stalowy. Bardzo znacznie spadła produkcja przemysłu stoczniowego, która kurczyła się przez 4 lata, zmniejszając się trzykrotnie. W 1884 r. budownictwo przemysłowe prawie całkowicie wstrzymano. Przemysł hutniczy uratowało od katastrofy bardzo znaczne ograniczenie importu żelaza i stali. Zmniejszenie importu ze Stanów Zjednoczonych wpłynęło bezpośrednio na położenie brytyjskiego przemysłu ciężkiego i przyśpieszyło wciągnięcie go w kryzys.

W Anglii kryzys nabrał powszechnego charakteru w 1883 r., a spadek produkcji trwał 3 lata. Najbardziej ucierpiał przemysł ciężki, zwłaszcza hutnictwo żelaza i przemysł stoczniowy. Ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej spadł o 8%, przy czym produkcja środków produkcji zmniejszyła się o 13%.

Kryzys ten najdotkliwiej odbił się we Francji, a ze szczególną siłą szalał we francuskim przemyśle ciężkim. W hutnictwie sytuacja kryzysowa trwała pełne 4 lata. Wygaszono połowę wielkich pieców i przeszło 33% pieców do pudlingowania surówki. Wytop surówki żelaza zmniejszył się o 27%, stali o 23%, produkcja szyn zmalała 2 i pół raza. Przeszło trzykrotnie zmniejszyło się budownictwo okrętów. Spadek produkcji i eksportu był większy niż w czasie wszystkich poprzednich kryzysów.

Niemcy słabiej odczuły kryzys. Natomiast ciężko przeżyła go ekonomika Rosji. Wartość produkcji głównych gałęzi przemysłu w Rosji europejskiej spadła o 15%. Jak w żadnym kraju zmalała tam produkcja przemysłu włókienniczego.

W Królestwie Polskim kryzys również uderzył w różne gałęzie produkcji. W dziedzinie hutnictwa produkcję chroniły przed nim częściowo nowe taryfy celne. Odbiło się to jednak w różnym stopniu na poszczególnych dziedzinach hutnictwa. Zakaz bezcłowego importu surówki z 1881 r. i niewielka podwyżka niskiego cła w 1882 r. nie ratowały sytuacji, dopiero dalsze podniesienie ceł na import surówki w latach 1884 i 1885 stworzyło protekcyjne warunki dla produkcji surówki żelaza. Dlatego w latach kryzysu wielkopiecownictwo przeżywało w Królestwie wyraźne trudności zbytu, w wyniku których produkcja surówki zmniejszyła się o blisko 13% (w Rosji tylko o 2%). W tych latach wygaszano prymitywne piece hutnicze, dokonujące wytopu przy pomocy węgla drzewnego i zimnego dmuchu. Gdy w 1883 r. działało jeszcze 17 wielkich pieców z zimnym dmuchem, to w roku 1886 było ich już tylko 5. Całkowicie wygaszono 13 wielkich pieców. Wyłącznie w rezultacie wewnętrznej nadprodukcji skurczyła się wyraźnie produkcja stali, w 1885 r. była ona mniejsza niż w 1880 r. aż o 44%; produkcja szyn kolejowych spadła ponad trzykrotnie. Podobna sytuacja istniała także w odlewnictwie. Natomiast walcownictwo żelaza nie przeżywało kryzysu na skutek prohibicyjnej dla niego taryfy celnej i wyraźnego zmniejszenia importu żelaza i wyrobów żelaznych. Kryzys na terenie Królestwa Polskiego ujawnił się również w przemyśle budowy maszyn.

O sytuacji w przemyśle bawełnianym może świadczyć fakt, że w okręgu łódzkim zatrudnienie zmniejszyło się o 11%. W przemyśle wełnianym w 1884 r. liczba zatrudnionych robotników spadła o 21%, a wartość produkcji brutto aż o 34%.

Część proletariatu została wyrzucona z przedsiębiorstw i zapełniała ośrodki przemysłowe głodującymi bezrobotnymi. Część zaś zmuszono do przyjęcia gorszych warunków przy jednoczesnej intensyfikacji pracy. Lata kryzysu były dla proletariatu głównych krajów kapitalistycznych nie tylko okresem zubożenia, ale i uporczywej walki. W trudnych warunkach prole-

tariat bronił swych interesów, walczył z burżuazją o utrzymanie swego poziomu życiowego.

Liczne strajki i masowe demonstracje bezrobotnych miały miejsce w Anglii. Pod znakiem wielkiego ożywienia ruchu robotniczego przeszły lata kryzysu w Stanach Zjednoczonych. Największe nasilenie strajków przypadło na rok 1886. Od lat siedemdziesiątych okrzepły tu organizacje klasy robotniczej. Wieloma masowymi strajkami kierowały organizacje Zakonu Rycerzy Pracy. W 1879 r. organizacja ta liczyła 20 tysięcy członków, w 1886 r. już 700 tysięcy.

W listopadzie 1881 r. w Pittsburgu powstała Amerykańska Federacja Pracy, organizacja w rodzaju centrali związków zawodowych. Federacja postanowiła wykorzystać długotrwałą agitację Zakonu Rycerzy Pracy za 8-godzinnym dniem roboczym. Na dzień 1 maja 1886 r. wyznaczyła strajk powszechny pod hasłem 8-godzinnego dnia roboczego. Głównym ośrodkiem strajku było Chicago. Zapoczątkował on obchody międzynarodowego święta pracy w dniu 1 maja, zakończył się zwycięstwem. Wzięło w nim udział co najmniej 350 tysięcy robotników, a wielu z nich (około 200 tysięcy) wywalczyło częściową realizację swych żądań. W niektórych gałęziach przemysłu dzień pracy został skrócony z 14 do 12 godzin, w innych z 12 do 10. Jednak ekonomiczne następstwa walki strajkowej amerykańskich robotników w latach 1883—1886 były — ogólnie biorąc — niewielkie. Kapitalistom udało się bardzo szybko cofnąć wiele nieznacznych ustępstw, jakie uczynili w okresie największego ożywienia ruchu robotniczego.

Również w Królestwie Polskim kryzys ciężko dotknął klasę robotniczą. W Warszawie zakłady budowy maszyn Towarzystwa Akcyjnego Lilpop, Rau i Loewenstein w 1882 r. zwolniły 1000 robotników z 1600, podobną liczbę zwolniła stalownia na Pradze. W Łodzi wyrzucono na bruk ponad 5 tysięcy tkaczek. Głośnym echem odbiły się w Królestwie wypadki w warsztatach Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, zatrudniających około 2000 robotników.

Na wiosnę 1882 r. zarząd kolei obniżył płace i usunął część zatrudnionej tam załogi. Zarząd sięgnął też po fundusze kolejowej kasy emerytalnej. Robotnicy odbyli w warsztatach burzliwe

zebrania i odmówili zgody na zarządzenie dyrekcji. Wezwana żandarmeria napotkała solidarny opór załogi uzbrojonej w młoty, cęgi i rozżarzone sztaby żelaza. Żandarmi wycofali się, a cała załoga podjęła natychmiast strajk. Zarząd kolei zmuszony był przyjąć żądania strajkujących, choć zobowiązań później nie dotrzymał.

Jeszcze większy strajk miał miejsce w kwietniu 1883 r. w wielkich zakładach żyrardowskich zatrudniających ponad 8 tysięcy robotników. Wybuchł na skutek obniżki płac. Władze wezwały wojsko, aby zmusić strajkujących do powrotu do pracy. Nastąpiły aresztowania, wieść o nich wzburzyła rodziny robotników, podążono mimo nocy pod areszt gminny, by odbić uwięzionych. Strażnicy użyli broni, zabijając dwoje młodych ludzi, raniąc śmiertelnie jedną osobę i ciężko 4 inne. Wiadomość o morderstwie spowodowała wybuch nocnej masowej żywiołowej demonstracji. Fabrykanci przerazili się i ustąpili. Urządzono uroczysty pogrzeb ofiarom zajść, za konduktem żałobnym ciągnął cały robotniczy Żyrardów. Wkrótce po sprowadzeniu sotni kozaków wysiedlono z Żyrardowa najczynniejszych uczestników niedawnego zwycięskiego strajku.

W marcu 1885 r. odbyła się w Warszawie pierwsza poważniejsza demonstracja bezrobotnych na Placu Zamkowym, przed siedzibą generał-gubernatora warszawskiego. Demonstrację rozproszono, a część demonstrantów aresztowano.

Kryzys lat osiemdziesiątych był przewlekły i trwał wraz z depresją około 4 lat, podobnie jak kryzys lat siedemdziesiątych. Przyczyny długotrwałości tych kryzysów były wspólne. Płynęły z kilku zasadniczych źródeł. Jednym z nich było zaostrzenie walki o rynki zbytu, u której podstaw leżał nierównomierny rozwój gospodarczy państw kapitalistycznych. Od lat sześćdziesiątych XIX stulecia obserwujemy szczególnie szybki rozwój ekonomiczny Stanów Zjednoczonych oraz równoczesne załamywanie się angielskiego monopolu przemysłowego.

Anglia traci prymat

Trudno przecenić rolę Anglii w światowej gospodarce w trzecim ćwierćwieczu XIX w. Jej kapitały i inżynierowie, metal

i maszyny uczestniczyły w budownictwie przedsiębiorstw przemysłowych i linii kolejowych na wszystkich kontynentach świata. Przeważającą część statków parowych zbudowano w brytyjskich stoczniach. Monopol przemysłowy Anglii w końcu lat sześćdziesiątych doszedł do zenitu. Ale był to również początek jego zmierzchu. Proces ten przyśpieszyła sama Anglia, wpływając przez eksport swych kapitałów na rozwój przemysłu na całym świecie, a szczególnie w Stanach Zjednoczonych.

Tempo uprzemysłowienia i wzrostu produkcji przemysłowej w Stanach Zjednoczonych i Niemczech było szybsze niż w Anglii już pod koniec pierwszej połowy XIX w. Od tego też czasu zaczął powoli wzrastać udział tych krajów w światowej produkcji przemysłowej. Ale bezwzględny przyrost ich produkcji i środków wytwarzania pozostawał znacznie w tyle za angielskim, dystans między tymi krajami a Anglią pod względem poziomu produkcji zwiększał się nadal.

W latach siedemdziesiątych sytuacja uległa zmianie. Nierównomierność tempa rozwoju krajów bardzo się zwiększyła, a ich poziom ekonomiczny zaczął się szybko wyrównywać. W czasie cyklu 1873—1882 bezwzględny przyrost produkcji przemysłowej w Stanach Zjednoczonych był większy niż w Anglii, a już w okresie pomyślnej koniunktury lat 1868—1873 USA wyprzedziły Anglię pod względem absolutnych rozmiarów budownictwa przemysłowego.

Najwcześniej Anglia utraciła prymat w nowej gałęzi przemysłu, w stalownictwie. Już od 1869 r. łączna produkcja stali w Stanach Zjednoczonych, Niemczech, Francji i Rosji była większa niż na wyspach brytyjskich; podobna sytuacja w produkcji surówki nastąpiła od 1879 r., w zużyciu bawełny od 1876 r., a w wydobyciu węgla od 1882 r. W następnych latach Anglia zaczęła tracić nie tylko przewagę w stosunku do łącznej produkcji innych krajów świata, ale również pierwsze miejsce. W 1886 r. Stany Zjednoczone zdobyły ogólnoświatowy prymat w wytopie stali, a w 4 lata później w produkcji surówki. W 1892 r. przodowały już pod względem zużycia bawełny, a w 1899 r. w wydobyciu węgla. Pod koniec XIX w. stały się największym mocarstwem przemysłowym na świecie. Do poziomu angielskiego zaczął się zbliżać przemysł niemiecki; od

1893 r. w Niemczech produkowano więcej stali niż w Wielkiej Brytanii.

Anglia w ostatnim dwudziestopięcioleciu XIX w. bezpowrotnie utraciła nie tylko monopol przemysłowy, ale także prymat we wszystkich prawie dziedzinach przemysłu. Młodsze mocarstwa kapitalistyczne wyprzedziły ją również pod względem poziomu technicznego. Znamienny jest przykład hutnictwa żelaza. Na początku lat siedemdziesiątych wydajność wielkich pieców

Udział poszczególnych krajów w przemysłowej produkcji świata (w odsetkach)

Rok	Wielka Brytania	USA	Niemcy	Francja
1870	32	23	13	10
1881—1885	27	29	14	9
1896—1900	20	30	17	7

angielskich była około 2 razy większa niż niemieckich czy amerykańskich. W 20 lat później przeciętna roczna produkcja jednego wielkiego pieca w Stanach Zjednoczonych była o 50% większa niż w Anglii. Jeszcze wcześniej upadł techniczny prymat angielski w przemyśle stalowym. W niektórych dziedzinach elektrotechniki i chemii Niemcy i USA od początku ich rozwoju przodowały na świecie. Najdobitniejszym wyrazem uzyskania przodownictwa technicznego przez Stany Zjednoczone był fakt, że w 1890 r. moc maszyn parowych zainstalowanych w przemyśle amerykańskim była o 45% większa niż w brytyjskim.

Anglia natomiast zajmowała nadal czołową pozycję w światowym handlu, chociaż w tej dziedzinie rola jej też malała. Dla gospodarki brytyjskiej charakterystyczny właśnie w tym okresie był szybszy wzrost obrotów w handlu zagranicznym niż wzrost produkcji przemysłowej. Gdy przeciętny stosunek obrotów w handlu zagranicznym do produkcji przemysłowej dla lat 1830—1839 przyjmiemy za 100, to dla lat 1860—1869 wskaźnik ten będzie wynosił 148, a dla lat 1890—1899 aż 193, co oznacza prawie dwukrotnie większy wzrost obrotów handlowych niż

produkcji przemysłowej. Prymat przemysłowy Anglia utraciła na rzecz Stanów Zjednoczonych, lecz jej głównym konkurentem handlowym na rynkach zagranicznych stały się Niemcy.

Podstawę utrzymywania się angielskiego prymatu w dziedzinie handlu stanowił m. in. fakt, że Anglia była „królową mórz". Jeszcze do końca lat osiemdziesiątych wzrastała rola statków angielskich w transporcie morskim.

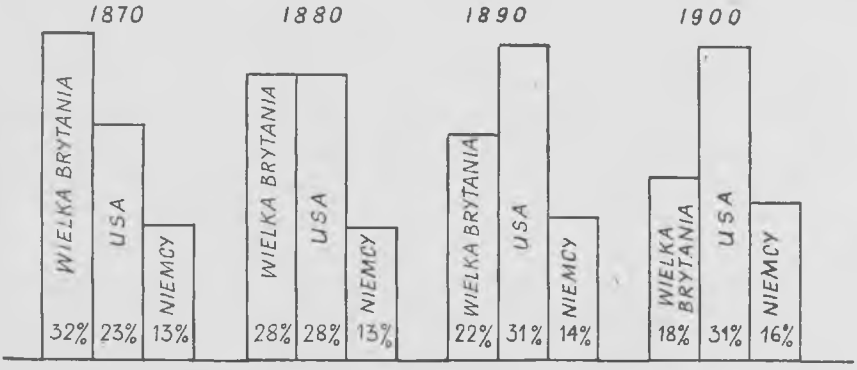

Udział poszczególnych krajów w produkcji przemysłowej świata

Flota angielska zdecydowanie górowała nad flotami wszystkich innych państw. Nawet w 1900 r. tonaż brytyjskich statków morskich był ponad 2 razy większy niż łączny tonaż statków pływających pod flagami: amerykańską, niemiecką i francuską; wynosił blisko połowę całego tonażu światowego. Anglia przodowała także pod względem nowoczesności statków morskich. W żadnej dziedzinie ekonomicznej przewaga angielska nie była tak wyraźna i nie utrzymywała się tak długo, jak w przemyśle stoczniowym. Jeszcze w 1914 r. zdecydowaną większość statków morskich budowano w Wielkiej Brytanii.

Anglia pozostawała jeszcze ciągle bankierem świata i światowym eksporterem kapitału. Zagraniczne inwestycje Wielkiej Brytanii nadal rosły. Gdy w 1840 r. wynosiły one około 0,2 miliarda funtów, to w 30 lat później podniosły się już do miliarda, a w 1900 r. osiągnęły kwotę 2 miliardów. Doszło do tego, że gdy w latach 1865—1898 dochód narodowy wysp brytyjskich ledwie się podwoił, to zysk z inwestycji zagranicznych wzrósł prawie

dziewięciokrotnie. Obok inwestycji produkcyjnych pożyczano również olbrzymie sumy rządom zagranicznym. W 1875 r. Anglia reprezentowała 66% zagranicznych inwestycji kapitałowych krajów kapitalistycznych, a w 1900 r. około połowy.

Poza Anglią największym eksporterem kapitałów była Francja, na którą przypadało w 1875 r. ponad 30% światowych inwestycji zagranicznych, a w 1900 r. 30%. Najszybciej natomiast wzrastał eksport kapitałów z Niemiec, których udział we wspomnianych latach zwiększył się z 6 do 18%.

Podstawą utrzymywania się nadal potęgi gospodarczej Wielkiej Brytanii stało się angielskie imperium kolonialne, a nie jak przedtem prymat przemysłowy. Okres ten przyniósł bardzo znaczny wzrost angielskiego imperium kolonialnego, głównie w rezultacie podbojów na terenie Afryki. Obszar tego imperium wzrósł w latach 1860—1900 blisko pięciokrotnie.

Upadek monopolu przemysłowego Anglii na skutek olbrzymiego rozwoju przemysłu poza jej granicami doprowadził do radykalnej zmiany układu sił na rynku światowym. Wzrost popytu na rynkach nie nadążał za wzrostem możliwości produkcyjnej przemysłu światowego. Wszystko to wywołało niezwykłe zaostrzenie konkurencji na rynkach światowych. Rywalizacja była bezpośrednią przyczyną załamania się dotychczasowej tendencji wzrostu cen towarów przemysłowych. Istniejący wówczas wysoki poziom cen był w głównej mierze rezultatem monopolu przemysłowego Anglii. Stały wzrost wydajności pracy w okresie przewrotu przemysłowego zmniejszał wartość towarów i mógł stanowić podstawę do spadku ich cen, lecz w okresie gdy Anglia nie miała poważnych konkurentów na światowym rynku żelaza, węgla i maszyn przy wielkim popycie na nie, ceny utrzymywały się na wysokim poziomie. Dopiero kryzys 1873 r. stał się punktem zwrotnym w dynamice cen. Ujawnił on istnienie mocy produkcyjnych zdecydowanie przewyższających faktyczną chłonność rynku, która mogła być w pełni wykorzystana jedynie pod warunkiem dokonania radykalnej obniżki cen przez załamanie monopolu przemysłowego Anglii.

Gdy w latach siedemdziesiątych zaczął upadać monopol przemysłowy Wielkiej Brytanii, rozpoczął się również gwałtowny spadek cen, które przy wzmagającej się konkurencji obniżały

się przez 20 lat, aż do połowy lat dziewięćdziesiątych. Światowe ceny towarów przemysłowych były w 1894 r. około 2 razy niższe niż w 1873 r. Ogólny indeks cen hurtowych wykazywał w Anglii w tym okresie zniżkę o 45%, w USA — o 50%, w Niemczech — o 40%, we Francji — o 43%. Ten właśnie stały spadek cen był bezpośrednią przyczyną długotrwałości kryzysów w ostatnich latach XIX w.

Tak więc decydującym czynnikiem wpływającym na krótkotrwałość faz cyklicznego rozkwitu oraz znaczne przedłużanie się kryzysów i depresji w ostatnim trzydziestoleciu XIX w. były poważne zmiany dokonujące się w samym przemyśle: olbrzymi wzrost jego sił produkcyjnych oraz koniec epoki monopolu przemysłowego Anglii, na którego miejsce wkroczyła bezlitosna walka konkurencyjna mocarstw przemysłowych.

Klęska urodzaju

Wielki wpływ na przebieg kryzysów i cyklów koniunkturalnych końca XIX w. wywarł również długotrwały kryzys agrarny. Zarówno w Europie, jak i na innych kontynentach chłopi stanowili przytłaczającą większość ludności, wobec czego ich zdolność nabywcza miała istotne znaczenie dla zbytu wielu artykułów przemysłowych. Światowy kryzys agrarny rozpoczął się jednocześnie ze światowym kryzysem nadprodukcji 1873 r. i trwał aż do połowy lat dziewięćdziesiątych. Najdobitniejszym jego wyrazem był spadek cen artykułów rolnych. Ich poziom z reguły odgrywa w rolnictwie o wiele bardziej istotną rolę w kształtowaniu się dochodowości gospodarstw, niż to ma miejsce w przemyśle, gdzie większe znaczenie ma poziom produkcji. Stąd spadek ten spowodował znaczne obniżenie dochodowości gospodarstw rolnych.

Przyczyny ogólnego spadku cen artykułów rolnych były podobne do tych, które spowodowały obniżkę cen towarów przemysłowych. Gdy jednak za podstawowe źródło tego ostatniego procesu trzeba uznać wzrost wydajności pracy w rezultacie postępu technicznego, to przy spadku cen artykułów rolnych główne były inne czynniki. Należy do nich zaliczyć m.in. trwającą rewolucję w transporcie, wyrażającą się w olbrzymim roz-

powszechnieniu się kolei żelaznych i statków parowych. Właśnie na lata 1865—1890 przypada okres największego budownictwa kolejowego na świecie. Również rozpowszechnienie parowego transportu morskiego i rzecznego przypada na ten sam okres. Przodownictwo w tym względzie należało do Anglii.

Rozwój środków transportu przyczynił się również do znacznego potanienia jego kosztów. Tę obniżkę kosztów przyśpieszyła rywalizacja poszczególnych typów transportu. Koleje żelazne konkurowały z wewnętrznym transportem wodnym, statki parowe — z żaglowcami. W dziedzinie komunikacji pasażerskiej kolej i statek parowy w krótkim czasie odniosły zwycięstwo dzięki swej szybkości, w dziedzinie przewozu towarów walka była zacięta, ponieważ wewnętrzny transport wodny i żaglowce mogły przeciwstawiać szybkości parowców i kolei tańszą taryfę opłat przewozowych. Rywalizację szybciej wygrały parowce.

W latach 1874/76—1891/95 opłaty za przewóz pszenicy przez Atlantyk parowcami spadły ponad trzykrotnie. Opłaty na żaglowcach od 1881 r. były wyższe, a od 1884 r. transport pszenicy na żaglowcach praktycznie ustał. Wielka obniżka frachtów morskich doprowadziła do tego, że dowóz zboża z Nowego Jorku do Liverpoolu kosztował taniej niż przewiezienie go z Królewca do Berlina. Ludwik Krzywicki pisał przed 60 laty: „Ażeby zrozumieć znaczenie przewrotu wywołanego przez koleje, dość będzie uwzględnić fakt, przytoczony przez Wellsa, mianowicie że w Stanach Zjednoczonych za przewóz 2200 funtów (1 t) na 1 milę (1,6 km) płacimy tak bajecznie niską cenę, iż za nią żaden malec z wyjątkiem Chińczyków nie zechciałby w Filadelfii lub Bostonie przenieść małego pakunku z jednej ulicy na drugą." [45]

Inną ważną przyczyną obniżki cen artykułów rolnych był znaczny wzrost produkcji rolniczej, który dokonał się w szczególności przez zwiększenie obszarów uprawnych w krajach położonych poza Europą zachodnią i środkową. Miało to miejsce głównie w latach 1865—1880.

Krajem o największej produkcji rolnej na świecie stały się w krótkim stosunkowo czasie Stany Zjednoczone. Naturalny rozwój rolnictwa w tym państwie przyspieszyły w poważnej mierze rezultaty wojny domowej lat 1861—1865. Po tej wojnie nastąpiło bowiem szybkie zaludnienie rozległych obszarów na

zachodzie kraju. Na podstawie wydanej w 1862 r. ustawy o osadach każdy dorosły obywatel USA miał prawo uzyskać z państwowego funduszu ziemi 160 akrów (65 ha) dla osiedlenia się na zachodzie. Płacił za to jedynie podatek w wysokości 10 dolarów. Pochód osadników na zachód i zajęcie pod uprawę dziewiczych ziem zostały przyspieszone kryzysem 1873 r., który zahamował wzrost zatrudnienia w przemyśle i budownictwie. Gdy w 1840 r. na zachodzie Stanów mieszkało zaledwie 5% ludności, to w 1890 r. już 37%. W procesie tym ważną rolę odgrywała imigracja. Duża część nieprzerwanego strumienia imigrantów, głównie z Europy, osiadała na ziemi i zamieniała amerykańskie prerie w pola uprawne.

W latach 1870—1880 nastąpił szczególnie gwałtowny rozwój rolnictwa w USA. Liczba farm, obszar ziem uprawnych oraz ogólna produkcja rolna we wspomnianym dziesięcioleciu wzrosły o ponad 50%. Rozszerzał się zwłaszcza obszar uprawy zbóż: pszenicy, kukurydzy i owsa. Charakterystyczne było przy tym przesuwanie się głównych rejonów uprawy zbóż coraz bardziej na wschód. Wzrosła również w wielkim stopniu uprawa bawełny. W ciągu dwudziestolecia 1866—1885 rolnictwo Stanów Zjednoczonych dokonało więc olbrzymiego skoku.

Krajem znacznego rozwoju rolnictwa była także Rosja. Katalizatorem tego rozwoju stała się reforma chłopska przeprowadzona w 1861 r. Tak jak w USA „dziki zachód", tak w państwie carów południowe i wschodnie kresy jego europejskiej części stały się celem wielkiego potoku przesiedleńców z Rosji centralnej. Ludność rolnicza południowej Ukrainy i guberni położonych nad dolną Wołgą w latach 1863—1897 wzrosła blisko o 90%. W tych kresowych regionach obszary ziem uprawnych rosły prawie tak szybko, jak na zachodzie USA. Szczególnie zwiększały się obszary zasiewu zbóż. Ogólne zbiory zbóż w latach 1886—1888 były wyższe o 55% niż w latach 1864—1866. Głównym zbożem w państwie rosyjskim było żyto.

Znaczny rozwój rolnictwa dokonał się w latach 1860—1890 także na Bałkanach, głównie w Rumunii, oraz na Węgrzech. Na terenie Azji wielkiego znaczenia nabrało rolnictwo w Indiach. Wzrost towarowości i wciągnięcie rolnictwa indyjskiego w orbitę

światowego rynku przyśpieszyło otwarcie Kanału Sueskiego w 1869 r. oraz zniesienie ceł wywozowych na zboże w 1873 r. Towarowość i specjalizacja rolnictwa szybko wzrastały. Pendżab zaczął dostarczać pszenicy na eksport. W Birmie zwiększał się obszar uprawy ryżu, w Bengalii — juty. Prowincja Bombaj i Indie środkowe stały się dostawcami bawełny. W Asamie coraz większego znaczenia nabierały plantacje herbaty. W prowincji Madras główną uprawą eksportową stały się orzeszki ziemne. Eksport indyjski jednak był eksportem głodowym (podobnie zresztą jak rosyjski), ponieważ nawet całe zbiory w Indiach nie zaspokajały minimum potrzeb ludności tego kraju.

Ze zbudowaniem Kanału Sueskiego wiąże się także rozwój uprawy pszenicy w Australii. Zbiory jej w ciągu 15 lat podwoiły się. Na trochę późniejszy okres przypada burzliwy wzrost uprawy zbóż w Argentynie i Kanadzie.

Tak wielki rozwój rolnictwa na olbrzymich terenach dotąd nie zagospodarowanych wywołał przewrót w dotychczasowym rozmieszczeniu produkcji rolnej. Do chwili kryzysu agrarnego największym producentem pszenicy na świecie była Francja. Jeszcze na początku lat siedemdziesiątych XIX w. zbierała ona więcej pszenicy niż Stany Zjednoczone, Kanada i Argentyna łącznie. Od 1875 r. największym producentem pszenicy stały się Stany Zjednoczone, od 1878 r. dawały one więcej pszenicy niż Francja i Niemcy razem. Od połowy lat osiemdziesiątych Francja straciła na rzecz Rosji drugie miejsce na świecie w zbiorach pszenicy.

Masy artykułów rolnych produkowanych w krajach Ameryki, Indii, Australii i Europy wschodniej zaczęły od początku lat siedemdziesiątych napływać do Europy zachodniej, południowej i północnej. Ten napływ pozaeuropejskich produktów rolnictwa do Europy zapoczątkowała wełna.

Na początku drugiej połowy XIX w. na olbrzymich obszarach półkuli południowej rozwinęła się hodowla owiec, zwłaszcza w Australii i Argentynie. Cała niemal wełna wytworzona na tamtej półkuli napływała do Europy i częściowo do Ameryki Północnej, zalewając wszystkie rynki. W 1840 r. większość importowanej do Anglii wełny pochodziła z Niemiec, ale już od roku 1850 rolę największego jej dostawcy odgrywała Australia.

Obniżka frachtów morskich doprowadziła do znacznego spadku jej cen w Europie, gdzie zaczęła upadać hodowla owiec. Wszędzie malała ich liczba. Największy spadek pogłowia nastąpił w Niemczech. W latach osiemdziesiątych objął on także Stany Zjednoczone i Rosję.

Podobne koleje przeszła hodowla jedwabników w Europie, rozwinięta szczególnie we Włoszech i we Francji. Śródziemnomorska hodowla jedwabników nie mogła stawić czoła inwazji tanich kokonów i przędzy jedwabnej z krajów azjatyckich.

Bezpośrednią jednak przyczynę kryzysu agrarnego stanowił olbrzymi napływ taniego zboża do zachodniej Europy w latach siedemdziesiątych. Wielkie masy pszenicy zaczęły eksportować Stany Zjednoczone i Rosja, mniejsze ilości — Indie i Australia. Eksport pszenicy z USA wzrósł ponad dziesięciokrotnie, z Rosji blisko trzykrotnie. Później, w latach osiemdziesiątych, do rzędu wielkich eksporterów pszenicy doszła też Argentyna. Wzmagał się równocześnie eksport kukurydzy ze Stanów Zjednoczonych, Argentyny i Rumunii, a także eksport żyta i owsa z Rosji.

Całej tej masy zboża zewsząd dostarczano do niewielkiej przecież Europy, głównie do Wielkiej Brytanii, która stanowiła tradycyjny już rynek zbytu wszelkich artykułów rolnych. Jeszcze do 1860 r. największym dostawcą pszenicy dla wysp brytyjskich były Niemcy, a właściwie ziemie polskie. Gdańsk zaś był najważniejszym eksportowym portem zbożowym. W latach sześćdziesiątych największym dostawcą pszenicy stała się Rosja, a na początku lat siedemdziesiątych jej miejsce zajęły Stany Zjednoczone.

Import zbóż zaczął szybko pokrywać w Wielkiej Brytanii większość zapotrzebowania na nie. Najprędzej i najradykalniej nastąpiło to w stosunku do pszenicy. Import zboża zaczął odgrywać również bardzo ważną rolę dla Belgii, Holandii i Szwajcarii. Znacznymi importerami zbóż, głównie pszenicy i kukurydzy, stały się Niemcy, Francja i Włochy, ale wwóz nie miał dla nich tak dużego znaczenia.

Na wielkich obszarach nowego rolnictwa rozwinęła się także gospodarka hodowlana. W Stanach Zjednoczonych liczba bydła rogatego w latach 1867—1890 wzrosła z niecałych 29 milionów do 60 milionów sztuk.

Eksport zwierząt domowych, a szczególnie produktów hodowlanych z dalekich krajów do Europy zachodniej, nie należał do łatwych. Początkowo przywożono żywe zwierzęta. Jeszcze w 1870 r. do Anglii przywieziono z Ameryki zaledwie 100 sztuk bydła, ale już w 14 lat później blisko 140 tysięcy sztuk. Dopiero w końcu lat siedemdziesiątych XIX w., gdy opracowano technikę zamrażania, pojawiły się pierwsze transporty mięsa. W 20 lat później dostawę żywych zwierząt i mięsa do Europy zachodniej opanowały kraje zaoceaniczne. Równocześnie import mięsa do Europy zachodniej szybko wzrastał i odgrywał coraz ważniejszą rolę w zaspokajaniu potrzeb wewnętrznych.

Ten napływ różnorodnych artykułów żywnościowych z nowych ziem był możliwy z jednej strony dzięki rozwojowi transportu, z drugiej — na skutek taniości tych właśnie artykułów. Nowe ziemie produkowały taniej, ponieważ do produkcji rolnej włączone zostały urodzajne, dziewicze gleby, przez wiele lat przynoszące obfite plony, nawet przy prymitywnych metodach uprawy. Takimi były prerie północnoamerykańskie, pampasy argentyńskie czy stepy południowo-rosyjskie. Nowo zagospodarowane ziemie wymagały mniejszych kosztów produkcji niż ziemie uprawiane od dawna. Na nowych ziemiach rolnictwo rozwijało się wtedy, gdy nie istniał jeszcze monopol ekonomiczny własności ziemskiej, a więc nie były one obarczone rentą gruntową.

Napływ tańszych artykułów rolnych do Europy spowodował ogólną obniżkę cen artykułów rolnych. Ten spadek cen dodatkowo przyśpieszały i pogłębiały inne czynniki, takie jak wzmagająca się konkurencja między krajami eksportującymi oraz pojawienie się względnej nadprodukcji artykułów rolnych. Produkcja artykułów rolnych na całym świecie rosła do 1890 r. szybciej niż ludność świata.

Uformował się światowy rynek artykułów rolnych, a ceny w dużej mierze ujednoliciły się. Zostały wyrugowane prawie całkowicie wielkie ich wahania wywoływane lokalnym nieurodzajem, ponieważ niwelował je napływ towarów z innych krajów. Słynny jest fakt, że gdy w 1879 r. w całej zachodniej Europie nastąpił nieurodzaj, wszędzie, na skutek napływu amerykańskiego zboża, ceny pozostały bez zmian. Naturalnie, pewien

wpływ niskich zbiorów na ceny pozostał, zwłaszcza gdy dotyczyły one wielkiego eksportera zbóż, jak na przykład Rosji w 1891 r.

Zmalały także znacznie wahania sezonowe. Ludzkość mogła liczyć na zbiory zbóż w styczniu w Australii, Nowej Zelandii, Argentynie i Chile, w lutym i marcu — w Indiach, w kwietniu — w Meksyku, Egipcie, Persji i Syrii, w maju — w Teksasie, Maroku, Algierii, Tunisie, Chinach i Japonii, w czerwcu — w Kalifornii i południowej części USA, Portugalii, Hiszpanii, południowej Francji, Włoszech i Grecji, w lipcu — w centralnej i wschodniej części USA, we Francji północnej i środkowej, południowych Niemczech, Austro-Węgrzech, na Bałkanach i południowej Rosji, w sierpniu — w Rosji centralnej i wschodniej, północnych Niemczech, Danii, Belgii, Anglii, we wrześniu — w północnej Rosji, na Półwyspie Skandynawskim, Szkocji i Kanadzie, w grudniu zaczynały się żniwa w Argentynie i Australii.

W najcięższej sytuacji w okresie kryzysu agrarnego znalazło się rolnictwo brytyjskie. Wynikało to z jednej strony ze znacznej roli importowanych artykułów rolnych, zwłaszcza zbóż, w zaspokajaniu wewnętrznych potrzeb, z drugiej strony — z braku ochrony celnej. Stąd też obniżka cen rolnych w Wielkiej Brytanii była największa. Ogólny wskaźnik cen artykułów rolnych spadł tam w latach 1874—1896 o 43%. Podobną obniżkę można stwierdzić we wszystkich krajach, które nie przeszły do systemu barier celnych, chroniących własną produkcję rolną. Do takich krajów należały: Belgia, Holandia, Dania i Finlandia. Obniżka ta była mniejsza w Niemczech, Francji, Włoszech, Austro-Węgrzech i Szwajcarii, które wprowadziły system ochronnych taryf celnych. Niemcy wprowadziły cła ochronne na zboże i inwentarz żywy od 1879 r., przy czym znacznie je podwyższyły w 1885 r., a następnie w 1887 r. Do polityki protekcyjnej w zakresie rolnictwa Francja przeszła w 1881 r., przy czym — podobnie jak w Niemczech — cła podwyższono w latach 1885 i 1887. Ogólny indeks cen rolnych we Francji i Niemczech spadł w czasie kryzysu agrarnego o około 30%.

Obniżka cen nie była równomierna. Uderzyła mocniej w artykuły roślinne i wełnę niż w resztą produktów zwierzęcych, co było wyrazem różnic w warunkach transportu. Tak na przy-

kład w Anglii ceny ziemiopłodów spadły o prawie 50%, a ceny artykułów hodowlanych o 30%. Oznaczało to, że w początkach lat siedemdziesiątych można było kupić za taką samą ilość ziemiopłodów blisko o 50% artykułów hodowlanych więcej jak w połowie lat dziewięćdziesiątych. Najbardziej spadły ceny zbóż, a szczególnie pszenicy. Mimo że ceny towarów przemysłowych również malały, to stosunek cen ziemiopłodów do cen towarów przemysłowych stale się pogarszał na niekorzyść tych pierwszych. Najlepsza dla rolnictwa relacja miała miejsce w końcu siódmego dziesiątka lat XIX w., a następnie pogorszyła się znacznie.

Ten olbrzymi spadek cen zboża i innych ziemiopłodów oraz równoczesny spadek relacji do cen innych artykułów doprowadził w Europie zachodniej do deficytowości uprawy zbóż, a w ślad za tym do jej upadku, zwłaszcza pszenicy. Dotyczy to przede wszystkim Wielkiej Brytanii. Ogólny obszar uprawy zbóż na wyspach brytyjskich zmalał o 28%, a obszar zasiewu pszenicy w 1895 r. był blisko 3 razy mniejszy niż w 1869 r. Zmniejszył się także obszar uprawy ziemniaków. Podobna sytuacja zaistniała w Belgii, Holandii i Danii.

W innych krajach proces ten nie był tak intensywny, a zmniejszenie obszaru uprawy zbóż nie było długotrwałe. We Francji areał zasiewu pszenicy nie wykazywał większych wahań, natomiast dość znacznie zmalała powierzchnia uprawy żyta i jęczmienia. We Włoszech nastąpił wyraźny spadek obszaru zasiewu kukurydzy.

Mniejszy był spadek zbiorów zbóż, który miał miejsce tylko tam, gdzie nastąpiło znaczne zmniejszenie obszaru uprawy. Na wyspach brytyjskich zbiory pszenicy obniżyły się blisko dwukrotnie, w tym w Irlandii — pięciokrotnie. Lecz wobec zniżki cen nawet pewien wzrost zbiorów nie chronił od znacznego spadku dochodów. W Wielkiej Brytanii ogólne dochody ze sprzedaży produktów roślinnych w czasie kryzysu agrarnego zmniejszyły się do połowy, a w Belgii o 40%.

Katastrofalną sytuację rolnictwa tylko w pewnym stopniu ratowała hodowla zwierząt domowych, która z wyjątkiem hodowli owiec stała się bardziej opłacalna niż uprawa roli. Nie oznacza to, że warunki dla hodowli były bardzo dobre. Na wy-

spach brytyjskich pogłowie bydła rogatego i nierogacizny nie uległo większym zmianom, nastąpiła tylko racjonalizacja hodowli. Charakterystyczny jest natomiast znaczny rozwój hodowli drobiu, szczególnie w Irlandii. Dochody ze sprzedaży ptactwa domowego, jako wyjątek, wzrastały. Łączne dochody z hodowli zmalały jednak o 22%, natomiast ogólne zyski ze sprzedaży artykułów rolnych w Wielkiej Brytanii zmniejszyły się w czasie kryzysu agrarnego o 31%.

W innych krajach hodowla wzrastała intensywnie. Typowym tego przykładem może być Dania. Gospodarkę tego kraju przestawiono i podporządkowano potrzebom hodowli. Jeszcze w latach siedemdziesiątych zboże stanowiło główny artykuł Danii, a już w połowie lat osiemdziesiątych blisko 20% zapotrzebowania na zboże zaspokajał import. W okresie kryzysu agrarnego wzrosło znacznie pogłowie bydła rogatego i nierogacizny. Rozwijała się hodowla drobiu. Produkcja artykułów hodowlanych rosła jeszcze szybciej. Sprzyjały temu postępy techniki i zastosowanie zootechniki.

Troska o bydło dochodziła czasem do przesady. Jak podaje Ludwik Krzywicki — w fermach pod Kopenhagą „zarząd tak dba o swoje pupilki, że wydalił nawet psy z sąsiedztwa, ich szczekanie bowiem przestraszało krowy i mleko z powodu wzruszenia stawało się gorszym" [46].

Hodowlę bydła przystosowano do wyrobu masła. Mała Dania stała się największym eksporterem masła na świecie, które równocześnie uznano za najlepsze. Rozwijała się tam także hodowla świń na eksport. Początkowo wywożono żywe sztuki do Niemiec, a później mięso solone, szynki, głównie bekony do Anglii. W końcu lat dziewięćdziesiątych blisko połowa importowanego przez Anglię masła oraz 33% bekonu pochodziło z Danii. W tym czasie właśnie masło i mięso wieprzowe stanowiły największe pozycje eksportowe tego kraju. Tak więc Dania wyszła z kryzysu, dzięki rozwojowi gospodarki hodowlanej, której stan był wzorem dla całej Europy.

Inne kraje też specjalizowały się w hodowli. Holandia stała się największym europejskim eksporterem serów i drugim po Danii eksporterem masła. Szwajcaria wywoziła sery i mleko zgęszczone.

Tak więc głównym ogniskiem kryzysu agrarnego była gospodarka zbożowa krajów kapitalistycznych Europy zachodniej, gdzie kryzys rozpoczął się najwcześniej i przebiegał najostrzej. W hodowli przejawił się znacznie łagodniej. Tam bowiem, gdzie opierała się ona na zakupywanych paszach, spadek cen pasz był większy od spadku cen artykułów hodowlanych. Sprowadzanie jednakże kryzysu agrarnego do kryzysu tylko zachodnioeuropejskiej gospodarki zbożowej jest nieuzasadnione. Kryzys ogarnął, chociaż później, również kraje eksportujące produkty rolne. I tam na skutek konkurencji nastąpił znaczny spadek cen tych artykułów. W Stanach Zjednoczonych w 1897 r. ceny były o 35% niższe niż przed 15 laty, a ceny pszenicy spadły do połowy. Również w Rosji ceny żyta i pszenicy w podobnym okresie obniżyły się ponad 2 razy. W Argentynie pszenica w połowie lat dziewięćdziesiątych była 2 razy tańsza niż 10 lat wcześniej.

W wyniku zniżki cen nastąpił w Stanach Zjednoczonych pewien spadek produkcji zboża i hodowli. Pewne perturbacje przeżywało również rolnictwo w innych krajach. Zmniejszył się m.in. obszar zasiewów w całej północnej i centralnej Rosji. Wyraźnie zmalała produkcja wełny surowej w Australii i w Afryce południowej.

Nie można jednak twierdzić, że kryzys agrarny doprowadził do spadku ogólnej produkcji rolnej świata. Konsekwencją jego natomiast było wybitne zmniejszenie tempa wzrostu, co stanowiło wyraźny kontrast z ogólną tendencją produkcji przemysłowej. W połowie lat dziewięćdziesiątych ceny artykułów rolnych i przemysłowych osiągnęły dno, później następował powolny ich wzrost, aczkolwiek nie był on pozbawiony stałych wahań.

Kryzys agrarny dotknął ciężko również ziemie polskie, szczególnie Królestwo Polskie i Galicję. W latach 1864—1880 na terenie Królestwa Polskiego panowały pomyślne warunki dla rozwoju produkcji roślinnej. Wpływały na to takie czynniki, jak: wzrost rynku wewnętrznego w wyniku podnoszenia się konsumpcji na wsi po uwłaszczeniu chłopów, stałe zwiększanie się liczby ludności zatrudnionej poza rolnictwem, ułatwione warunki eksportu zbóż na rynki zachodnioeuropejskie — rezultat rozwoju sieci kolejowej i obniżki kosztów transportu, prze-

Krach na giełdzie wiedeńskiej w 1873 r. Grawiura

Zakład metalurgiczny w Niemczech koło Saarbrücken. Sztych z 1876 r.

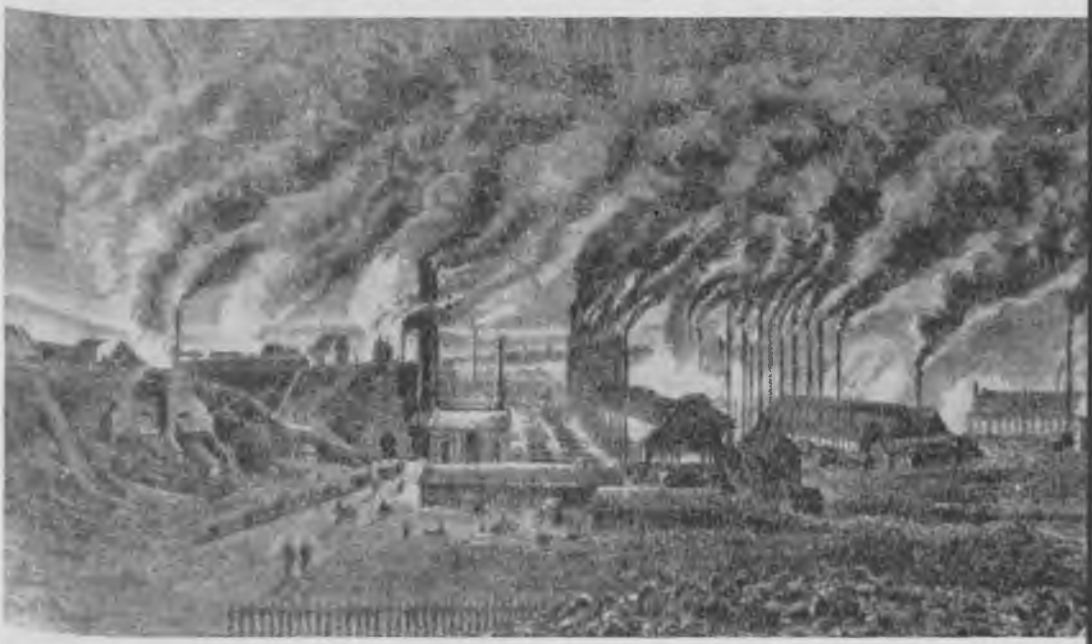

Strajk tramwajarzy w Nowym Jorku w 1886 r. Sztych współczesny

Wielki elewator i koleje dojazdowe w porcie nowojorskim. Grawiura z 1877 r.

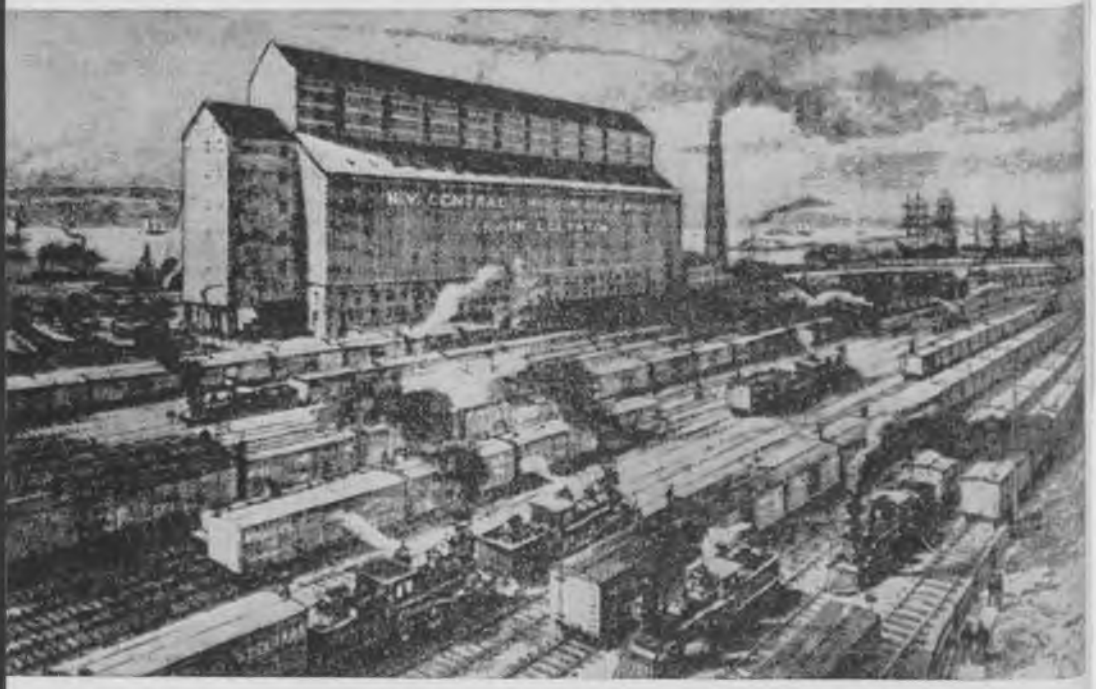

„Trusty zdzierają skórę z mas pracujących".
Karykatura F. Oppera z końca XIX w.

Szyby naftowe w Baku w końcu XIX w. Fotografia

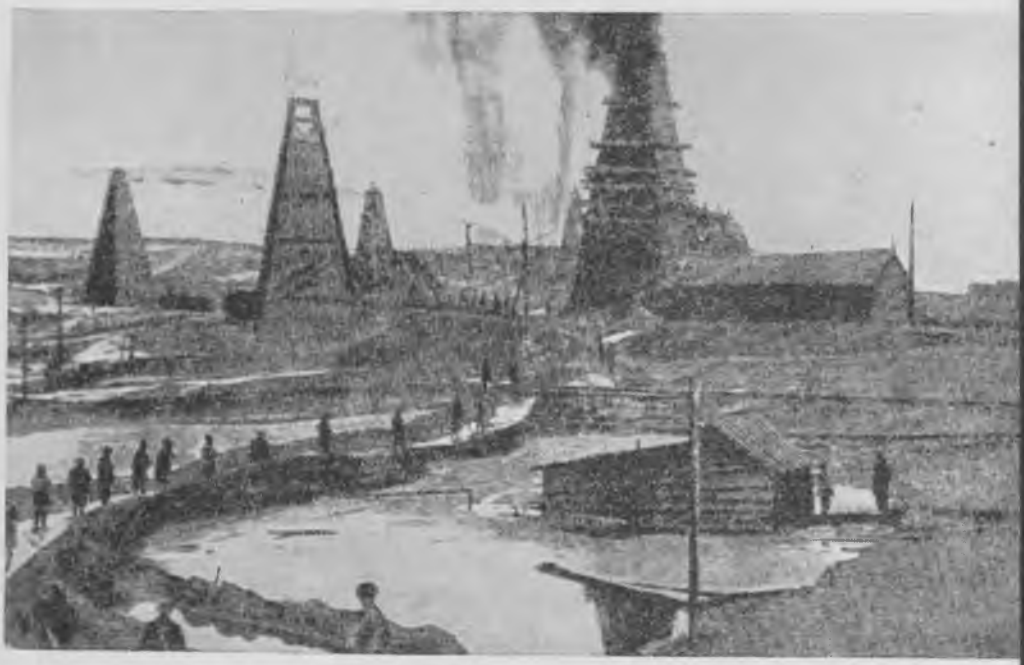

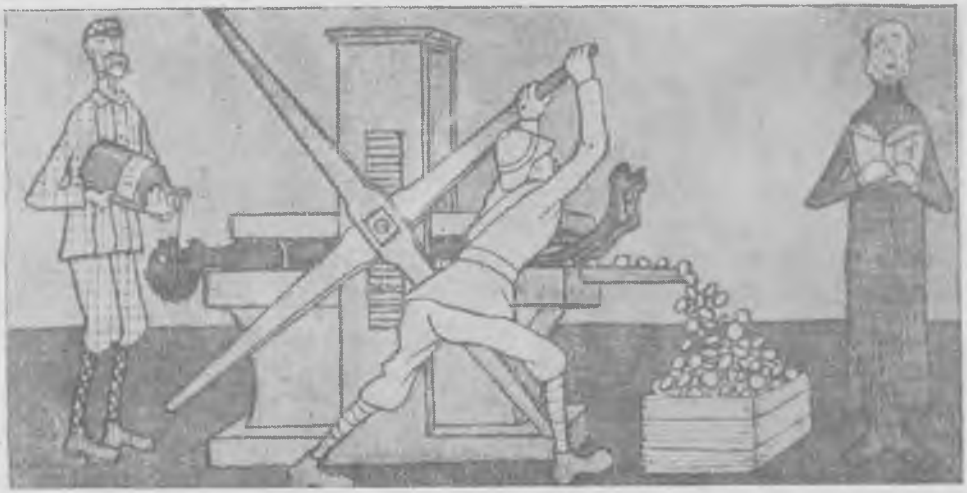

Kolonizacja po angielsku. Karykatura Th. Heinego z końca XIX w.

Sala turbin elektrowni w Niagarze z końca XIX w. Fotografia

kształcenie się Niemiec w kraj importujący zboże oraz brak ceł ochronnych na zboże w krajach zachodniej Europy. Wykładnikiem owej korzystnej sytuacji był prawie stały wzrost cen. Dlatego też nastąpiło znaczne zwiększenie obszaru uprawy zbóż, ziemniaków i innych roślin. Likwidowanie ugorów było powszechne, obszar gruntów ornych wzrastał kosztem lasów i pastwisk.

Po roku 1881 sytuacja zmieniła się zasadniczo. Rynek zachodnioeuropejski został praktycznie zamknięty dla zboża z Królestwa Polskiego, w rezultacie powstania barier celnych i napływu tańszego zboża z krajów zaoceanicznych i Rosji. Rynek wewnętrzny nadal rósł, ale zalewały go w coraz większym stopniu produkty rolne ze wschodu, z Ukrainy i Rosji, które korzystały od 1887 r. z dogodnych taryf kolejowych. Ceny na produkty roślinne spadały coraz bardziej. W Warszawie w latach 1894—1895 ceny pszenicy i jęczmienia były niższe niż w latach 1880—1881 o blisko 50%, żyta o 52%, owsa o 37%, ziemniaków o 40%.

Taka sytuacja wpływała, podobnie jak w innych krajach, hamująco na rozwój produkcji roślinnej. Początkowo obszary uprawy zbóż rosły, szczególnie w gospodarstwach chłopskich. Wzrost produkcji miał rekompensować spadek cen. W rejonach o przewadze gospodarki folwarcznej już wówczas nastąpił regres. W guberniach kaliskiej i warszawskiej zbiory zbóż w latach osiemdziesiątych wyraźnie się skurczyły. W latach dziewięćdziesiątych ogólny obszar uprawy zbóż w Królestwie również zmalał. Nie oznaczało to spadku globalnych zbiorów. Polepszała się uprawa roli, porzucono gorsze grunty. Hasło zwiększania zbiorów uległo zmianie, szczególnie w gospodarstwach obszarniczych, na hasło produkowania taniej.

Powolny w okresie kryzysu agrarnego wzrost produkcji roślinnej, przy stosunkowo szybkim wzroście rynku wewnętrznego, doprowadził do bardzo znacznego zmniejszania eksportu zbóż na zachód oraz do wzrostu ich importu ze wschodu. W 1895 r. Królestwo Polskie więcej przywoziło zboża niż go wywoziło. W szczególności został zahamowany wzrost uprawy pszenicy, upadła uprawa tatarki, prosa i grochu. Podstawą wyżywienia szerokich rzesz ludności stały się ziemniaki i żytni

chleb, na zachodzie Europy zaś dominował chleb pszenny i mięso wołowe.

Oddziaływania kryzysu agrarnego nie należy jednak upraszczać. Przyniósł on znaczne zubożenie chłopów, farmerów czy dzierżawców, a w owym czasie procent ludności wiejskiej był we wszystkich krajach poza Anglią bardzo duży. Kryzys agrarny, ograniczając gwałtownie zdolność nabywczą ludności wiejskiej, wywierał istotny wpływ na procesy dojrzewania ogólnych kryzysów nadprodukcji. Skracał okresy dobrych koniunktur, przedłużał i pogłębiał kryzysy. Z drugiej strony — w zależności od tego, w jakim stopniu przyczyniał się do potanienia żywności, stawał się jednym z czynników (obok walki mas) zwyżki realnych płac robotników. O ogromie sprzeczności kapitalistycznego sposobu produkcji świadczy fakt, że po to, by nastąpiło pewne zmniejszenie kosztów utrzymania i wzrost płac realnych, potrzebny był długotrwały kryzys agrarny, który zrujnował szerokie rzesze małorolnych chłopów.

Narodziny monopoli i ich potęgi

Nowa faza rozkwitu w drugiej połowie lat osiemdziesiątych trwała krótko, już w 1890 r. przerwał ją kolejny kryzys. Zaczął się w Europie, mimo że głównym ogniskiem rozkwitu była Ameryka, gdzie pojawił się dopiero w 3 lata później. Zaatakował przede wszystkim Europę zachodnią, mimo że koniunktura rozpoczęła się tam później niż w Stanach Zjednoczonych. Szczególnie niszczycielskie i wyraźne formy przybrał w sferze giełdy i kredytu. W dziedzinie pieniężnej kiełkował już w końcu 1889 r. W pierwszym kwartale 1890 r. główną areną kryzysu finansowego były Niemcy. W marcu, kiedy kryzys giełdowy w Berlinie doszedł do szczytu, rozpoczęły się w Argentynie masowe bankructwa, które zakończyły się w lipcu powszechnym krachem. Katastrofa ta ograniczyła się tylko do bardzo ostrego kryzysu giełdowego, bankructw, załamania się systemu bankowego, budownictwa kolejowego i spekulacji. Runął cały do cna zbutwiały system finansów państwowych. Rząd nie był w stanie spłacać swych ogromnych długów za granicą; bankrutem więc okazało się samo państwo. W Buenos Aires wybuchło powstanie

zorganizowane przez burżuazyjnych radykałów i poparte przez część armii, które po kilkudniowej walce zbrojnej zostało zdławione.

Kryzys w Argentynie, po którym nastąpił krach w Urugwaju i innych krajach Ameryki Łacińskiej, przyczynił się poważnie do wybuchu kryzysu w Anglii. Anglia swym olbrzymim eksportem kapitału popierała w Argentynie budownictwo kolejowe i wszystkie inne dziedziny budownictwa przemysłowego. W latach 1890—1893 zbankrutowało w Wielkiej Brytanii ogółem ponad 30 tysięcy firm różnych branż. Ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej spadał przez 4 lata i obniżył się o 7%; w odniesieniu zaś do przemysłu ciężkiego — o 12%. Po osiągnięciu dna kryzysu w 1892 i 1893 r. trzeba było w niektórych gałęziach nawet 3—4 lat, by dojść do przedkryzysowego poziomu wytwórczości. Wydobycie węgla, wytop surówki i stali oraz produkcja tkanin bawełnianych spadły bardziej niż w okresie któregokolwiek z kryzysów nadprodukcji w drugiej połowie XIX w.

Stany Zjednoczone wraz z innymi krajami przeżyły w 1890 r. kryzys pieniężny. Niektóre decydujące gałęzie przemysłu amerykańskiego znajdowały się w drugiej połowie 1890 r. i pierwszej połowie 1891 r. również w wyraźnym stanie kryzysowym. W drugiej połowie 1891 r. sytuacja w amerykańskim przemyśle i handlu znacznie się poprawiła. Powróciła koniunktura, która trwała około półtora roku i dopiero potem ustąpiła miejsca cyklicznemu kryzysowi ogólnej nadprodukcji.

W lutym 1893 r. rozpoczął się w USA ostry krach giełdowy; 20 lutego nastąpiła tam panika wywołana bankructwem największego towarzystwa kolejowo-węglowego „Philadelphia Reading Railway Company". W ciągu jednego dnia sprzedano prawie półtora miliona akcji, rekordową ilość w historii giełdy. Na początku maja giełda ponownie w rezultacie serii wielkich bankructw przeżyła okres paniki. Współczesny obserwator tych wydarzeń pisał: „Wśród olbrzymich tłumów, które zalały Broad Street, podawano sobie z ust do ust wieść o bankructwie potężnego trustu... W znajdującym się na giełdzie tłumie posiadaczy akcji tego trustu szarpano na sobie kapelusze, krawaty i ubrania, powstała sytuacja oznaczająca dla wielu ludzi zupełną finansową zagładę... Krach Cordage [„National Cordage Compa-

ny"] stał się jak gdyby sygnałem do zahamowania wszelkiej działalności gospodarczej." [47] „Codziennie donoszono o bankructwach handlowych, z każdym dniem wzmagało się paniczne dążenie do przekształcenia za wszelką cenę wszystkiego w pieniądz gotówkowy, do nabywania złota lub jego ekwiwalentu. Kredyt został prawie zupełnie sparaliżowany." [48]

System bankowy uległ całkowitemu rozprzężeniu. We wszystkich ośrodkach obserwowano paniczny run na banki. W ciągu roku zbankrutowało ponad 600 banków i instytucji bankowych, w tym ponad 150 banków stanowych. Samych tylko bankructw handlowych w 1893 r. zanotowano ponad 15 tysięcy.

Kryzys wywołał znaczny spadek produkcji przemysłowej; szczególnie dotyczyło to surówki żelaza, parowozów i statków. Ogólny wskaźnik produkcji przemysłu przetwórczego obniżył się o 14%. Kryzys osiągnął dno w 1894 r., określanym przez współczesnych mianem „okresu nadzwyczajnej i bezprzykładnej depresji", ogromnego bezrobocia, niskich cen oraz stale kurczącego się spożycia.

W bardzo dotkliwy sposób odbił się kryzys 1893 r. na amerykańskiej klasie robotniczej. W początkach 1894 r. co najmniej 3 miliony, czyli 16,7% ogółu robotników, pozostawało bez pracy. Badania przeprowadzone w ośrodkach przemysłowych USA wykazały, że w wielu miastach 30—40% robotników straciło pracę. Tak było w Chicago, Nowym Jorku i całym stanie Massachusetts. Nigdy dotąd w historii USA kryzys nie pozbawił tylu ludzi pracy i środków utrzymania.

Według oficjalnej statystyki w latach 1890—1896 miało miejsce ponad 10 tysięcy strajków z udziałem przeszło 2,5 miliona robotników. Największe rozmiary przybrał ruch strajkowy w 1894 r. Najbardziej masowy w owym roku był strajk kolejarzy. Walkę zapoczątkowało kilka tysięcy robotników towarzystwa wagonów sypialnych Pullmana, których płace zostały obniżone o 25%. Strajk solidarnościowy, podjęty przez Amerykański Związek Kolejarzy, sparaliżował ruch kolejowy w 27 stanach. Aby złamać strajk, prezydent skierował wojska do okręgu Chicago, który był ośrodkiem walki. Zabito 30 robotników, a około 100 odniosło rany. Przemoc, sądowy zakaz strajku i aresztowania przywódców zdławiły opór.

O wielkim zasięgu i głębokości tego kryzysu świadczą obliczenia amerykańskiego ekonomisty Snydera, według których światowa produkcja przemysłowa dopiero w 1895 r. przekroczyła poziom z 1891 r., przy czym spadek produkcji nastąpił dwukrotnie. Pierwszy raz w 1890 r., kiedy produkcja spadła o około 4%, a następnie w 1892 r., gdy spadek wyniósł ponad 5%. Światowa produkcja surówki przekroczyła poziom z 1890 r. dopiero w roku 1895, a zmniejszenie wytopu stali w skali rocznej (w 1893 r.) przekroczyło 9%. Obroty światowego handlu zagranicznego spadły o 8%.

W latach 1890—1894 w USA, Wielkiej Brytanii, Francji i Niemczech zarejestrowano przeszło 180 tysięcy bankructw. Olbrzymia ilość urządzeń przemysłowych została wyrzucona na złom.

Ostatnich 25 lat XIX w. — to nie tylko okres kryzysu agrarnego, upadku monopolu przemysłowego Anglii, przewlekłych kryzysów nadprodukcji, lecz także czas przechodzenia kapitalizmu do nowego, monopolistycznego stadium, do imperializmu. Cechuje go — jak pisał Lenin — „1. koncentracja produkcji i kapitału, posunięta do tak wysokiego stopnia rozwoju, że stworzyła monopole odgrywające rolę decydującą w życiu gospodarczym; 2. zlanie się kapitału bankowego z przemysłowym i stworzenie na gruncie tego »kapitału finansowego« oligarchii finansowej; 3. wywóz kapitału w odróżnieniu od wywozu towarów nabiera szczególnie ważnego znaczenia; 4. tworzą się międzynarodowe monopolistyczne związki kapitalistów, dzielące świat i 5. zakończył się terytorialny podział kuli ziemskiej przez największe mocarstwa kapitalistyczne. Imperializm jest to kapitalizm w takim stadium jego rozwoju, kiedy ukształtowało się panowanie monopoli i kapitału finansowego, kiedy nabrał wybitnego znaczenia wywóz kapitału, rozpoczął się podział świata przez międzynarodowe trusty i zakończony został podział całego terytorium kuli ziemskiej przez największe kraje kapitalistyczne.” [49]

Proces przechodzenia do imperializmu został zapoczątkowany kryzysem 1873 r., który zmiótł z powierzchni ziemi mnóstwo drobnych i średnich przedsiębiorstw. Kryzys ten był bodźcem niebywałego dotąd tempa koncentracji i centralizacji kapitału.

Oto co pisze na ten temat Lenin: „1. Lata 1860-te i 1870-te — to najwyższy, końcowy szczebel rozwoju wolnej konkurencji. Zaledwie dostrzegalne zarodki monopoli. 2. Po kryzysie roku 1873 — szerokie pasmo rozwoju karteli, ale stanowią one jeszcze wyjątek. Są jeszcze nietrwałe. Są jeszcze zjawiskiem przemijającym. 3. Ożywienie w końcu XIX wieku i kryzys lat 1900—1903; kartele stają się jedną z podstaw całego życia ekonomicznego. Kapitalizm przeistoczył się w imperializm." [50]

Podstawowym zagadnieniem w tym procesie było powstawanie związków monopolistycznych, czyli związków przedsiębiorstw, które opanowywały większość produkcji w poszczególnych gałęziach przemysłu. Zasadnicze formy monopoli to: kartele — czasowe porozumienia wielu przedsiębiorstw, dotyczące pewnych wspólnych interesów; syndykaty — związki przedsiębiorców tworzące organizację dla prowadzenia działalności handlowej; trusty i koncerny — zjednoczenia dotychczas samodzielnych przedsiębiorstw.

Ze szczególną szybkością powstawały związki monopolistyczne w krajach młodego kapitalizmu: w Stanach Zjednoczonych i w Niemczech. Najwyraźniej i najwcześniej tendencje do rozwoju monopoli przejawiły się w USA. Już przed wojną domową rozpoczęła się w kolejnictwie koncentracja monopolistyczna na wielką skalę. Po kryzysie 1873 r. rozwinęła się w przemyśle naftowym nowa forma monopolu, trust, najdoskonalsza z form wielkokapitalistycznej koncentracji.

Pierwszym wielkim trustem był „Standart Oil Company" utworzony w 1879 r. przez Rockefellera. Po nim szybko powstały inne. Niebawem osiągnęły niezwykłą potęgę. Wkrótce po utworzeniu trust Rockefellera kontrolował 90% wydobycia ropy naftowej. Pod naciskiem opinii publicznej rząd musiał wkroczyć w te sprawy. W 1887 r. wydano ustawę utrudniającą zawieranie tzw. poolów (porozumień), a w roku 1890 wszedł w życie „Sherman Act" mający uniemożliwić tworzenie trustów w dotychczasowej postaci.

W tych warunkach przedsiębiorcy przerzucili się na organizowanie innego typu związków monopolistycznych, tzw. holdingów. „Holding Companies", czyli towarzystwa kontrolujące, dzięki posiadaniu dużego pakietu akcji kontrolowały pewną

liczbę firm formalnie samodzielnych. Kontrola wyrażała się regulowaniem w sposób monopolistyczny produkcji, cen itd. w odpowiednich gałęziach przemysłu.

Pierwsze towarzystwa tego typu były dość wczesnej daty, a po wydaniu ustawy Shermana ta forma monopoli zaczęła odgrywać decydującą rolę. Prawdziwym mistrzem w posługiwaniu się nią był dom bankowy Morgana. Za pośrednictwem holdingów panował on nad kolejnictwem, przemysłem węglowym, żelaznym i stalowym, doprowadzając do doskonałości łączenie się kapitału przemysłowego z bankowym.

Związki monopolistyczne w Stanach Zjednoczonych zajęły na przełomie stuleci pozycję dominującą. W 1903 r. kontrolowały większość produkcji 78 artykułów przemysłowych, m.in. amunicji, cukru, artykułów elektrotechnicznych, fotograficznych, gumy, nafty, narzędzi rolniczych, ołowiu, przędzy bawełnianej, skóry, stali, wyrobów tytoniowych, zapałek. Według innych obliczeń w 1904 r. korporacje jednoczyły niecałe 24% wszystkich przedsiębiorstw, lecz zatrudniały ponad 70% robotników i dawały blisko 74% ogólnej wartości produkcji.

Do największych zjednoczeń należały: „Consolidated Tobacco Company", „American Smelting and Refining Company", „Standart Oil of New Jersey" oraz „United States Steel Corporation". Pierwsze, powstałe w 1901 r., kontrolowało m.in. 90% produkcji papierosów; drugie, założone w 1899 r., opanowało wkrótce 85% produkcji ołowiu. „Standart Oil", uprzednio rozwiązany, został na nowo założony pod inną nazwą w 1899 r. Skoncentrował w swoim ręku kontrolne pakiety akcji ponad 400 przedsiębiorstw, których udział w 1904 r. w produkcji nafty wynosił 86%, a w transporcie ropy rurociągami — 90%. Największy trust, „United States Steel Corporation", powstał w 1901 r. Jego kapitał zakładowy wynosił 1 400 000 000 dolarów. W chwili swego powstania trust opanował ponad 66% produkcji stali, 50% wyrobów walcowanych, 43% surówki, 44% wydobycia rudy żelaznej w USA.

Przeważająca część monopoli była kontrolowana przez 5—6 grup finansowych z Morganem i Rockefellerem na czele. John P. Morgan był władcą trustu stalowego, opanował sieć kolejową długości 75 000 km, kontrolował liczne towarzystwa, banki

i wiele trustów. Podstawą potęgi Rockefellerów był gigantyczny trust naftowy, 45 000 km linii kolejowych, liczne przedsiębiorstwa transportowe, gazowe i elektryczne w największych miastach USA, towarzystwa telegraficzno-telefoniczne, ubezpieczeniowe itd.

Podobna sytuacja zarysowała się w Niemczech. Jeszcze przed rozkwitem w latach dziewięćdziesiątych spotykamy tam silne kartele w górnictwie węglowym i w przemyśle koksowniczym. Równocześnie wielkie firmy w przemyśle elektroenergetycznym i chemicznym kontrolowały faktycznie produkcję wielu artykułów. Także w hutnictwie żelaza i stali niektóre firmy uzyskały ze względu na swą wielkość pozycję bardzo podobną do pozycji trustów.

W 1885 r. było w Niemczech 90 karteli i syndykatów, w 1905 r. istniało ich już 385 (bez lokalnych karteli piwa). Działały wśród nich olbrzymie związki monopolistyczne, jak Reńsko-Westfalski Syndykat Węglowy, który od momentu założenia w 1893 r. koncentrował prawie 87% całego wydobycia węgla w okręgu, a później 95%. Wszystkie najważniejsze przedsiębiorstwa hutnicze w okręgu reńsko-westfalskim połączono w 1897 r. w jeden syndykat z siedzibą w Düsseldorfie. Garstka największych towarzystw akcyjnych zagarnęła prawie cały przemysł elektrotechniczny, a założony w 1888 r. syndykat potasowy był niemal wyłącznym dysponentem tej ważnej dziedziny produkcji. W 1903 r. nastąpiło kilka fuzji przedsiębiorstw w przemyśle elektrotechnicznym, czego rezultatem był fakt, że 75% produkcji znalazło się w rękach dwóch potężnych monopoli: „Allgemeine Elektrizitäts-Gesellschaft" (AEG) i „Towarzystwa Siemens-Schuckert". W tym samym roku 1903 powstał syndykat „Stahlwerkeverband", skupiający około 90% niemieckiego przemysłu stalowego.

Również i w innych krajach, aczkolwiek później, monopole zaczęły odgrywać coraz większą rolę. Szybkie postępy monopolizacji przemysłu można było zauważyć w państwie rosyjskim. Pierwszą znaną umowę w typie kartelu zawarło w Petersburgu w 1882 r. 5 największych przedsiębiorstw produkujących szyny. W końcu lat osiemdziesiątych powstało „Zrzeszenie Przedstawicieli Zakładów Wytwarzających Sprzęt Kolejowy" oraz kartel cukrowniczy. Ale prawdziwy rozkwit monopoli nastąpił tam

dopiero w początkach XX w. W latach 1901—1904 powstało wiele związków monopolistycznych w przemyśle metalurgicznym, głównie w formie syndykatów. W 1904 r. założono wielki syndykat w górnictwie węglowym, „Produgol". Zjednoczenia przemysłowe powstały również w przemyśle lekkim, m.in. syndykat petersburskich fabryk płótna, syndykat fabryk jutowych, syndykat zapałczany, kartel przędzalń bawełny.

Ostatnie dziesięciolecia XIX stulecia stanowiły okres najwyższego nasilenia podbojów kolonialnych. Jeszcze w latach siedemdziesiątych bezsporny prymat w polityce kolonialnej należał do Anglii. Poza Anglią kolonie posiadały: Francja, Hiszpania, Portugalia i Holandia. Młode kraje kapitalistyczne: Stany Zjednoczone, Niemcy, Japonia, Włochy, nie miały podówczas kolonii. Od roku 1876 do 1914 wielkie mocarstwa zajęły obszar około 25 000 000 km², tzn. terytorium o łącznej powierzchni ponad 2 razy większej od Europy. Najwięcej zagarnęły wówczas Anglia i Francja. Imperialiści angielscy przechwalali się często, że w „posiadłościach króla angielskiego nigdy nie zachodzi słońce". I rzeczywiście nie było w tym przesady, ponieważ były one tak rozrzucone po całej kuli ziemskiej, że zawsze w którejś z nich świecić musiało słońce.

Imperium kolonialne Francji w latach 1860—1900 zwiększyło się z 50 000 do 9 600 000 km². Niemcy w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku zagarnęły Tanganikę, Togo, Kamerun, Afrykę południowo-zachodnią, Wyspy Bismarcka i część Nowej Gwinei. W końcu stulecia szeregi mocarstw kolonialnych powiększyły się o Stany Zjednoczone, które zaanektowały wyspy hawajskie oraz odebrały Hiszpanii Filipiny i Porto Rico. Tuż przed pierwszą wojną światową na 1700 milionów ludzi, zamieszkujących kulę ziemską, około 600 milionów żyło w koloniach, 350 milionów zaś w metropoliach.

Oto co pisano w tych czasach: „Na każdego mężczyznę, kobietę i dziecko w Wielkiej Brytanii przypada 10 poddanych kolonialnych rasy czarnej, brunatnej i żółtej. Na każdy akr terytorium francuskiego przypada 20 akrów francuskich kolonii i protektoratów. Powierzchnia Włoch stanowi szóstą część kolonii włoskich, powierzchnia Portugalii — jedną dwudziestą trzecią, powierzchnia Belgii — jedną osiemnastą. Państwa Europy

zachodniej — to karły w porównaniu z ich posiadłościami kolonialnymi." [51] Oprócz kolonii istniało (i istnieje również obecnie) wiele innych przejściowych form zależności różnych państw od wielkich mocarstw kolonialnych. Panowanie kapitału finansowego nad światem tworzy „różnorodne formy krajów zależnych politycznie, formalnie niepodległych, w rzeczywistości zaś omotanych siecią zależności finansowej i dyplomatycznej... Kapitalizm przerósł w światowy system ucisku kolonialnego i dławienia finansowego olbrzymiej większości ludności świata" [52].

Podbojów kolonialnych dokonywano zawsze pod wzniosłymi hasłami. Znamienny jest opis przeżyć prezydenta Stanów Zjednoczonych, Mac Kinleya, po zagarnięciu przez USA w 1898 r. Filipin: „Co wieczór do późnej nocy chodziłem po Białym Domu i nie wstydzę się przyznać Wam, dżentelmeni, że nieraz klękałem i błagałem Wszechmogącego o pomoc i radę. Pewnej nocy przyszły mi do głowy — sam nie wiem czemu — następujące myśli:

1. Nie możemy zwrócić Hiszpanii Wysp Filipińskich, byłby to bowiem czyn tchórzliwy i hańbiący.

2. Nie możemy przekazać Filipin Francji lub Niemcom, naszym rywalom handlowym na Wschodzie, ponieważ byłaby to zła i niekorzystna dla nas polityka ekonomiczna.

3. Nie możemy pozostawić Filipińczyków własnemu losowi, nie są oni bowiem przygotowani do samorządu, a niepodległość Filipin doprowadziłaby wkrótce do anarchii i nadużyć, gorszych od wojny hiszpańskiej.

4. Nie pozostaje więc nic innego, jak tylko wziąć Wyspy Filipińskie pod naszą opiekę, wychować, podnieść i ucywilizować Filipińczyków, zaszczepiając im ideały chrześcijańskie, są to bowiem nasi bracia w Chrystusie, który oddał życie za całą ludzkość.

Po tych rozmyślaniach położyłem się do łóżka i zapadłem w twardy sen." [53]

Jules Ferry, wielokrotny premier Francji, który faktycznie stworzył zręby francuskiego imperium kolonialnego, tak mówił w latach osiemdziesiątych: „Rasy wyższe mają określone prawa w stosunku do ras niższych. Posiadają te prawa dlatego, że na

nich ciąży obowiązek. Jest to obowiązek cywilizowania ras niższych." [54]

Jak wyglądała owa „opieka" państw kolonialnych, świadczy dobitnie przykład Konga, którego ludność, przed zagarnięciem go przez Belgów oceniana na co najmniej 20 milionów, po 50 latach panowania kolonizatorów zmniejszyła się do 8 milionów. Na wyspie Fidżi liczba ludności pod panowaniem Europejczyków zmniejszyła się aż pięciokrotnie.

Koniec stulecia

Cykl przemysłowy ostatniego dziesięciolecia XIX w. zajmuje z różnych względów szczególne miejsce w dziejach gospodarki kapitalistycznej. Kończył się okres przejściowy od panowania wolnej konkurencji do zwycięstwa monopoli. Najpotężniejszym mocarstwem przemysłowym świata stały się Stany Zjednoczone. Dobiegał końca długotrwały kryzys agrarny. Do przemysłu wprowadzano nowe i ważne zdobycze techniki oraz nauki, co zwłaszcza zmieniało dotychczasowe źródła napędu maszyn. Przemijała epoka węgla kamiennego i pary, rozpoczynał się okres elektryczności i ropy naftowej.

Na ostatnie trzydziestolecie XIX w. przypada wiele odkryć w dziedzinie silników. Wynaleziono wówczas dynamomaszynę, silnik spalinowy, turbinę parową i silnik Diesla.

Potężną dźwignią rozwoju technicznego stała się energia elektryczna, stosowana do obróbki metali. Pojawił się także kinematograf i telegraf bez drutu. Dla zaspokojenia nowych potrzeb powstał i rozwijał się przemysł elektrotechniczny.

W Stanach Zjednoczonych uruchomiono w latach 1891—1900 aż 2225 elektrowni, w Niemczech w latach 1894-1905 — ponad 1000. Produkowaną przez nie energię szybko wprowadzano do przemysłu. Przemysł elektryczny w tych latach zajmował w Niemczech pierwsze miejsce pod względem tempa wzrostu kapitału trwałego. W innych krajach nie odgrywał jeszcze ważniejszej roli, chociaż wszędzie szybko się rozwijał.

Również przemysł elektrotechniczny stał się wkrótce ważną gałęzią produkcji przemysłowej. W związku z jego potrzebami odzyskiwała swe istotne niegdyś znaczenie miedź.

Ostatni dziesiątek lat ubiegłego wieku stanowi równocześnie okres wkroczenia ropy naftowej do gospodarki. Rozwój tej dziedziny górnictwa zaczął się w Stanach Zjednoczonych już w latach sześćdziesiątych. W dziewięćdziesiątych wywiercono tam ponad 100 tysięcy szybów naftowych. Szybko również rozwijało się wówczas górnictwo naftowe na rosyjskim Kaukazie. Na przełomie stulecia w państwie rosyjskim wydobywano więcej ropy niż w Stanach Zjednoczonych, jednakże największym jej eksporterem były zawsze USA. Obok dwóch ówczesnych potentatów naftowych pojawiło się górnictwo naftowe w Rumunii i Kanadzie. W latach siedemdziesiątych zaczęto ropę naftową wydobywać też w Galicji wschodniej, która w końcu XIX w. wysunęła się w tej dziedzinie na trzecie miejsce na świecie.

Inną gałęzią przemysłu, nabierającą coraz większego znaczenia, był przemysł chemiczny. Wynalazek farb anilinowych, zastosowanie soli potasowych jako nawozów sztucznych, odkrycie wysoce wydajnych metod produkcji kwasu siarkowego i sody dały początek współczesnemu wielkiemu przemysłowi chemicznemu. W coraz szerszym zakresie zaczęto stosować metody chemiczne w różnych gałęziach produkcji. Szczególnie wielkiego znaczenia nabrał przemysł chemiczny w Niemczech. Rozwinął się także poważnie w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. Wyrazem wzrostu znaczenia wyrobów chemicznych był bardzo wydatny wzrost obrotu tymi artykułami w handlu międzynarodowym.

Te i inne przemiany wewnątrz przemysłu spowodowały pewne zmiany w głównych czynnikach cyklicznych rozkwitów. Poczynając od połowy stulecia zasadniczą ich podstawą była wspomniana już rewolucja w transporcie. Zapotrzebowanie budownictwa kolejowego stanowiło potężny bodziec dla postępu w hutnictwie i przemyśle budowy maszyn. Wahania w rozmiarach tego budownictwa miały znaczny wpływ na zmiany faz cyklu przemysłowego.

Od lat dziewięćdziesiątych XIX w. sytuacja uległa zmianie. Bezwzględne rozmiary nowego budownictwa kolejowego zmniejszyły się wydatnie, a niezwiązana z nim produkcja przemysłowa stale rosła. Nastąpiła wyraźna zmiana we wzajemnym stosunku kolejnictwa i przemysłu ciężkiego, w ich wzajemnym

oddziaływaniu. Dotychczas główną rolę odgrywał transport, jego bowiem zamówienia wywierały decydujący wpływ na tempo rozwoju przemysłu ciężkiego. Obecnie rozwój transportu został uzależniony od tempa industrializacji. Tak więc główną sprężyną cyklicznego rozkwitu końca XIX w. zarówno w USA, jak i w Niemczech było masowe powiększenie kapitału trwałego (i mocy produkcyjnych) nie w kolejnictwie, lecz w przemyśle.

Przejście do światowego rozkwitu cyklicznego w latach dziewięćdziesiątych odbywało się powoli i nierównomiernie. Niekiedy przejściowe załamania wtrącały niektóre dziedziny i kraje w stan depresji po rozpoczynającym się już ożywieniu. Pierwsza wkroczyła w fazę cyklicznego rozkwitu Rosja, następnie Niemcy. Zwrot ku ożywieniu w Anglii i w Stanach Zjednoczonych nastąpił dopiero w 1895 r. Faza rozkwitu objęła najpierw przemysł ciężki, przy czym w tej dziedzinie był on zdecydowanie większy niż w przemyśle lekkim.

Najszybciej rósł wówczas zapóźniony dotąd przemysł rosyjski. Produkcja surówki żelaza wzrosła przeszło trzykrotnie, a wartość produkcji przemysłowej brutto o 72%. Pod względem wielkości produkcji surówki Rosja w 1890 r. wyprzedziła Belgię, w 1891 r. — Austro-Węgry, a w 1899 r. — Francję, zajmując w ten sposób czwarte miejsce na świecie.

W Rosji rozkwit wiązał się nadal głównie ze wzmożonym budownictwem kolejowym. Zakrojone na szeroką skalę, stało się podstawą wielkiego ożywienia górnictwa i hutnictwa. Burzliwemu rozwojowi hutnictwa towarzyszyło zakończenie przewrotu technicznego i gruntowna zmiana geograficznego rozmieszczenia hutnictwa żelaza. Wytop na paliwie mineralnym zdobył pod koniec stulecia wyraźną przewagę. Zwycięstwo nowej techniki dokonało się w rezultacie powstania i rozwoju Zagłębia Donieckiego. Do końca lat osiemdziesiątych zdecydowanie największym okręgiem hutniczym był Ural, gdzie produkcja opierała się na paliwie drzewnym. Bazą Zagłębia Donieckiego stał się węgiel kamienny.

Na przyspieszony w owych latach rozwój budownictwa kolejowego, przemysłu i w ogóle kapitalizmu w Rosji wpłynęły dwa czynniki: miliardowe subwencje państwa i miliardy obcych

kapitałów. Pożyczki kolejowe zaciągnięto za granicą na sumę blisko miliarda rubli, a ta kwota pokrywała około 33% nakładów inwestycyjnych na kolejnictwo. Budownictwo przemysłowe zaopatrywano głównie w maszyny i urządzenia zagraniczne. Ogromna rola, jaką odegrały obce kapitały w rozwoju gospodarczym państwa rosyjskiego, pociągała za sobą określone następstwa. Prawie cały przemysł górniczy i hutniczy, największe fabryki budowy maszyn, najbogatsze złoża ropy naftowej, węgla, rudy żelaznej i innych metali znalazły się pod kontrolą obcego kapitału.

W 1899 r. światowy rozkwit cykliczny osiągnął punkt szczytowy. Jednocześnie pojawiły się charakterystyczne dla kapitalizmu sprzeczności. Wzrost płac roboczych nie nadążał znów za wzrostem produkcji. Powstała znaczna dysproporcja między tempem rozwoju przemysłu ciężkiego a tempem zwiększania się produkcji artykułów spożycia.

Jak zwykle pierwsze oznaki rozpoczynającego się kryzysu wystąpiły w sferze kredytu. Pierwszą jego ofiarą padła Rosja. W lipcu 1899 r. zbankrutowali znani milionerzy von Derwis i Mamontow. Ponad 20 towarzystw akcyjnych, banki, linie kolejowe, towarzystwa ubezpieczeniowe, huty, cementownie i zakłady budowy maszyn pozostawały w obrębie wpływów Derwisa i Mamontowa. Dlatego ich bankructwa wywołały ograniczenie transakcji kredytowych i powszechny brak zaufania. We wrześniu giełda petersburska przeżyła kilka dni masowej paniki. W drugiej połowie 1899 r. kryzys ogarnął przemysł, powodując spadek jego produkcji.

Wypadki w Rosji przyspieszyły bieg wydarzeń na europejskich rynkach pieniężnych oraz w przemyśle. W 1900 r. kryzys przybrał ogólnoeuropejski charakter, pomimo że sytuacja wielu gałęzi gospodarki była jeszcze na ogół korzystna. Rozkwit na przykład przeżywał nadal światowy przemysł węglowy. Rok 1901 przyniósł dalszy rozwój kryzysu zarówno wszerz, jak i w głąb.

Kryzys w Rosji nie tylko rozpoczął się najwcześniej, ale był także najgłębszy i najdłuższy. Główne jego ognisko stanowił po raz pierwszy w tym kraju przemysł ciężki. Ograniczenie budownictwa kolejowego zahamowało produkcję w tych gałęziach przemysłu, które dostarczały swych wyrobów kolejnictwu. Pro-

dukcja szyn osiągnęła ponownie poziom przedkryzysowy dopiero w 1909 r., a wagonów towarowych aż w 1915 r. Ucierpiał zresztą cały przemysł ciężki.

Kryzys ogarnął również Niemcy, chociaż nie przebiegał on ani równomiernie ani jednocześnie we wszystkich dziedzinach przemysłu. W najważniejszych jego gałęziach spadek produkcji był silniejszy niż w czasie poprzednich kryzysów. Według wskaźników rocznych zużycie metali żelaznych obniżyło się prawie o 30%, produkcja przemysłu włókienniczego o 16%. Poziom produkcji piwa z 1901 r. został przekroczony dopiero po pół wieku. Liczba bezrobotnych sięgała 700 tysięcy osób.

We Francji i Anglii kryzys nie był tak powszechny jak poprzednie. Mimo to w niektórych gałęziach przemysłu wywołał znaczny spadek produkcji.

W Stanach Zjednoczonych wydarzenia rozwijały się inaczej niż w Europie. Przemysł amerykański wkroczył w fazę rozkwitu i fazę kryzysu później niż europejski. W 1900 r. Stany odczuły tylko kryzys pośredni, częściowy. W maju 1901 r. giełda nowojorska przeżyła wielką panikę. W ciągu 2—3 dni kursy najważniejszych akcji spadły o kilkadziesiąt procent. Straty poniesione wówczas na skutek spadku kursów akcji wynosiły wiele setek milionów dolarów. Mnóstwo ludzi wciągniętych w grę giełdową zostało zrujnowanych. Ta panika giełdowa jednak, która osiągnęła szczyt 8—9 maja, była tylko krótkotrwałą burzą.

Właściwy kryzys zaczął się krystalizować od pierwszego kwartału 1903 r., kiedy w USA zaczęły najpierw wolno, a od lata w przyśpieszonym tempie spadać ceny i kursy akcji. W czerwcu rozpoczął się spadek produkcji żelaza i stali, a jesienią kryzys wystąpił w całej pełni. Z rozkwitu, jakiego jeszcze nigdy Stany Zjednoczone nie przeżywały, pozostały gruzy. Na dotkliwość kryzysu w przemyśle ciężkim wpłynęła klęska hutnictwa amerykańskiego w walce konkurencyjnej z hutnictwem niemieckim. Jeszcze w latach osiemdziesiątych USA były zdecydowanie największym na świecie importerem żelaza i stali. W ciągu następnego dziesięciolecia import ten gwałtownie spadał. Największym eksporterem wyrobów hutniczych była w tym czasie Anglia, ale jej wywóz powoli się zmniejszał, natomiast wzrastał systematycznie eksport z Niemiec.

Od połowy lat dziewięćdziesiątych na rynku światowym pojawiło się amerykańskie żelazo i stal. Monopole amerykańskie wychodziły na arenę walki o rynki zbytu przy pomocy cen dumpingowych (specjalnie obniżonych). Eksport żelaza i stali ze Stanów Zjednoczonych rósł szybko włącznie do 1900 r., w 1901 r. przyszła klęska. Zdecydowała w tym przypadku taniość siły roboczej w Niemczech. Od 1902 r. Niemcy stały się największym eksporterem wyrobów hutniczych na świecie.

Kryzys w 1903 r. w USA ustępował poprzedniemu pod względem rozmiarów spadku produkcji w głównych gałęziach przemysłu. Na jego przebieg wpłynął fakt, że wybuchł on wówczas, kiedy przemysł Europy otrząsnął się już na ogół z przebytego krachu i gdzieniegdzie wkraczał już w fazę ożywienia. Dzięki zwiększonemu eksportowi amerykańskiemu do Europy, nasilenie kryzysu w USA nieco osłabło.

Po raz pierwszy wystąpiło w tym czasie zjawisko ogólnej nadprodukcji w Japonii. Był to niewątpliwy wyraz zwycięstwa stosunków kapitalistycznych w tym kraju. Zostały one przyspieszone rewolucją 1868 r. oraz reformą rolną z lat 1872—1873. Rozwinął się tam głównie przemysł lekki, zwłaszcza włókienniczy. O zawrotnej szybkości rozwoju przemysłu bawełnianego w Japonii może świadczyć fakt, że produkcja przędzy w 1899 r. była 25 razy większa niż w roku 1888. Odniesione przez Japonię w latach 1894—1895 zwycięstwo w wojnie zaborczej z Chinami i uzyskana wielka kontrybucja wzmogły cykliczny rozkwit w końcu stulecia, a jednocześnie przyspieszyły dojrzewanie przesłanek kryzysu.

Rozpoczął się on w 1900 r. w przemyśle bawełnianym i tam poczynił największe spustoszenia, chociaż nie oszczędził również przemysłu ciężkiego.

Kryzys w Królestwie Polskim, które wraz z całym państwem rosyjskim uczestniczyło w wielkim rozkwicie lat dziewięćdziesiątych, był równie ciężki jak w Rosji. W przemyśle górniczo-hutniczym najostrzej spadek produkcji zarysował się w wydobyciu rud żelaza, które zmniejszyło się blisko trzykrotnie. Był to m. in. rezultat przechodzenia hut Zagłębia Dąbrowskiego na rudę krzyworoską o wyższej zawartości żelaza i jako taką bardziej opłacalną. Spadła również produkcja surówki. Na ogólną liczbę 22 hut aż 12 uległo likwidacji, głównie w Zagłębiu Staro-

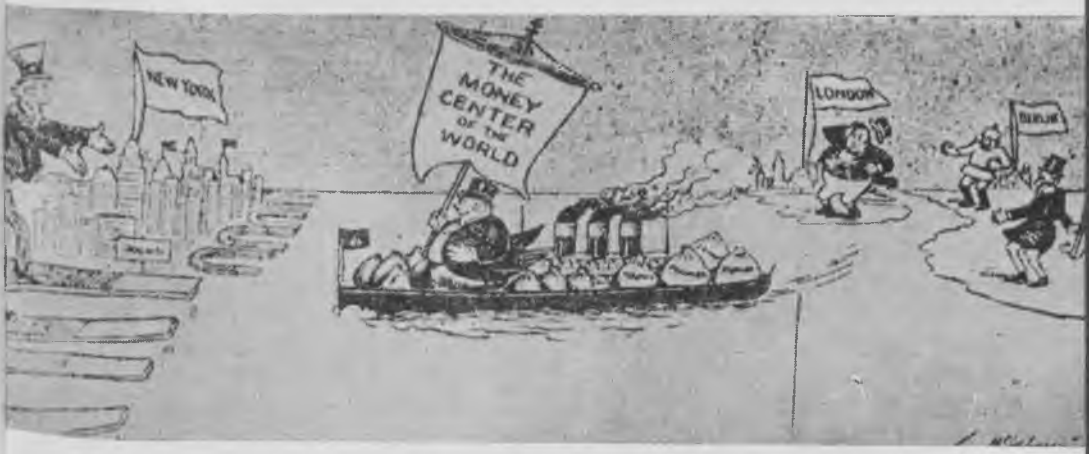

Europejskie złoto ucieka do Ameryki. Angielska karykatura z 1915 r.

Podczas superinflacji w Niemczech w 1923 r. Fotografia

„Miasteczko hooverowskie" w Stanach Zjednoczonych w 1931 r. Fotografia

Demonstracja bezrobotnych w Londynie w 1934 r. Fotografia

polskim. W czasie kryzysu pracowało niewiele więcej niż 33% wielkich pieców. W przemyśle włókienniczym spadek wartości produkcji fabrycznej wyniósł 17%.

Kryzys doprowadził wszędzie do wzrostu bezrobocia i obniżki płac, a w niektórych krajach do ostrych starć klasowych. W Rosji, gdzie bezrobocie dotknęło setek tysięcy robotników, doszło do pierwszych masowych strajków. Na fali ożywienia ruchu robotniczego powstała w 1903 r. partia rewolucyjna, Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza Rosji.

W Stanach Zjednoczonych, gdzie liczba bezrobotnych sięgnęła półtora miliona osób, czyli 10,1% ogólnej liczby robotników, działał już okrzepły ruch związkowy. W latach 1899—1905 miało miejsce ponad 18 tysięcy strajków, w których uczestniczyło ponad 3800 tysięcy robotników.

Kryzysy ekonomiczne były zawsze czynnikiem przyśpieszającym koncentrację i centralizację kapitału. Jedna z głównych dróg, którą kapitaliści usiłują wyjść z impasu, to doprowadzenie konkurentów do ruiny, zniszczenie lub przywłaszczenie sobie ich przedsiębiorstw i ich rynków zbytu. Tak było również na początku XX stulecia. W latach 1900—1904 w USA, Wielkiej Brytanii, Niemczech i Francji zarejestrowano ponad 190 tysięcy bankructw średnich i większych przedsiębiorstw. Świadczyło to, iż koncentracja produkcji i centralizacja kapitału przebiegały bardziej intensywnie niż w czasie poprzednich kryzysów. Oczywiście wiązało się to z wielkim zasięgiem kryzysu, rozmiarami nadprodukcji oraz niebywałą zaciętością walk konkurencyjnych.

W wielu gałęziach przemysłu głównych krajów kapitalistycznych decydującą rolę już przed kryzysem odgrywały największe przedsiębiorstwa, a wiele dziedzin produkcji kontrolowały związki monopolistyczne. Osiągnięcie już przed kryzysem lat 1900—1903 wysokiego poziomu koncentracji i monopolizacji produkcji, nie mogło pozostać bez daleko idących konsekwencji. M. in. przyczyniało się podczas kryzysu do niesłychanego zaostrzenia walki konkurencyjnej. A konkurencja między przedsiębiorstwami-gigantami, zwłaszcza między związkami monopolistycznymi, jest w swoich skutkach o wiele bardziej rujnująca niż konkurencja między stosunkowo niewielkimi przedsiębiorstwami. Ta walka olbrzymów bowiem pociągnęła za sobą ruinę drobnych i średnich

przedsiębiorstw, a następnie prowadziła do powstawania na ich gruzach większych przedsiębiorstw. Najważniejszą jednak konsekwencją koncentracji produkcji było przyśpieszenie kryzysu oraz rozwoju zjednoczeń monopolistycznych. Lenin pisał: „Powstawanie monopoli wskutek koncentracji produkcji jest w ogóle podstawowym i ogólnym prawem właściwym współczesnemu stadium rozwoju kapitalizmu." [55]

Przyśpieszony rozwój związków monopolistycznych dał się zauważyć najwyraźniej w Stanach Zjednoczonych, Niemczech i Rosji. Okres przejściowy od panowania wolnej konkurencji do panowania monopoli został zakończony kryzysem lat 1900—1903.

W przededniu wojny światowej

Następny światowy kryzys nadprodukcji wybuchł już w 1907 r. Zaczął się w Stanach Zjednoczonych, gdzie miał szczególnie ostry przebieg. Rozkwit, który go poprzedził, był co prawda krótki, lecz znaczny. W ciągu tych kilku zaledwie lat bardzo rozwinęło się w USA górnictwo. Wydobycie ropy naftowej wzrosło aż o 65%. Nastąpił też ostatni wielki zryw budownictwa kolejowego i w związku z tym rozwój hutnictwa i produkcji związanej z kolejnictwem. Produkcja wagonów i lokomotyw osiągnęła w 1907 r. rekordowy poziom w całej historii USA.

Wybuch kryzysu w Stanach przyśpieszyła walka o opanowanie produkcji miedzi, która trwała przez 4 lata między „Amalgamated Copper", trust kontrolowany przez Rockefellera, i „United Copper", kontrolowany przez firmę Braci Heinze i Morse. W wyniku tej walki konkurencyjnej ceny miedzi, sięgające w lipcu 1907 r. 26 centów za funt, spadły do 12 centów w październiku. Aby oprzeć się naporowi olbrzymich kapitałów Rockefellera, Heinze, prezes „Mercantile National Bank", zdobył kontrolę nad grupą banków nowojorskich i doprowadził 14 października do znacznej podwyżki akcji „United Copper". Lecz sukces jego był krótki; cena miedzi spadła 16 października do 10 centów za funt. Zrujnowało to kilka banków kontrolowanych przez braci Heinze, a 22 października zawiesiło wypłaty „Knickerbocker Trust Company", giełdę zaś ogarnęła panika. Już w ostatnim kwartale 1907 r. nastąpił spadek produkcji przemysłowej.

Kryzys, rozpoczęty w 1907 r., był w Stanach Zjednoczonych pod względem rozmiarów spadku produkcji najgłębszy w porównaniu ze wszystkimi poprzednimi. Szczególnie dotyczyło to przemysłu ciężkiego. Katastrofalnie zmalała produkcja szyn, parowozów i wagonów towarowych. Ogólny wskaźnik produkcji przemysłu przetwórczego spadł o ponad 16%, a produkcji górnictwa o 18%.

W Europie najdotkliwiej kryzys odczuły Niemcy. W czasie poprzedzającego go ożywienia i rozkwitu odnosiły one dalej sukcesy we współzawodnictwie z innymi państwami. Prześcignęły w produkcji surówki Wielką Brytanię. I chociaż nie miał tutaj miejsca tak znaczny spadek produkcji, jak w USA, był on jednak największy spośród dotychczasowych kryzysów w Niemczech.

Ciężki był to okres również dla Anglii. Ogólna produkcja przemysłowa zmniejszyła się wprawdzie tylko o 5,5%, lecz depresja po poprzednim kryzysie trwała tam aż do 1904 r. włącznie, a rozkwit był słaby. Kryzys dotknął szczególnie hutnictwo i przemysł stoczniowy. Nigdy jeszcze do tego czasu w Anglii nie było takiego spadku wytopu stali, a także takiego zmniejszenia liczby wodowanych statków.

We Francji na początku XX w. obserwujemy wzmożenie tempa wzrostu produkcji przemysłowej, zwłaszcza metalurgicznej, która wzrosła w ciągu tego cyklu aż o 50%, przede wszystkim w rezultacie zwiększenia wytopu stali. Czynnikiem przyśpieszającym rozwój hutnictwa we Francji i poza nią było odkrycie nowych wielkich złóż rudy żelaznej w Lotaryngii i ich coraz większa eksploatacja. W czasie kryzysu we Francji nastąpiło właściwie tylko zahamowanie wzrostu produkcji, przy czym produkcja górnicza nawet się zwiększyła.

W państwie rosyjskim wartość produkcji przemysłowej brutto w czasie kryzysu obniżyła się tylko o 2%, przy czym dotyczy to głównie przemysłu ciężkiego. Bardziej dotkliwy był kryzys w Królestwie Polskim, gdzie produkcja wielkich pieców spadła o około 15%.

Kryzys w Japonii dotknął głównie przemysł włókienniczy, który w dalszym ciągu decydował o poziomie całego przemysłu.

W skali całego świata kryzys 1907 r., chociaż nie tak długotrwały jak kryzys ostatnich trzydziestu lat XIX w., był jednak

bardzo dotkliwy. Ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej świata spadł o ponad 3%.

Jak zwykle nastąpił poważny wzrost bezrobocia. W Stanach Zjednoczonych liczono ponad 3 miliony bezrobotnych, czyli 16% wszystkich zatrudnionych. Szczególnie wielkie bezrobocie panowało wśród robotników budowlanych, gdzie więcej niż co trzeci robotnik pozostawał bez pracy. W Anglii liczba bezrobotnych zwiększyła się przeszło dwukrotnie, do 8% ogółu robotników. Poważny spadek zatrudnienia nastąpił zwłaszcza wśród metalowców i stoczniowców. W stoczniach prawie co czwarty robotnik został pozbawiony pracy.

Ten powszechny wzrost bezrobocia pogłębiał zubożenie proletariatu, ponieważ nastąpił w okresie, kiedy realne płace robocze nie wykazywały od szeregu lat tendencji zwyżkowej. Wraz z nadejściem XX stulecia i ery imperializmu ustał po raz pierwszy od przeszło 30 lat wzrost płac realnych.

Ta stabilizacja płac, mająca czasem tendencję zniżkową, była wynikiem znacznego wzrostu kosztów utrzymania. Minimalne podwyżki płac nominalnych nie mogły zrekompensować wzrostu drożyzny. Należy przy tym pamiętać, że i te nie wzrastające płace w czasie kryzysu znacznie spadły, najbardziej w USA, gdzie obniżka wynosiła blisko 16%.

Jedną z charakterystycznych cech następnego cyklu (1907—1913) były narodziny przemysłu samochodowego. Produkcję samochodów rozpoczęto w końcu XIX w., lecz przybrała ona charakter masowy, szczególnie w Stanach Zjednoczonych, dopiero w ostatnich 5 latach przed pierwszą wojną światową. W 1914 r. wyprodukowano w USA już ponad pół miliona samochodów, gdy 10 lat wcześniej tylko 65 tysięcy.

Następną cechą tego cyklu był dalszy wydatny wzrost produkcji przemysłowej w USA, zwłaszcza w porównaniu z innymi krajami. W roku 1913 produkcja przemysłowa równała się tam łącznej wytwórczości Wielkiej Brytanii, Niemiec i Francji, a jeszcze w 1900 r. była mniejsza od łącznej produkcji tylko Anglii i Niemiec. Równocześnie produkcja Niemiec wyprzedziła brytyjską, a na Dalekim Wschodzie w szybkim tempie rósł konkurent ekonomiczny Europy i Ameryki, Japonia. Produkcja stali i tkanin bawełnianych wzrosła tam około trzykrotnie.

Udział poszczególnych państw w produkcji przemysłowej świata
(w odsetkach)

Rok	USA	Wielka Brytania	Niemcy	Francja
1880	28	28	13	9
1890	31	22	14	8
1900	31	18	16	7
1910	35	14	16	7
1913	36	14	16	6

Proces wzrostu ekonomiki USA znalazł odbicie w wywozie kapitałów, który — jak wiemy — nabrał bardzo istotnego znaczenia. USA stały się eksporterem kapitałów, aczkolwiek nie odgrywały jeszcze w tej dziedzinie wielkiej roli. Nadal czołową pozycję pod tym względem zajmowała Anglia, ale rola jej stale się zmniejszała, zwłaszcza na rzecz Niemiec.

Na początku 1913 r. wystąpiły w Niemczech pierwsze oznaki nowego kryzysu: w metalurgii, przemyśle włókienniczym oraz budownictwie. W ciągu pierwszych miesięcy 1914 r. sytuacja uległa dalszemu pogorszeniu. Zjawiska kryzysowe zaczęły obejmować także i inne kraje. Pierwsze ich oznaki pojawiły się w czerwcu 1913 r. w Anglii, w sierpniu we Francji, a w październiku w Stanach Zjednoczonych.

Wystąpienie zwiastunów kryzysu już w 1913 r. świadczy o zwiększeniu się częstotliwości kryzysów w wieku XX. Kryzys ten jednak się nie rozwinął, przerwany został wybuchem wojny światowej.

W początkach XX w. terytorialny podział świata został w zasadzie zakończony. Aktualne stało się więc zagadnienie nowego jego podziału. Inicjatorami walki o tę sprawę były młode kraje kapitalistyczne, w szczególności Niemcy, Stany Zjednoczone, Włochy i Japonia. Kanclerz Rzeszy Niemieckiej, Bülow, na początku XX w. grzmiał w Reichstagu: „Minęły czasy, kiedy inne narody dzieliły między sobą ziemię i wody, a my Niemcy, zadowalaliśmy się tylko błękitnym niebem. Żądamy również dla siebie miejsca pod słońcem" [56]. Ta właśnie walka leżała u podstaw pierwszej wojny światowej, która przyniosła duże zmiany w podziale świata.

GOSPODARKA KAPITALISTYCZNA NAD PRZEPAŚCIĄ

Kryzys powojenny

Wojny w poprzednim stuleciu, z uwagi na ich ograniczony charakter, nie miały większego wpływu na przebieg cyklów koniunkturalnych. W wyniku pierwszej wojny światowej nastąpiła wyraźna ich deformacja.

Bezpośrednim skutkiem wybuchu wojny było pogłębienie się pewnych zjawisk kryzysowych w związku z przerwą w międzynarodowych stosunkach gospodarczych, spadkiem importu i eksportu. Okres ten trwał tylko kilka miesięcy i w większości krajów świata ustąpił miejsca wzmożonej aktywności gospodarczej pod wpływem zamówień wojskowych. Ożywienie przemysłowe wystąpiło zarówno w Europie, jak i w Ameryce. Koniunkturę wojenną cechowały w zasadzie znamiona rozkwitu, ale i pewne zjawiska kryzysowe. Przypominała ona fazy rozkwitu wysokim poziomem produkcji przemysłowej, zwyżką cen, wzrostem zysków kapitalistycznych i inwestycji. Jednakże rozwój ten dotyczył głównie gałęzi produkcji pracujących na potrzeby armii lub wytwarzających środki produkcji. Równocześnie wystąpił dość znaczny spadek produkcji artykułów spożycia. Wskutek nadmiernej eksploatacji niszczały często maszyny i urządzenia, a bezpośrednie działania wojenne rujnowały siły wytwórcze i towary.

Zbliżanie się końca wojny i jej zakończenie wywołało w 1918 r. nową fazę, okres przechodzenia od gospodarki wojennej do pokojowej. Globalny wskaźnik produkcji przemysłowej w tym okresie spadał. To ogólne zmniejszenie wytwórczości było wyrazem dwóch tendencji: spadku produkcji wojennej i wzrostu produkcji pokojowej.

Okres przejściowy w gospodarce światowej skończył się w marcu 1919 r., w momencie gdy ogólny wskaźnik produkcji prze-

mysłowej zaczął wzrastać, w wyniku czego nastąpiła faza ożywienia całej gospodarki, zwana boomem powojennym. Największe ożywienie miało miejsce w tych krajach, które wyszły z wojny zwycięsko, a równocześnie nie doznały zniszczeń, a więc w Stanach Zjednoczonych, Anglii, Japonii, Kanadzie.

Państwa te próbowały wykorzystać swoją prawie monopolistyczną sytuację w celu znacznego rozwinięcia eksportu, opanowania źródeł zaopatrzenia surowcowego, podniesienia cen wyrobów eksportowanych itp. Kapitaliści produkowali na skalę nieograniczonej chłonności rynku. Owo powojenne ożywienie jednak było bardzo krótkie i już wiosną 1920 r. zaczęły się mnożyć objawy nadchodzącego kryzysu. W połowie 1920 r. kryzys stał się faktem. Przyśpieszyła go niewystarczająca chłonność rynków głównych krajów importujących: Francji i Niemiec, które wojna niesłychanie zubożyła. Korzystały one z kredytów udzielanych im przez rządy i prywatne banki amerykańskie i brytyjskie. Mimo to kraje europejskie nie mogły wchłonąć wszystkich nadwyżek produkcyjnych powstałych w krajach eksportujących. Popyt nie dorównywał podaży. Na wybuch kryzysu wpłynęło też bezpośrednio wstrzymanie kredytów przez banki amerykańskie i brytyjskie.

Głównym ogniskiem kryzysu 1920 r. były Stany Zjednoczone. Pierwsza wojna światowa wywołała w Ameryce wspaniałą koniunkturę. USA dostarczały wówczas Europie olbrzymich ilości artykułów rolnych, stali i uzbrojenia po odpowiednio wysokich cenach. Dlatego rosły tam inwestycje przemysłowe, a ogólna produkcja przemysłu przetwórczego w ciągu 3 lat wzrosła o ponad 34%, przy czym związany z potrzebami wojennymi wytop stali zwiększył się blisko dwukrotnie, a produkcja nowych artykułów: samochodów i jedwabiu sztucznego ponad trzykrotnie. Najbardziej znaczny był jednak rozwój przemysłu stoczniowego. Tonaż wodowanych statków morskich w USA w 1919 r. był ponad 20 razy większy niż w roku 1914. Tonaż floty Stanów Zjednoczonych zwiększył się trzykrotnie, wskutek czego stała się ona poważnym konkurentem floty angielskiej. W czasie wojny USA stały się bankierem świata i finansowały wiele krajów koalicji.

Po przejściowym spadku produkcji przemysłowej w 1918 i częściowo 1919 r. nastąpił w drugiej połowie 1919 r. ponowny jej

rozwój, głównie w związku ze wzmożeniem eksportu do zniszczonych krajów Europy. Ale nadzieje na wielki wzrost zamówień zawiodły. Zaczęły się mnożyć oznaki nadprodukcji, a od lipca 1920 r. ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej zaczął spadać. Kryzys ten, którego dno przypadło na marzec 1921 r., przybrał nie spotykane dotąd w Stanach Zjednoczonych rozmiary.

Produkcja przemysłu hutniczego w 1921 r. była co najmniej dwukrotnie niższa niż w roku poprzednim, wytop stali spadł do poziomu z 1905 r., a wytop miedzi — do poziomu z 1896 r. W nie znanym dotychczas stopniu zmalało także wydobycie węgla i rudy żelaznej, wytop surówki i zużycie bawełny. Poziomu wydobycia rudy żelaznej z 1917 r. i węgla z 1918 r. Stany Zjednoczone już nigdy potem nie osiągnęły. Poszczególne gałęzie przemysłu prawie zupełnie wstrzymały produkcję ze względu na brak popytu. W nie spotykanym dotąd stopniu upadła budowa statków morskich. Ogółem produkcja przemysłowa zmniejszyła się o blisko 23%. Spadek obrotów w handlu zagranicznym, który trwał także i w 1922 r., był około 3 razy większy niż w toku jakiegokolwiek z dotychczasowych kryzysów. Nigdy już w okresie międzywojennym ani eksport, ani import nie osiągnęły takiego poziomu jak w roku 1920.

Równie głęboki kryzys przeszła Wielka Brytania, co było dla niej tym większą katastrofą, że losy jej przemysłu w czasie wojny były inne niż przemysłu amerykańskiego. Różnica tkwiła w przebiegu koniunktury wojennej, która w Anglii miała bardzo ograniczony charakter. Produkcja wzrosła tylko w gałęziach pracujących na potrzeby armii (stal, chemia, samochody, uzbrojenie), i to tylko w niewielkim stopniu. W innych dziedzinach nastąpił spadek produkcji, brzemienny w długotrwałe skutki.

Przez całą wojnę malało wydobycie węgla i poziom jego z 1913 r. nie został już w ogóle później osiągnięty. Wielkość wytopu surówki z 1913 uzyskała Anglia dopiero po drugiej wojnie światowej. Ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej przez cały okres wojny właściwie spadał. Równocześnie malało znaczenie Anglii jako kredytora i ostatecznie w końcu wojny sama stała się dłużnikiem.

Ożywienie z lat 1919—1920 nie było w Wielkiej Brytanii tak wielkie jak w Stanach Zjednoczonych, przy tym opierało się ono

głównie na rozwoju eksportu. Ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej w 1920 r. nie przekraczał poziomu z roku 1913. Dlatego kryzys w Anglii, dorównujący ogólnie głębokością kryzysowi w Stanach Zjednoczonych, oznaczał dla przemysłu brytyjskiego katastrofę. Głębokości spadku produkcji niektórych wyrobów nie można nawet porównać ze spadkiem podczas poprzednich kryzysów. Wytop stali na przykład obniżył się o 59%. Podobnie było z wydobyciem węgla, zużyciem bawełny, spadkiem cen i obrotów w handlu zagranicznym. Produkcja surówki w 1921 r. spadła do poziomu sprzed 70 lat, wytop stali — do wysokości sprzed 25 lat, wydobycie węgla do poziomu sprzed 40 lat, a zużycie bawełny było takie, jak przed 50 laty. Ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej obniżył się w skali rocznej o ponad 32%, w skali kwartalnej zaś o blisko 55%.

Drugim krajem, obok Stanów Zjednoczonych, który wielce wzbogaciła wojna, była Japonia, gdzie okres ten nazwano sześcioletnim złotym wiekiem (1914—1920). Wytop surówki w 1919 r. był wyższy niż w roku 1913 ponad trzykrotnie, stali — ponad dwukrotnie, a produkcja tkanin bawełnianych, już i tak rozwinięta, wzrosła o blisko 80%. W latach wojny narodził się w Japonii wielki przemysł okrętowy. Tonaż wodowanych statków w 1919 r. był prawie 10 razy większy niż przed wojną. Ogólnie produkcja przemysłowa w ciągu 5 lat zwiększyła się dwukrotnie; Japonia stała się jedynym na terenie Azji mocarstwem przemysłowym. W czasie wojny udzielała ona pożyczek Rosji, a nawet Francji i Anglii.

Kryzys w Japonii rozpoczął się już w marcu 1920 r., wcześniej niż w Ameryce. Pierwsze objawy zanotowano w handlu jedwabiem. Spadek cen jedwabiu do 25% wywołał panikę na giełdzie i ruinę ogromnej części rolnictwa japońskiego, związanej z hodowlą jedwabników. Był to początek, po którym nastąpił spadek produkcji w innych dziedzinach przemysłu. Ogólnie produkcja przemysłowa zmniejszyła się w czasie kryzysu o około 17%. Dotkliwie zmalał także eksport. Kryzys w Japonii nie był tak głęboki i niszczący jak w Ameryce Północnej czy w Wielkiej Brytanii, był jednak najcięższy w dotychczasowej historii kapitalistycznej Japonii.

Podobnie kryzys przebiegał w wielu innych krajach. Produkcja

przemysłowa w Kanadzie spadła o 14%, w Argentynie o 11%, w Szwecji o 26%, a w Danii o 21%.

Wiele krajów Europy, m. in. Francja i Niemcy, których gospodarka znacznie ucierpiała na skutek wojny, zostało dotkniętych kryzysem dopiero później. Lata te bowiem stanowiły okres odbudowy ekonomiki zniszczonej przez wojnę.

We Francji na terenach okupowanych przez Niemcy lub pozostających w pasie przyfrontowym znajdowały się ważne ośrodki przemysłu, dające zdecydowaną większość produkcji hutniczej czy wełnianej. W 1915 r. produkowano we Francji blisko 2 razy mniej węgla niż w roku 1913, ponad 35 razy mniej rudy żelaznej, 9 razy mniej surówki, 3 razy mniej stali, zużywano o 41% mniej bawełny. Lata 1916, 1917 przyniosły znaczny rozwój uprzemysłowienia wolnych terenów tego kraju. W 1917 r. zbliżono się do przedwojennego poziomu zużycia bawełny, osiągnięto znaczne zwiększenie wydobycia węgla. Krótko mówiąc — poprawa nastąpiła w tych dziedzinach przemysłu, w których straty były mniejsze, natomiast w innych gałęziach poziom był daleki od przedwojennego. W 1918 r. miało miejsce niewielkie zmniejszenie się produkcji, związane z przestawianiem gospodarki na tory pokojowe, ale w latach 1919 i 1920 nastąpił znaczny wzrost produkcji przemysłowej związany z odbudową gospodarki na terenach byłej okupacji.

Kryzys zaatakował przemysł francuski w 1921 r., przy tym nie objął wszystkich gałęzi wytwórczości. Ciężko przede wszystkim odczuły go te dziedziny, które były mniej dotknięte zniszczeniami wojennymi, a więc głównie przemysł tekstylny. Produkcja jego była w 1921 r. mniejsza o 21% niż w roku poprzednim. Ogólnie wskaźnik produkcji przemysłowej obniżył się o 11%. Import spadł znacznie.

Jeszcze inaczej przedstawiała się sytuacja w Europie środkowej, a zwłaszcza w Niemczech. Tu w czasie wojny produkcja przemysłowa cały czas malała i w roku 1917 była o blisko 40% mniejsza niż przed wojną. Przemysł niemiecki odczuwał brak surowców, zagranicznych rynków zbytu i siły roboczej. Spadek w latach 1914 i 1915 był powszechny, w 1916 r. wzrosła produkcja związana z potrzebami armii, a w roku 1917 i 1918 spadek objął znów wszystkie dziedziny wytwórczości.

Przez następnych 5 lat, od 1919 do 1923 r., gospodarka niemiecka znajdowała się w stanie anarchii i dezorganizacji, których przejawem była inflacja wyrażająca przewagę popytu nad podażą towarów przy równoczesnym nadmiernym zwiększeniu ilości pieniędzy. W końcu 1920 r. za funt angielski płacono 258 marek, a we wrześniu 1922 r. — już 6300 marek. Równocześnie wzrastały ceny i koszty utrzymania. Od końca 1922 r. spadek wartości pieniądza przerodził się w hiperinflację, w czasie której ceny wzrastały dosłownie codziennie. O ostatniej fazie inflacji Jürgen Kuczynski pisał: „Wskaźnik kosztów utrzymania na ten sam dzień [15 listopada 1923] wynosił 58 717 115 300 000 (1914 = = 100)... zaledwie 2 dni wcześniej, tj. 13 listopada, wskaźnik kosztów utrzymania był znacznie niższy, gdyż wynosił tylko 32 006 486 800 000 i że o miesiąc wcześniej, tj. 16 października, wyrażał się jeszcze śmiesznie niską liczbą 123 709 176 200, a więc zaledwie 1% sumy listopadowej." [57]

W połowie listopada dzienna płaca robotnika przemysłu chemicznego w Berlinie wynosiła 3 038 000 000 000 marek. Płaca straciła właściwie sens; jej wartość zmieniała się z dnia na dzień, czasem z godziny na godzinę. Działało to na niekorzyść ludzi pracy, zwłaszcza robotników. Spadała bez przerwy płaca realna. Inflacja w latach dwudziestych umożliwiła odbudowę i rozbudowę przemysłu niemieckiego kosztem olbrzymiej nędzy robotników. Realna płaca robocza, która jeszcze w 1921 r. wynosiła około 82% płacy z 1913 r., już w pierwszej połowie 1923 r. była niższa o 25% niż w 1921 r. Równocześnie zyski kapitalistów i produkcja przemysłowa rosły i w 1922 r. ta ostatnia przewyższała prawie dwukrotnie produkcję z 1919 r. Liczba bezrobotnych zmalała, lecz wobec wielkiego spadku realnych płac nie hamowało to procesu zubożenia mas proletariackich.

Taka sytuacja nie mogła trwać długo. Ogólny brak towarów (poziom produkcji w 1922 r. był znacznie niższy niż przed wojną), dezorganizacja życia ekonomicznego przez hiperinflację oraz spadek popytu ze strony proletariatu musiały spowodować spadek produkcji. Miało to miejsce w 1923 r., a głównie w drugiej jego połowie. Szczególnie duży spadek zanotowano w przemyśle ciężkim; indeks produkcji środków wytwarzania obniżył się w 1923 r. prawie o 39% w porównaniu z rokiem ubiegłym, przy

tym spadek wytopu surówki i stali oraz wydobycie węgla był jeszcze większy. Produkcja przedmiotów konsumpcyjnych zmniejszyła się o 23%, a całego przemysłu — o ponad 34%. Był to kryzys wojenno-inflacyjny, który spełniał w tym wypadku rolę normalnego cyklicznego kryzysu nadprodukcji. Doprowadził do tak wielkiego obniżenia produkcji przemysłowej Niemiec, jakiego nie było dotąd.

Podobna sytuacja zarysowała się w wielu innych krajach Europy środkowej, w których również szalała inflacja i hiperinflacja. Tak było m.in. w Polsce. Ceny żywności w Warszawie już w czerwcu 1923 r. były ponad 64 razy wyższe niż w styczniu 1921 r. Hiperinflacja szalała na jesieni 1923 r. 31 grudnia tegoż roku wskaźnik cen hurtowych był blisko 20 razy wyższy niż 3 miesiące przedtem, a blisko 72 razy wyższy niż pół roku wcześniej. Spadała również wartość marki polskiej. Gdy w końcu 1918 r. za 1 dolara płacono 9 marek, to w 2 lata później — 590 marek, w końcu 1922 r. — 17 800 marek, a 31 grudnia 1923 r. aż 6 375 000 marek. Oznaczało to, że cena marki polskiej, wyrażona w dolarach, spadła w ciągu tych 5 lat aż 796 875 razy, przy czym w ciągu ostatniego roku blisko 36 razy.

Zanikł zupełnie kredyt. Dalsze trwanie hiperinflacji stało się groźne dla gospodarki polskiej. Pod koniec 1923 r. Polska wkroczyła w okres kryzysu, mimo że na początku 1924 r. zahamowano hiperinflację reformą pieniężną i wprowadzono nową walutę: złotego. 1 złoty płacono za 1 800 000 marek. Chociaż w 1923 r. produkcja przemysłowa w Polsce była o wiele niższa niż na ziemiach polskich w 1913 r., to jednak w roku 1924 nastąpił znaczny jej spadek, głównie w przemyśle ciężkim. Tak na przykład w porównaniu z rokiem poprzednim wydobycie rudy żelaza zmniejszyło się o blisko 36%, a wytop stali — o ponad 40%. Rozmiary spadku były więc bardzo wielkie.

Mimo różnorakiego przebiegu pierwszego powojennego kryzysu, wywarł on wyraźne piętno na rozmiarach światowej produkcji przemysłowej, szczególnie w przemyśle ciężkim. Spadek produkcji w 1921 r. przybrał nie znane dotąd rozmiary. Wytop surówki w świecie kapitalistycznym zmniejszył się o 40%, a stali o ponad 39%, gdy największe dotychczas spadki (w 1908 r.) wynosiły: 20% i 22%. Podobnie działo się i w innych, mniej dotknię-

tych kryzysem dziedzinach produkcji. Niesłychany spadek nastąpił w przemyśle stoczniowym, gdzie tonaż wodowanych statków w 1922 r. był blisko 3 razy niższy niż w 1919 r. Ogólny wskaźnik światowej produkcji przemysłowej w 1921 r. obniżył się w stosunku do roku poprzedniego o 11,4%. Największy dotychczas spadek kryzysowy nie przekraczał 7,5%.

Wskaźnik tonażu wodowanych statków

Rok	Świat	USA	Wielka Brytania	Japonia	Holandia
1914	40	5	104	14	86
1915	17	4	40	8	83
1919	100	100	100	100	100
1920	81	61	127	75	134
1921	61	25	95	37	170
1922	34	3	64	14	119

Powojennemu kryzysowi towarzyszył olbrzymi wzrost masowego bezrobocia w tych krajach, które znalazły się w jego zasięgu. Takie rozmiary bezrobocia nie miały precedensu w całej historii tych krajów. W Stanach Zjednoczonych w przemyśle przetwórczym wyrzucono z pracy 2100 tysięcy osób, czyli ponad 23% ogółu robotników, a ogólna liczba zatrudnionych według oficjalnych danych zmniejszyła się o ponad 4300 tysięcy osób, to znaczy o ponad 10%. Zwiększyło się natomiast zatrudnienie w dystrybucji i administracji. Enuncjacje rządowej Komisji Hoovera wyraźnie pomniejszały zarówno łączną liczbę bezrobotnych, jak i ich ilość w poszczególnych gałęziach gospodarki. Według bardziej wiarygodnych danych było w USA ponad 7 milionów bezrobotnych. Kapitaliści, korzystając z kryzysu, zmniejszyli o ponad 13% nominalne płace robocze. Ogólne sumy, wypłacone robotnikom fabrycznym, zmalały o ponad 35%, co oznaczało — wobec pewnego spadku kosztów utrzymania — że otrzymali realnie o ponad 27% mniej.

Również w Anglii powstała wielka armia bezrobotnych. Według danych związków zawodowych — w 1921 r. przeciętnie około 17% ogółu robotników pozostawało bez pracy, wobec 2,4% w roku

poprzednim. W czerwcu 1921 r. było prawie 21% bezrobotnych. Największe bezrobocie panowało wśród metalowców. Równocześnie realne zarobki ogółu robotników — przy uwzględnieniu zasiłków dla bezrobotnych — zmniejszyły się o 16%.

W latach 1921—1922 podobny stan istniał w wielu innych krajach. We Włoszech w lutym 1922 r. było ponad 600 tysięcy bezrobotnych, 5 razy więcej niż przed rokiem. W Belgii bez pracy pozostawało w lipcu i sierpniu 1922 r. około 21% ogółu robotników. Bardzo znaczny procent bezrobotnych notowano w Szwecji, a także w Norwegii i Danii.

W Niemczech nie istniało w tym okresie masowe bezrobocie, lecz płaca była wyjątkowo niska. Sytuacja zmieniła się dopiero w 1923 r., szczególnie od września; w ostatnim kwartale tegoż roku przeciętnie około 24% robotników nie miało pracy, przy równoczesnym wzroście do 27% częściowo zatrudnionych. W końcu 1923 r. połowa robotników w Niemczech pozostawała całkowicie lub częściowo bez pracy!

Następstwo kryzysu 1920 r. stanowił długi okres depresji. Charakteryzowało ją przede wszystkim powolne i jedynie częściowe rozładowywanie bezrobocia. W latach 1922—1925 w Stanach Zjednoczonych liczba robotników w przemyśle, górnictwie, komunikacji i budownictwie przez cały czas nie przekroczyła poziomu z okresu 1919—1920. Było ponad milion bezrobotnych, przy czym w 1924 r. stanowili oni 12% ogółu robotników.

Depresja o niezwykłym nasileniu wystąpiła w Anglii i trwała tam aż do 1926 r. Bezrobocie nie rozładowało się. W latach 1923—1926 odsetek pozostających bez pracy wahał się wśród angielskich robotników od 10 do 12. Jest to ponad 2 razy więcej niż w 1909 r., po zakończeniu kryzysu lat 1907—1908, i nieco więcej niż w okresie jego trwania. W przemyśle budowy maszyn trzecia część robotników stale pozostawała bez pracy. W niektórych częściach Anglii, w tzw. okręgach nędzy, w latach pokryzysowych bezrobocie utrzymywało się na poziomie często wyższym od kryzysowego poziomu w całej Anglii. W częściach kraju objętych podczas wojny znacznym ożywieniem gospodarczym, a zupełnie prawie martwych w latach pokoju, liczba ludzi nie mogących uzyskać pracy rzadko spadała poniżej 25%, a czasem osiągała nawet 50% i więcej. W owych „okręgach nędzy" bezro-

bocie było czymś więcej niż stale każdemu zagrażającym niebezpieczeństwem. Nie stanowiło ono tam możliwości, lecz normalny stan rzeczy. A oto jak kształtowało się ono w USA, Niemczech i Wielkiej Brytanii w stosunku do ogółu robotników w tych krajach:

Bezrobocie w odsetkach
(przeciętna roczna)

Kraj	1908	1909	1910	1921	1922	1923	1924	1925	1926
USA	16	9	7	23	18	8	12	9	8
Wielka Brytania	8	8	5	17	14	12	10	11	12
Niemcy	3	3	2	3	2	10	11	8	18

Tak więc po pierwszym powojennym kryzysie ekonomicznym w krajach kapitalistycznych przez wiele lat klęska braku pracy utrzymywała się w takich rozmiarach, jakich dawniej nie osiągała nawet w czasie samego kryzysu. Masowe bezrobocie było bezpośrednim skutkiem obniżenia tempa wzrostu produkcji przemysłowej oraz chronicznie niepełnego wykorzystywania mocy produkcyjnych w wielu krajach.

Kres jedynowładztwa kapitalizmu

Wszystkie poprzednie kryzysy ekonomiczne — to periodyczne załamania biegnącej wzwyż linii ogólnego rozwoju kapitalizmu. Wywoływane były przelotnymi i powierzchownymi zaburzeniami w gospodarce. System kapitalistyczny utrzymywał się mimo nich w równowadze i jako całość wykazywał stałą tendencję rozwojową. Narzucał swe panowanie coraz to nowym krajom. Rozwój wymiany międzynarodowej, podboje kolonialne i wywóz kapitału, wszystko to rozszerzało rynek światowy i uzależniało odeń nawet najbardziej zacofane zakątki świata. Wywóz kapitału przyśpieszył wzrost przemysłu i stosunków kapitalistycznych w krajach Azji, Afryki, Ameryki Południowej i Oceanii. Tak więc również w krajach, w których do niedawna panowały półfeudalne lub nawet półniewolnicze stosunki, kapitalizm silnie się

ugruntował, a kraje opóźnione przekształciły się w ogniwa tego systemu.

Na początku XX stulecia kapitalizm panował wszędzie, niezależnie od tego, że istniały w orbicie jego wpływów kraje z większymi lub mniejszymi pozostałościami feudalizmu. Rozwój ekonomiki doprowadził do powstania jednego światowego rynku, opartego na międzynarodowym podziale pracy. Niewielka grupa wysoko rozwiniętych krajów stanowiła centrum przemysłowe świata, reszta — to rynki zbytu i źródła zaopatrzenia w surowce oraz żywność. Na rynku tym obroty stale wzrastały zarówno pod względem masy towarowej, jak i wartości.

Wir kapitalistycznego procesu wytwarzania wciągał w poszczególnych krajach wszystkie warstwy społeczeństwa. Obszarnicy stawali się kapitalistami, a wielka burżuazja lokowała kapitał we własności ziemskiej. Na kapitalistów wyrastali także bogaci chłopi i farmerzy. Żyjąca w znośniejszych warunkach górna warstwa proletariatu, tzw. arystokracja robotnicza, traciła łączność z masami i stawała się rzecznikiem interesów burżuazji. Tak więc rozszerzała się liczebność kapitalistów, a także kręgi ludzi zainteresowanych w istnieniu ustroju burżuazyjnego. Równocześnie rosła liczebność proletariatu. Proletariat ów, poza niezbędną w tym ustroju rezerwową armią bezrobotnych, znajdował pracę, przy czym jego stopa życiowa stale się podnosiła. Działo się tak w wyniku ciągłej i wyraźnej tendencji wzrostu produkcji przemysłowej, znacznych inwestycji oraz faktu, że każdy kapitał znajdował zastosowanie.

Sytuacja ta zmieniła się po pierwszej wojnie światowej, kiedy kapitalizm jako całość przestał się rozwijać, kiedy rozpoczął się jego ogólny kryzys. Ogólny kryzys kapitalizmu — to kryzys strukturalny, oznaczający, że system ten już się przeżył i dojrzały przesłanki do tego, by został zastąpiony przez system socjalistyczny. Ogólny kryzys kapitalizmu — to epoka historyczna, w której toku poszczególne kraje wyzwalają się spod panowania burżuazji i tworzą społeczeństwa socjalistyczne. Istotą tego zjawiska jest fakt istnienia drugiego systemu, socjalistycznego, przy czym zasięg kapitalizmu kurczy się pod względem terytorialnym, a jego baza wewnętrzna stale maleje.

Okres ogólnego kryzysu kapitalizmu rozpoczął się w 1917 r.

wraz ze zwycięstwem Rewolucji Październikowej i ukształtowaniem się pierwszego na świecie państwa socjalistycznego. M.in. pod wpływem tych faktów nastąpił znaczny rozwój walki klasowej i rewolucyjnych partii robotniczych na świecie. Powstały liczne partie komunistyczne, które swe naczelne zadanie widziały w obaleniu przeżytego już ustroju. Zwłaszcza na początku tej epoki doszło do wielkich bitew klasowych, głównie na obszarze Europy środkowej; powstały rządy robotniczo-chłopskie w Bawarii i na Węgrzech, w wielu krajach spaliły na panewce próby rewolucji proletariackich.

Tak więc świat po Rewolucji Październikowej różnił się bardzo wyraźnie od świata z okresu poprzedzającego ją. Nastąpiły znaczne zmiany w samych państwach kapitalistycznych. Wszędzie zaczęły odgrywać istotną rolę partie związane, w różny zresztą sposób, z masami pracującymi. W niektórych krajach ukształtowały się silne partie komunistyczne, w innych nabrały znaczenia partie socjaldemokratyczne i chłopskie.

Kapitaliści nie mogli już rządzić po staremu. W okresach znacznego natężenia walk partie socjaldemokratyczne i częściowo chłopskie obejmowały rządy, rozładowując w ten sposób niezadowolenie mas. Tak było m.in. w Polsce, gdzie na czele pierwszych rządów w 1918 r. stanęli socjaliści. W Niemczech socjaldemokratyczne rządy trwały kilka lat, a w 1919 r. prezydentem Niemiec został socjaldemokrata Ebert. W Wielkiej Brytanii Labour Party rządziła w latach 1924 i 1929—1931. W Szwecji od roku 1934 rządzi socjaldemokracja. Później, w 1936 r., powstały we Francji i Hiszpanii rządy Frontu Ludowego popierane przez całą lewicę społeczną. Waliła się w gruzy wiara w wieczność i niewzruszoność kapitalistycznego ustroju. Z drugiej strony kapitaliści próbowali utrzymać swą władzę przy pomocy terroru. Pojawiły się rządy faszystowskie czy półfaszystowskie, jak m.in. we Włoszech, Niemczech, Portugalii i niektórych krajach Europy środkowej.

Zmieniła się też w zasadzie pozycja polityczna i społeczna robotników. Klasa robotnicza wywalczyła szerokie ustawodawstwo socjalne, m.in. ograniczenie dnia pracy do 8 godzin, powszechne prawo wyborcze objęło zdecydowaną większość krajów europejskich.

Po Rewolucji Październikowej rozpoczął się również kryzys systemu kolonialnego. Nabrał znaczenia ruch narodowowyzwoleńczy, który w różnych formach ogarnął większość krajów kolonialnych i zależnych. Szczególne wzmocnienie tego ruchu nastąpiło w krajach Azji i północnej Afryki. W latach 1919—1921 przewaliła się przez Indie fala wystąpień antyimperialistycznych, kierowanych przez Kongres Narodowy pod przewodnictwem Mahatmy Gandhiego. Rozwinął się ruch narodowowyzwoleńczy w Indonezji, któremu przewodziła od 1927 r. Partia Narodowa z Sukarno na czele. Walką o niepodległość Egiptu kierowali wafdyści. W latach 1925—1927 miało miejsce antyfrancuskie powstanie w Syrii i Libanie. Sześć lat, od 1921 do 1926, trwało powstanie w Maroku. Przywódcą powstańców był Abd al-Krim, który ogłosił nawet niepodległość republiki Rif. W 1924 r. rozpoczęła się również wojna rewolucyjna w Chinach, zorganizowana przez Kuomintang z Sun Jat-senem na czele.

Mocarstwa kolonialne zostały zmuszone do ustępstw i częściowej choćby zmiany form rządzenia. W 1922 r. zniesiono protektorat angielski w Egipcie, który formalnie stał się państwem niepodległym. W 1932 r. również Irak uzyskał niepodległość. W 1936 r. autonomię zdobyły Syria i Liban.

Podczas pierwszej wojny światowej zaczął się rozwijać w koloniach i krajach zależnych przemysł, a w ślad za nim i proletariat przemysłowy. Powstawały tam partie komunistyczne, które rewolucjonizowały ruch narodowowyzwoleńczy. Tak było m.in. w Indiach, Indonezji, Egipcie, Korei.

Od 1927 r. na czele rewolucji w Chinach stanęła Partia Komunistyczna, powstała 6 lat wcześniej. Rewolucyjna walka mas ludowych zakończyła się zwycięstwem w Mongolii, gdzie w 1924 r. powstała Mongolska Republika Ludowa. W ten sposób stopniowo zaczął kruszeć system kolonialny.

Katastrofa zaczęła się w USA...

Okres ogólnego kryzysu kapitalizmu wywarł w okresie międzywojennym wyraźny wpływ na przebieg cyklów koniunkturalnych. W 1923 r. poszczególne gałęzie przemysłu Stanów Zjednoczonych, a następnie i innych krajów kapitalistycznych, zaczęły

powoli wydobywać się ze stagnacji. Nastąpiła faza ożywienia, a potem rozkwitu.

W latach 1923—1929 w USA liczba pracowników zatrudnionych w przemyśle przetwórczym nie zwiększała się wraz ze wzrostem produkcji, lecz odwrotnie, zmniejszała się wskutek znacznej intensyfikacji pracy w przedsiębiorstwach kapitalistycznych. Nawet podczas krótkotrwałego powojennego ożywienia w 1919 r. w przemyśle przetwórczym USA pracowało więcej robotników niż w którymkolwiek roku ożywienia i rozkwitu owych lat. W 1929 r., który był szczytem rozkwitu, przemysł ten zatrudniał tyleż robotników co w roku 1923. Tak więc nowo powstające i rozwijające się dziedziny przemysłu nie rekompensowały znacznego spadku zatrudnienia w starych jego gałęziach. Stąd blisko 1900 tysięcy bezrobotnych w 1928 r., niemal 8% ogółu zatrudnionych.

Podobnie działo się w innych krajach. W Anglii i w Niemczech w latach 1927—1929 nadal co dziesiąty robotnik nie miał stałego zarobku. W 1928 r. w Anglii zarejestrowano ponad 1300 tysięcy bezrobotnych, w Niemczech było ich ponad 2500 tysięcy. W Danii w tymże samym roku wśród członków związków zawodowych liczono 22% bezrobotnych, w Holandii — 12%, w Szwecji — 17%, w Norwegii — 19%.

W okresie międzywojennym wystąpiła tendencja do coraz mniejszego, względnego wzrostu produkcji. Produkcja wprawdzie wzrastała, ale jej wzrost był coraz mniejszy. Równało się to coraz mniejszej potrzebie dodatkowych robotników. Ponieważ ponadto podnosiła się wydajność pracy, można było wykonać większe zadania nawet przy zmniejszonej liczbie robotników. Tymczasem ludzi zdolnych do pracy było coraz więcej.

Ta olbrzymia rezerwowa armia pracy rzutowała na płacę roboczą. W większości krajów nie wykazywała ona większej tendencji wzrostu. Jedynie w Stanach Zjednoczonych płace nominalne w latach 1923—1929 powoli, lecz stale rosły, równocześnie ich realna wartość była wyraźnie wyższa niż przed wojną. W innych krajach działo się gorzej. We Francji płace realne osiągnęły poziom przedwojenny dopiero w 1929 r., w Anglii i Niemczech natomiast w całym tym okresie przeciętne płace realne nie osiągnęły poziomu sprzed wojny.

Wzrost produkcji przemysłowej był nierównomierny, zarówno pod względem terytorialnym, jak i branżowym. Najszybsze tempo wzrostu wytwórczości przemysłowej wykazywały nadal Stany Zjednoczone i Japonia. Produkcja przemysłowa USA wzrosła w tym cyklu (rok 1929 w porównaniu z rokiem 1920) o około 38% i była większa niż przed wojną o ponad 70%. Jeszcze szybsze tempo wzrostu wykazywał młody przemysł Japonii; w 1929 r. osiągnął poziom ponad 3 razy wyższy niż przed wojną. W latach dwudziestych przemysł rozwijał się również szybko w Niemczech, a szczególnie w zniszczonej wojną Francji, lecz była to w dużej mierze powojenna odbudowa lub uruchamianie nieczynnych zakładów. Wzrost był znaczny w porównaniu z poziomem tuż po wojnie, lecz wielkość produkcji przedwojennej została przekroczona tylko w niewielkim stopniu. Dreptał właściwie w miejscu przemysł brytyjski, którego produkcja wykazywała zwyżkę w stosunku do liczb sprzed wojny o 22%.

Najgorsza sytuacja panowała w Polsce, gdzie globalna wytwórczość przemysłowa była nawet w 1929 r. zdecydowanie niższa od produkcji przedwojennej. Zmalała ona aż o około 15%. W 1929 r. w Polsce produkowano mniej niż w roku 1913, zwłaszcza wszelkich wyrobów hutniczych, a więc surówki, stali, wyrobów walcowanych i cynku, a także przędzy bawełnianej i wełnianej. Co więcej, nawet niewielkie wobec słabego stosunkowo uprzemysłowienia kraju środki produkcyjne nie były w pełni wykorzystywane. Tak na przykład w 1927 r. wyzyskiwano tylko niecałe 73% możliwości produkcyjnych przemysłu wełnianego.

Do dziedzin przemysłu, które w świecie kapitalistycznym rozwijały się nadal bardzo szybko, należały: wydobycie ropy naftowej, wytwarzanie energii elektrycznej, produkcja samochodów. Coraz większego znaczenia nabierała produkcja samolotów, aluminium i jedwabiu sztucznego. Wspomniane nowe gałęzie przemysłu rozwijały się wszędzie, ale przodującą rolę utrzymywały Stany Zjednoczone. W 1928 r. na USA przypadało ponad 70% wydobycia ropy naftowej w świecie kapitalistycznym, produkowano tam 4 razy więcej samochodów niż we wszystkich innych krajach, wytwarzano również więcej energii elektrycznej niż na pozostałym obszarze świata. Państwa kapitalistyczne produkowały w 1928 r. blisko 4 razy więcej ropy naftowej (w rzędzie

wielkich wydobywców ropy naftowej znalazły się Wenezuela i Iran), blisko 4 razy więcej aluminium, ponad 10 razy więcej sztucznego jedwabiu (najszybszy wzrost nastąpił we Włoszech i Japonii), około 7 razy więcej samochodów niż w roku 1913.

Natomiast stare dziedziny przemysłu, szczególnie w niektórych krajach, nie wykazywały większego rozwoju. Do takich należało m. in. wydobycie węgla kamiennego i wytop surówki żelaza, które w Wielkiej Brytanii przez cały okres lat dwudziestych nie osiągnęły poziomu przedwojennego. Jedynie w Japonii wzrosła produkcja surówki. Globalny wzrost wydobycia węgla kamiennego w świecie kapitalistycznym w roku 1929 wynosił zaledwie 16% w porównaniu z 1913 r., a wytopu surówki — 27%.

W szczególnie trudnej sytuacji znajdował się przemysł lekki produkujący na potrzeby wewnętrznego rynku. Zubożenie mas pracujących spowodowało znaczny spadek popytu na produkcję przemysłu spożywczego, włókienniczego, skórzanego itp. Przemysł bawełniany, ogólnie biorąc, znajdował się w stanie stagnacji. Łączne zużycie bawełny we Francji i Niemczech nigdy w latach dwudziestych nie przekroczyło poziomu z 1912 r., a przeciętna z lat 1927—1929 była niższa o 5% od przeciętnej z lat 1911—1913. W Anglii przemysł znajdował się w stanie permanentnego zastoju. Zużycie bawełny w latach 1927—1929 było aż o 23% mniejsze niż w latach 1914—1916. Nawet w Stanach Zjednoczonych rozmiary produkcji tego przemysłu niewiele się różniły od poziomu lat wojennych. Przemysł ten natomiast rozwijał się w Azji, szczególnie w Japonii. W tym ostatnim kraju produkcja tkanin bawełnianych w 1929 r. była blisko 4 razy wyższa niż w 1913 r. Japońskie tkaniny skutecznie konkurowały na rynkach świata z wyrobami angielskimi. Przed wojną 70% tkanin bawełnianych, znajdujących się w międzynarodowym obrocie towarowym, pochodziło z Anglii. Po wojnie sytuacja zmieniła się; eksport z Wielkiej Brytanii tracił znaczenie i malał nawet bezwzględnie, rósł natomiast eksport z Japonii. Tkaniny japońskie opanowały rynki Dalekiego Wschodu, zwłaszcza Chin i Indonezji. Co więcej, w latach tych większość importowanych wyrobów bawełnianych do brytyjskich Indii i Malajów pochodziła z Kraju Kwitnącej Wiśni.

Ogólnoświatowy przerób bawełny w końcu lat dwudziestych

był niewiele wyższy niż przed wojną i wynosił niecałe 5,8 miliona ton, a tymczasem — jak pisał Hipolit Gliwic, polski ekonomista burżuazyjny — „żeby najskromniej przyodziać całą nieubraną i w łachmanach chodzącą część ludzkości, tj. olbrzymie gros mieszkańców globu naszego, trzeba by było podnieść produkcję bawełny do 42 miliardów bel, czyli do 9,5 miliona ton rocznie." [58] Podobnie przedstawiała się sytuacja w przemyśle wełnianym. Łączny import wełny Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec i Belgii w latach 1923—1927 był mniejszy w porównaniu z latami 1909—1913 o blisko 8%, a własna produkcja wełny surowej również uległa obniżeniu. Obliczano, że gdy przed pierwszą wojną światową w strefie klimatycznie umiarkowanej 90% ludności mogło otrzymać rocznie po jednym nowym ubraniu wełnianym, to w końcu lat dwudziestych roczna produkcja wełniana mogła w tym stosunku zaspokoić potrzeby około 70% ludności tej strefy. Przemysł włókienniczy więc jako całość nie wykazywał większych tendencji rozwojowych.

Również do prawdziwego rozkwitu nie doszło w europejskim przemyśle cukrowniczym, w dużej zresztą mierze na skutek konkurencji cukru trzcinowego. Produkcja cukru z buraków przekroczyła poziom przedwojenny dopiero w kampanii 1928/1929. Z innych dziedzin w całkowitym upadku znalazł się przemysł stoczniowy, w którym nie zanotowano nawet ożywienia. Tonaż spuszczonych na wodę statków morskich na świecie nawet w końcu lat dwudziestych nie przekroczył w żadnym kraju poziomu przedwojennego, przy czym nie osiągnął połowy tonażu z lat 1918—1921.

Po okresie krótkiej stabilizacji gospodarki kapitalistycznej (1924—1929) wybuchł nowy, największy w dziejach kapitalizmu kryzys ekonomiczny. Poprzedził go rozkwit spekulacji giełdowej na olbrzymią, nieznaną dotąd skalę, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Obfitość kapitałów pieniężno-pożyczkowych gwarantowała możliwość spekulacji. Emisje papierów wartościowych zwiększały się z roku na rok. W ciągu 7 lat, 1923—1929, w Stanach Zjednoczonych emitowano papiery wartościowe na sumę 49 000 000 000 dolarów, przy czym w ciągu 2 ostatnich lat na sumę 18 000 000 000. Emisje kapitałów akcyjnych były w 1929 r. 2 razy większe niż w roku 1926. Ośrodek spekulacji stanowiła

nowojorska giełda pieniężna. Oto jak przedstawiały się wahania kursów papierów wartościowych: gdy przeciętny kurs akcji na giełdzie nowojorskiej na początku 1923 r. wynosił 98 dolarów, a z początkiem 1926 r. — 157, to w 1928 r. wynosił już 199 dolarów, a we wrześniu 1929 r. osiągnął poziom rekordowy — 365 dolarów. Oznacza to, że w latach 1923—1929 przeciętny kurs akcji przemysłowych wzrósł ponad 3 i pół raza, produkcja przemysłowa natomiast o ponad 20 razy mniej, gdyż o niecałe 25%. Nawet zyski przedsiębiorstw, szczególnie w latach 1927—1929, wzrosły w mniejszym stopniu niż kursy giełdowe akcji.

Mimo to kryzys wybuchł zupełnie nieoczekiwanie. Burżuazyjni ekonomiści, zwłaszcza amerykańscy, do chwili jego wybuchu pisali o wyjątkowym charakterze amerykańskiej ekonomiki, o tym, że w USA kryzysy są niemożliwe. Wydana została nawet w 1929 r. praca grupy czołowych burżuazyjnych ekonomistów amerykańskich pt. *O najnowszych zmianach w ekonomice Stanów Zjednoczonych*. W książce tej stwierdzano, że ekonomika USA osiągnęła całkowitą równowagę, że kapitalizm amerykański jest wolny od właściwych mu gdzie indziej sprzeczności, m.in. sprzeczności między produkcją a spożyciem, że w Stanach Zjednoczonych została osiągnięta całkowita równowaga między podażą towarów a popytem, że więc nie należy w USA oczekiwać kryzysów nadprodukcji. W zakończeniu autorzy oświadczali: „Sytuacja nasza jest zadowalająca, szybkość naszego rozwoju jest zadziwiająca." [59]

Tymczasem objawy nadprodukcji w Stanach Zjedoczonych zaczęły występować już w połowie roku 1929. Ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej osiągnął swój najwyższy poziom w maju. Największe rozmiary miała wówczas m.in. produkcja surówki żelaza, stali, samochodów. Ceny towarów uzyskały szczytowy poziom w lipcu, a kursy akcji we wrześniu. W maju i czerwcu nastąpiło osłabienie aktywności gospodarczej. Początkowo, do października, proces ten toczył się dość wolno.

Początek katastrofy nastąpił 23 października 1929 r. W dniu tym na giełdzie nowojorskiej po gwałtownym spadku akcji wybuchła straszliwa panika, zakończona krachem giełdowym. To, co zaszło w dniach 23, a następnie 28 i 29 października nie da się porównać z niczym, co kiedykolwiek zdarzyło się na tej giełdzie.

Już w pierwszym dniu, gdy wszyscy rzucili się, by zbyć swoje akcje, sprzedano ich blisko 13 milionów, a w 5 dni później w ciągu jednego dnia aż 16 milionów. Łącznie w ciągu 5 dni na giełdach Nowego Jorku 80 milionów akcji zmieniło właścicieli. Wtorek 29 października stał się najczarniejszym dniem w historii giełdy. Kursy papierów wartościowych katastrofalnie spadły, nawet najbardziej pewne akcje obniżyły się niemal do połowy swego dotychczasowego poziomu. W południe, 31 października, nowojorska giełda pieniężna została zamknięta.

Kryzys pieniężny trwał przez kilka lat następnych. Wskaźnik kursów akcji spadał do czerwca 1932 r. i zmniejszył się aż o 84%, czyli ponad sześciokrotnie. M.in. od września 1929 r. do lipca roku 1932 akcje towarzystw przemysłowych spadły o 87%, to znaczy blisko ośmiokrotnie. W ciągu owych 4 lat ogłosiło upadłość prawie 6 tysięcy banków, których ogólna suma wkładów wynosiła 5 000 000 000 dolarów. Emisja nowych akcji i w ogóle papierów wartościowych niemal całkowicie zamarła. Już w 1931 r. była ona 20 razy mniejsza niż w roku 1929, a w 1932 — aż 200 razy mniejsza. W sierpniu 1929 r. ogólna wartość papierów wartościowych zarejestrowanych na nowojorskiej giełdzie pieniężnej wynosiła ponad 136 000 000 000 dolarów, a do końca 1932 r. ich wartość spadła do 53 000 000 000, czyli ponad 2 i pół raza.

Kryzys zakończył się tym, czym się rozpoczął, krachem pieniężnym. W lutym i marcu 1933 r. doszło do niesłychanej w dziejach kapitalizmu katastrofy bankowej. Zawieszenie wypłat w bankach było powszechne, zamknięto wszystkie banki. Przez 2 tygodnie trwał paraliż całego systemu bankowego Stanów Zjednoczonych. Oznaczało to kompletną dezorganizację życia gospodarczego. W 1933 r. zbankrutowało 3891 banków. USA zostały zmuszone do dewaluacji dolara i rezygnacji ze złotej waluty.

Krachy giełdowe oraz gwałtowny spadek kursów papierów wartościowych były spowodowane przez kryzys nadprodukcji. Szybki spadek wytwórczości przemysłowej rozpoczął się właśnie w październiku 1929 r. Od września do grudnia obniżyła się ona już o 22%. Najniższa produkcja przemysłowa przypadła na rok 1932, gdy ogólny jej indeks zmalał o 46% (!) w stosunku do indeksu z roku 1929. Był to zdecydowanie największy spadek produkcji w całej historii kryzysów. Dno kryzysu przypadło na

lipiec 1932 r., kiedy produkcja przemysłowa była niższa niż w maju 1929 r. o blisko 56%. Jej spadek trwał aż 38 miesięcy.

Nie we wszystkie dziedziny produkcji kryzys uderzył z jednakową siłą. Lepiej wytrzymywały go nowe gałęzie lub te spośród starych, które nabrały większego znaczenia stosunkowo niedawno. Najmniejszy spadek zanotowano w wytwórczości sztucznego jedwabiu, który po raz pierwszy został dotknięty kryzysem i gdzie zmniejszenie produkcji wyniosło w skali rocznej niecałe 11%. Po raz pierwszy też w przemyśle elektroenergetycznym produkcja obniżyła się o blisko 15%, wydobycie ropy naftowej zaś zmniejszyło się o 22%.

Dotkliwie dał się kryzys we znaki całemu przemysłowi hutniczemu. Produkcja stali spadła w skali rocznej ponad czterokrotnie, surówki żelaza — blisko pięciokrotnie, miedzi — czterokrotnie, a związane z hutnictwem wydobycie rudy żelaznej zmniejszyło się ponad 6 razy. Poziom wytopu surówki w 1932 r. równał się poziomowi z 1890 r., stali — z 1901 r.

W mniejszym stopniu obniżyła się produkcja artykułów konsumpcyjnych, która nie przeżywała przed kryzysem fazy rozkwitu. Mimo to był to spadek nie spotykany w tej dziedzinie przemysłu. Wskaźnik produkcji przemysłu spożywczego obniżył się o 18%, a zużycie bawełny zmniejszyło się o 31%. Bardzo znacznie natomiast skurczyła się produkcja samochodów. W 1932 r. wynosiła ona 1370 tysięcy wobec 5360 tysięcy w 1929 r. Największy spadek zanotowano w przemyśle związanym z inwestycjami. Produkcja parowozów i wagonów towarowych w 1932 r. wynosiła zaledwie kilka procent poziomu z 1929 r. Podobnie kształtowała się sytuacja w dziedzinie budowy obrabiarek, budownictwie przemysłowym oraz mieszkaniowym. Niesłychany stan zaistniał w przemyśle stoczniowym. W 1933 i 1934 r. tonaż nowo zbudowanych statków był 25 razy mniejszy niż w roku 1930. W całym XIX w. nie zanotowano w USA tak niskiego poziomu budownictwa okrętowego.

O prawdziwej katastrofie gospodarczej świadczyły również inne zjawiska. Ceny hurtowe obniżyły się przeciętnie o 33%. Wartość produkcji przemysłowej spadła z 70 000 000 000 dolarów do około 31 000 000 000. Zbankrutowało ponad 86 tysięcy przedsiębiorstw przemysłowych, których zobowiązania przekroczyły

kwotę 2 000 000 000 dolarów. W nie znanej dotąd skali skurczył się handel zagraniczny Stanów Zjednoczonych. Obroty jego spadły z 9640 milionów dolarów do 2934 milionów, przy czym eksport zmalał o prawie 76%, a import — o blisko 78%. Dochód narodowy USA z 81 000 000 000 dolarów w roku 1929 spadł poniżej 50 000 000 000 w roku 1932.

Kryzys skazał miliony ludzi na głód i nędzę. Liczba zatrudnionych robotników przemysłowych znacznie zmalała. Zatrudnienie w przemyśle przetwórczym zmniejszyło się aż o blisko 40%, czyli 40% robotników wyrzucono na bruk! Tylko część z nich mogła znaleźć pracę w innych dziedzinach. Największe zmniejszenie zatrudnienia nastąpiło w metalurgii i przemyśle budowy maszyn, gdzie zwolniono z pracy ponad połowę robotników. Bezrobocie stało się masowe i tak powszechne, jak nigdy dotąd i nigdy potem. Według oficjalnych statystyk już w marcu 1930 r. było w Stanach Zjednoczonych 2964 tysiące bezrobotnych, w marcu 1931 r. — 6403 tysiące, w marcu 1932 r. — 10 477 tysięcy, a w marcu 1933 r. — aż 13 359 tysięcy. Oznaczało to, że około 25% robotników całkowicie nie miało pracy. Według innych danych już w 1932 r. było 13 milionów bezrobotnych, a w marcu roku następnego ich liczba doszła do 17 milionów. Najbardziej ucierpieli Murzyni. Zawsze najgorzej opłacani, mieli 2 razy większy odsetek bezrobotnych niż biali. Bezrobocie dotknęło również licznych rzesz pracowników umysłowych: inżynierów, techników, a nawet lekarzy i nauczycieli. W latach 1933—1934 w Stanach Zjednoczonych wśród inżynierów było 65% bezrobotnych, wśród nauczycieli — ponad 20%. Szczególnie tragiczny był los młodzieży, która dorastała w latach kryzysu. Pozostała ona bez pracy i nie mogła zdobyć zawodu. W końcu 1934 r. nie miało pracy 58% całej młodzieży Stanów Zjednoczonych w wieku od 16 do 25 lat, w tym 83% młodzieży murzyńskiej.

Ciężką sytuację bezrobotnych pogłębiał fakt, że dla większości z nich bezrobocie było długotrwałe. Za przykład posłużyć mogą badania przeprowadzone w jednym z największych ośrodków przemysłowych Stanów Zjednoczonych, w mieście Buffalo w stanie New York. W 1933 r. pozostawało tam przez okres ponad 20 tygodni całkowicie bez pracy aż 76% ogółu bezrobotnych. Buffalo nie stanowiło pod tym względem wyjątku.

Dalszym czynnikiem, który wybitnie pogarszał sytuację bezrobotnych, był niemal całkowity brak ustawodawstwa socjalnego. Najlepszy jeszcze stan panował w dziedzinie odszkodowań za wypadki przy pracy. W wyniku walki związków zawodowych w większości stanów wprowadzono ustawę o takich odszkodowaniach. Natomiast nie istniało w ogóle ustawodawstwo socjalne na wypadek chorób, przejścia na emeryturę oraz utraty pracy. Tylko niewielką liczbę robotników (kilka procent) objął system zapomóg udzielanych przez związki zawodowe bezrobotnym, emerytom i chorym. W tych warunkach bezrobotni w czasie kryzysu nie mogli właściwie liczyć na żadną pomoc.

Robotnik, pozbawiony pracy, musiał sięgać od razu do swych skąpych oszczędności, jeśli w ogóle je posiadał, gdy zaś oszczędności się wyczerpywały, skazany bywał na żebraninę i prywatną dobroczynność.

W licznych stanach przedsięwzięto w czasie kryzysu środki, mające zmniejszyć niepewność robotniczego jutra. Jednakże aż do roku 1935 były one daleko niewystarczające. Jeszcze w 1934 r. system zapomóg, udzielanych bezrobotnym przez związki zawodowe, obejmował zaledwie 100 tysięcy robotników.

Wszystkie zdobycze socjalne klasa robotnicza musiała wywalczyć. Główną bazą społeczną walki klasowej stali się bezrobotni. Partia Komunistyczna, Liga Jedności Związków Zawodowych i komitety bezrobotnych organizowały dziesiątki potężnych demonstracji. Do największych należały demonstracje bezrobotnych, z udziałem 1250 tysięcy osób, w dniu 6 marca 1930 r. w dziesiątkach miast Stanów Zjednoczonych oraz ogólnokrajowe marsze głodowe na Waszyngton w 1931 i 1932 r. Demonstranci żądali przede wszystkim ubezpieczenia na wypadek bezrobocia i zasiłków. Bezrobotnych poparli robotnicy pracujący.

W czasie kryzysu, do wiosny 1933 r., liczba członków związków zawodowych wzrosła o około 50% i wynosiła 3144 tysiące. W latach 1933—1934 wybuchały liczne strajki, które ogarnęły łącznie ponad 2,6 miliona osób.

Największe zwycięstwo klasa robotnicza odniosła w czasie wyborów w listopadzie 1932 r., kiedy naród amerykański odrzucił kandydaturę reakcjonisty Hoovera i wybrał — nie spotykaną dotąd większością głosów — na prezydenta Roosevelta. Od marca

1933 r., czyli od chwili objęcia rządów przez nowego prezydenta, datuje się era tzw. Nowego Ładu (New Deal). Pod silnym naciskiem robotników, farmerów, średniej burżuazji i drobnych przedsiębiorców Roosevelt przy współpracy ekonomistów zasypywał Kongres projektami ustaw, mającymi na celu poprawę sytuacji ekonomicznej, a w ślad za tym i mas pracujących. Członkowie Kongresu, pod wrażeniem przebytej katastrofy gospodarczej i chęci wydobycia się z niej, uchwalali wszystkie ustawy Roosevelta z takim pośpiechem, iż ledwie zdążyli je przeczytać.

Na realizację szeroko zakrojonego programu poprawy sytuacji przeznaczono 16 000 000 000 dolarów, m. in. na roboty publiczne i pomoc dla głodujących bezrobotnych. Ale zasadnicza zmiana dla bezrobotnych nastąpiła dopiero po kryzysie, w 1935 r. Wówczas to podjęto prace nad ustawodawstwem socjalnym. Powstał państwowy Powszechny Zakład Ubezpieczeń. Największej poprawie uległ system emerytur, nie wprowadzono natomiast nadal ubezpieczeń na wypadek choroby. Ubezpieczenia na wypadek bezrobocia wprowadziło państwo, lecz posiadały one wiele braków. Wypłacane zasiłki były niewielkie, ich wysokość i czas pobierania zależały od władz stanowych. Okres pobierania zasiłku był krótszy niż w niektórych krajach europejskich. Kiedy mijał, pozostawały bezrobotnym jedynie instytucje dobroczynne.

W czasie kilka lat trwającego kryzysu sytuacja bezrobotnych przedstawiała się katastrofalnie, byli skazani na nędzę i głód. Miliony robotników przymierały głodem, a wielu ginęło śmiercią głodową. Setki tysięcy ludzi zostało bez dachu nad głową, nie mieli bowiem czym opłacać komornego. Liczne rzesze bezrobotnych wędrowały bez celu z miejsca na miejsce, a w każdym mieście wyrastały nędzne „miasteczka hooverowskie", w których dziesiątki tysięcy bezdomnych mężczyzn, kobiet i dzieci gnieździły się w ziemiankach i budach skleconych z puszek od konserw.

Tragiczny zwłaszcza był los ludzi starszych. W XX w. górna granica wieku zatrudnienia szybko spadała. Starsi nie mogli często nadążyć za wzmożonym tempem procesu produkcyjnego. Przedsiębiorcom bardziej opłacało się przyjmować do pracy ludzi młodszych. Starzy i wyczerpani robotnicy rzadko otrzymywali renty starcze, kryzys zaś, który poprzedził ich ostateczne zwolnienie z pracy, odarł ich z resztek oszczędności. Jeśli takiemu

robotnikowi nie pomogły dzieci, skazany bywał na powolne dogorywanie, nawet jeżeli dostał się do przytułku dla starców. „Niedostateczne i niezdrowe odżywianie, brud i sprzyjające powstawaniu chorób warunki mieszkaniowe — oto charakterystyczne cechy większości tych przytułków. Tam nawet, gdzie warunki sanitarne i stan budynku nie budzą zastrzeżeń, wspólnie ze starcami mieszkają kretyni oraz ludzie chorzy umysłowo i fizycznie." [60]

Nędza dotknęła nie tylko bezrobotnych. Wielkie rozmiary przybrało częściowe zatrudnienie, czyli półbezrobocie. Pewien ekonomista burżuazyjny, który badał warunki bytu robotników przemysłu węglowego w dwóch stanach, w Wirginii Zachodniej i Kentucky, stwierdził, że 16% pracowało tylko 1 dzień w tygodniu, 41% — 2 dni, 29% — 3 dni, a ponad 3 dni jedynie 14%. Pisał on w związku z tym, że „różnica pomiędzy górnikami zatrudnionymi a bezrobotnymi ma charakter jedynie formalny".

Częściowe bezrobocie szczególnie się rozpowszechniło w przedsiębiorstwach monopolistycznych, zatrudniających bardzo znaczną liczbę robotników. W czasie kryzysu w największym amerykańskim zrzeszeniu monopolistycznym, w truście stalowym, 82% robotników zostało półbezrobotnymi. W skali całego kraju w latach 1932—1933 częściowo pracowało 21% robotników. Tak więc blisko połowa została w czasie tego kryzysu pozbawiona całkowicie lub częściowo pracy.

Również sytuacja robotników w pełni zatrudnionych nie była łatwa. Korzystając z istnienia masowego bezrobocia kapitaliści systematycznie obniżali płace. Jak obliczył Jürgen Kuczynski, wskaźnik przeciętnych nominalnych płac robotników w Stanach Zjednoczonych w przemyśle i komunikacji podczas kryzysu obniżył się o 30%. Przeciętna roczna płaca robotnika, wynosząca w 1929 r. ponad 1500 dolarów, spadła w roku 1933 do 900 dolarów. W 1929 r. ogólna suma wypłat dla robotników przemysłowych wyniosła ponad 20 000 000 000 dolarów, a 4 lata później tylko 8 000 000 000, czyli 2 i pół raza mniej. Wypłaty w przemyśle stalowym i budowy maszyn oraz w górnictwie stalowym zmniejszyły się pięciokrotnie.

Tak znaczne obniżenie przekraczało spadek kosztów utrzymania, który wynikał z kolei ze spadku cen. Stąd też płace realne ogółu robotników przemysłowych (zatrudnionych i niezatrudnio-

nych) w 1929 r. były wyższe o 35% niż 4 lata później. Oznacza to, że podczas kryzysu lat 1929—1933 płace spadły do poziomu z czasów kryzysu 1921 r., a tym samym do poziomu płac w latach poprzedzających pierwszą wojnę światową. Obraz ten jest jeszcze bardziej drastyczny, gdy weźmiemy pod uwagę również płace pracowników rolnych. Ich sytuacja pogarszała się nawet w stosunku do robotników przemysłowych. Gdy w latach 1915—1919 płaca robotnika rolnego wynosiła przeciętnie 45% płacy robotnika przemysłowego, to w latach 1930—1934 zaledwie niecałe 28%. Stąd też płace realne wszystkich pracowników osiągnęły w latach 1932—1933 najniższy poziom w ciągu całego XX w.

Każdy ekonomiczny kryzys nadprodukcji przynosił klasie robotniczej ogrom nieszczęść, nigdy jednak ciężar tej klęski nie był tak wielki jak w latach 1929—1933, nigdy dotąd zubożenie nie osiągnęło takiego stopnia.

... i objęła cały świat

Kryzys lat 1929—1933 szybko ogarnął całą półkulę zachodnią i cały świat kapitalistyczny. W Kanadzie był prawie tak samo niszczący jak w USA. Przemysł został tam unieruchomiony, a produkcja spadła o blisko 42%. Dochód narodowy zmniejszył się o połowę. W czasie strasznej paniki giełdowej w październiku i listopadzie 1929 r. około 5 000 000 000 dolarów w papierach wartościowych poszło z dymem. Więcej niż co czwarty robotnik znalazł się na bruku, bez środków do życia, a realna płaca robotników pracujących zmniejszyła się aż o 30%.

Kapitaliści starali się zepchnąć ciężar kryzysu na barki ludów zamieszkałych w krajach zacofanych i zależnych. Stąd spustoszenia, jakie kryzys wyrządził w Ameryce Łacińskiej. Gospodarka większości tych krajów zależała od górnictwa lub uprawy jednej czy dwóch roślin, przeznaczonych na eksport. Ponieważ ceny tego rodzaju artykułów reagują szczególnie na zmiany na rynku światowym, w krajach owych nastąpiła niemal całkowita dezorganizacja życia gospodarczego.

Wszystkie kraje Ameryki Łacińskiej, na skutek załamania się cen rynkowych na miedź, cynę i wszelkie rudy metali oraz cukier, kawę, bawełnę, kauczuk, owoce i inne artykuły eksportu, przed-

stawiały obraz ruiny. M. in. eksport Chile i Boliwii zmniejszył się czterokrotnie, Kuby — spadł o 70%. Między 1929 a 1932 r. wartość eksportu dwudziestu republik Ameryki Południowej, wyrażona w dolarach, spadła o ponad 64%. Robotnicy i chłopi krajów Ameryki Łacińskiej, i tak cierpiący chroniczny głód, zostali zepchnięci na dno nędzy. Znany ekonomista amerykański, Holmes, tak pisał o Chile: „W 1931 r. ceny miedzi katastrofalnie spadły. Całe życie gospodarcze ogarnął chaos. W handlu panował zastój; fabryki stanęły; w wielkich miastach odbywały się głodowe demonstracje robotników wyrzuconych z pracy; spadek eksportu pociągnął również za sobą gwałtowny spadek importu." [61] Podobna sytuacja zaistniała w Afryce.

Produkcja światowa i handel w latach kryzysu
(Spadek w odsetkach, 1929=100)

Kontynenty	Produkcja podstawowych artykułów nierolniczych w 1932 r.	Wartość obrotów handlu zagranicznego w złocie w 1934 r.
Ameryka Północna	— 40,9	— 74,5
Ameryka Południowa i środkowa	— 44,0	— 69,0
Afryka	— 48,2	— 53,5
Europa (bez ZSRR)	— 26,5	— 65,0
Azja (bez ZSRR)	— 13,5	— 65,0
Australia	— 24,3	— 65,0
Ogółem (bez ZSRR)	— 32,2	— 66,7

W Europie kryzys lat 1929—1933 dał się odczuć najdotkliwiej w jej środkowej części, gdzie miał prawie taką samą niszczycielską siłę jak w Ameryce. W Niemczech oznaki nadprodukcji wystąpiły wcześniej nawet niż w Stanach Zjednoczonych. Spadek importu zaznaczył się już od lutego 1928 r., spadek produkcji przemysłu tekstylnego od marca, samochodów osobowych od maja, a indeksu cen hurtowych od sierpnia 1928 r. Ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej zaczął się obniżać od lipca 1929 r. Rozpoczął się kryzys o nie spotykanej dotąd i nieporównywalnej sile w dziejach Niemiec. Ogólna produkcja przemysłowa zmniejszyła się do 1932 r. o 46%, czyli do poziomu z początku XX w.

Najmniejszy spadek notowano w przemyśle tekstylnym i elektroenergetycznym. Największe zmniejszenie produkcji nastąpiło w przemyśle hutniczym, budowy maszyn, samochodowym, stoczniowym i materiałów budowlanych. Bardzo znaczną obniżkę zanotowano w przemyśle cukrowniczym i browarniczym. Wskaźnik produkcji środków wytwarzania zmniejszył się w czasie kryzysu o 53%. Równocześnie, tak jak wszędzie, nastąpiło niebywałe skurczenie się obrotów w handlu zagranicznym. Zarówno wartość importu, jak i eksportu (w złocie) obniżyła się ponad trzykrotnie. W ciągu 3 lat zbankrutowało około 71 tysięcy przedsiębiorstw. Spadek kursów akcji, który trwał 46 miesięcy, od lipca 1928 r. do kwietnia 1932 r., wyniósł 63,7%.

Naturalnie jak zawsze kryzys najbardziej dotknął klasę robotniczą. Tak masowego zwalniania robotników z pracy, jak w Niemczech, nie było w żadnym kraju. Liczba zatrudnionych robotników w przemyśle wielkim i średnim była w 1932 r. o 41% mniejsza niż w 1929 r. Według oficjalnych danych w końcu roku 1932 w rejestrze figurowało 5,8 miliona bezrobotnych, przy tym niewiele ponad 2 miliony otrzymywało zasiłki. Blisko 44% wszystkich robotników niemieckich pozostawało całkowicie bez pracy, a ponadto 23% pracowało tylko w określone dni tygodnia. Tak więc w 1932 r. zaledwie trzecia część wszystkich robotników była całkowicie zatrudniona, reszta nie miała w ogóle pracy lub też pracowała częściowo. W niektórych gałęziach przemysłu panowała jeszcze bardziej tragiczna sytuacja. Na początku 1932 r. pozostawało bez pracy 88% wszystkich robotników budowlanych i 64% robotników przemysłu drzewnego. Realne płace netto były o wiele niższe niż przed pierwszą wojną światową. Tak więc najcięższy w dziejach narodu niemieckiego kryzys gospodarczy przyniósł masom nieopisaną nędzę.

Ciężko przebiegał kryzys również w Czechosłowacji, Austrii i na Węgrzech. Bardzo znacznie obniżyły się w tych krajach kursy akcji przemysłowych. Wskaźnik produkcji przemysłowej spadł w Czechosłowacji o 39%, w Austrii o 37%, na Węgrzech o blisko 23%. W Czechosłowacji liczba zatrudnionych zmniejszyła się o 24%, na Węgrzech o 18%. W Czechosłowacji było blisko 800 tysięcy bezrobotnych, czyli 19% ogółu zatrudnionych, w Austrii nie miało pracy około 400 tysięcy robotników. Kraje owe należały

Schronisko bezdomnych nędzarzy w Warszawie przy ul. Dzikiej podczas wielkiego kryzysu. Fotografia

Kuchnia dla bezrobotnych w Warszawie podczas wielkiego kryzysu. Fotografia

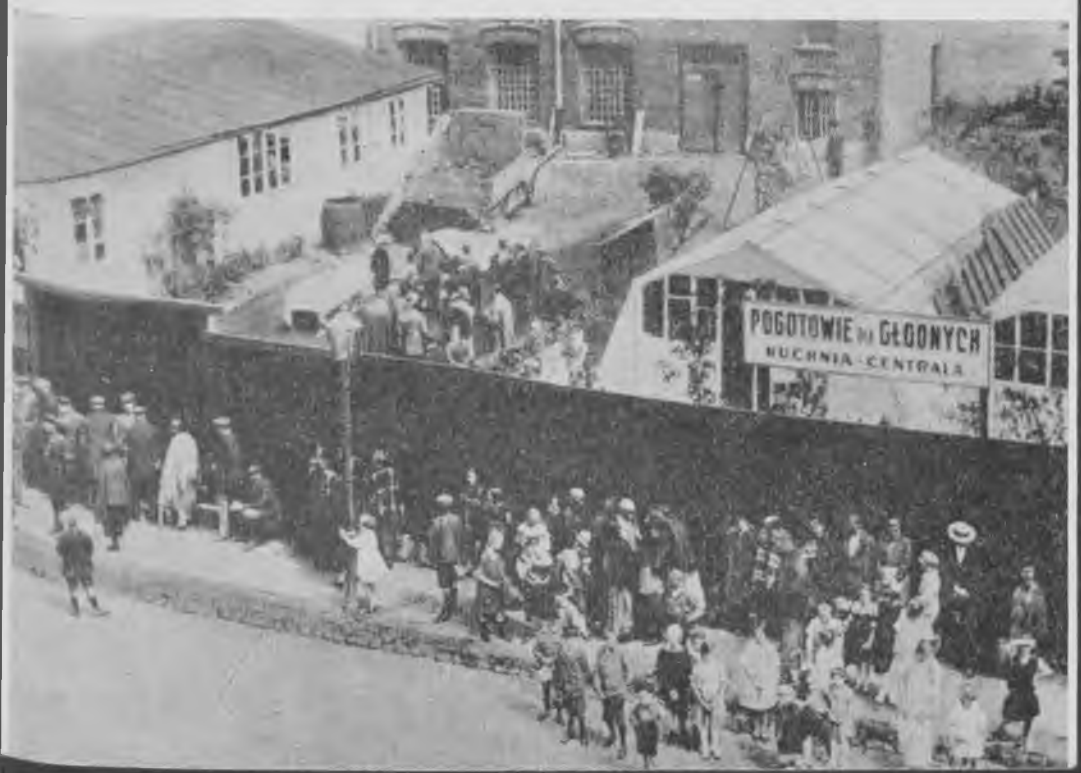

Obóz zrujnowanych farmerów w Kalifornii w 1935 r.

Amerykański trust stalowy. Karykatura W. Suranto z 1928 r.

„Wojna i trupy — ostatnia nadzieja bogaczy". Plakat D. Hartfielda z 1932 r.

do rzędu tych, gdzie bezrobocie było największą klęską. W 1932 r. bezrobotni stanowili w Niemczech 28% ogółu ludzi zdolnych do pracy, w USA — 21%, w Anglii — 19%, w Czechosłowacji — 12%, w Austrii — 14%.

O nędzy panującej wśród proletariatu Budapesztu, gdzie nie istniały zapomogi dla bezrobotnych, sugestywnie pisał dziennikarz amerykański Herbert Knickerbocker: „30 000 budapeszteńczyków mieszka dziś w przytułkach. W zeszłym roku [1931] zjedzono w Budapeszcie 12 000 koni... Jak okiem sięgnąć niskie chaty, z których większość tkwiła w ziemi dolną połową. Dachy torfowe podpierano tu przeważnie starymi pudełkami cynowymi i drewienkami. Każdy »domek« miał mniej więcej 3 metry długości i półtora metra szerokości. Było ich 1500. Każdy był zamieszkany przeciętnie przez cztery osoby... W tej osadzie dla biedaków mieszka 6211 osób... Są to chyba najbiedniejsi ludzie w Europie. Żywią się z żebractwa, zbierania po domach, kradzieży i zbierania łachmanów. Jak psy bez właściciela, żyją z przypadkowej dobroczynności prywatnej... W Berlinie ulice są nimi [żebrakami] przepełnione, w Wiedniu jest ich dużo, w Budapeszcie są oni istną plagą, w Pradze spotyka się ich czasem, Paryż ma dostateczną ilość żebractwa, a w Londynie nad Tamizą czerni się nocą od śpiących postaci." [62]

I jak na urągowisko stwierdza też ów dziennikarz: „Niewątpliwie i w Wiedniu jest nędza. Poinformowałem się, gdzie jej szukać należy. Do ciężko dotkniętych należy baron Louis Rothschild, szef zbankrutowanej Kreditanstalt, który był pierwszym znanym obywatelem zmuszonym do zwinięcia własnego mieszkania, mianowicie przeprowadził się on ze swego pięknego pałacu przy Prinz Eugen Strasse do równie pięknego pałacu swego brata Alfonsa przy Theresiannum Strasse... zredukował swój personel służbowy do 24 osób (zamiast 48)... Tym samym widzimy, że kryzys dotknął stosunkowo bardziej ludzi bogatych i wyższe sfery społeczeństwa, aniżeli niższe." [63]

Również na zachodzie Europy kryzys przybrał nie spotykane dotąd rozmiary. Do krajów bardzo nim dotkniętych należały: Włochy, Holandia i Belgia, gdzie produkcja przemysłowa spadła od 31% do 33%. We Włoszech zatrudnienie robotników w wielkim i średnim przemyśle zmniejszyło się o przeszło 20%, a liczba

bezrobotnych wzrosła ponad trzykrotnie, do przeszło 1100 tysięcy osób. W Belgii liczba ubezpieczonych pracowników najemnych zmalała o 22%, a w Holandii o 28%. W tym ostatnim kraju bezrobotni stanowili w 1933 r. aż 40% członków związków zawodowych.

W innych krajach spadek produkcji przemysłowej nie był tak znaczny. W Wielkiej Brytanii kryzys w przemyśle nie przybrał tak wielkich rozmiarów jak w 1921 r. Notowano mniejszy niż wtedy spadek wydobycia węgla, wytopu surówki i stali, a także zużycia bawełny, większy natomiast był spadek w budownictwie okrętowym i obrotach handlu zagranicznego. Ogólny spadek produkcji przemysłowej w skali rocznej wyniósł 17% (według innych danych około 24%), wobec 32% w 1921 r.

Bezrobocie jednak było podczas tego kryzysu większe. Przeciętnie, w skali rocznej wyniosło w 1932 r. — 22%, gdy w roku 1921 — „tylko" 15%. Maksymalna liczba bezrobotnych w styczniu 1933 r. wynosiła około 3 milionów osób, czyli 23% ogółu ubezpieczonych. Podczas tego kryzysu nasiliła się tendencja do eliminowania z produkcji starszych robotników. W ten sposób powstała warstwa robotników, którzy z powodu wieku nie mogli znaleźć pracy, już nie miesiącami, ale latami. W 1933 r. 25% wszystkich bezrobotnych Wielkiej Brytanii pozostawało bez pracy rok lub dłużej.

Kryzys początku lat trzydziestych trwał dłużej niż poprzedni. Gdy ten z lat 1920—1921 trwał 5 kwartałów, to kryzys lat 1930—1932 ciągnął się przez długich 11 kwartałów. Z tych właśnie przyczyn był o wiele bardziej dotkliwy dla klasy robotniczej niż jego poprzednik. Porównując Anglię z innymi krajami, trzeba pamiętać o tym, że w 1929 r. tylko w niewielkim stopniu przekroczyła ona poziom produkcji przemysłowej z 1920 r., prawie identyczny z poziomem roku 1913. Rozkwit lat dwudziestych był w Anglii niewielki, wskaźnik produkcji przemysłowej w 1929 r. przewyższał tylko o około 20% wskaźnik z roku 1924.

W niektórych krajach kryzys rozpoczął się później i przebiegał stosunkowo łagodniej. W Europie należały do nich Francja, Szwecja, Norwegia, Dania, Rumunia, Grecja i Hiszpania.

Przemysł francuski w latach dwudziestych przewyższał dość znaczny rozkwit. Przekroczył zdecydowanie poziom przedwojenny. Kryzys rozpoczął się w czerwcu 1930 r., kiedy to zanotowano

spadek ogólnego wskaźnika produkcji przemysłowej. Mimo że przyszedł później, był zarówno dla gospodarki, jak i dla klasy robotniczej bardzo ciężki. W 1933 r. nastąpiło pewne ożywienie, a na rok 1935 przypadło dno kryzysu. Produkcja przemysłowa była wówczas o 28% (według innych danych o 33%) niższa niż w 1930 r. Kryzys trwał więc dłużej niż gdzie indziej, bo aż 5 lat. Zanotowano znaczny spadek wytwórczości zarówno przemysłu metalurgicznego, jak i tekstylnego oraz przedmiotów luksusowych. W nie spotykanym w żadnym z europejskich krajów stopniu zmniejszyła się wartość wywozu. Według oficjalnych danych liczba zarejestrowanych wówczas bezrobotnych wzrosła z 10 tysięcy do 481 tysięcy. Ilość zatrudnionych robotników w wielkim i średnim przemyśle spadła o 25%; bezrobotni stanowili w niektórych miesiącach niemal 30% ogółu robotników. Wielu robotników pracowało tylko częściowo, liczba ich dochodziła czasem do 55% ogółu zatrudnionych. Nigdy Francja nie przeżywała tak głębokiego kryzysu.

W państwach skandynawskich kryzys przypadł na lata 1931—1932 i spowodował spadek produkcji przemysłowej o około 20%. W Szwecji wśród członków związków zawodowych było 31% bezrobotnych, w Danii — 43%, w Norwegii — 42%. Najsłabiej kryzys przebiegł w Rumunii i Grecji, gdzie trwał tylko przez rok 1932 i przyniósł niewielki spadek produkcji.

Ogólnie w Europie (bez ZSRR) produkcja przemysłowa spadła o 30%, przy tym wytop stali zmniejszył się o blisko 50%. Wartość obrotów europejskiego handlu zagranicznego w złocie obniżyła się w czasie kryzysu blisko trzykrotnie. Gdy w 1928 r. notowano w Europie niecałe 5 milionów bezrobotnych, to w roku 1932 co najmniej 13 milionów.

Na terenie Australii, a szczególnie w Azji, kryzys przebiegał trochę lżej niż w innych częściach świata. W Australii produkcja nierolniczych artykułów podstawowych zmalała o niecałe 25%, chociaż i tu spadek obrotów handlu zagranicznego był bardzo znaczny, a bezrobocie ogarnęło 29% ogółu robotników. W Japonii, która należała do największych krajów przemysłowych Azji, kryzys również nie przybrał katastrofalnych rozmiarów i skończył się tam wcześniej niż gdzie indziej. Przyczyną owego faktu była wojna, którą od 1931 r. Japonia prowadziła z Chinami. Wskaźnik

produkcji przemysłowej obniżył się tylko o 8%, chociaż wartość produkcji na skutek spadku cen zmniejszyła się o blisko 33%. Produkcja energii elektrycznej w czasie kryzysu nadal rosła, a wytop stali zmalał tylko o 18%. Znaczny natomiast, bo przekraczający 60%, był spadek obrotów w handlu zagranicznym.

Liczba robotników zatrudnionych w przemyśle wielkim i średnim zmalała o ponad 18%, lecz bezrobocie było stosunkowo niewielkie, oficjalnie wzrosło ono do niecałych 7% ogółu pracujących, ponieważ wielu robotników powołano do wojska.

Kryzys uderzył ciężko w Indie, a zwłaszcza w indyjską klasę robotniczą. W największych ośrodkach indyjskiego przemysłu bawełnianego: w Bombaju, Ahmadabadzie i Szolapurze, liczba robotników zatrudnionych w fabrykach bawełnianych spadła z 290 tysięcy do 195 tysięcy. W przemyśle jutowym w 1934 r. przeszło 100 tysięcy robotników, czyli 40%, pozostało bez pracy. Ogólnie około 33% wszystkich robotników przemysłowych nie miało pracy ani środków do życia. Wielkie rzesze wyczerpanych do ostatnich granic bezrobotnych wędrowały po kraju w poszukiwaniu zarobku, o który w Indiach cierpiących na stałe i ogromne przeludnienie było szczególnie trudno. Nie istniała żadna pomoc państwa dla bezrobotnych, toteż ludzie ci, pozbawieni chleba i dachu nad głową, umierali z głodu i wyniszczenia.

*

Cechę charakterystyczną kryzysu lat 1929—1933 stanowiły nie tylko bankructwa przedsiębiorstw, lecz także bankructwa państw kapitalistycznych. Zawieszono wypłacalność długów wojennych, wiele krajów całkowicie lub częściowo wstrzymało również wypłaty innych długów.

Kryzys spowodował krach wielu walut i bardzo znaczny spadek ich wartości. Równocześnie wywołał zjawisko powszechnego odstępowania od złotej waluty.

Proces deprecjacji walut rozpoczął się na samym początku kryzysu. Już w 1929 r. nastąpił spadek wartości walut Hiszpanii, Argentyny, Urugwaju i Iranu. W 1930 r. ofiarą kryzysu padły waluty Australii, Nowej Zelandii, Brazylii, Peru i Boliwii. W roku 1931 zaczęły się masowe krachy walutowe. Dokonała się deprecjacja pieniądza Kanady, Szwecji, Danii, Finlandii, Portu-

galii, Niemiec, Japonii, Indii; we wrześniu tegoż roku odstąpiła od złotej waluty Anglia. W latach 1932—1935 deprecjacja walut ogarnęła m.in. Stany Zjednoczone, Czechosłowację, Jugosławię, Rumunię, Grecję, Belgię, Kolumbię, Ekwador, Chile, Unię Południowoafrykańską, Syjam. USA zrezygnowały ze złotego pieniądza w marcu 1933 r. Wreszcie w 1936 r. zdewaluowano waluty Francji, Holandii i Szwajcarii. Do końca 1936 r. aż 56 kapitalistycznych walut uległo zdepreçjonowaniu, m.in. angielski funt szterling i amerykański dolar — o ponad 40%.

Ten ogólny krach został wywołany zarówno długotrwałym i głębokim kryzysem, jak i faktem, że kryzys ów rozwijał się na gruncie ogólnego kryzysu kapitalizmu. W okresie jedynowładztwa tego systemu panowała waluta kruszcowa, najpierw srebrna lub srebrno-złota, a od końca XIX w. złota. W 1816 r. złotą walutę wprowadziła Anglia, w 1871 r. — Niemcy, w 1874 r. — Francja i Włochy, w 1879 r. — Stany Zjednoczone, a w końcu XIX w. m.in. Rosja i Japonia. Taka złota waluta istniała w zdecydowanej większości krajów tylko do pierwszej wojny światowej, a w Stanach Zjednoczonych, z krótką przerwą w czasie wojny, do 1932 r.

W okresie panowania owej złotej waluty wymianę wewnętrzną i zewnętrzną obsługiwały złote monety lub banknoty, które mogły być bez ograniczeń wymieniane na złote monety. Złotą walutę przywrócono w większości krajów w dwudziestych latach XX w., ale w postaci niepełnej, jako tzw. walutę pozłacaną. Z obiegu zniknęły wówczas już złote pieniądze, a banknoty można było w Anglii, Belgii, Francji czy Holandii wymieniać na sztaby złota lub na złote dolary amerykańskie. Polska też miała walutę pozłacaną przez kilka miesięcy po reformie walutowej z 1924 r. i przez kilka lat po ponownej reformie z 1927 r.

W okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu rozpowszechnił się pieniądz papierowy, który po raz pierwszy pojawił się w XVIII w., w okresie przejścia od feudalizmu do kapitalizmu, lecz później został zarzucony. Wprowadziły go znów przejściowo różne państwa, po wybuchu wojny światowej; pozostawał w obiegu do połowy lat dwudziestych. Od początku lat trzydziestych zyskał już pozycję stałą.

Pieniądz papierowy praktycznie nie ma żadnej wartości we-

wnętrznej, wyjąwszy koszt papieru i druku. Nie jest wymienialny na złoto, posiada „kurs przymusowy", nadany mu przez władzę państwową, i jest tylko symbolem, reprezentantem wartości. Marks pisał, że złoto cyrkuluje, bo ma wartość, a pieniądz papierowy ma wartość, bo cyrkuluje.[64]

Aby zapobiec puszczaniu w obieg nadmiernych ilości pieniędzy papierowych, w niektórych krajach wprowadzono tzw. złoty hamulec, polegający na konieczności utrzymania określonego pokrycia w złocie dla będących w obiegu pieniędzy. Hamulec ten jednak jest w praktyce dość elastyczny, gdyż władze państwowe zawsze mogą zmienić procent pokrycia. Nawet w Stanach Zjednoczonych obniżono w czerwcu 1945 r. ten procent z 40 do 25. Gdzie nie ma tego hamulca, pieniądz papierowy może się zdeprecjonować nawet do wartości zadrukowanego papieru, jak to było m. in. w Grecji i Austrii po drugiej wojnie światowej. Ale pieniądz papierowy jest symbolem wartości dopóty, dopóki istnieje ta władza państwowa, która go uznaje, później jest jedynie zabytkiem numizmatycznym. Inaczej jest ze złotymi monetami, które zawsze zachowują swą wartość.

Porzucenie złotej waluty i przejście na pieniądz papierowy jest jednym z czynników ogólnego kryzysu kapitalizmu.

Lata nędzy w Polsce

W Polsce kryzys rozpoczął się równie wcześnie jak w Niemczech. Oznaki zbliżającej się katastrofy wystąpiły już w drugiej połowie roku 1928. Dotknęła ona w pierwszym rzędzie przemysłu włókienniczego i skórzanego, następnie niektórych gałęzi przemysłu hutniczego i metalowego. Stan zamówień w fabrykach zaczął się zmniejszać na wiosnę 1928 r., a spadek cen hurtowych od maja tegoż roku. Obniżka kursów akcji wystąpiła we wrześniu 1928 r., w tymże miesiącu zanotowano wzrost liczby protestów wekslowych.

W 1929 r. więc ogólna sytuacja gospodarcza w Polsce kształtowała się znacznie gorzej niż w innych państwach. I ożywienie gospodarcze w Polsce nie było tak intensywne jak w innych krajach kapitalistycznych, przez cały okres 1918—1929 produkcja nie osiągnęła poziomu z roku 1913. Poza tym wartość pro-

dukcji przemysłowej na 1 mieszkańca w 1929 r. wynosiła w Polsce 200 zł, we Włoszech natomiast 560 zł, a w Niemczech, Francji czy Anglii ponad 1200, a nawet 1800.

Spadek kursów akcji przemysłowych osiągnął w Polsce w 1929 r. stopień w żadnym kraju nie spotykany. Gdy globalna produkcja przemysłowa we wszystkich w zasadzie państwach była w 1929 r. wyższa niż w roku 1928, to w Polsce nie wykazywała prawie żadnego rozwoju, a nawet w niektórych dziedzinach zmniejszyła się. Tak więc kryzys w Polsce wystąpił właściwie najwcześniej i rozpoczął się od najniższego punktu wyjściowego w porównaniu z innymi krajami.

Spadek produkcji przemysłowej w Polsce należał do najwyższych na świecie. W 1932 r. była ona niższa niż w 1929 r. aż o 41% (oceny wahają się od 46 do 37%). Poszczególnych gałęzi przemysłu polskiego dotknął kryzys w niejednakowym stopniu. O 20% spadło wydobycie soli, soli potasowych, ropy naftowej i gazu ziemnego. Większe było zmniejszenie wytwarzania energii elektrycznej, wydobycia węgla oraz spadek w przemyśle tekstylnym i papierniczym. W innych dziedzinach obniżenie produkcji sięgało co najmniej 50%. Tak jak wszędzie, bardzo ucierpiało hutnictwo. Wytop stali zmniejszył się o 61%. Najciężej kryzys przeżyło górnictwo związane z hutnictwem; zarówno wydobycie rud żelaza, jak i rud cynku zmniejszyło się ponad czterokrotnie. Produkcja środków wytwarzania ogółem obniżyła się o 59%, a konsumpcyjnych o 38%.

Ustał niemal całkowicie ruch inwestycyjny. Prawie wszystkie gałęzie przemysłu nie tylko ogra-

Spadek produkcji w Polsce podczas kryzysu

Rodzaj produkcji	Procent spadku
Energia elektryczna	— 26
Węgiel kamienny	— 38
Gaz ziemny	— 11
Sól	— 21
Rudy żelaza	— 89
Rudy cynku	— 84
Surówka żelaza	— 72
Stal	— 61
Wyroby walcowane	— 61
Cynk	— 51
Cement	— 65
Kwas siarkowy	— 58
Superfosfaty	— 17
Papier	— 39
Cukier	— 54
Spirytus	— 61
Przędza bawełniana i wełniana	— 23
Tkaniny wszelkie	— 42

niczyły produkcję, lecz — na skutek nieinstalowania nowych urządzeń na miejsce zużywających się — zmniejszyły swoją zdolność produkcyjną. Jedyny wyjątek stanowił przemysł elektromagnetyczny, gdzie moc zainstalowanych turbin wzrosła. W całym okresie kryzysu zdolność produkcyjna przemysłu polskiego zmalała o ponad 9%. Uwzględniając fakt, że w tym czasie ludność Polski wzrosła o 3 miliony osób, można stwierdzić, iż spadek zdolności produkcyjnej na 1 mieszkańca wynosił około 15%.

Kryzys odbił się na całym życiu gospodarczym kraju. Kurczyły się przewozy kolejowe, które na bliższych odległościach prawie zupełnie wyparł tańszy transport konny. Ogólne przewozy kolejowe zmniejszyły się o 44%. Eksport polski obniżył się o 33%, a import do 25% stanu poprzedniego. Według wartości obrotów handlu zagranicznego, przypadającej na 1 mieszkańca, Polska znajdowała się w 1934 r. na samym końcu plejady państw europejskich.

Zmniejszenie produkcji i obrotów handlowych wpłynęło na bardzo znaczne zmniejszenie dochodowości całego przemysłu polskiego. Według oficjalnych danych zyski towarzystw akcyjnych w 1928 r. osiągnęły kwotę 164 000 000 zł. Natomiast w latach 1930—1935 przynosiły straty, które w 1932 r. sięgały 142 000 000 zł. Emisja kapitałów akcyjnych tak bardzo spadła, że w roku 1934 była ona blisko 15 razy niższa niż w 1928 r. Słabsze przedsiębiorstwa bankrutowały. W latach 1929—1932 ogłosiło upadłość blisko 2700 przedsiębiorstw.

Kryzys nie ominął także systemu kredytowego. W latach 1930—1935 zbankrutowało 111 instytucji kredytowych. Z banków tych wycofano 938 000 000 zł wkładów i kredytów. Wkłady w bankach prywatnych zmniejszyły się ponad dwukrotnie, podobnie — wkłady w Banku Polskim. Nastąpiło znaczne zmniejszenie liczby przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Wiele zakładów przemysłowych stanęło. W Zawierciu unieruchomiono całkowicie jedną z największych fabryk włókienniczych w Polsce, zatrudniającą w normalnych czasach 6500 robotników. Przerwała produkcję wielka huta „Pokój", dająca 25% ogólnopolskiej produkcji żelaza i zatrudniająca 15 tysięcy robotników oraz tysiąc pracowników technicznych i biurowych.

Liczba świadectw przemysłowych wykupionych dla zakładów przemysłowych (w kategoriach od I do VII) była w 1933 r. mniejsza niż w 1929 r. o 27%, a dla zakładów handlowych o 17%.

Aby zneutralizować wpływ kryzysu na swe dochody, kapitaliści coraz częściej wchodzili w porozumienia mające na celu takie ustalanie warunków produkcji i cen, które by mimo spadku wielkości produkcji zapewniły możliwie wysokie zyski. Stąd też w tym okresie nastąpiło znaczne przyspieszenie rozwoju wszelkich form zrzeszeń monopolistycznych: karteli, syndykatów, biur zbytu, konwencji itp. Na początku roku 1928 istniało w Polsce 77 porozumień kartelowych, w 7 lat później aż 268. Równocześnie rosła liczba karteli międzynarodowych, w których brał udział polski przemysł; w ciągu wspomnianych 7 lat ilość tych powiązań zwiększyła się z 23 do 104.

Skartelizowany przemysł w 1934 r. obejmował według danych oficjalnych 37% całej produkcji. Kartele regulowały wytwórczość i zbyt większości kluczowych artykułów przemysłowych. Ogólnopolska Konwencja Węglowa ogarniała blisko 99% produkcji węgla, Syndykat Polskich Hut Żelaznych — 100% produkcji hutniczej, kartel Banku Cukrownictwa — 90% zbytu cukru na rynku krajowym i 100% eksportu.

By zgarnąć wysokie zyski, kartele starały się utrzymać wysokie ceny na produkowane artykuły. Dlatego 1 tonę węgla (gatunek kostka I) sprzedawały kopalnie należące do Ogólnopolskiej Konwencji Węglowej za 40,5 zł, nieskartelizowane zaś — za 30,5 zł. Faktyczny koszt własny wydobycia wahał się w zagłębiu górnośląskim od 11 do 16 zł. Cena węgla w czasie kryzysu, w przeciwieństwie do zdecydowanej większości towarów, wzrosła o 11%, mimo znacznego spadku zapotrzebowania i zmniejszenia kosztów produkcji w związku z obniżką płac górników. Również cena cukru na rynku krajowym podniosła się w tych latach ze 135 do 141 zł za 100 kg. Kartel cukrowniczy natomiast faworyzował eksport; cena cukru w transakcjach eksportowych obniżyła się z 53,8 zł do 17,3 zł za 100 kg. Straty przy eksporcie musiał pokrywać polski konsument.

Klasycznym przykładem wyśrubowania ceny przez związki monopolistyczne była cena cementu. W okresie istnienia kartelu cementowego wahała się od 64 zł do 74 zł za 1 tonę. Po przymu-

sowym rozwiązaniu kartelu w 1934 r. cena tego produktu jeszcze w ciągu tegoż roku spadła do 12,5 zł za 1 tonę. Podobną politykę cen prowadziły również inne organizacje monopolistyczne.

Ceny więc artykułów produkowanych przez przemysł skartelizowany lub w oparciu o „skartelizowane" surowce i półfabrykaty były wyższe. Poziom cen tych towarów, stanowiących znaczną część ogólnej produkcji, wpływał naturalnie na obniżenie popytu na nie i na powstawanie znacznych zapasów oraz powodował dalsze ograniczanie produkcji i zwalnianie części załóg, co z kolei pociągało za sobą dalszy spadek zapotrzebowania mas na wyroby przemysłowe. To swoiste błędne koło utrudniało w znacznym stopniu, wbrew zamiarom kapitalistów, wyjście z kryzysu.

By zapewnić sobie zyski, kapitaliści, zrzeszeni w organizacjach monopolistycznych, dążyli sami do ograniczenia produkcji i skoncentrowania jej w zakładach wytwarzających najtaniej. Inne zakłady zamykano; ich właściciele otrzymywali za to odszkodowania. Tak m.in. w 1935 r. około 80 fabryk otrzymywało tzw. postojowe, czyli opłatę za zaniechanie produkcji. Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie zawarła umowę z kartelem karbidowym, na mocy której zobowiązała się do przerwania produkcji karbidu. W zamian za to otrzymywała ona około 1 000 000 zł odszkodowania, kartel zaś dyktował monopolistyczne ceny zbytu tego produktu.

Ważną rolę w polskich związkach monopolistycznych odgrywał kapitał zagraniczny. Kontrolował on około 45% spółek akcyjnych istniejących w 1934 r. w Polsce, przy czym spółki owe dysponowały ponad 75% kapitałów wszystkich towarzystw akcyjnych; 51% kapitałów posiadanych przez wszystkie spółki akcyjne w 1934 r. należało do kapitału zagranicznego! Głównymi dziedzinami, którymi zawładnął ten kapitał w naszym kraju, były: górnictwo, hutnictwo, przemysł chemiczny, elektroenergetyczny i elektrotechniczny. W tych gałęziach przemysłu obce kapitały stanowiły aż 73% ogólnych kapitałów, którymi rozporządzały spółki akcyjne, przy czym kapitaliści zagraniczni kontrolowali 65% największych. Tak więc przemysł ciężki, decydujący dla rozwoju kraju, znajdował się w ręku kapitalistów zagranicznych.

Kryzys przemysłowy pociągał za sobą ogromne pogorszenie sytuacji klasy robotniczej w Polsce. Zmniejszenie produkcji łą-

czyło się bowiem bezpośrednio ze spadkiem zatrudnienia w przemyśle. Ogółem w górnictwie, hutnictwie oraz w wielkim i średnim przemyśle przetwórczym liczba zatrudnionych zmniejszyła się z 858 tysięcy do 543 tysięcy. Dla porównania warto podać, że był to jeden z najwyższych spadków zatrudnienia na świecie, równy spadkowi zatrudnienia w USA. Najbardziej zmniejszyło się zatrudnienie w budownictwie, gdzie w 1933 r. pracowało blisko 4 razy mniej osób niż w 1928 r., bardzo znacznie (dwukrotnie) w przemyśle hutniczym, mineralnym i drzewnym oraz elektrotechnicznym.

Spadek zatrudnienia powodował wzrost bezrobocia. Liczba oficjalnie zarejestrowanych bezrobotnych wzrosła ze 126 tysięcy w końcu roku 1928 do 343 tysięcy osób w końcu roku 1933. Jednak dane te zaledwie w małym stopniu odzwierciedlają rzeczywisty wzrost bezrobocia. Tylko w przemyśle średnim i wielkim liczba robotników zmalała o 315 tysięcy osób, a przecież tracili pracę również pracownicy handlu, banków, robotnicy rolni, urzędnicy, rzemieślnicy, chałupnicy itd., przy tym co roku wchodziło na rynek pracy kilkaset tysięcy dorastającej młodzieży.

Pewną orientację o zasięgu bezrobocia daje nam narodowy spis powszechny z grudnia 1931 r., a więc z okresu kiedy nie nabrało ono jeszcze największego nasilenia. Według danych tego spisu było już 603 tysiące bezrobotnych robotników poza rolnictwem, co stanowiło 21,5% ich ogółu, poza tym nie miało pracy 78 tysięcy pracowników umysłowych, czyli ponad 12% ogólnej ich liczby. W tym samym czasie oficjalna statystyka zarejestrowała tylko 313 tysięcy bezrobotnych.

Niezależnie od wzrostu liczby całkowicie bezrobotnych, bardzo poważnie wzrosło tzw. bezrobocie częściowe. Liczba zatrudnionych w przemyśle przetwórczym w pełnym wymiarze dni obniżyła się z 87% w 1928 r. do 61% w 1932 r., przy tym 12% pracowało tylko od 1 do 3 dni w tygodniu. Częściowe bezrobocie najdotkliwiej dało się odczuć w przemyśle włókienniczym, w którym objęło przeszło 50% zatrudnionych, a także w przemysłach: metalowym, spożywczym i odzieżowym (40%). Ogólne wyobrażenie o tym problemie może dać liczba przepracowanych robotniko-godzin: w latach 1929—1933 spadła o blisko połowę, przy czym w hutnictwie i w przemyśle metalowym była ona największa.

Wzrost bezrobocia umożliwiał również przedsiębiorstwom obniżanie płac zatrudnionym robotnikom oraz intensyfikację pracy. Kapitaliści w całej pełni wykorzystywali warunki, jakie wytworzył fakt, że na każde zwolnione miejsce zgłaszały się dziesiątki bezrobotnych, gotowe podjąć się pracy za najniższą nawet opłatę. Nominalne płace godzinowe spadły w okresie kryzysu o ponad 20%. Ale szczęśliwców, których dochody pieniężne zmalały tylko o 20%, było niewielu. Nawet tym, którzy pracowali pełny tydzień, zmniejszano liczbę przepracowanych godzin. Ponieważ robotników opłacano albo od akordu, albo według stawek godzinowych, skrócenie tygodnia pracy oznaczało zmniejszenie przeciętnych zarobków. Z drugiej strony, wobec rozszerzania się bezrobocia, stale wzrastała liczba osób, które musiały utrzymać siebie i niepracujących członków rodzin z malejącej sumy zarobków. Dobitnym wyrazem spadku dochodów robotniczych był fakt, że sumy wypłacone robotnikom w wielkim oraz średnim przemyśle były w 1933 r. mniejsze o 60% niż w 1929 r. i chociaż ceny artykułów żywnościowych obniżyły się, realna wartość wypłaconych kwot zmniejszyła się aż o ponad 42%.

Ogólny spadek dochodów realnych świadczył o znacznym i szybko postępującym zubożeniu proletariatu, a więc i obniżaniu poziomu życia. Najbardziej tragiczne było położenie bezrobotnych. Zasiłek otrzymywali oni tylko od 13 do 17 tygodni w ciągu roku i tylko pod warunkiem uprzedniego przepracowania 20, a później 26 tygodni. A przecież w okresie kryzysu o pracę było bardzo trudno! Ponadto pomoc taką mogli otrzymać tylko robotnicy pracujący w zakładach zatrudniających ponad 5 robotników, gdyż jedynie w tej kategorii przedsiębiorstw istniało przymusowe ubezpieczenie na wypadek bezrobocia. Stąd też liczba otrzymujących zasiłki była niewielka i stale malała, w latach 1931—1933 ze 150 tysięcy do 65 tysięcy osób. Oznaczało to, że procent oficjalnie zarejestrowanych bezrobotnych otrzymujących zasiłki wynosił w 1931 r. blisko 48%, a już w 1933 r. spadł do niecałych 19%!

Około 80% tych nieszczęśników wegetowało, korzystając z pomocy społecznej i żebraniny, chwytając się najprzeróżniejszych zajęć dorywczych. Bardzo wielu musiała wystarczyć pomoc spo-

łecznego Funduszu Pomocy Bezrobotnym: zupa na obiad i 25 dkg chleba na dzień, czasem dla kilkuosobowej rodziny.

Znany przedwojenny dziennikarz, Konrad Wrzos, pisał: „W kolejce do kuchni, która wydaje obiady bezrobotnym, już od południa jest rojno i gwarno. Ludzie śpieszą z kubełkami, wiadrami, garnkami i bańkami (widziałem także bańki po oliwie samochodowej) po swoje obiady. Byłem w kolejce dwa razy. Raz wydawano krupnik i kromkę białego chleba, kiedy indziej grochówkę z kromką chleba sitkowego. Skarżono się na małe racje." [65]

Gdzie indziej wydawano suchy prowiant: 75 dkg słoniny, 18 kg mąki żytniej i 9 kg mąki pszennej miesięcznie dla bezrobotnego. Obliczano, że przeciętne wydatki miesięczne na 1 osobę w rodzinie bezrobotnego wynosiły wówczas 19 zł, gdy tymczasem analogicznie w rodzinie urzędniczej w Warszawie — 128 zł. W tym samym czasie 1 kg chleba żytniego kosztował 42 gr, a 1 kg masła — 4 zł. Trzeba przy tym pamiętać, że owych 19 zł na miesiąc wydawał bezrobotny na: utrzymanie, odzież, obuwie, na bardzo wysokie wówczas komorne i oświetlenie.

Za najskromniejszy lokal jednoizbowy trzeba było płacić w Warszawie co najmniej 14 zł miesięcznie. Bezrobotni więc nie mogli często zapłacić komornego, nierzadko usuwano ich z mieszkań na ulicę. Wrzos pisze, że tylko w Warszawie „ostatniej zimy [1932/1933] usunięto z mieszkań na podstawie wyroków eksmisyjnych blisko 3 tysiące osób. Byli to lokatorzy przeważnie małych mieszkań" [66]. Wszyscy biedniejsi ludzie mieszkali w bardzo ciężkich warunkach lokalowych. W 1933 r. w Polsce przeciętnie na 1 izbę przypadało aż 4,4 osoby. W Warszawie aż 66% mieszkań stanowiły jedno- i dwuizbowe (39% jednoizbowe).

Ankieta Instytutu Gospodarstwa Społecznego, która objęła w 1932 r. 100 rodzin bezrobotnych w Warszawie, stwierdziła, że w 95% na 1 izbę przypadało co najmniej 4 osoby, przy tym w 57% jedną izbę zamieszkiwało 6 osób i więcej, a średnio aż 6,5 osoby. [67]

Na podstawie ankiety Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej natomiast stwierdzono, jak spali bezrobotni zimą 1931/1932 r. w Warszawie. Tylko 17% osób spało w łóżku w pojedynkę, 40% w dwie osoby, 34% osób spało w łóżku co najmniej w 3 osoby, a reszta, 9%, nie spała w łóżkach, lecz na siennikach, krzesłach,

kufrach itp.[68] Oto wypowiedź jednej z tych najgorzej mieszkających osób: „Mieszkanie nasze ma 3 m długości i 2,5 m szerokości; babka z synem i wnuczkiem, ja z mężem i 3 dzieci i jeszcze 2 lokatorów. Gnieździmy się z mężem i dziećmi w jednym łóżku, a co cierpimy, sam Bóg wie. Dzieci wyglądają, jak gdyby z martwych powstały, niczym jak te śledzie powyjmowane z beczki." [69]

W Warszawie powstało 11 domów noclegowych, gdzie biedacy mogli za niską opłatą otrzymać miejsce do spania, lecz wkrótce nastąpiło ich przepełnienie. W domu noclegowym przy ulicy Dzikiej w dwóch wielkich salach, które normalnie mogły zmieścić 300 osób, na wiosnę 1933 r. „spało na drewnianych narach w trzech kondygnacjach, na pryczach, na podłodze, na parapetach okien około tysiąca osób". W kwietniu 1933 r. „w bramach domów, wśród nocy, pod łodziami nad brzegami Wisły, na przystaniach i w kabinach plażowych śpią bezdomni. Można ich spotkać na ławkach w Alejach albo we wnękach domów i na klatkach schodowych, na strychach i w piwnicach, do których zakradali się przed zamknięciem bram" [70].

Wstrząsający obraz sytuacji bezrobotnych przedstawiają ich pamiętniki, wydane w 1933 r. Oto wyjątek z nich; dotyczy robotnika ze Śląska: „Żyję, więc jeść muszę, i oto moje pobory dyrektorskie za rok 1931: 6 razy (miesięcznie) po złotych polskich 10, więc 60, 4 razy po złotych 5, więc 80, raz po złotych 3, więc razem 83! Dwunasty miesiąc uciekł cioci Dobroczynności z kalendarza, suma — zł 83 bez groszy na dni 365!!! Jestem też wobec tego odpowiednio syty i gruby, ważę coś około 100 funtów. Mam więc nieźle i brakuje mi tylko karabinu, by się sam zastrzelić." [71]

Bezrobocie koncentrowało się naturalnie głównie w okręgach przemysłowych. W Sosnowcu około 25% ludności musiało żyć z pomocy opieki społecznej. W najgorszej chyba sytuacji znalazło się Zawiercie. W lutym 1933 r. było tam oficjalnie zarejestrowanych blisko 8 tysięcy bezrobotnych, co wraz z rodzinami czyniło 24 tysiące osób, a oznacza to, że 75% całej ludności Zawiercia pozostawało na utrzymaniu opieki społecznej. Był to przede wszystkim rezultat całkowitego unieruchomienia wspomnianych już zakładów włókienniczych towarzystwa akcyjnego „Zawiercie". Podobna sytuacja istniała w innych fabrykach. Symbolem kryzysu w Zawierciu stało się zamknięcie sklepu spożyw-

czego i otwarcie w tym samym lokalu sklepu z trumnami, jedynym artykułem, na który wzrosło zapotrzebowanie.

Wrzos, który odwiedził Zawiercie właśnie w lutym 1933 r., pisał: „34 obwód jest jedną z najsmutniejszych dzielnic Zawiercia. Dzielnica ta nazywa się Argentyna. Jak Warszawa ma Pragę i Annopol, tak Zawiercie ma swoją Argentynę. Ale żadne chyba miasto w Polsce, poza Łodzią, która ma swoje Bałuty, nie ma takiej drugiej Argentyny...

Chcieliśmy zobaczyć jeden z domków w Argentynie. Opiekun 34 obwodu zaprowadził nas do jednego z domków przy ul. Polskiej. W domu tym mieszka 9 rodzin. Odwiedzamy wszystkie po kolei. Na parterze mieszka duża rodzina, rodzice z córkami, zięciami i wnukami. Zajmuje pokój i przedpokój. W jednym pokoju śpi 11 osób. Stoi tu 3 łóżka i kołyska. W kołysce tej śpi dziecko zięcia gospodarza. Dziecko to ma 5 miesięcy. Maleńka kruszyna domaga się pokarmu. Matka nie może go dać. Jej pożywienie składa się z kartofli i wody...

Na drewnianym półpiętrze, którego podłoga i sufit zrobione są z desek, mieszka p. Stanisław. Duży pokój, do którego wchodzimy, zamieszkuje 8 osób; p. Stanisław z żoną z sześciorgiem dzieci; dwoje jest dorosłych. P. Stanisław pracował na robotach publicznych. Wszystko, co oszczędził, wydał. Dziś nie ma nawet za co kupić butów dzieciom. Właśnie stoi przed nami dwóch małych chłopców bez butów... [jego 4-letni synek] Kazio wielu rzeczy nie widział jeszcze. Nie widział na przykład cukru." [72]

W innym mieszkaniu „żona p. Juliana mówi, że z sześciorga dzieci, pięcioro gdy się tylko podchowało, to umarło. Pozostał tylko mały [6-letni] Adamek. Adamek też powinien się dobrze odżywiać...

— A mleko kiedy piłeś? — pytam małego rozmówcę.

— Nie pamiętam.

— Przypomnij sobie.

Adamek zastanawia się, widać, że jego myśl pracuje.

— Chyba od zeszłego lata — odpowiada." [73]

Kryzys w Polsce był dla klasy robotniczej bardziej dotkliwy niż na zachodzie Europy czy w Ameryce Północnej, ponieważ spadały jej dochody, które już przed tym były o wiele niższe niż w tamtych krajach. Według danych Międzynarodowego Biura

Pracy w 1929 r. zarobki robotników polskich, mimo ich statystycznego zawyżenia, kształtowały się zdecydowanie gorzej niż w innych krajach. Płace robotników w Niemczech były wyższe niż w naszym kraju o ponad 60%, w Holandii — o 70%, w Anglii — o 200%, w Szwecji i Danii — o blisko 250%, w Kanadzie — o 400%, a w Stanach Zjednoczonych robotnicy zarabiali 500% więcej. Jak więc widać nawet większy spadek płacy w tych krajach nie spychał robotnika do takiego poziomu, jaki istniał w Polsce i podobnych jej krajach. Jeżeli chodzi o spożycie Polska również zajmowała jedno z ostatnich miejsc w Europie, natomiast — niestety — pierwsze, jeżeli chodzi o tempo spadku owego spożycia w okresie kryzysu.

Przeciętne roczne spożycie artykułów żywnościowych 1 dorosłego mężczyzny w rodzinach robotniczych (w kg) w latach poprzedzających kryzys

Artykuł żywnościowy	Polska	Niemcy	Belgia
Chleb żytni	159,2	85,8	1,2
Mąka, kasza i strączkowe	44,5	24,5	15,1
Okopowe i jarzyny wszelkie	243,3	191,5	270,2
w tym kapusta	23,3	15,7	11,0
Mięso i wyroby mięsne	36,2	42,6	42,4
Cukier i słodycze	21,3	24,4	24,8
Tłuszcze wszelkie	16,3	25,9	38,0
w tym masło	2,4	5,9	18,1
Ryby	4,6	6,6	9,2
Mleko	83,5	154,2	154,1
Ser	1,8	4,8	5,5
Jaja	3,2	8,7	11,3
Chleb pszenny	19,3	20,2	201,7
Owoce wszelkie	9,2	32,0	22,3
Herbata, kawa, kakao	0,6	1,9	6,9

Polski robotnik spożywał rocznie przeciętnie 21,3 kg tłuszczów, sera i jaj, gdy w Niemczech 39,4 kg, a w Belgii 54,8, a samego masła, sera i jaj tylko 7,4 kg, gdy w wymienionych krajach odpowiednio — 19,4 i 34,9. Natomiast chleba żytniego, ziemniaków, kapusty, mąki, kasz i strączkowych robotnik w Polsce spożywał 429,5 kg, w Niemczech 279,6, w Belgii 254,5 kg.

O poziomie konsumpcji artykułów przemysłowych najlepiej

świadczy fakt, że średnie zużycie roczne prądu elektrycznego w latach 1927—1931 wynosiło w Polsce 84 kWh na 1 mieszkańca, gdy w Niemczech 441, w Belgii 490, a w Szwecji 773 kWh, przy czym w Polsce to nawet tak niskie spożycie w latach kryzysu znacznie spadło. Roczna konsumpcja cukru na 1 mieszkańca obniżyła się w latach 1929—1933 z 11,9 do 8,6 kg (w województwach wschodnich — z 5,9 do 4,0 kg), zapałek z 1127 sztuk do 466 sztuk (niewiele ponad 1 zapałkę dziennie! dlatego je dzielono), sprzedaż węgla kamiennego na opał domowy spadła ponad dwukrotnie.

Najdobitniejszym wyrazem nędzy polskich mas pracujących w ogóle, a w czasie kryzysu w szczególności, jest dochód narodowy przypadający na 1 mieszkańca. Może on służyć za skondensowany miernik dobrobytu społeczeństwa. Podczas gdy w roku 1929 dochód narodowy w Polsce wynosił 26 000 000 000 zł, to do roku 1935 obniżył się do 12 500 000 000, a przecież ludność Polski się zwiększyła. Już przed kryzysem społeczny dochód przypadający na 1 mieszkańca kształtował się w Polsce bardzo nisko; był 3 razy mniejszy niż w Niemczech czy Danii, 5 i pół razą niższy niż w Anglii. W czasie kryzysu spadek dochodu społecznego w Polsce był jednym z najwyższych na świecie! Stąd też przepaść, dzieląca pod tym względem Polskę od krajów Zachodu, zwiększyła się jeszcze. W 1932 r. dochód ten był w Polsce już 6 razy niższy niż w Anglii; kiedy w 1929 r. dochód społeczny na

Dochód społeczny na 1 mieszkańca[74]

Państwo	Rok 1929		Rok 1932		Spadek dochodu
	w złotych	w stosunku do Polski	w złotych	w stosunku do Polski	
Polska	830	100	472	100	— 43%
Łotwa	1043	126	674	143	— 35%
Norwegia	1870	225	1102	234	— 41%
Dania	2501	301	1586	336	— 35%
Francja	2081	251	1727	366	— 17%
Niemcy	2552	308	1515	321	— 41%
Wielka Brytania	4577	551	2876	609	— 37%
USA	5700	687	3426	729	— 40%

1 mieszkańca był na Łotwie o 24% większy niż w Polsce, to w 1932 r. już o 44%.

Pamiętać musimy, że spadek dochodu społecznego odbił się głównie na masach pracujących. Nastąpiły dalsze niekorzystne dla nich przesunięcia w podziale dochodu narodowego, co jeszcze bardziej pogłębiło rozpiętość między bogactwem a nędzą. Jeżeli w 1929 r. wydatki miesięczne czteroosobowej rodziny robotniczej wynosiły przeciętnie 265 zł, to 4 lata później już tylko 135 zł, czyli około 50%. Natomiast konsumpcja czteroosobowej rodziny z grupy „żyjących z wolnych zawodów" spadła w tym samym czasie z 1300 do 800 zł, czyli o niecałe 40%. Oznacza to, że gdy przed kryzysem konsumpcja rodziny robotniczej kształtowała się na poziomie blisko 5 razy niższym, to w końcu kryzysu była niemal 6 razy niższa niż konsumpcja rodzin z grupy „żyjących z zysku" i „wolnych zawodów".

Urzędnikom na wysokich stanowiskach kryzys niewiele zaszkodził. Dyrektor naczelny „Huty Pokój", Lewalski, otrzymujący 116 000 zł pensji miesięcznej, czyli tyle co tysiąc robotników, po zamknięciu huty dostał setki tysięcy odszkodowania. „Przy 165 stołach »Adrii«, przy »Złotym Barze« i przejściach siedziała i stała publiczność, tamując drogę 60 rozbieganym kelnerom, 18 co najlepszych muzyków na 2 zmiany, od wczesnego wieczoru do białego rana dmie bez przerwy w klarnety i trąby, wali w bębny i 2 fortepiany." [75]

Tymczasem nędza dokonywała coraz większych spustoszeń wśród głodujących bezrobotnych. W miastach szerzyła się gruźlica i inne choroby, samobójstwa, kradzieże i napady. W Zawierciu i na łódzkich Bałutach 90% ludności cierpiało na niedomogę płuc. Rosła prostytucja. W Łodzi w styczniu 1929 r. pod kontrolą sanitarną znajdowało się 174, a 4 lata później już 498 kobiet. Większość w tej liczbie stanowiły kobiety od 16—19 lat, zwolnione z pracy służące i zredukowane inne pracownice.

Równocześnie wzrosła ilość przestępstw. Tylko w latach 1929—1932 liczba tzw. przestępstw pospolitych na terenie Polski zwiększyła się o ponad 23%, przy tym liczba kradzieży z włamaniem o blisko 50%! Na terenie województwa łódzkiego ilość popełnionych przestępstw pospolitych podniosła się w tym samym czasie o blisko 33%. Zapełniały się więzienia. W dniu 1 stycznia 1929 r.

znajdowało się w nich 25 tysięcy osób, a 1 stycznia 1935 r. blisko 56 tysięcy. Duża ilość tych przestępstw wynikała po prostu z nędzy. Sądzona za kradzież robotnica z Zawiercia powiedziała w sądzie: „Wszystko mi jedno, jaki zapadnie wyrok, to tylko wiem, że po wyjściu z tej sali czy też z więzienia znowu będę kradła węgiel i będę go sprzedawała, aby żyć i przy życiu utrzymać rodzinę, gdyż fabryka zamknięta, pracy nigdzie dostać nie mogę." [76]

Kryzys uderzył też mocno w rzemieślników i drobnych kupców. Pauperyzacja robotników i chłopów poderwała bezpośrednio rzemiosło i drobny handel. Pozbawieni pracy robotnicy i urzędnicy nieraz wkładali w drobny handel resztki swych oszczędności i sumy uzyskane ze sprzedaży niewielkiego dobytku. Położenie materialne rzemieślników i drobnych kupców zbliżone było podczas kryzysu do stanu bezrobotnych. Według oficjalnych danych najczęstszy tygodniowy zarobek rzemieślnika wynosił w 1933 r. zaledwie 12 zł, a robotnika pracującego w przemyśle przetwórczym około 18 zł. Sprawa to istotna, gdyż zatrudnienie w rzemiośle było większe niż w całym wielkim i średnim przemyśle. Ogólne dochody rzemiosła w czasie kryzysu spadły ponad dwukrotnie.

Istniało bardzo znaczne bezrobocie wśród pracowników rzemiosła. Już w końcu 1931 r. ponad połowa pracowników szewskich, blacharskich, kapeluszniczych, kotlarskich, brązownictwa, fotografii, kołodziejstwa, tapicerstwa, zegarmistrzostwa, czapnictwa i kuśnierstwa nie miała pracy. Sytuację ich pogarszał fakt, iż rzemiosła, podobnie zresztą jak handlu, nie obejmowały zorganizowane ubezpieczenia na wypadek bezrobocia.

Kryzys dotknął także nauczycieli i urzędników. W dużej mierze wiązało się to z sytuacją, w jakiej znalazł się skarb państwa. Dochody budżetowe państwa skurczyły się znacznie wskutek spadku obrotów w przemyśle i handlu, a także dużego wzrostu zaległości podatkowych. Wpływy zmalały znacznie bardziej niż wydatki. Już od roku 1931 trwał deficyt budżetowy, który stale się powiększał. Wyrazem ciężkiej sytuacji finansowej państwa było także zmniejszenie się o 37% zapasów złota monetarnego w Banku Polskim. Jeszcze bardziej zmalały zapasy walut zagranicznych, bo aż dwudziestopięciokrotnie. Te fakty zmuszały do

Spadek produkcji przemysłowej świata kapitalistycznego podczas kryzysów w latach 1873—1959

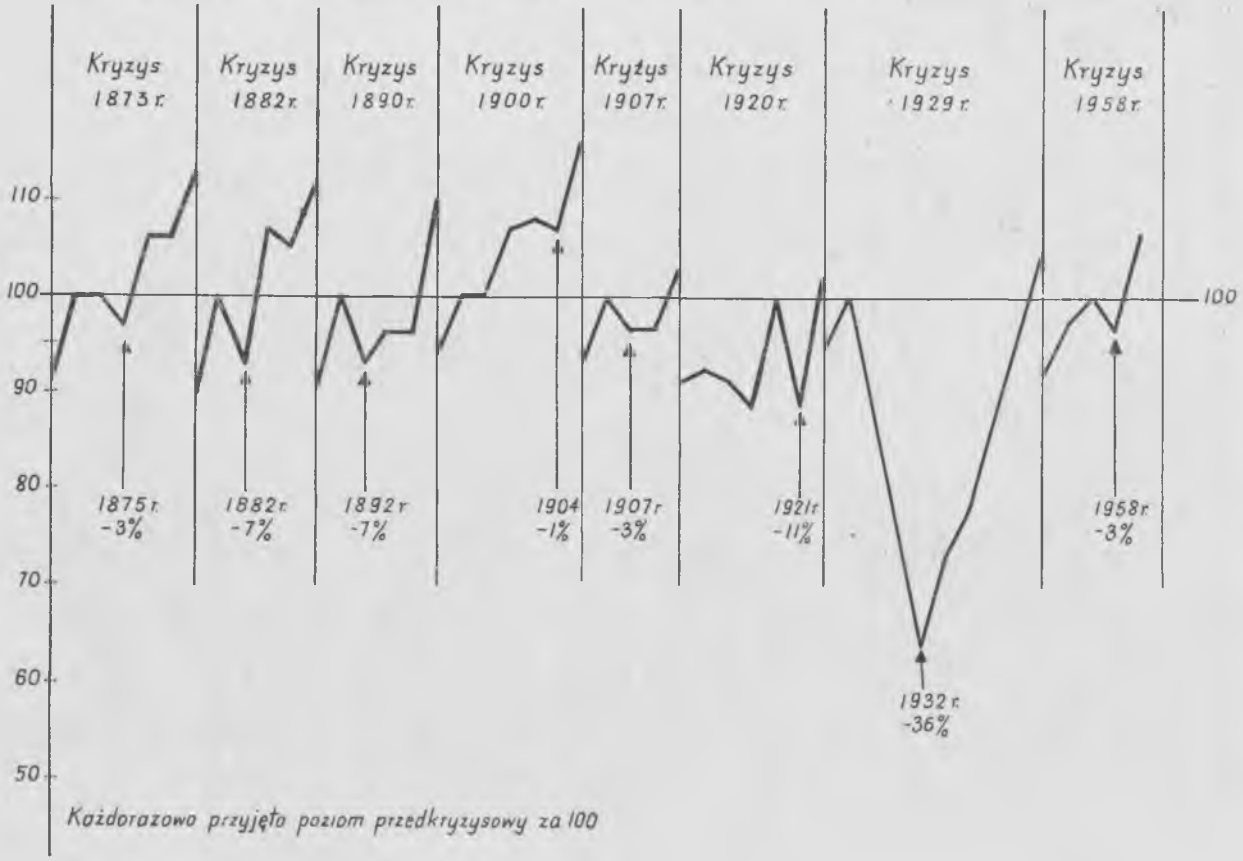

zmniejszenia wydatków. Zaledwie w niewielkim stopniu ograniczono wydatki na armię; w roku budżetowym 1933/1934 były mniejsze niż w roku 1928/1929 tylko o 10%, gdy wszelkie inne — o blisko 26%.

Zaczęto systematycznie obniżać pensje urzędnikom i nauczycielom. Przeciętne pobory pracownika umysłowego obniżyły się z 352 zł do 261 zł miesięcznie, a najczęstsza pensja spadła z 260 do 145 zł. W tym samym czasie najczęstsza płaca ogółu robotników obniżyła się do 60 zł. Gdy w 1930 r. tylko 24% pracowników umysłowych otrzymywało pensję niższą niż 180 zł miesięcznie, to w 1934 r. takich pracowników było aż 45% (wśród robotników 53% zarabiało na miesiąc mniej niż 75 zł).

Znacznie ograniczono wydatki na oświatę. Doprowadziło to do poważnego wzrostu liczby dzieci pozostających poza szkołą powszechną. Gdy w roku szkolnym 1928/1929 liczba tych dzieci wynosiła 5% w stosunku do ogółu dzieci, to w 1934/1935 aż 11% (w województwach wschodnich — ponad 25%). Równocześnie liczba uczniów średnich szkół ogólnokształcących i szkół kształcenia nauczycieli spadła aż o 27%.

Kryzys w Polsce miał więc szczególnie niszczycielski charakter. Wybuchł bardzo wcześnie, trwał szczególnie długo, był bardzo głęboki. Przy tym rozpoczął się od najniższego punktu wyjściowego w porównaniu z innymi krajami, dlatego pogłębił zacofanie i nędzę. Fakt, że w 1932 r. produkcja przemysłowa w naszym kraju wynosiła tylko niewiele więcej niż połowę produkcji z 1913 r. (na tym samym obszarze), stanowi najdobitniejszy tego dowód.

Tak przebiegał największy i najdłuższy kryzys ekonomiczny w dziejach świata. Był nieporównanie głębszy niż wszystkie poprzedzające go. W czasie jego trwania światowa produkcja przemysłowa (bez ZSRR) spadła o ponad 36%, a największy dotychczasowy spadek, w czasie kryzysu 1921 r., wynosił „zaledwie" 11,5%. Wytop stali zmniejszył się aż o 61% (w 1921 r. — 39%) i cofnął się do poziomu z 1905 r. Wytop surówki zmalał do poziomu z 1898 r. W przededniu kryzysu było 6 milionów bezrobotnych. Liczba ta, powiększona o robotników nie mających stałego zarobku, doszła w czasie kryzysu do 30 milionów.

*

Po wielkim i długotrwałym kryzysie rozpoczęła się w świecie kapitalistycznym przewlekła depresja. Ciągnęła się przez lata 1933, 1934 i 1935. Ogólna produkcja przemysłowa świata kapitalistycznego rosła w tych latach powoli i dopiero w 1935 r. doszła do poziomu z 1930 r. Obroty handlu zagranicznego osiągnęły dno w 1934 r., a w rok później były niewiele wyższe. Stan zatrudnienia nie wrócił do poziomu przedkryzysowego. Światowy wskaźnik zatrudnienia jeszcze w 1935 r. był niższy o 12% od poziomu z roku 1929 r., wskaźnik ogólny bezrobocia natomiast w końcu 1935 r. przewyższał dwukrotnie wskaźnik z roku 1929.

Do krajów, które z trudem przezwyciężały kryzys, należały państwa całej Ameryki. W Stanach Zjednoczonych produkcja przemysłowa w 1935 r. była niższa o ponad 24% niż w 1929 r., w Ameryce Południowej i środkowej zaś produkcja podstawowych artykułów nierolniczych pozostawała wciąż jeszcze o ponad 19% w tyle w porównaniu z 1929 r. Bezrobocie też zmalało tylko w niewielkim stopniu. W Stanach Zjednoczonych odsetek całkowicie bezrobotnych wśród członków związków zawodowych zmniejszył się tylko z 24 do 18%, a odsetek częściowo bezrobotnych nawet wzrósł z 21 do 22%.

O wiele niższą produkcję przemysłową w 1935 r. niż w 1929 r. miały niektóre kraje Europy zachodniej: Francja, Holandia i Belgia, a w Europie środkowej Polska, Czechosłowacja i Austria. We Francji na rok 1935 przypadło dno kryzysu. W Holandii przez lata 1932—1935 produkcja i zatrudnienie utrzymywały się prawie na jednakowym poziomie. O sytuacji w Polsce świadczy fakt, że do 1935 r. włącznie zatrudnienie wzrosło zaledwie o 5% w porównaniu z 1933 r., kiedy jego poziom był najniższy i było o 22% mniejsze niż w 1929 r. Według oficjalnych danych liczba bezrobotnych nadal rosła, przy tym blisko 31% zatrudnionych pracowało niepełny tydzień.

Jedynym wielkim europejskim krajem przemysłowym, w którym uzyskano w 1935 r. wyższy niż w 1929 r. wskaźnik produkcji przemysłowej i zatrudnienia, była Wielka Brytania, ale poziom z 1929 r. nie należał do specjalnie wysokich. Dość znaczny natomiast wzrost produkcji przemysłowej wykazywała Japonia. Ogólnie — obie Ameryki i Europa nie osiągnęły w 1935 r. poziomu przedkryzysowego.

Kapitaliści niszczą żywność

Jedną z przyczyn głębokości i przewlekłości kryzysu 1929—1933 oraz postępującej za nim depresji stanowił kryzys agrarny, którego głównym ogniskiem były też Stany Zjednoczone. Rozpoczął się tam już latem 1920 r. Koniec XIX w. i pierwsze dwa dziesięciolecia XX stulecia nazwano złotą erą (Golden Age) rolnictwa amerykańskiego. Ceny produktów żywnościowych w tym czasie podnosiły się szybciej niż ceny wyrobów przemysłowych, rosły więc dochody rolnictwa, a jego produkcja w latach 1895—1915 zwiększyła się o 50%. Szczególny rozkwit rolnictwa w USA przypadł na okres pierwszej wojny światowej i tuż po niej. Duży popyt na produkty rolne w Europie spowodował niebywały, bo aż ponad dwukrotny wzrost cen. Zwiększył się areał ziemi uprawnej. Powierzchnia zasiewu pszenicy rozszerzyła się w latach 1913—1919 o ponad 40%. Dochód brutto rolników USA wzrósł do 1919 r. o ponad 150% w porównaniu z poziomem przedwojennym, w pierwszym rzędzie za sprawą wzrostu eksportu. Wywóz pszenicy z USA w latach 1919—1921 był ponad 3 i pół raza większy niż w latach 1909—1913.

Podobną koniunkturę przeżywało rolnictwo w Kanadzie, gdzie obszar uprawy pszenicy rozszerzył się o 75%, a pogłowie bydła rogatego o 56%. Tuż po zakończeniu wojny wysoką koniunkturę przeżywało też rolnictwo argentyńskie i australijskie, które w czasie wojny miało utrudnione warunki eksportu wskutek podwodnej blokady stosowanej przez Niemcy. Wojna wyeliminowała ze światowego rynku rolnego europejskich eksporterów: Rosję, Węgry i kraje bałkańskie. Natomiast wywóz pszenicy czterech wspomnianych zamorskich eksporterów w latach 1919—1921 był niemal 2 razy wyższy niż 10 lat wcześniej.

Objawy długotrwałego kryzysu agrarnego, który ogarnął głównie owych wielkich zamorskich eksporterów produktów rolnych, wystąpiły — jak już wiemy — w Stanach Zjednoczonych w sierpniu 1920 r. w postaci spadku cen wełny i owiec. Mówiono wówczas pół serio, że farmerom opłacałoby się karmić świnie owcami. Wkrótce spadek cen ogarnął wszystkie artykuły rolne. Najcięższa faza tego kryzysu rolnego przypadła na zimę 1921/1922. W ciągu jednego roku cena pszenicy zmalała blisko

dwukrotnie, bawełny — ponad trzykrotnie, wełny przeszło dwukrotnie. Nieco mniej zniżkowały ceny artykułów zwierzęcych, ale i tu spadek wynosił 30—45%. Ogólny indeks cen artykułów rolnych w 1921 r. był o ponad 40% niższy niż w 1920 r. Spadek ten był większy niż obniżka cen towarów przemysłowych. Za tonę węgla farmer musiał zapłacić w 1919 r. — 6 buszli kukurydzy, w 1920 r. — 40 buszli, a w roku 1921 — 60 buszli. Rozpiętość cen artykułów rolnych i przemysłowych, na korzyść tych ostatnich, czyli tzw. nożyce cen, są cechą charakterystyczną dla całego okresu międzywojennego we wszystkich krajach kapitalistycznych. Dochody brutto rolnictwa amerykańskiego w 1921 r. stanowiły zaledwie 55% dochodów z 1919 r., a dochody netto — jedynie 40%.

Istniały dwie bezpośrednie przyczyny wybuchu długotrwałego kryzysu agrarnego. Po pierwsze: gwałtownie zmalał popyt zagranicy na amerykańskie produkty rolne wskutek rozpoczęcia odbudowy rolnictwa europejskiego oraz ogólnego spadku konsumpcji zbóż w Europie, co było głównie wynikiem zubożenia mas pracujących. W Niemczech roczne spożycie mięsa na głowę ludności spadło z 46 kg w 1913 r. do około 25 kg 10 lat później. W oficjalnym roczniku Departamentu Rolnictwa USA z 1921 r. pisano: „Strasznym oskarżeniem dzisiejszej cywilizacji jest fakt, że przy takiej obfitości tutaj znajdują się za morzem miliony ludzi cierpiących z powodu braku najpotrzebniejszych artykułów, a ponadto dalsze miliony ludzi po prostu umierają z głodu." [77]

Drugą przyczyną był spadek popytu w USA, wywołany kryzysem przemysłowym oraz późniejszą zmianą struktury spożycia. W Stanach Zjednoczonych zaczęła spadać konsumpcja podstawowych artykułów rolnych, a więc produktów zbożowych, tłuszczów i mięsa. Wzrastało natomiast z wielu przyczyn spożycie cukru, nabiału i jarzyn, co nie poprawiało sytuacji rolnictwa. Produkcja rolna nie mogła zmaleć w tym stopniu, co popyt, a fakt ten utrzymywał ceny na niskim poziomie.

Pewna poprawa sytuacji rolnictwa nastąpiła w 1924 r. w wyniku polepszenia ogólnej koniunktury, lecz kryzys agrarny w Stanach Zjednoczonych trwał aż do wybuchu drugiej wojny światowej. Łagodniejszy jego przebieg w latach 1924—1929 nie przywrócił już stanu wysokich cen ani dochodów. Bankructwa farmerów osiągnęły punkt szczytowy dopiero w latach 1924—

—1926, kiedy wobec przedłużającego się kryzysu, farmerzy wyzbyli się poprzednio nagromadzonych zysków. W ciągu 3 lat, 1926—1928, ponad 430 tysięcy gospodarstw w USA zostało sprzedanych przymusowo na licytacji, a ogólnie 20% wszystkich gospodarstw zmieniło swych właścicieli. Upadały naturalnie gospodarstwa najsłabsze, najmniejsze. Na tym etapie kryzysu wielkie kapitalistyczne gospodarstwa rolne, by obniżyć koszty produkcji, forsownie mechanizowały uprawę roli. W latach 1920—1930 liczba traktorów na farmach USA wzrosła z 246 tysięcy do 920 tysięcy, samochodów ciężarowych z 139 tysięcy do 900 tysięcy, a kombajnów z 4 tysięcy do 61 tysięcy.

Na lata 1929—1935 przypadł trzeci etap kryzysu agrarnego. W 1929 r. zbiegł się z nim kryzys przemysłowy, co gwałtownie pogłębiło ten pierwszy. Od tego czasu kryzys ów przybrał wyjątkowo powszechny i wszechświatowy charakter, ogarniając wszystkie kraje kapitalistyczne i wszystkie gałęzie rolnictwa. Kryzys przemysłowy wpłynął na gwałtowne zmniejszenie popytu na surowce rolnicze i artykuły żywnościowe. Ceny artykułów rolnych wszędzie spadły bardzo znacznie, lecz szczególnie w krajach rolniczych i eksporterskich. W Kanadzie, Argentynie, Australii i w Polsce ceny artykułów rolnych zmalały do 33% stanu poprzedniego. W Stanach Zjednoczonych do roku 1933 spadły o około 60%, czyli poniżej poziomu cen z połowy lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy były najniższe.

Rolnictwo reagowało inaczej na spadek cen niż przemysł. Przemysł odpowiadał zmniejszeniem produkcji, w związku z czym ceny towarów przemysłowych w USA spadały przeciętnie o 33%, czyli w mniejszym stopniu niż ceny artykułów rolnictwa, które nie reagowało na kryzys znacznym spadkiem produkcji. Następowało dalsze rozwarcie owych nożyc. Stosunek cen artykułów rolnych do przemysłowych w latach 1929—1932 zmniejszył się o blisko 36% na niekorzyść tych pierwszych, toteż poziom kosztów własnych właścicieli farm był o 40% wyższy niż przed wojną, gdy poziom cen artykułów rolniczych — o 45% niższy niż przed wojną. Dochód rolnictwa USA w 1932 r. zmalał prawie do 33% w stosunku do 1929 r., gdy wszelkie inne dochody — do 50%.

W rezultacie długiego okresu niskich i stale spadających cen artykułów rolnych nastąpiło pod koniec kryzysu załamanie także

i produkcji rolnej. Z jednej strony zahamowano intensyfikację rolnictwa i tempo jego mechanizacji. Z drugiej — zmniejszano obszar zasiewów i pozostawiano wiele ziemi odłogiem. Wskutek równoczesnego spadku poziomu uprawy doszło w 1934 r. do znacznego zmniejszenia zbiorów zbóż w krajach eksporterskich. W roku 1933—1934 zbiory pszenicy wielkich producentów zamorskich były o 40% niższe niż w roku 1928—1929.

Do walki o zmniejszenie produkcji rolnej i zahamowanie spadku cen włączył się na wiosnę 1933 r. rząd Stanów Zjednoczonych. W celu opanowania kryzysu agrarnego rząd Roosevelta postanowił skupywać artykuły rolne pod warunkiem ograniczenia areału uprawy. Poza tym za zmniejszenie obszaru uprawy rolnicy mieli otrzymywać specjalne premie. Za każdy akr obszaru wycofanego z uprawy farmerom wypłacano od 7 do 20 dolarów, zależnie od jakości gleby. Już w 1933 r. na mocy kontraktów z farmerami zniszczono przez zaoranie ponad 4 000 000 ha już zasianej bawełny, czyli czwartą część całej powierzchni zasiewu. Na jesieni 1933 r., w celu zmniejszenia pogłowia świń, rząd USA zakupił 6 milionów świń, które częściowo utopiono w Missisipi, częściowo zaś przerobiono na tłuszcze techniczne i nawozy. W 1934 r. zakupiono i zniszczono 7,5 miliona sztuk bydła rogatego i 5 milionów owiec i jagniąt. Podobnie, choć na mniejszą skalę, postępowano w innych krajach. W Brazylii kawą palono w lokomotywach, w Danii mleko wylewano do morza.

W tym samym czasie, w 1935 r., w Szanghaju znaleziono na ulicach 29 tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci zmarłych z głodu. W grudniu 1932 r. w jednym tylko dniu na ulicach Nowego Jorku zmarło z głodu 95 osób. Znany współczesny pisarz amerykański, John Steinbeck, pisał: „Gniją owoce w całej Kalifornii, słodkawa woń staje się plagą kraju. Ludzie, którzy umieją szczepić drzewa, ulepszać gatunki nasion i zwiększać ich płodność, nie znajdują sposobu na to, by głodni mogli spożywać owoce swej pracy. Ludzie, którzy dali światu nowe owoce, nie potrafią stworzyć systemu, w którym wszyscy mogliby je jeść. Cień klęski wisi jak wielkie nieszczęście nad stanem.

Aby utrzymać ceny, trzeba zniszczyć płody drzew i winorośli, i to właśnie jest ze wszystkiego najsmutniejsze i największą napawa goryczą. Wozy pomarańcz wyrzuca się na śmietnik. Ze

wszystkich stron zbiegają się ludzie, by pozbierać owoce, ale wara im od nich! Kto zapłaci 20 centów za tuzin pomarańcz, jeśli może przyjechać i nazbierać ich darmo? Więc uzbrojeni w gumowe węże robotnicy zlewają stosy pomarańcz naftą, rozwścieczeni popełnianą zbrodnią, wściekli na ludzi, którzy zbiegli się po owoce. Milion głodnych, spragnionych owoców — i złociste ich stosy polane naftą.

A kraj wypełnia zapach zgnilizny.

Palcie kawą pod kotłami okrętów. Palcie kukurydzą, a będzie wam ciepło — kukurydza pali się aż miło. Wrzucajcie ziemniaki do rzeki i postawcie straże na brzegu, by głodni biedacy nie mogli ich wyłowić. Bijcie świnie i zakopujcie je, niech rozkład przeniknie w głąb ziemi.

Oto zbrodnia, na którą nie ma słów potępienia. Oto cierpienie, którego nie potrafią wyrazić żadne łzy. Oto klęska, która obala wszelkie nasze osiągnięcia. Żyzna ziemia, równe, proste rzędy drzew, mocne zdrowe pnie i dojrzałe owoce. I dzieci umierające z niedożywienia, dzieci, które muszą umierać, gdy bowiem nie ma na pomarańczach zysku, nie ma i pomarańcz. Coroner [urzędnik] pisze w aktach zgonu: »Zmarł z niedożywienia«, żywność bowiem musi gnić — i robi się co można, by gniła. Nad rzekę ciągną ludzie z sieciami, by wyłowić z wody ziemniaki, ale strażnik zawraca ich wpół drogi. Zjeżdżają roztrzęsionymi wozami po wyrzucone na śmietnik pomarańcze, lecz oblano je już naftą. Stoją więc bez ruchu, patrząc na unoszone falami rzeki ziemniaki, słuchając kwiku świń zarzynanych w rowie i posypywanych niegaszonym wapnem, patrzą, jak w ich oczach gniją i topnieją stosy pomarańcz, zmieniając się w cuchnące lepkie błoto. Klęska wyziera z oczu tych ludzi. Z oczu tych zgłodniałych wyziera rosnący gniew." [78]

Środki przedsięwzięte przez rząd USA dla powstrzymania rozwoju rolnictwa (w latach 1933—1940), na które wydano 7 000 000 000 dolarów, niewiele pomogły w walce z kryzysem agrarnym. Starania o zmniejszenie obszaru upraw nie zawsze były skuteczne. W 1934 r. farmerzy, którzy zawarli umowy z rządem, istotnie zmniejszyli powierzchnię zasiewów pszenicy o 23%, lecz farmerzy, którzy nie zawarli takich umów, stanowili zresztą mniejszość, tak znacznie powiększyli swe zasiewy, licząc na

wzrost cen, że w sumie obszar zasiewów zmalał tylko o 8%. Kontrola arcału nie przyniosła na dłuższą metę zmniejszenia zbiorów (z wyjątkiem bawełny). Do wybuchu drugiej wojny światowej areał uprawy pszenicy zmalał o 13% w porównaniu z latami 1931—1933, lecz zbiory wzrosły o 21%. Chwilowe rozładowanie kryzysu przyniosła natomiast nie znana od 70 lat susza w 1934 r., która spowodowała tak znaczny spadek zbiorów, że Stany Zjednoczone zmuszone były same importować zboże.

Ważnym czynnikiem, który utrudniał wyjście rolnictwa USA z kryzysu agrarnego, był stały spadek eksportu produktów rolnych. W latach 1932—1936 wartość tego eksportu zmniejszyła się do 25% w porównaniu z latami 1917—1921, była też zdecydowanie mniejsza niż przed wojną.

Właśnie pod koniec kryzysu główne kraje europejskie importujące artykuły rolne (Anglia, Niemcy, Francja, Włochy) robiły wszystko, aby podnieść własną produkcję rolną. Zastosowano bardzo wysokie cła na import produktów rolnych, wprowadzono nawet zakazy przywozu niektórych artykułów, wzrastały fundusze przeznaczone na własny rozwój rolnictwa. W rezultacie rosła tam uprawa zbóż, a jeszcze szybciej zbiory.

Tak więc, mimo pewnej ogólnej poprawy sytuacji rolnictwa amerykańskiego w latach 1935—1937, z kryzysu wyjść ono nie mogło. Nawet w roku 1937 dochody netto z rolnictwa były niższe o 14% niż w 1929 r. i znacznie mniejsze niż w 1919 r. Dlatego znów wzmogły się bankructwa farmerów. W latach 1933—1937 przymusowej sprzedaży uległo około miliona farm, czyli ponad 15% ogólnej ich liczby. W latach 1935—1940 ogólna liczba farm zmniejszyła się o ponad 10%, przy czym zmalała ilość gospodarstw mających mniej niż 400 ha. Dla całego kryzysu agrarnego lat 1920—1940 charakterystyczny objaw stanowi systematyczny spadek liczby najczęściej występujących w USA gospodarstw od 8 do 40 ha. W ciągu 12 lat kryzysu, 1926—1937, niemal co trzecia farma musiała zbankrutować z powodu niezapłacenia długów i podatków.

Kryzys agrarny bardzo ciężko dotknął rolnictwo polskie. Spadek cen artykułów rolnych w Polsce rozpoczął się już od 1928 r. i trwał aż do roku 1935. Ceny pszenicy, żyta, ziemniaków i świń spadły w tym czasie o 66%, a ogólny wskaźnik cen arty-

kułów rolnych o 56%. Ciężką sytuację wsi pogarszało olbrzymie zadłużenie wysokości ponad 2 200 000 000 zł w 1933 r., podczas gdy wartość całego zbytu produkcji rolnej zamykała się wówczas zaledwie kwotą 1 500 000 000 zł. Coraz bardziej rozwierały się nożyce cen. W latach 1934—1935 relacja cen płaconych rolnikom i cen artykułów przemysłowych, nabywanych przez nich, była przeciętnie 2 razy niższa niż w roku 1928. W niektórych wypadkach stosunek ten kształtował się jeszcze gorzej. Nabycie pługa, które w 1928 r. wymagało sprzedaży 1 q żyta, w 1935 wymagało zbytu 2,7 q tego zboża; za sól trzeba było w zbożu zapłacić ponad 3 i pół raza więcej. Za 10 pudełek zapałek w 1928 r. chłop sprzedawał 1,6 kg żyta, w 1935 — aż 7,6 kg. Dlatego wieś polska w czasie kryzysu nie kupowała właściwie towarów przemysłowych. Ogólny indeks spożycia przez wieś towarów przemysłowych w latach 1928—1934 spadł o ponad 55%.

Nastąpiła degradacja gospodarki rolnej w Polsce. Plony pszenicy z 1 ha były przeciętnie w latach 1932—1936 o blisko 12% niższe niż w poprzednim pięcioleciu, podobnie działo się z plonami żyta i jęczmienia. Co więcej, plony w latach 1909—1913 w wypadku żyta i pszenicy były wyższe niż w okresie 1932—1936. W latach 1931—1933 nastąpił spadek pogłowia trzody chlewnej o ponad 20%, zmniejszyła się również liczba bydła rogatego. Nastąpił upadek uprawy buraków cukrowych; w 1933 r. obszar ich zasiewu wynosił zaledwie 40% poziomu z 1929 r. O ogólnej tendencji świadczył fakt, że przeciętny roczny zbiór zbóż chlebowych (żyto i pszenica) na 1 mieszkańca w latach 1934—1938 wynosił 249 kg wobec 265 kg w poprzednim pięcioleciu, natomiast zbiór ziemniaków odpowiednio wzrósł do 1025 kg wobec 945 kg. Najwyższa produkcja zbóż chlebowych na 1 mieszkańca aż do wojny przypadła na rok 1930, jęczmienia i owsa — na 1929 r., natomiast ziemniaków na rok 1937.

Kryzys wtrącił chłopów i robotników rolnych w otchłań nędzy. W latach 1933—1935 spożycie roczne 1 osoby z grupy chłopów (posiadających gospodarstwa od 2 do 3 ha) wynosiło zaledwie 158 zł (13 zł miesięcznie!), gdy na 1 osobę w rodzinie obszarnika — 10 204 zł. A przecież według spisu z 1931 r. ponad 64% ogółu gospodarstw w Polsce stanowiły gospodarstwa posiadające mniej niż 5 ha ziemi, najczęściej około 3,5 ha. Nędza i głód stały

się udziałem całej biedoty wiejskiej i zdecydowanej większości chłopstwa średniorolnego.

Jerzy Michałowski w 1935 r. stwierdzał na podstawie badań wsi rzeszowskiej prowadzonych z ramienia Instytutu Spraw Społecznych: „Cukier na wsi nie istnieje. Większość dzieci nie widziała go nawet nigdy, chyba w formie cukierków na odpustach... Zapałka stała się osobliwością oglądaną z rzadka w ręku przybysza z miasta." [79] O wielkiej nędzy wsi opowiadały *Pamiętniki chłopów* wydane w 1935 r. Jeden z autorów, posiadający trzymorgowe gospodarstwo, półproletariusz z powiatu radomszczańskiego, pisał: „Minionej wiosny, kiedy już słońce zaczęło pożerać wilgotność pól, na dworskich ziemniaczyskach ukazali się ludzie i poczęli zbierać zmarznięte i przegniłe ziemniaki, leżące na roli, wypłukane przez śniegi i deszcze, by potem zanieść je do domu i po zdjęciu wierzchniej skorupy, piec krochmalowe placki na kominie, aby nasycić głód umierających dzieci." [80]

Straszny los dotknął robotników rolnych, wśród których liczba bezrolnych sięgała miliona. O nich to pisał organ konserwatystów krakowskich „Czas", że „pozbawieni dachu nad głową i kawałka chleba, głodni, pokryci łachmanami, włóczą się bez celu po wsiach, podobni do widm cmentarnych" [81].

Nawet prorządowy „Ilustrowany Kurier Codzienny" informował w 1932 r.: „Nędza wsi jest u nas bezprzykładna. Tylko gdzieś w Indiach lub Brazylii można znaleźć coś podobnego." [82]

Nowe załamanie i nowa wojna światowa

W latach 1935—1937 nastąpiło w ekonomice niektórych krajów kapitalistycznych ożywienie. W 1937 r. produkcja przemysłowa świata (bez ZSRR) przekroczyła, w niewielkim co prawda stopniu, poziom z roku 1929. Tak było przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych oraz w Belgii i Francji. W Kanadzie i we Włoszech osiągnięto zaledwie poziom z 1929 r. Po tym ożywieniu jednak nie nastąpił w skali światowej rozkwit cykliczny. Do stanu przedkryzysowego nie wróciły już ani handel zagraniczny, ani poziom cen hurtowych. W 1937 r. wartość obrotów w handlu zagranicznym wyrażona w złocie była ponad 2 razy mniejsza niż przed kryzysem.

Rozkwit cykliczny można było zaobserwować tylko w Japonii, która zmilitaryzowała swą gospodarkę. W Europie pewien rozwój notowano w kilku mniejszych państwach, takich jak Szwecja, Finlandia, Estonia, Łotwa, Węgry i Grecja, oraz w Anglii. Tu w 1937 r. przekroczony został o blisko 25% poziom produkcji przemysłowej z 1929 r.

Po wielkim kryzysie wzmogła się koncentracja produkcji i kapitału oraz rozszerzało się panowanie monopoli, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Pod koniec lat trzydziestych doszło tu w produkcji surowego aluminium do ideału monopolizacji: 100% wytopu tego metalu kontrolował 1 koncern, blisko ideału znalazł się również przemysł samochodowy: 90% jego produkcji kontrolowały 3 koncerny. Wszystkimi organizacjami monopolistycznymi rządziły tzw. grupy, które kontrolowały faktycznie całe życie gospodarcze kraju. W Stanach Zjednoczonych do największych należały „grupy": Morgana, Rockefellera, Kühna-Loeba, Mellona i Duponta; górowała nad nimi zresztą zdecydowanie „grupa" Morgana. Tuż przed drugą wojną światową kontrolowała ona korporacje posiadające łącznie ponad 30 000 000 000 dolarów, cztery pozostałe decydowały o zrzeszeniach posiadających łącznie 23 000 000 000 dolarów.

Rozwój monopoli sprawił, że w każdym kraju kapitalistycznym kluczowe pozycje życia gospodarczego skupiły się w rękach nielicznej garstki bankierów i monopolistów przemysłowych. W tym to czasie dyrektor trustu elektrotechnicznego w Niemczech, Rathenau, publicznie oświadczył: „300 znających się osobiście ludzi kieruje gospodarczymi losami świata i wyznacza następców również z własnego grona." [83] W 1938 r. ekonomista amerykański, Landberg, pisał: „W obecnej chwili nad Stanami Zjednoczonymi panuje 60 najbogatszych rodzin, popieranych przez około 90 rodzin stojących na nieco niższym szczeblu oligarchii finansowej." [84] Rodziny te — stwierdzał autor — posiadają swoje dynastyczne posiadłości, w porównaniu z którymi dawne majątki Romanowów, Habsburgów, Hohenzollernów i innych rodzin panujących wydają się znikome i nędzne. We Francji na czele oligarchii finansowej stało 200 rodzin, we Włoszech — 17, powiązanych najściślejszymi więzami. W Japonii 4 największe koncerny opanowały w poważnym stopniu wszystkie najważniejsze gałęzie przemysłu.

W czasie pierwszej wojny światowej i tuż po niej Stany Zjednoczone wzmogły swą przewagę przemysłową. W 1920 r. dały one 47% produkcji przemysłowej świata wobec 36% w roku 1913. Z czasem jednak udział USA w produkcji światowej zaczął się systematycznie obniżać. W 1929 r. Ameryka Północna dała 44% produkcji, w 1937 r. — 41%. Po pierwszej wojnie Stany Zjednoczone sięgnęły po hegemonię w handlu światowym; na krótko zdetronizowały w tym względzie Anglię. Wielka Brytania odzyskała wprawdzie prymat, lecz i jej udział w obrotach handlu światowego stale malał. Przez cały okres międzywojenny Anglia pozostała „królową mórz", posiadając największą flotę handlową na świecie.

Natomiast bardzo znaczne i trwałe zmiany przyniosła pierwsza wojna światowa w dziedzinie kredytu międzynarodowego i w światowym eksporcie kapitału. Przed wojną zagraniczne inwestycje kapitałowe USA były mniejsze niż wysokość kapitału inwestycyjnego innych krajów, ulokowanego w gospodarce Stanów Zjednoczonych. W czasie wojny sytuacja uległa radykalnej zmianie. Duża część obcych inwestycji w USA została sprzedana w zamian za amerykańskie towary, a rząd USA i amerykańskie banki prywatne udzieliły pożyczek krajom europejskim na sumę 3 razy wyższą niż wszystkie inwestycje USA za granicą w 1913 r. Niemcy straciły cały wywieziony kapitał, a Anglia — 25% swych inwestycji zagranicznych.

W latach dwudziestych olbrzymie kwoty znowu wywędrowały ze Stanów Zjednoczonych za granicę, tym razem bezpośrednio na inwestycje. Pod względem ulokowanego za granicą kapitału USA prześcignęły Niemcy oraz Francję i zaczęły doganiać Anglię. W 1930 r. suma angielskich kapitałów ulokowanych za granicą wynosiła 94 000 000 000 franków francuskich, amerykańskich — 81 000 000 000, a francuskich — 27 000 000 000. Ale już wtedy bankierem świata były Stany Zjednoczone. Kapitały angielskie, wywiezione przed pierwszą wojną światową, znajdowały się niemal wyłącznie w krajach rozległego imperium brytyjskiego, kapitały amerykańskie zaś napływały stale w postaci pożyczek do wszystkich rządów świata kapitalistycznego. W końcu 1927 r. ponad 42% zapasów złota monetarnego krajów kapitalistycznych znajdowało się w bankach USA, a w 1938 r. — blisko

57%. Na Anglię przypadało wtedy 10,5%, a na Francję niecałe 10%.

W drugiej połowie 1937 r. rozpoczął się w świecie kapitalistycznym nowy kryzys ekonomiczny, który wybuchł w USA, a następnie rozprzestrzenił się na inne kraje. Już w 1938 r. produkcja przemysłowa spadła o ponad 22% w porównaniu ze stanem z roku 1937, stan zatrudnienia zaś — o 15%, a liczba bezrobotnych wzrosła do blisko 19%. W tym samym czasie produkcja przemysłowa Kanady zmalała o ponad 10%.

W Europie rozpoczynający się kryzys najmocniej uderzył w gospodarkę Belgii i Holandii, gdzie produkcja przemysłowa w ciągu 1 roku obniżyła się o około 16%. Belgia odczuła to szczególnie dotkliwie, ponieważ w 1937 r. jeszcze nie osiągnęła poziomu z 1929 r. Zmniejszenie globalnej produkcji przemysłowej nastąpiło także w Anglii, Francji, Włoszech, Szwecji i wielu innych krajach. We Francji, która i w 1937 r. miała o wiele niższą produkcję niż w 1930 r., oznaczało to spadek do poziomu niższego niż w 1913 r. Kryzys natomiast nie objął Niemiec i Japonii, które przestawiły swoją gospodarkę na tory ekonomiki wojennej, oraz niektórych mniejszych krajów (Estonii, Grecji). Produkcja przemysłowa całego świata kapitalistycznego zmalała ogólnie w 1938 r. o 9% w porównaniu z rokiem poprzednim. Kryzys ten nie zdążył się rozwinąć, ponieważ przerwał go wybuch drugiej wojny światowej.

W Polsce kryzys 1938 r. nie spowodował spadku globalnej produkcji przemysłowej, choć pewne jego oznaki były dostrzegalne. Spadła suma emisji kapitałów akcyjnych, zmniejszyła się produkcja stali i żelaza walcowanego, szkła, kotłów parowych. Ogólnie jednak wskaźnik produkcji przemysłowej w ciągu tego roku wzrósł o 8%, co przewyższało zaledwie o niecałe 17% poziom z 1929 r.

Równocześnie istniały nadal bardzo wielkie trudności w uzyskaniu pracy. W 1938 r. liczba pracowników najemnych (poza rolnictwem) była równa liczbie z 1929 r., a przecież ogólna ilość mieszkańców wzrosła. Oficjalna liczba bezrobotnych (poza rolnictwem) w pierwszym kwartale 1938 r. wynosiła 490 tysięcy osób; stanowiło to co najmniej 15% ogółu pracowników najemnych. O znacznym bezrobociu świadczy też fakt, że w 1938 r.

w wielkim i średnim przemyśle blisko 23% robotników pracowało tylko częściowo. Płace nie były wysokie. W 1938 r. wśród robotników pracujących w przemyśle średnim i wielkim blisko 60% zarabiało mniej niż 30 zł tygodniowo, a najczęściej około 21 zł tygodniowo, czyli około 85 zł na miesiąc. O wiele gorsze były zarobki robotników zatrudnionych w transporcie i drobnym przemyśle.

W okresie międzywojennym okazało się, że kapitalistyczna ekonomika, sterowana przez jej automatyczny mechanizm, nie jest już w stanie zapewnić stabilizacji gospodarczej, lecz prowadzi do załamań następujących po sobie w krótkim czasie jedno po drugim. Przebieg kryzysów w tym okresie uległ wyraźnemu pogłębieniu.

Dobitnym wyrazem klęski systemu kapitalistycznego był fakt, iż w największym państwie kapitalistycznym, w Stanach Zjednoczonych, dochód narodowy nie mógł przez lata 1930—1940 osiągnąć poziomu sprzed wielkiego kryzysu. W 1937 r. dochód ów był na 1 mieszkańca mniejszy o blisko 20% niż w 1929 r. System kapitalistyczny najmocniej kompromitował się chroniczną niemożnością zapewnienia pracy ludziom. Według obliczeń amerykańskiego ekonomisty Hansena, przeciętny poziom bezrobocia w Anglii w latach 1921—1938 wynosił 14,2% wszystkich zatrudnionych, w Niemczech wskaźnik ten dla lat 1922—1932 wynosił 17,9%, w USA dla lat 1930-1940 — 17,2%.

W tym samym okresie gospodarka ZSRR rozwijała się burzliwie. W latach kryzysu trwało w Związku Radzieckim wielkie budownictwo przemysłowe, a o bezrobociu nie było mowy. W 1937 r. produkcja przemysłowa Kraju Rad była o 300% większa niż w 1929 r., a produkcja przemysłowa świata kapitalistycznego — zaledwie o niecałe 4%. W najpotężniejszym zaś kraju kapitalistycznym zanotowano nawet jej spadek w stosunku do przedkryzysowego roku 1929.

PAŃSTWA KAPITALISTYCZNE W WALCE Z KRYZYSAMI

Gdyby skarb państwa wypełnił stare butelki banknotami, zagrzebał je w opuszczonych szybach węglowych na dostępnej głębokości i zasypał te szyby śmieciami, a następnie pozostawił wydostanie tych banknotów... prywatnym przedsiębiorcom (oczywiście po uzyskaniu dzierżawy terenu banknotonośnego), bezrobocie zostałoby przezwyciężone, a w wyniku tego zarówno dochód narodowy społeczeństwa, jak i jego kapitał rzeczowy osiągnęłyby prawdopodobnie poziom znacznie wyższy aniżeli istniejący obecnie.[85]

John M. Keynes, 1936 r.

Wojna zmieniła świat

Po drugiej wojnie światowej nastąpił drugi etap ogólnego kryzysu kapitalizmu. Główną jego treść stanowiło odpadanie coraz to nowych krajów od światowego systemu kapitalistycznego. Tuż po wojnie wkroczyły na drogę budownictwa socjalizmu w Europie narody Polski, Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Rumunii, Węgier i Albanii, w Azji zaś Korei północnej. W 1949 r. powstała w wyniku ostatecznego zwycięstwa rewolucji Chińska Republika Ludowa oraz utworzono Niemiecką Republikę Demokratyczną, w 1954 r. narodziła się z walki Demokratyczna Republika Wietnamu. W kilka lat później na drogę socjalizmu wkroczył pierwszy kraj w Ameryce, Kuba.

Przed drugą wojną ludność świata socjalistycznego wynosiła 8% ludzkości, w 1964 r. już około 35%. Socjalistyczne rewolucje w krajach Europy, Azji i Ameryki znacznie osłabiły pozycje imperializmu. Równocześnie rozpoczął się nowy etap rozwoju socjalizmu, polegający na jego przekształcaniu się w szybko rosnący system światowy. Obok dawnego rynku kapitalistycznego pojawił się nowy rynek krajów socjalistycznych.

Dalszą ważną cechą drugiego etapu ogólnego kryzysu kapita-

lizmu jest rozpad systemu kolonialnego. Podstawą owego rozkładu stał się w czasie drugiej wojny światowej rozwój przemysłu oraz ruchu narodowowyzwoleńczego w koloniach. Rozwój obozu socjalistycznego, a zwłaszcza powstanie na miejscu dawnych krajów kolonialnych i półkolonialnych ludowych państw w Chinach, północnej Korei i północnym Wietnamie wywarły rewolucjonizujący wpływ na ten ruch. Niedługo po wojnie uzyskało niezawisłość wiele krajów Azji oraz północnej Afryki. Powstały niepodległe państwa: India, Pakistan, Indonezja, Birma, Sudan, Libia, Tunis i Maroko.

Od końca lat pięćdziesiątych rozpoczął się rozpad systemu kolonialnego na całym kontynencie afrykańskim. Proces ten wciąż jeszcze trwa; do 1964 r. powstało tam około 30 niepodległych państw. W krajach, które nadal znajdują się w jarzmie kolonializmu, rozwija się ruch narodowowyzwoleńczy. Proces rozpadu systemu kolonialnego wszedł w swoje końcowe stadium, aktualny jest problem całkowitej i ostatecznej likwidacji kolonializmu na wszystkich kontynentach.

Przed nowymi państwami stanęło zadanie zlikwidowania straszliwego zacofania gospodarczego i olbrzymiej nędzy. Nieefektywne okazało się w tym względzie wykorzystanie doświadczeń kapitalistycznej industrializacji, która trwała długie lata. Dzięki istnieniu światowego systemu socjalistycznego, państwa te sięgnęły do niektórych form organizacji gospodarczej krajów tego obozu. Tym też tłumaczy się używanie przez przywódców nowo wyzwolonych krajów słowa „socjalizm" na określenie drogi rozwojowej ich państw.

Wzięły na siebie owe państwa główny ciężar działalności inwestycyjnej, co wpłynęło na powstanie tam znacznego sektora własności państwowej. Stanowią go zarówno budowy nowych przedsiębiorstw z budżetu państwowego, jak i znacjonalizowane przedsiębiorstwa należące ongiś do kapitału zagranicznego. Państwa te przeprowadziły także z większą lub mniejszą skutecznością reformę rolną. Taki kierunek rozwojowy, kapitalizm państwowy, określa się też mianem trzeciej drogi.

W niektórych nowo powstałych państwach imperialiści zachowali swe decydujące pozycje ekonomiczne, dlatego te dawne kolonie zamieniły się tylko w półkolonie.

Po drugiej wojnie światowej nastąpiły także znaczne zmiany w wysoko rozwiniętych państwach kapitalistycznych. W całym systemie kapitalistycznym bowiem zaszły pewne zmiany strukturalne. Doprowadziły one do wykształcenia się kapitalizmu państwowo-monopolistycznego, którego istotą jest bardzo znaczny wzrost roli państwa w gospodarce. Państwo, w interesie kapitału monopolistycznego, zmuszone zostało do ingerowania w życie ekonomiczne kraju. Międzywojenne cykle koniunkturalne, a zwłaszcza wielki kryzys lat 1929—1933, wykazały, że rozproszona gospodarka kapitalistyczna nie jest w stanie uniknąć gwałtownych wstrząsów, zagrażających samemu istnieniu ustroju kapitalistycznego. Wzrost ekonomicznej roli państwa nosi więc w poważnym stopniu charakter interwencji antykryzysowej.

Przez dłuższy czas nie mogła się utrzymywać taka sytuacja jak w latach 1930—1940, kiedy to w wielu krajach istniała równocześnie niezatrudniona siła robocza i wolne miejsca pracy oraz niewykorzystany kapitał. Kapitalizm, w którym nie byłoby żadnych prób oddziaływania przez państwo na procesy gospodarcze, stałby się niezdolny do dalszego funkcjonowania.

W tezach X Zjazdu Włoskiej Partii Komunistycznej stwierdzono: „Samo przejście do monokapitalistycznego kapitalizmu państwowego świadczy o ogólnym kryzysie kapitalizmu. Dowodzi, iż system kapitalistyczny nie jest dłużej w stanie bez interwencji państwa sprostać problemom rozszerzonej reprodukcji oraz problemom wynikającym z osiągnięć mas. Jest wyraźnym dowodem zaostrzenia się podstawowej sprzeczności między prywatnym charakterem akumulacji a społecznym charakterem produkcji. Jest jednocześnie próbą rozwiązania, choćby połowicznego, tej sprzeczności w ramach samego kapitalizmu, bez przekształcenia całego systemu." [86]

Już w okresie pierwszej wojny światowej miały miejsce rozbudowane próby oddziaływania państwa na życie gospodarcze, szczególnie w Niemczech. Lecz po zakończeniu wojny ingerencja ta ustała. Właściwy początek współczesnego interwencjonizmu państwowego nastąpił podczas wielkiego kryzysu. Zmierzał on do złagodzenia i przezwyciężenia następstw owego kryzysu za pomocą rosnących wydatków państwowych na tworzenie dodatkowego popytu i rozładowania w ten sposób nadprodukcji. Prób

takich, w różnych zresztą rozmiarach, dokonywano w Stanach Zjednoczonych, Niemczech, Anglii, Francji, Polsce.

W USA przed wojną rząd Roosevelta zwalczał depresję, zwiększając świadczenia społeczne (m.in. wprowadził zasiłki dla bezrobotnych), wydatki na podniesienie opłacalności gospodarki rolnej oraz realizując szeroki program robót publicznych. Powiększało to popyt na artykuły żywnościowe i inwestycyjne. Przestrzegano natomiast zasady niebudowania przez państwo zakładów produkcyjnych. W Niemczech zaś, obok rozwijania robót publicznych, główną formą nakręcania koniunktury stały się gigantyczne zbrojenia. Masowe zamówienia i zakupy sprzętu zbrojeniowego wpływały zarówno na wzrost produkcji przemysłu ciężkiego, jak i na wzrost zatrudnienia, co — przy zwiększeniu liczebności armii i organizacji paramilitarnych — ograniczyło zasięg bezrobocia, a nawet je zlikwidowało. W końcowej fazie kryzysu również rząd polski zaczął stosować politykę nakręcania koniunktury. Głównym przejawem tego interwencjonizmu była od 1937 r. budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego z głównym ośrodkiem w Sandomierzu.

W ślad za praktyką rządów powstała burżuazyjna teoria ekonomiczna wskazująca na obiektywną konieczność ingerencji państwa w stosunki gospodarcze. Jej twórcą był angielski ekonomista John M. Keynes. Do dzisiaj państwa kapitalistyczne opierają się w swej polityce gospodarczej na rozwiniętych i nieco tylko zmodyfikowanych założeniach jego teorii.

Gwałtowny rozwój interwencjonizmu państwowego nastąpił w okresie drugiej wojny światowej. Wynikało to z konieczności maksymalnego wyzyskiwania zasobów gospodarki narodowej w związku z potrzebami wojennymi. Nawet w Stanach Zjednoczonych — pisano w urzędowym sprawozdaniu — „Waszyngton kierował gospodarką w stopniu nie mającym precedensu w historii naszego kraju, nawet w okresach poprzednich wojen. Na założenie przedsiębiorstwa przemysłowego trzeba było uzyskać w tym okresie zgodę władz. Ani jedna tona stali, miedzi czy też aluminium nie mogła być wytworzona lub sprzedana bez sankcji państwa. Decyzje w sprawie produkcji, tego, co i kto ma wytwarzać, komu ma to sprzedać, należały do władz państwowych. Ceny i płace kontrolowane były przez państwo." [87]

Po zakończeniu drugiej wojny interwencjonizm państwa utrzymał się nadal, choć w mniejszym zakresie. Z czasem stał się regułą i obecnie występuje we wszystkich kapitalistycznych krajach gospodarczo rozwiniętych.

Przejawia się w dwóch zasadniczych formach. Po pierwsze: w tworzeniu popytu przez państwo w drodze odpowiedniej polityki finansowej, czyli w postaci tzw. interwencjonizmu rynkowego. Tak na przykład państwo kapitalistyczne, w swym dążeniu do utrzymania wysokiej koniunktury, stara się nakłonić przedsiębiorców do inwestowania na większą skalę. W tym celu prowadzi odpowiednią politykę podatkową. Polega ona na wyraźnie zmniejszonym opodatkowaniu tej części zysków, które kapitalista przeznacza na inwestycje. Temu samemu celowi służy finansowanie owych inwestycji prywatnych państwowymi kredytami. Prowadzi do tego także odpowiednia polityka celna. Ingerencja państwa w sprawy handlu zagranicznego ma za sobą długą tradycję, lecz jej rozmiary są obecnie bez porównania większe niż kiedykolwiek.

Pewien wpływ na kierunek rozwoju przedsiębiorstw prywatnych mają w niektórych krajach próby długofalowego planowania ekonomicznego. Oddziałał tu w dużej mierze przykład planowej gospodarki socjalistycznej. Plany te nie mają naturalnie charakteru dyrektywnego, który by obowiązywał przedsiębiorstwa prywatne, są natomiast długofalowymi prognozami ekonomicznymi. Istnienie takiego planu daje kapitalistom jakieś wskazówki co do kierunków i celowości inwestowania. W kilku krajach, przede wszystkim we Francji, państwowy aparat planowania osiągnął nawet pewne sukcesy w oddziaływaniu na przedsiębiorstwa prywatne, by inwestowały zgodnie z planem.

Głównym jednak instrumentem interwencjonizmu państwowego są wydatki państwowe, wśród nich pewną rolę odgrywają wydatki podobne do zapoczątkowanych w USA przez rząd Roosevelta. Istnieje więc system zasiłków dla bezrobotnych oraz finansowanie budownictwa mieszkaniowego, socjalnego, a także rozbudowy sieci transportowej i łączności. Rozszerzaniu tych form sprzyja istnienie systemu socjalistycznego oraz walka klasy robotniczej w krajach kapitalistycznych. Podobny sens ma zakupywanie przez państwo towarów pochodzenia rolniczego, rozwi-

nięte szczególnie w USA, co ma zapobiec spadkowi cen. Wydatki na rolnictwo, które w budżecie państwowym Stanów Zjednoczonych w roku 1937/1938 wynosiły 804 000 000 dolarów, a w 1947/1948 zaledwie 545 000 000, wzrosły w latach 1948/49—1953/54 do ponad 2 060 000 000 przeciętnie i 4 545 000 000 dolarów w latach 1954/55—1957/58.

W coraz większym stopniu podstawową część środków na tworzenie dodatkowego popytu w rozwiniętych krajach kapitalistycznych przeznacza państwo na finansowanie wydatków zbrojeniowych. Tak więc wrócono do hitlerowskich metod oddziaływania na koniunkturę. Militaryzacja ekonomiki narodowej okazała się wygodna m.in. jako podstawowy środek stabilizacji gospodarczej w czołowych krajach kapitalistycznych.

Potencjał militarny osiągnął obecnie nie spotykany w okresie pokojowym poziom, o czym świadczyć może m.in. liczebność armii. Na początku lat trzydziestych siły zbrojne USA liczyły 140 tysięcy żołnierzy, w 1939 r. — 367 tysięcy, a w początkach lat sześćdziesiątych — aż około 2,5 miliona. Siły zbrojne Wielkiej Brytanii w 1938 r. liczyły około 400 tysięcy żołnierzy, w 1955 r. — dwa razy tyle. Wzrost wydatków na zbrojenia jest wynikiem nie znanego przedtem szybkiego „moralnego" starzenia się sprzętu wojennego. Gdy karabin typu z roku 1777 przetrwał z niewielkimi poprawkami około 80 lat, to karabin z 1886 r. istniał tylko połowę tego czasu, a ten z 1939 r. — okazał się przestarzały po upływie 6 lat. Bombowce amerykańskie B-36, budowane w latach 1949—1954, przeznaczono w okresie 1957—1959 na złom. Równocześnie nowy sprzęt wojskowy coraz więcej kosztuje. W czasie drugiej wojny światowej samolot myśliwski kosztował około 50 000 dolarów, a już w 1951 r. — około 210 000.

Najistotniejszym elementem interwencjonizmu państwowego w Stanach Zjednoczonych są wydatki militarne. Tam bowiem militaryzacja gospodarki jest największa. W latach 1946—1954 suma zakupów na cele „obrony narodowej" przekroczyła 85% wszelkich rządowych zakupów rynkowych. Przed drugą wojną bezpośrednie wydatki wojenne USA wynosiły około 14% wszystkich wydatków państwa; od początku lat pięćdziesiątych wynoszą one przeciętnie około 60%. Wzrosły w tym czasie z 1 200 000 000 dolarów do 45 000 000 000 w końcu lat pięćdziesiątych. Jedno-

cześnie amerykański przemysł zbrojeniowy pracował dla potrzeb różnych państw.

W innych krajach wydatki na zbrojenia nie odgrywają tak poważnej roli, jak w USA, choć stale rosną. W latach 1949—1957 bezpośrednie wydatki wojenne Francji i państw Beneluksu wzrosły ponad trzykrotnie, Wielkiej Brytanii i Włoch — ponad dwukrotnie. W latach 1952—1954 wydatki te stanowiły we Francji ponad 40% wydatków budżetowych i około 14% dochodu narodowego, a w Anglii odpowiednio ponad 26% i blisko 9%.

Państwa kapitalistyczne napotykają liczne trudności w toku realizowania polityki interwencjonizmu. Najważniejszą z nich jest problem źródeł finansowania owej polityki nakręcania koniunktury. Podstawowymi źródłami są: podatki, cła, wzrost długu państwowego (poprzez zaciąganie pożyczek) oraz dochody przedsiębiorstw państwowych. Głównym źródłem podnoszenia dochodów państwa nie jest zwiększanie opodatkowania zysków, ponieważ to osłabiałoby inicjatywę inwestycyjną kapitalistów, lecz zwiększanie długu państwowego oraz emitowanie nowych banknotów. Wzrost zadłużenia sprzyja mobilizacji leżących bezużytecznie środków, a zwiększenie emisji banknotów, wprowadzające tzw. inflację umiarkowaną w postaci ogólnej tendencji zwyżkowej cen, umożliwia lepsze wykorzystanie mocy produkcyjnych przemysłu. Dług publiczny Stanów Zjednoczonych, wynoszący w 1929 r. niewiele ponad 16 000 000 000 dolarów, wzrósł już w 1939 r. do blisko 48 000 000 000, a w 1959 wynosił aż 291 000 000 000 dolarów. W NRF w latach 1952—1956 dług ten zwiększył się z niecałych 9 000 000 000 marek do 20 000 000 000. Podobnie działo się w innych krajach.

Drugą ważną formą interwencjonizmu państwowego stał się wpływ własności państwowej. Do wielkiego kryzysu przedsiębiorstwa państwowe należały do rzadkości. Dopuszczano najwyżej do tworzenia i prowadzenia przez państwo niektórych przedsiębiorstw użyteczności publicznej, takich jak: koleje, poczta, telefony lub zakłady zbrojeniowe. Liczba owych przedsiębiorstw była większa w krajach, które z opóźnieniem wkroczyły na drogę rozwoju kapitalistycznego.

Po wielkim kryzysie, a zwłaszcza po drugiej wojnie światowej, w europejskich krajach kapitalistycznych powstał w drodze upań-

Bezpośrednie wydatki wojenne krajów NATO
(w milionach dolarów)

Państwa	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
Wielka Brytania	2 181	2 377	3 217	4 371	4 715	4 396	4 388	4 519	4 390
Francja	1 370	1 599	2 517	3 580	3 962	3 346	3 148	4 197	4 457
Niemiecka Republika Federalna	.	.	.	.	1 475	1 497	1 758	1 717	2 134
Włochy	482	565	731	834	768	869	882	934	978
Beneluks	334	405	552	737	756	826	800	837	863
Dania, Norwegia	104	102	149	214	278	288	271	270	294
Turcja, Grecja, Portugalia	300	331	377	409	470	525	585	659	709
Kanada	372	495	1 220	1 875	1 970	1 771	1 819	1 888	1 823
Razem	5143	5 875	8 761	12 019	14 393	13 517	13 647	15 020	15 647
USA	18 580	14 559	33 398	47 852	49 621	42 900	40 518	41 773	44 548
Ogółem	23 723	20 434	42 159	59 871	64 014	56 417	54 165	56 793	60 195

844097'2

stwowienia poszczególnych gałęzi i przedsiębiorstw przemysłowych lub zbudowania zakładów produkcyjnych znaczny sektor państwowy. Upaństwowieniu uległy na ogół gałęzie produkcji o dużym znaczeniu dla gospodarki narodowej, które zresztą w okresie międzywojennym najciężej odczuły następstwa kryzysu. Proces ten dokonał się głównie w pierwszych latach powojennych pod naciskiem mas ludowych kierowanych przez partie robotnicze. Odtąd, mimo że część burżuazji domaga się reprywatyzacji, utrzymuje się taki stan. W Europie zdarzył się tylko jeden przykład reprywatyzacji: chodzi o stalownie w Anglii. Natomiast Stany Zjednoczone nie wykorzystują obecnie tego instrumentu interwencjonizmu. Wprawdzie podczas drugiej wojny światowej powstał w USA dość znaczny sektor własności państwowej, głównie w przemyśle zbrojeniowym, lecz po wojnie władze federalne sprzedały za bezcen część przedsiębiorstw państwowych, a resztę po prostu zamknęły lub zamieniły na składy.

Znaczny sektor własności państwowej istnieje w Anglii. Liczba zatrudnionych w przedsiębiorstwach państwowych w latach 1938—1955 wzrosła z 950 tysięcy do 3,5 miliona osób. W tym samym czasie ogół zatrudnionych przez państwo wzrósł z 10% do 23,5% ogółu zawodowo czynnych poza rolnictwem. Własność państwa obejmowała m. in. w 100% produkcję energii elektrycznej, gazu i węgla, a także transport kolejowy.

Podobnie rozwinięty sektor państwowy istnieje we Francji. Państwo skupia w swym ręku prawie całe wydobycie węgla kamiennego, transport, elektroenergetykę, produkcję gazu, poważną część przemysłu chemicznego, naftowego i samolotowego, posiada wielką fabrykę samochodów „Renault". Proces upaństwawiania w drodze tworzenia spółek mieszanych, państwowo-prywatnych, rozpoczął się we Francji w 1931 r., lecz główne jego nasilenie przypadło na lata 1945—1946. Olbrzymi skok w tej dziedzinie obrazują najlepiej następujące liczby: w 1913 r. wartość własności publicznej wynosiła zaledwie 5 000 000 000 franków, natomiast w 1954 r. już 135 000 000 000 (według kursu z 1913 r.), natomiast wartość własności prywatnej w tym samym czasie zmalała z 297 000 000 000 do 185 000 000 000. W 1954 r. sektor własności publicznej pod względem wartości stanowił 36% całej własności.

Rozbudowany sektor państwowy funkcjonuje także we Włoszech, NRF i państwach Beneluksu. We Włoszech w przedsiębiorstwach należących do państwa pracuje około 25% ogółu zatrudnionych. Rząd kontroluje 40% produkcji elektrycznej, 100% wydobycia rud żelaznych, węgla i siarki, 75% wytopu żelaza, 51% stali, 20% produkcji maszyn, prawie cały system transportu kolejowego i morskiego, a także bankowy. W NRF państwo jest właścicielem około 25% całego kapitału akcyjnego w tym kraju, m.in. do państwa należy znana firma samochodowa „Volkswagen". Państwo rozporządza około 75% wydobycia węgla brunatnego, 70% produkcji aluminium, ponad 40% wytopu cynku i ołowiu oraz produkcji samochodów. W Stanach Zjednoczonych, mimo że nie istnieje państwowy sektor w przemyśle, w 1956 r. ponad 14% ogółu zawodowo czynnych poza rolnictwem (7,2 miliona osób) było zatrudnionych przez państwo wobec zaledwie 9% w 1940 r. Podobnie jest i w innych krajach.

Ogólnym miernikiem znaczenia współczesnego interwencjonizmu państwowego może być wzrost zakupów dóbr i usług dokonywanych przez rząd, udział wydatków budżetowych w dochodzie narodowym, a także rola inwestycji publicznych w całości inwestycji produkcyjnych. Pod tym względem największą rolę odgrywa interwencjonizm państwowy we Francji i Anglii.

We Francji udział wydatków państwowych w dochodzie narodowym, które w 1913 r. wynosiły zaledwie około 14%, a w 1937 — 18%, wzrósł w latach 1950/1953 do 35%, a w 1958 r. — aż do 45%; w podobnej proporcji kształtował się udział inwestycji państwowych w globalnych inwestycjach. W Anglii w 1937 r. wydatki państwowe stanowiły 18% dochodu narodowego, a w latach 1950—1954 przeciętnie blisko 33%, przy tym udział państwa w inwestycjach był większy, ponieważ wynosił po wojnie około 45%. W innych krajach europejskich sytuacja z małymi różnicami przedstawia się podobnie. W NRF, gdzie w 1912 r. wydatki państwowe stanowiły 12%, w 1954 r. wynosiły już 43%, mniejszy był natomiast udział państwa w inwestycjach, który w latach 1925—1928 wynosił zaledwie 1,8%, a w latach 1949—1953 niecałe 30%. We Włoszech w 1955 r. wydatki państwa stanowiły 23% dochodu narodowego, w Kanadzie — 31%, w Danii — ponad 15%. W Austrii w 1961 r. około 50% inwestycji finansowało państwo.

W Stanach Zjednoczonych już przed wojną można było zanotować znaczny wzrost roli państwa. Gdy w 1929 r. wydatki rządu federalnego stanowiły zaledwie 3,8% dochodu narodowego, to w 1939 r. — już 12,4%. W latach 1943—1945 udział ten wzrósł do około 50%, a w 1947 r. spadł do 15%. Później jednak wysokość wydatków, chociaż z pewnym wahaniem, stale rosła i w 1954 r. wynosiła 25%.

Wielki budżet państwowy, duży udział państwa w popieraniu inwestycji produkcyjnych i nieprodukcyjnych oraz w utrzymywaniu poziomu zbliżonego do pełnego zatrudnienia wywiera określony wpływ na sytuację gospodarczą krajów kapitalistycznych. Wydatki budżetowe są względnie stałe i nie podlegają wahaniom koniunkturalnym, co więcej, na wypadek pogorszenia się koniunktury mają tendencję wzrastania. Występuje tu więc odmienna reakcja niż w prywatnych przedsiębiorstwach kapitalistycznych. Tak więc wzrost wydatków państwowych stwarza pewne możliwości osłabienia skutków wahań inwestycji prywatnych.

W jeszcze większym stopniu państwo realizuje wspomnianą rolę w stosunku do sektora własności państwowej czy publicznej. Sektor ten wywiera stabilizujący wpływ na całą gospodarkę narodową, jest centralnie kierowany i w znacznej mierze objęty kilkuletnimi planami rozwoju. Jego rozwój cechuje dynamika oraz stabilizacja zatrudnienia. W sektorze państwowym zdolność szybkiego przystosowywania się do zmian koniunktury jest nikła, co więcej, stabilność produkcji oddziałuje „usztywniająco" na resztę gospodarki. W gałęziach przemysłu najbardziej z nim związanych, które orientują się w swej działalności nie tyle na bezpośrednie zmiany koniunktury, co na zmiany w wydatkach państwowych, następuje również większa stabilizacja. Jednocześnie sektor publiczny zapewnia ciągły zbyt artykułów, zakupywanych w przedsiębiorstwach prywatnych, oraz dostarcza stałych dochodów dużej części ludności, co ma ważne znaczenie dla wyrównania poziomu zbytu artykułów konsumpcyjnych. Tak więc sektor własności państwowej odgrywa — z punktu widzenia koniunktury — analogiczną rolę, co bezpośrednie kształtowanie popytu przez państwo kapitalistyczne.

Państwo więc pobudza inwestycje i rozszerza rynki zbytu,

przyśpieszając w ten sposób wzrost ekonomiczny, który inaczej dokonywałby się dużo wolniej. Interwencjonizm państwowy nie dopuszcza do zbyt głębokich i ostrych załamań, kryzysów nadprodukcji, które by mogły stać się niebezpieczne dla samego ustroju kapitalistycznego. Państwo więc usiłuje spełniać rolę czynnika koordynującego i łagodzącego sprzeczności wynikające z anarchicznej istoty systemu opartego na prywatnej własności środków produkcji.

Przemiany te nie naruszają — rzecz jasna — klasowej istoty państwa, które nadal jest narzędziem i organem burżuazji, a zwłaszcza wielkich monopolistów. Cele polityki państwa są i mogą być sprzeczne z doraźnymi interesami poszczególnych grup potężnych nawet monopolistów, lecz nigdy nie są sprzeczne z długofalowymi i wspólnymi interesami całej burżuazji. Co więcej, następuje proces wzajemnego przenikania państwa i wielkiego kapitału. Monopoliści opanowują aparat państwowy i podporządkowują go swoim celom.

„Państwowo-monopolistyczny kapitalizm okazał się dla największych monopoli interesem diabelnie intratnym, najskuteczniejszym sposobem ograbiania całego społeczeństwa, całego narodu... kapitał państwowo-monopolistyczny okazał się jedynym sposobem utrzymania zachwianej władzy monopoli. W pierwszym okresie był to swego rodzaju środek »nadzwyczajny«, stosowany w okresie wojen oraz najcięższych kryzysów ekonomicznych i politycznych, a wycofywany po ich zakończeniu. Obecnie zaś bez kapitalizmu państwowo-monopolistycznego burżuazja nie może już panować nawet w okresach względnie normalnych." [88]

Czy kryzysy zostały wyeliminowane?

Współczesny kapitalizm nie przezwyciężył swego rozwoju cyklicznego i załamań kryzysowych. Zmieniły się wszakże przejawy owego rozwoju i zmniejszyła głębokość załamań.

Pierwsze załamanie kryzysowe po wojnie nastąpiło w Stanach Zjednoczonych w 1949 r. W latach wojny wzrosła w USA znacznie produkcja przemysłowa. W 1943 r. była ponad 2 razy większa niż w 1940 r. Już od pierwszego kwartału 1944 r. zaczął następować powolny, a od trzeciego kwartału 1945 r. szybki spadek pro-

dukcji, który trwał do początków 1946 r. Zmalała ona wówczas o ponad 36%. Był to znany nam już z okresu po poprzedniej wojnie światowej etap przestawiania się gospodarki na tory pokojowe.

W latach wojny wzrosła produkcja związana głównie z przemysłem zbrojeniowym. W okresie lat 1944—1946 wytop stali i surówki spadł do połowy poziomu z 1943 r., zanotowano natomiast wzrost produkcji wyrobów włókienniczych i skórzanych. Rosły obroty handlu detalicznego. Spadły bardzo znacznie wojenne wydatki państwowe, a wartość prywatnych inwestycji już w 1946 r. była blisko 2 razy wyższa niż w 1945 r. Od drugiego kwartału 1946 r. nastąpił w USA ponowny wzrost produkcji przemysłowej, który trwał do końca 1948 r.

Załamanie kryzysowe rozpoczęło się w listopadzie 1948 r., kiedy przemysł USA nie osiągnął jeszcze poziomu z lat 1943—1944. W 1949 r. inwestycje prywatne w USA były o 20% mniejsze niż w 1948 r. W skali kwartalnej wytwórczość przemysłowa zmniejszyła się o 10%. Globalny wskaźnik produkcji przemysłowej spadł w ciągu roku 1949 o 8%, przy tym wytop stali zmniejszył się o ponad 12%, a produkcja przemysłu włókienniczego o blisko 11%. Równocześnie eksport zmalał o 5%, a import o blisko 7%. Liczba bezrobotnych natomiast wzrosła z 2,3 miliona do 3,4 miliona osób, czyli z 3,8% do 5,9% ogólnego stanu siły roboczej. Kryzys ten trwał krótko, około roku, i już pod koniec 1949 r. produkcja zaczęła rosnąć na powrót. Wpływ interwencyjnej polityki państwa na osłabienie i skrócenie załamania był widoczny. Zakupy rządowe w 1949 r. wyniosły 40 000 000 000 dolarów, wobec 34 000 000 000 w 1948 r. i 28 000 000 000 w 1947 r.

Załamanie kryzysowe w Stanach Zjednoczonych miało bardzo ograniczony wpływ na gospodarkę innych państw. Objęło ono niektóre kraje Ameryki, m.in. Argentynę i Kanadę. W Europie załamanie wystąpiło wyłącznie w Belgii, chociaż w 1948 r. nie osiągnęła ona jeszcze przedwojennego poziomu produkcji przemysłowej.

W zdecydowanej większości krajów europejskich oraz w Japonii następował dość szybki wzrost wytwórczości. Państwa te wyszły z wojny stosunkowo zniszczone, istniała tam więc konieczność odbudowy gospodarczej, która otworzyła możliwości dla licz-

nych inwestycji. Zniszczenia środków produkcji i trwałych dóbr konsumpcyjnych przybrały podczas drugiej wojny światowej znacznie większe rozmiary niż podczas pierwszej. Równocześnie wystąpiły inne czynniki, które spowodowały nie znane przed wojną tempo wzrostu produkcji. W latach 1939—1945 spadek produkcji cywilnej był znacznie poważniejszy niż w okresie 1914—1918, objął więcej gałęzi przemysłu. Dawał o sobie znać tzw. odłożony popyt konsumpcyjny, czyli „głód towarowy", szczególnie wśród lepiej sytuowanych grup ludności. Wystąpił też kryzys mieszkaniowy wskutek zahamowania podczas wojny nowego budownictwa mieszkaniowego. Istniało też wielkie zapotrzebowanie na renowacje nie odnawianego w czasie wojny (a często od wielkiego kryzysu) lub odnawianego w niedostatecznym stopniu kapitału trwałego oraz na nowe inwestycje produkcyjne. Stąd też faza rozkwitu w cyklu powojennym była niezwykle dynamiczna prawie we wszystkich krajach kapitalistycznych.

W Europie zachodniej właśnie do roku 1949 trwał etap odbudowy i stopniowej likwidacji pozostałości gospodarki wojennej, a następnie rozpoczął się okres ożywienia przemysłowego w oparciu o modernizację aparatu wytwórczego, budownictwa przemysłowego itp. Załamanie kryzysowe w tych krajach po raz pierwszy wystąpiło po wojnie dopiero w 1952 r. Wówczas to spadła produkcja przemysłowa w Belgii, Anglii, Danii, Szwecji, Finlandii i Grecji. Był to spadek niewielki; w Belgii, gdzie wyniósł 5%, był najwyższy. Prawie we wszystkich kapitalistycznych krajach Europy zmniejszyło się tempo wzrostu produkcji oraz zwiększyło bezrobocie. W Holandii i Norwegii nastąpiło całkowite zahamowanie wzrostu produkcji przemysłowej, minimalny jej wzrost zaznaczył się w Austrii. Odsetek bezrobotnych w stosunku do ogółu pracowników i robotników we Włoszech wzrósł do 10%, w Austrii — do 9%, w Holandii — do 3,5%. We Francji liczba bezrobotnych wzrosła ze 120 tysięcy do 180 tysięcy osób. Najwyższy odsetek bezrobocia, 12% miał miejsce w Belgii. Jedynym krajem, gdzie bezrobocie uległo zmniejszeniu, była Niemiecka Republika Federalna. W NRF i w Japonii, krajach zwyciężonych, ożywienie produkcji po zakończeniu działań wojennych zaczęło się później. Dlatego kraje te nie przeżyły załamania kryzysowego

na początku lat pięćdziesiątych. Po przejściu od gospodarki wojennej do pokojowej oraz po zlikwidowaniu bezpośrednich następstw wojny przeżywały one przez długi czas rozwój.

W 1952 r. nie przechodziły załamań kryzysowych kraje pozaeuropejskie. Wyjątek stanowiła Argentyna. W Stanach Zjednoczonych trwało w tym okresie znaczne ożywienie. Produkcja przemysłowa USA już w 1950 r. przekroczyła stan przedkryzysowy, a w 1953 r. najwyższy poziom z czasów wojny. Dopiero pod koniec 1953 r. przyszło załamanie kryzysowe. Produkcja przemysłowa w pierwszym półroczu 1954 r. była o 9% niższa niż w 1953 r., wytop stali był mniejszy o 20%, produkcja samochodów o 10%, a przemysłu włókienniczego o 6%. Obroty handlu zagranicznego spadły o blisko 5%. Wskaźnik zatrudnienia obniżył się o 9%. Liczba bezrobotnych wzrosła z 1,9 miliona do 3,6 miliona osób, czyli z 2,9% do 5,6% zawodowo czynnych. Kryzys objął także Kanadę, gdzie wskaźnik produkcji przemysłowej spadł w skali rocznej o 2%, a obroty handlu zagranicznego o 5%. Liczba bezrobotnych wzrosła do 250 tysięcy (4,6%) ogółu pracowników i robotników.

Załamanie kryzysowe roku 1953/1954 nie objęło innych części świata. Było zresztą krótkie i już w drugiej połowię roku 1954 zostało przezwyciężone.

Pierwszy światowy kryzys nadprodukcji po drugiej wojnie światowej nastąpił dopiero w 1958 r. Głównym jego ogniskiem były Stany Zjednoczone. Na początku ostatniego kwartału 1957 r. nastąpiło ostre załamanie koniunktury, poprzedzone wyraźną stagnacją. Już w 1957 r. spadły: wytop stali, wydobycie węgla, rud cynku, ołowiu, miedzi, a także produkcja cementu, kwasu siarkowego, odbiorników telewizyjnych, tkanin bawełnianych, i wełnianych. W pierwszej połowie 1958 r. kryzys objął prawie cały przemysł. Ogółem wskaźnik produkcji przemysłowej w skali rocznej obniżył się o ponad 7%, przy czym poziom jej w pierwszym półroczu 1958 r. był niższy o 11,6% niż rok przedtem. Równocześnie zmniejszył się transport towarów, nawet samolotami. Eksport spadł o 18%. Prywatne nakłady inwestycyjne były w 1958 r. niższe niż w roku poprzednim o blisko 17%. W tym samym czasie globalna suma zysków towarzystw amerykańskich zmniejszyła się o 16 %.

W pierwszej połowie 1958 r. było przeciętnie 5,1 miliona bezrobotnych, czyli 7,5% ogółu robotników. W skali rocznej wskaźnik bezrobocia wyniósł 6,8%, co stanowiło najwyższy poziom w całym okresie powojennym. Pojawiło się bezrobocie chroniczne. W 1959 r. na 3,8 miliona bezrobotnych przeszło milion, czyli więcej niż 27% pozostawało bez pracy przez ponad 15 tygodni, przy tym blisko 0,6 miliona osób nie pracowało co najmniej przez 26 tygodni.

Kryzys był krótki i już na początku drugiego półrocza 1958 r. został przezwyciężony. W poprawie koniunktury decydującą rolę odegrała interwencja państwowa, w szczególności wzrost zakupów państwa oraz rozszerzenie ulg kredytowych dla budowy małych domków. Interwencję tę przedsięwzięto szybko. Trzeba jednak stwierdzić, że nie była ona tak skuteczna, by zapewnić poziom zatrudnienia z okresu przedkryzysowego. Jeszcze w początkach 1959 r. notowano wyższe bezrobocie niż w trzecim kwartale 1957 r., chociaż produkcja była wyższa.

W tym samym okresie miało miejsce załamanie kryzysowe w Kanadzie. Było ono płytsze niż w USA. Globalna produkcja przemysłowa zmniejszyła się w 1958 r. o niecałe 2% w porównaniu z rokiem poprzednim, przy czym wyniki pierwszego kwartału 1958 r. były o 5% niższe niż przed rokiem. Najbardziej ucierpiało hutnictwo żelaza. Produkcja samochodów osobowych zmniejszyła się w skali rocznej o ponad 25%. Równocześnie liczba bezrobotnych wzrosła z 196 tysięcy w 1956 r. do 432 tysięcy osób w roku 1958. Najwyższy stan bezrobocia przypadł na początek 1959 r., kiedy to aż 776 tysięcy osób nie znalazło zatrudnienia, co stanowiło 8,6% ogółu pracujących w kraju.

Ostry kryzys miał miejsce w Chile, gdzie produkcja przemysłu przetwórczego zmniejszyła się w ciągu 2 lat (1957 i 1958) o ponad 14%. Podobnej głębokości załamanie kryzysowe notowano w Argentynie w 1959 r., gdzie globalna produkcja przemysłowa zmalała o 11%. W 1958 r. w Wenezueli i Peru spadło wydobycie ropy naftowej.

W krajach europejskich kryzys nadprodukcji rozpoczął się później. O ile w Belgii spadek produkcji nastąpił jeszcze w końcu 1957 r., to w Anglii, Norwegii i Holandii — w końcu pierwszego kwartału 1958 r., a we Włoszech, Francji, NRF i Austrii — dopie-

ro w końcu 1958 r. Globalna produkcja przemysłowa obniżyła się w 1958 r. w porównaniu z rokiem poprzednim w Belgii, Wielkiej Brytanii, Holandii, Luksemburgu, Norwegii, Szwecji i Finlandii. Spadki produkcji nie przekroczyły 6% (największy w Belgii).

W innych krajach miał miejsce tylko kryzys częściowy. Dotyczyło to przede wszystkim NRF, Austrii, Włoch, Francji oraz Japonii. W państwach tych kryzys objął głównie przemysł włókienniczy, górniczo-hutniczy oraz niektóre gałęzie przemysłu metalowego. Produkcja przemysłu włókienniczego w Austrii zmniejszyła się o 5%, we Włoszech — o 4,5%, w NRF — o 6%, we Francji — o 7%, a w Japonii — o 10%. W dziedzinie górnictwa i hutnictwa notowano powszechny spadek wydobycia węgla, lecz tylko w NRF i Japonii doprowadził on do obniżenia produkcji paliw ze źródeł naturalnych (węgiel, ropa, gaz, energia z elektrowni wodnych). W górnictwie i hutnictwie metalowym kryzys był powszechny, objął zarówno żelazo, jak i metale „kolorowe". Jedyny wyjątek stanowiło górnictwo i hutnictwo żelazne we Francji, gdzie nie wystąpił spadek produkcji, chociaż i tu obniżyło się wydobycie siarki i boksytów oraz wytop aluminium. Nastąpił spadek tonażu wodowanych statków, produkcji samochodów ciężarowych i celulozy. W Japonii i NRF zmniejszyła się produkcja kwasu siarkowego, we Włoszech i Austrii — papieru, we Francji i NRF — cukru. W NRF spadła w ogóle produkcja artykułów przemysłowych masowej konsumpcji. Nastąpiło znaczne obniżenie tempa wzrostu globalnej produkcji przemysłowej, a nawet krótkotrwały jej spadek. W Japonii w 1958 r. ogólna produkcja przemysłu zwiększyła się zaledwie o 1% wobec 17% w roku poprzednim. We Francji w pierwszym kwartale 1959 r. produkcja ogólna była mniejsza niż przed rokiem.

Większy był spadek obrotów handlu zagranicznego, a szczególnie importu. Import Francji w ciągu lat 1958—1959 obniżył się o blisko 17%, Włoch — o 13%, Japonii — aż o 29%. Wystąpił powszechny wzrost bezrobocia. Liczba bezrobotnych w pierwszym kwartale 1959 r. w Wielkiej Brytanii wynosiła przeciętnie 637 tysięcy osób, wobec 465 tysięcy przed rokiem. Rejonem największego bezrobocia była północna Irlandia, gdzie czasem blisko 9% robotników pozostawało bez pracy. W krajach europejskich bez-

robocie przybrało największe rozmiary w Belgii (do 10% ogółu pracowników), najmniejsze — we Francji.

Po raz pierwszy po drugiej wojnie światowej w 1958 r. nastąpił spadek ogólnej produkcji przemysłowej świata kapitalistycznego. Zmniejszenie było niewielkie i wynosiło w skali rocznej 2,5%. Natomiast znaczny spadek objął produkcję górnictwa i hutnictwa, przemysłu włókienniczego i stoczniowego oraz obrabiarek i samochodów. Obroty międzynarodowego handlu światowego na rynku kapitalistycznym obniżyły się o blisko 7%.

Obok cyklicznych kryzysów nadprodukcji po drugiej wojnie światowej powrócił do niektórych krajów długotrwały kryzys agrarny. Głównym jego ogniskiem pozostało rolnictwo Stanów Zjednoczonych. Wybuch wojny światowej zlikwidował w tym kraju kryzys agrarny, rozpoczęty w 1920 r. Nastąpiło „7 lat tłustych". W okresie międzywojennym problem polegał na względnej nadprodukcji, a w okresie wojny na niedostatecznym wzroście produkcji rolnej w stosunku do poziomu popytu. Gdy przed wojną polityka państwa zmierzała do ograniczenia produkcji rolnej, to w czasie wojny państwo zachęcało farmerów do jak największego jej podnoszenia. Ceny artykułów rolnych rosły bez przerwy do 1948 r. włącznie i w tym ostatnim roku były ponad 3 razy wyższe niż w latach 1938—1939, natomiast ceny towarów przemysłowych, kupowanych przez farmerów, tylko 2 razy wyższe. Nastąpił znaczny wzrost produkcji rolnej i w 1948 r. była ona o 26% wyższa niż w 1940 r. Stąd też gwałtownie wzrosły dochody farmerów. Dochód netto z rolnictwa wzrósł aż ponad 3 i pół raza. Dochody ludności rolniczej wzrosły z 165 dolarów na głowę w 1938 r. do 761 dolarów w 1948 r.

Kryzys agrarny powrócił w roku 1949 wraz z kryzysem nadprodukcji w przemyśle amerykańskim. Ceny na artykuły rolne spadły o blisko 16%. Dochody z rolnictwa zmniejszyły się w USA o ponad 25%. Od tego czasu do chwili obecnej poziom dochodów z lat 1947—1948 nie został osiągnięty, choć występowały czasem okresy pewnej poprawy. Tak było w początkowym okresie wojny koreańskiej, zwłaszcza w 1951 r. Potem nastąpiło znów pogłębienie kryzysu agrarnego w Stanach Zjednoczonych. Pojawiły się znów coraz bardziej rozwierające się „nożyce cen". Gdy stosunek cen otrzymywanych do cen płaconych przez farmera w 1947 r.

przyjmiemy za 100, to w 1956 r. wyrażał się on liczbą 71, a w 1962 r. — tylko 68, czyli był gorszy o blisko 33%. Znów pojawił się stan sprzed wojny światowej. Spadały również realne dochody na 1 zatrudnionego, mimo że malała liczba zatrudnionych.

Działo się tak mimo polityki rządu USA w stosunku do rolnictwa, polegającej na hamowaniu jego rozwoju i skupywaniu wielkich mas artykułów rolnych. Wydatki państwowe na rolnictwo, które w roku budżetowym 1947/1948 wynosiły zaledwie 579 000 000 dolarów, w latach 1954/55—1957/58 wzrosły do około 4 500 000 000 w skali rocznej. Następowało równocześnie ograniczanie powierzchni zbiorów, zwłaszcza w okresach szczególnych natężeń kryzysu. W 1962 r. ogólna powierzchnia zbiorów była najmniejsza, jaką zanotowano od 1909 r. Rozpoczęła się powolna, lecz stała ruina farm.

W Stanach Zjednoczonych likwiduje się corocznie 100—150 tysięcy gospodarstw. Ogólna liczba farm zmniejszyła się w latach 1945—1954 z 5,9 miliona do 4,8 miliona. Prezydent Kennedy w swoim orędziu z 31 stycznia 1963 r. stwierdził, że 33% farmerów amerykańskich osiąga dochody zaledwie wystarczające na życie. „Ponieważ mają oni tak niskie dochody, nie są w stanie zapewnić członkom swojej rodziny należytego wykształcenia i przygotowania zawodowego, co prowadzi w coraz większej mierze do koncentracji jeszcze większej nędzy w rejonach rolniczych." [89]

Podobne zjawiska występowały w Kanadzie, Argentynie i Australii. O tym, jak głęboki jest obecnie kryzys agrarny, świadczy fakt, że nadprodukcja artykułów rolnych w wielu krajach kapitalistycznych jest znacznie większa niż w czasie kryzysu lat 1929—1933. W USA, Kanadzie, Australii, Argentynie zapasy pszenicy przekroczyły w 1960 r. poziom z 1930 r. ponad trzykrotnie.

Przez cały okres kapitalizmu monopolistycznego, a w szczególności w latach powojennych, w mniejszym lub większym stopniu, zależnie od fazy cyklu koniunkturalnego, rozmiary istniejących mocy produkcyjnych znacznie przewyższają faktyczne ich wykorzystywanie w produkcji. Tak na przykład amerykańskie przedsiębiorstwa samochodowe rozporządzają maszynami pozwalają-

cymi na produkcję do 9 milionów wozów osobowych rocznie, podczas gdy faktyczna produkcja waha się w granicach 6—7 milionów samochodów. Dzięki dużym rozmiarom unieruchomionych mocy gospodarka zdolna jest do gwałtownego powiększania produkcji w dogodnych okresach. To tłumaczy m. in. gwałtowny skok produkcji amerykańskiej w okresie drugiej wojny światowej oraz różne europejskie „cudy gospodarcze". Połączenie licznych, leżących bezużytecznie lub napływających z zagranicy kapitałów, z milionami ludzi do tego czasu bezrobotnych, daje bardzo szybko poważny wzrost produkcji. Niewykorzystywanie mocy produkcyjnych, będące jednym z przejawów właściwego systemowi kapitalistycznemu marnotrawstwa ekonomicznego, powoduje obniżenie tempa wzrostu gospodarki oraz stałe istnienie rezerwowej armii bezrobotnych.

*

Po wojnie światowej cykliczny rozwój gospodarki kapitalistycznej jest nadal prawidłowością, lecz załamania kryzysowe nie są ani tak głębokie, ani tak długotrwałe, jak w okresie międzywojennym. Na taki przebieg kryzysów złożyły się: interwencjonizm państwowy i militaryzacja ekonomiki, dezintegracja światowego cyklu koniunkturalnego, przełom w technice wytwarzania, programy rozwojowe krajów słabo rozwiniętych, a także istnienie i rozwój światowego rynku krajów socjalistycznych.

W latach powojennych możemy zaobserwować brak zbieżności w czasie faz dobrej i złej koniunktury w Europie i Ameryce Północnej. Właściwie w całej historii kapitalizmu działanie wewnętrznych czynników koniunkturalnych narzucało każdemu państwu jego własny rytm rozwoju cyklicznego. Różnice te występowały w krajach o różnych poziomach rozwoju technicznego. Tam, gdzie dokonywał się i dokonuje szybki postęp techniczny, cykle były i są krótsze niż w krajach agrarnych i nieuprzemysłowionych. Po wojnie więc można było zauważyć następujące tendencje: najkrótszy cykl — w Stanach Zjednoczonych, średni — w Europie północno-zachodniej i w Japonii; najdłuższy — w krajach gospodarczo zacofanych. Przed wojną bardzo ważną rolę obok czynników wewnętrznych odgrywały czynniki zewnętrzne (głównie międzynarodowy handel i system waluty złotej), które

doprowadzały w decydującej mierze do wyrównywania długości cyklów w skali światowej i do prawie jednoczesnego wybuchu kryzysu, co z kolei prowadziło w następstwie do jego pogłębienia i wydłużenia.

Obecnie rola zewnętrznych czynników koniunkturalnych słabnie. Złożyło się na to kilka przyczyn. Po pierwsze: różna sytuacja, w jakiej znalazły się poszczególne kraje i rozmaite zadania, które stanęły przed gospodarką poszczególnych państw. Czynnik ten decydował zwłaszcza w okresie pierwszych 10 lat po wojnie, lecz odgrywał rolę także i później. Po drugie: w latach następnych decydujące znaczenie zyskała polityka ekonomiczna rządów państw kapitalistycznych. W każdym z nich prowadziła ona do osłabienia głębokości kryzysów. W żadnym kraju więc nie miał miejsca tak głęboki kryzys, który by mógł się stać impulsem do reakcji łańcuchowej w innych państwach. Po trzecie: w wyniku reglamentacji wielu dziedzin obrotów międzynarodowych oraz innych poczynań państwowych zmniejszyła się gospodarcza zależność głównych państw kapitalistycznych od zagranicy. Podobny skutek próbowano osiągnąć, tworząc przed kilku laty Europejską Wspólnotę Gospodarczą. Tak więc ekonomiczne stosunki gospodarcze nie mogą ani „przenieść" płytkich w zasadzie kryzysów z kraju do kraju, ani nawet pogłębić kryzysów w różnych państwach w razie równoczesnego ich wybuchu. Stosunki międzynarodowe nie mogą też doprowadzić do ujednolicenia faz cyklu zróżnicowanego rozmaitymi formami interwencjonizmu państwowego. Tak więc wszystkie czynniki, które sprzyjają dezintegracji cyklów w poszczególnych obszarach świata kapitalistycznego, powodują równocześnie osłabienie ostrości i długotrwałości kryzysów.

Najczęstsze załamania przeżywały po wojnie Stany Zjednoczone. Stanowiło to jedną z przyczyn ich słabszego tempa rozwoju w porównaniu z innymi państwami świata kapitalistycznego. Doprowadziło też do zmniejszenia udziału USA w globalnej produkcji świata kapitalistycznego. Gdy w 1948 r. udział USA w produkcji przemysłowej świata kapitalistycznego wynosił 53,9%, to w 1962 r. — 45,1%. Zmalała znacznie rola przemysłu Wielkiej Brytanii, wzrosła natomiast rola NRF, Włoch oraz Japonii.

Jedną z przyczyn trwającej wysokiej koniunktury jest także dokonujący się obecnie na świecie nowy przewrót techniczny. W przemyśle zachodzą wielkie zmiany, które wiążą się z opanowywaniem energii jądrowej i kosmosu, techniki rakietowej, nowoczesnej chemii, telewizji. Wzrost nowej produkcji zmienia strukturę przemysłu. Kończy się era stali, wypieranej coraz silniej przez nowe materiały konstrukcyjne: masy plastyczne, włókna syntetyczne, kauczuk syntetyczny, lekkie metale. Równocześnie rozpoczyna się proces automatyzacji wytwarzania.

W tym samym kierunku działa postępujący głęboki przewrót w technice produkcji rolnej. Następuje szybkie przechodzenie od swoistego stadium manufaktury w rolnictwie do stadium produkcji maszynowej. Wyrazem tego przewrotu jest występujący już w Stanach Zjednoczonych szybszy wzrost wydajności pracy w rolnictwie niż w przemyśle. Fakt ten stwarza szeroki i stosunkowo trwały rynek dla dóbr inwestycyjnych.

Dalszym czynnikiem wpływającym na osłabienie ostrości kryzysów w okresie powojennym jest istnienie i rozwój światowego systemu gospodarki socjalistycznej. Powstanie tego systemu oddziałuje w istotny sposób na wahania cykliczne gospodarki kapitalistycznej. Z jednej strony współzawodnictwo świata kapitalistycznego i socjalistycznego wpływa wyraźnie na politykę ekonomiczną rządów burżuazyjnych, szczególnie w dziedzinie zatrudnienia i regulowania gospodarki. Jeden z amerykańskich ekonomistów mówił na ten temat: „W warunkach współzawodnictwa między światem kapitalistycznym i komunistycznym nie można dopuścić do swobodnego kształtowania się rozmiarów bezrobocia, nie można nie stosować polityki pełnego zatrudnienia; nieregulowanie tych problemów oznaczałoby bowiem utratę prestiżu świata kapitalistycznego." [90] Z drugiej strony — gospodarka socjalistyczna, nie podlegając funkcjom cyklicznym i kryzysom nadprodukcji, stała się czynnikiem stabilizującym i zmniejszającym wahania na światowym rynku kapitalistycznym.

Rozwój gospodarczy krajów socjalistycznych świadczy o wyższości gospodarki socjalistycznej nad kapitalistyczną. W 1959 r. produkcja przemysłowa świata kapitalistycznego była wyższa o 120% niż w roku 1937, produkcja zaś świata socjalistycznego — o 470%. Tendencję tę obrazuje również okres po odbudowie go-

spodarki w krajach zniszczonych wojną. Wskaźnik produkcji przemysłowej w europejskich krajach socjalistycznych (z całym ZSRR) w latach 1950—1962 wzrósł o 163%, a w europejskich krajach kapitalistycznych — o 79%, w całym świecie kapitalistycznym — o 65%.

Najbardziej wymowne jest porównanie stopy wzrostu produktu globalnego (czyli wszelkiej produkcji) na 1 mieszkańca. W krajach kapitalistycznych wzrost ten w latach 1950—1960 wyniósł przeciętnie 2,2% rocznie. Miały tu jednak miejsce bardzo poważne różnice w tempie rozwoju gospodarczego między krajami wysoko uprzemysłowionymi a słabo rozwiniętymi. W pierwszej grupie średni wzrost produktu globalnego w przeliczeniu na 1 mieszkańca wynosił 3,7%. Równocześnie w krajach słabo rozwiniętych, których ludność zwiększała się średnio o 2% rocznie, produkt globalny w przeliczeniu na 1 mieszkańca wzrastał zaledwie o 1,5%. W niektórych krajach (Syria, Maroko, Paragwaj) dał się nawet zaobserwować spadek wartości produktu globalnego na 1 mieszkańca. W szczególności na słabe tempo rozwoju gospodarczego tej grupy krajów rzutował niski wzrost produktu globalnego na 1 mieszkańca w Indii, wynoszący 1,3%.

Wynika z tego, że kraje owe nie tylko znajdują się na dramatycznie niskim poziomie w porównaniu z krajami wysoko uprzemysłowionymi, lecz ponadto dystans dzielący obydwie grupy krajów stale się powiększa.

Na tle krajów kapitalistycznych tempo wzrostu gospodarczego osiągane w krajach socjalistycznych było w ubiegłym dziesięcioleciu niezaprzeczalnie wyższe. Wyniosło ono przeciętnie 8,9% w przeliczeniu na 1 mieszkańca. Tempo wzrostu gospodarczego krajów socjalistycznych więc było w ubiegłym dziesięcioleciu przeszło 2 razy wyższe niż wysoko uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych, a blisko 6 razy szybsze niż krajów słabo rozwiniętych.

Wszelkie więc zabiegi państw burżuazyjnych nie mogą zlikwidować cyklicznego rozwoju gospodarki kapitalistycznej, który będzie istniał dopóty, dopóki nie zostanie zlikwidowana jego podstawa: sprzeczność między społecznym wytwarzaniem a indywidualnym przywłaszczaniem rezultatów produkcji.

PRZYPISY BIBLIOGRAFICZNE

1. J. de Castro, *Geografia głodu*, Warszawa 1954, s. 174.
2. Cyt. za J. de Castro, *Geografia głodu*, s. 180.
3. A. Maurizio, *Pożywienie roślinne i rolnictwo w rozwoju dziejowym*, Warszawa 1926, s. 76.
4. Cyt. za J. Kuliszer, *Powszechna historia gospodarcza średniowiecza i czasów nowożytnych*, t. II, Warszawa 1961, s. 24.
5. H. Taine, *Les origines de la France contemporaine, La Revolution*, t. I, Paryż 1896, s. 6.
6. Tamże, s. 7.
7. Cyt. za T. Jackson, *Walka Irlandii o wolność*, Warszawa 1955, s. 169.
8. Tamże, s. 180
9. E. Hervé, *Irlandia*, Warszawa 1886, s. 174.
10. J. Długosz, *Dzieje Polskie*, t. III, Kraków 1868, s. 87.
11. *Pamiętniki historyczne do wyjaśnienia spraw publicznych w Polsce XVII wieku*, Wilno 1859, s. 146—147.
12. Cyt. za S. Namaczyńską, *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1648—1696*, Lwów 1937, s. 102.
13. K. Chełchowski, *Klęskowe lata na ziemiach polskich, Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego*, t. 112, Warszawa 1916, s. 7.
14. Cyt. za J. Szewczuk, *Kronika klęsk elementarnych w Galicji w latach 1772—1848*, Lwów 1939, s. 171—172.
15. Tamże, s. 183.
16. E. Orzeszkowa, *Obrazek z lat głodowych*, Warszawa 1952, s. 5, 10.
17. Cyt. za L. Mendelson, *Teoria i historia kryzysów i cykli ekonomicznych*, t. I, Warszawa 1959, s. 401—402.
18. K. Marks, *Kapitał*, t. I, Warszawa 1951, s. 465.
19. Cyt. za L. Mendelson, *Teoria i historia kryzysów*, t. I, s. 451.
20. Cyt. za K. Marks, *Kapitał*, t. I, s. 466.
21. Cyt. za A. Gayer, W. Rostow, A. Schwartz, *The Growth and Fluctuation of the British Economy 1790—1850*, t. I, Oxford 1953, s. 339.
22. O. Flatt, *Opis miasta Łodzi pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym*, Warszawa 1853, s. 78—79.
23. K. Marks, *Kapitał*, t. III, cz. 1, Warszawa 1957, s. 277.
24. F. Engels, *Anty-Dühring*, Warszawa 1956, s. 305.

25. K. Marks, *Kapitał*, t. III, cz. 1, s. 267.
26. Cyt. za *Historia nowożytna*, t. II, Warszawa 1962, s. 515.
27. Cyt. za L. Mendelson, *Teoria i historia kryzysów*, t. I, s. 571.
28. Cyt. za *Wykłady z ekonomii politycznej*, t. III, Warszawa 1951, s. 472—473.
29. „New York Daily Tribune" z 3 i 25 XII 1857 r.
30. Cyt. za L. Mendelson, *Teoria i historia kryzysów*, t. I, s. 611—612.
31. Tamże, t. I, s. 616.
32. „Gazeta Polska" z 20 IV 1873 r.
33. Tamże.
34. „Gazeta Handlowa" z 21 V 1873 r.
35. M. Wirth, *Geschichte der Handelskrisen*, Frankfurt 1890, s. 569.
36. K. Marks i F. Engels, *Listy o „Kapitale"*, Warszawa 1957, s. 242.
37. „Nasz Wiek", nr 23 z 1877 r.
38. Cyt. za L. Mendelson, *Teoria i historia kryzysów*, t. II, Warszawa 1960, s. 134—135.
39. P. S. Foner, *Dzieje ruchu robotniczego w Stanach Zjednoczonych*, t. I, Warszawa 1956, s. 570—571.
40. Cyt. za P. Foner, *Dzieje ruchu...*, s. 571.
41. Tamże, s. 590.
42. Tamże, s. 591.
43. E. Zola, *Pieniądz*, Warszawa 1891, s. 590—591.
44. Tamże, s. 636—637, 640.
45. L. Krzywicki, *Kwestia rolna*, Warszawa 1903, s. 140.
46. Tamże, s. 372.
47. J. Collman, *Our mysterious Panics*, Nowy Jork 1931, s. 160—164.
48. Cyt. za L. Mendelson, *Teoria i historia kryzysów*, t. II, s. 342—343.
49. W. Lenin, *Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu*, *Dzieła*, t. 22, Warszawa 1950, s. 304.
50. Tamże, s. 233.
51. Cyt. za *Wykłady z ekonomii politycznej*, t. IV, Warszawa 1951, s. 151.
52. W. Lenin, *Dzieła*, t. 22, s. 300.
53. Cyt. za *Wykłady z ekonomii politycznej*, t. IV, s. 144—145.
54. J. Ferry, *Discours et opinions*, t. V, Paryż 1897, s. 157.
55. W. Lenin, *Dzieła*, t. 22, s. 231.
56. Cyt. za *Wykłady z ekonomii politycznej*, t. IV, s. 249.
57. J. Kuczyński, *Położenie robotników w Niemczech*, Warszawa 1952, s. 256.
58. H. Gliwic, *Sprawa surowców w gospodarce światowej*, wyd. 2, Warszawa 1935, s. 289.
59. Cyt. za I. Trachtenberg, *Powszechny kryzys kapitalizmu a burżuazyjna ekonomia polityczna*, Warszawa 1948, s. 45.
60. Cyt. za J. Kuczynski, *Położenie robotników w Stanach Zjednoczonych*, Warszawa 1950, s. 331.
61. Cyt. za W. Z. Foster, *Zarys politycznej historii Ameryki*, Warszawa 1956, s. 469.

62. H. Knickerbocker, *Quo vadis Europa?*, Warszawa 1933, s. 64, 68—69, 98
63. Tamże, s. 25—26.
64. K. Marks, *Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej*, Warszawa 1953 s. 119.
65. K. Wrzos, *Oko w oko z kryzysem*, Warszawa 1933, s. 24.
66. Tamże, s. 324.
67. A. Minkowska, *Rodzina bezrobotna*, Warszawa 1935, s. 77.
68. M. M. Balsigerowa, *Społeczne skutki bezrobocia wśród pracowników fizycznych m. st. Warszawy*, Warszawa 1932, s. 34.
69. A. Minkowska, *Rodzina bezrobotna*, s. 82.
70. K. Wrzos, *Oko w oko...*, s. 323.
71. *Pamiętniki bezrobotnych*, Warszawa 1933, s. 485.
72. K. Wrzos, *Oko w oko...*, s. 167—170.
73. Tamże, s. 164—165.
74. Cz. Klarner, *Dochód społeczny wsi i miast w Polsce w okresie kryzysu gospodarczego 1929—1933*, Lwów 1937, s. 40.
75. K. Wrzos, *Oko w oko...*, s. 322.
76. Cyt. za „Robotnik" z dnia 27 I 1932 r.
77. Cyt. za L. Luboszyc, *Problemy marksistowsko-leninowskiej teorii kryzysów agrarnych*, Warszawa 1951, s. 148.
78. J. Steinbeck, *Grona gniewu*, Warszawa 1959, s. 540—541.
79. J. Michałowski, *Wieś nie ma pracy*, Warszawa 1935, s. 45, 53.
80. *Pamiętniki chłopów*, t. I, Warszawa 1935, s. 93.
81. „Czas" z 15 V 1934 r.
82. Cyt. za L. Grosfeld, *Polska w latach kryzysu gospodarczego 1929—1933*, Warszawa 1952, s. 257.
83. Cyt. za *Wykłady z ekonomii politycznej*, t. IV, s. 90.
84. F. Lundberg, *America's 60 Families*, Nowy Jork 1946, s. 7.
85. J. M. Keynes, *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, Warszawa 1958, s. 168.
86. *X Zjazd Włoskiej Partii Komunistycznej*, Warszawa 1963, s. 39.
87. Cyt. za J. Zawadzki, *Kapitalizm współczesny*, Warszawa 1964, s. 218—219.
88. O. Kuusinen, *O tendencjach i perspektywach współczesnego kapitalizmu monopolistycznego*, „Problemy Pokoju i Socjalizmu" 1960, nr 4.
89. *Sytuacja gospodarcza krajów kapitalistycznych w roku 1962 i na początku roku 1963*, Warszawa 1964, s. 50.
90. *Post-Keynesian Economics*, Londyn 1955, s. 42.

z 160448